

JAMES BURNHAM

# REWOLUCJA MANADŻERSKA

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1958

**REWOLUCJA MANADZERSKA**



Tytuł oryginału

**THE MANAGERIAL REVOLUTION**

---

*Copyright 1941 by James Burnham and The John Day  
Company Inc. Publishers, New York*

JAMES BURNHAM

# REWOLUCJA MANADŻERSKA

*Z piętnastego wydania amerykańskiego oryginału*  
przełożył J. HORZELSKI

*Biblioteka Polska  
Kolo Zurych SPK*

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
1958

**BIBLIOTEKA "KULTURY"**  
**Tom XXXV**

*Imprimé en France.*

---

**Wydawca: Edition et Librairie «Libella»,  
12, rue Saint-Louis-en-l'Île, Paris (4<sup>e</sup>).**

PRZEDMOWA  
DO WYDANIA POLSKIEGO

## Biblioteka Polska Kolo Zurych SPK

Od r. 1934 do marca r. 1940 byłem czynnym członkiem organizacji trockistowskiej („Czwartej Międzynarodówki”, jak sama siebie nazywała), oraz współredaktorem jej czołowego ideologicznego czasopisma. W roku 1937 podjąłem z Trockim i jego prawowiernymi stronnikami frakcyjną polemikę, dotyczącą zagadnienia istoty państwa sowieckiego. Trocki, choć był najbardziej ostrym przeciwnikiem Stalina, usuniętym z terytorium Związku Sowieckiego, i chociaż opowiedział się za nową partią i nową Międzynarodówką — oczywiście w dalszym ciągu uważał się za prawdziwego komunistę i rzecznika „zwycięstw Rewolucji”. Według zasady trockistowskiej, państwo sowieckie, choć pod biurokratycznymi rządami Stalina „zdegenerowane”, stanowiło jednak „państwo robotników rewolucyjnych” czyli „dyktaturę proletariatu”. Jako takie, państwo sowieckie było mimo wszystko „historycznie postępowe” wobec „reakcyjnego kapitalizmu”. Stąd rewolucjonistów każdego kraju, nawet przeciwników Stalina i jego reżymu, obowiązywała „obrona Związku Sowieckiego” przed każdym państwem „imperialistycznym” z własną ojczyzną włącznie.

Przez szereg lat uznawałem ten pusty ideologiczny hokus pokus. Jednak pewnego dnia spróbowałem skonfrontować te formułki z rzeczywistością. Przy takiej próbie formułki szybko się rozwiały. Rzeczywiscie robotnicy w owym mitycznym „państwie robotniczym” byli, jak wskazywały fakty, klasą niewolników, wyzyskiwaną znacznie ciężiej niż robotnicy w ustroju kapitalistycznym. Politycz-



nie, robotnicy nie mieli żadnej władzy. Miliony ich znajdowały się w obozach pracy przymusowej, wszyscy byli traktowani jak trzoda, pędzona przez wszechobecną monolityczną policję i aparat partyjny. Utrzymywałem więc w r. 1937, że organizacja trockistowska winna zaniechać przedstawiania Związku Sowieckiego jako państwa robotniczego oraz odrzucić twierdzenie, że jego obrona jest obowiązkiem rewolucjonistów. Ten pierwszy okres polemiki był właściwie akademicki i do niczego nie prowadził. Po paru miesiącach polemika uległa zawieszeniu.

Pod koniec r. 1939, po pakcie nazistowsko-sowieckim, po wspólnym nazistowsko-sowieckim podboju Polski i po sowieckim ataku na Finlandię, polemika ta została wznowiona na wyraźniejszych i głębszych podstawach. Te nowe wydarzenia, potwierdziły w moim przekonaniu, eksploatacyjny i imperialistyczny charakter reżymu sowieckiego. Poza tym nadawały bezpośrednie, praktyczne znaczenie zagadnieniu „obrony Związku Sowieckiego”. Co do mnie, to stało się dla mnie całkowicie jasne, że jestem po stronie Polski przeciwko spółce Hitler-Stalin i po stronie Finlandii przeciwko rosyjskim najeźdźcom. Trocki jednakże uparcie trzymał się swej ustalonej zasady i jej konsekwencji praktycznych. Pewne dane pozwalają sądzić, że w ciągu zimy r. 1939-40 i jego poglądy zostały podważone, ale w sierpniu 1940 r. agent Stalina zgruchotawszy mu siekierą czaszkę, zapobiegł możliwości podjęcia przez Trockiego zasadniczej rewizji jego poglądów.

Frakcyjna dyskusja w łonie organizacji trockistowskiej rozszerzyła się na inne kraje i, dla mnie, oraz dla wielu innych, przeniosła się z zagadnień społecznych i politycznych na cały system teorii marksizmu i polityki komunistycznej. Choć proces ten nie zakończył się w r. 1940, w moim przypadku rozwinął się dostatecznie, aby w marcu tegoż roku doprowadzić do zerwania wszystkich związków z trockizmem i z komunizmem w ogóle.

„Rewolucję Menadżerską” napisałem w r. 1940, a jej amerykańskie wydanie ukazało się w r. 1941. Pod pewnym względem jej punktem wyjścia była polemika z r. 1937 na temat istoty państwa sowieckiego. Według teorii marksistowskiej, w nowoczesnym, uprzemysłowionym świecie możliwe są jedynie dwa rodzaje społeczności: reżym kapitalistyczny (burżuazyjny) albo socjalistyczny (robotni-

czy). Ale Związek Sowiecki nie był reżymem robotniczym, a równocześnie nie powrócił do kapitalizmu. Musi on zatem być (choćby w zarodku) nową postacią społeczności, nie uwzględnioną przez marksizm, ani zresztą przez żadną z doktryn socjologicznych, sformułowanych w świecie kapitalizmu. Tę nową postać nazwałem „społecznością manadżerską”.

Wkrótce stało się jasne, że analiza ta nie stosuje się wyłącznie do Związku Sowieckiego. Gdy powstała koncepcja społeczności manadżerskiej jako postaci nowej, różnej zarówno od kapitalizmu jak socjalizmu w ich tradycyjnym określeniu, to jej zastosowanie oczywiście nie ograniczało się do Związku Sowieckiego. Możliwe stało się interpretowanie długookresowego rozwoju ustrojowego w innych wielkich krajach, jako dążeń — choć bardzo różnymi drogami — do tej samej, czy podobnej postaci. Szczególnie przekonującymi były analogie w przypadku Niemiec nazistowskich i amerykańskiego „New Deal’u”. W ten sposób doszedłem do ogólniejszej hipotezy, że społeczność świata znajduje się w okresie wielkiego przekształcania, które można nazwać „rewolucją manadżerską”.

Moja hipoteza rewolucji manadżerskiej, przedstawiona w tej książce, napisanej przed dwudziestu niemal laty, wydaje mi się dziś zbyt sztywna i doktrynalna. Niektóre rzeczy są naturalnie przestarzałe. W świetle wydarzeń, niektóre z moich stwierdzeń — szczególnie pewne konkluzje polityczne, w odróżnieniu od socjologicznych i gospodarczych — okazały się mylne lub niekompletne.

Przewidywanie, że stary system dużej liczby niezależnych krajów będzie po drugiej wojnie światowej zastąpiony przez małą liczbę wielkich politycznych agregatów czy nad-państw, walczących ze sobą o mniej rozwinięte rejonny świata, zostało potwierdzone, ale w obecnym okresie dziejów — który jednak może nie być jeszcze ostatnim etapem — okazało się, że istnieją raczej dwa a nie trzy takie nad-państwa.

Pisząc dziś, uwzględniłbym szerszą skalę odmian społeczności manadżerskiej. Jak we wszelkich możliwych odmianach społeczności ludzkich, przeszłych i przyszłych, tak i w łonie społeczności manadżerskiej istnieć będą różniczkowanie klasowe, przymus, wyzysk i walka. Pry-

mat systemu własności zespołowej będzie zapewne prowadził do większej regimentacji (jak w starożytnym Egipcie lub w Imperium Inków) niż tam, gdzie indywidualna własność prywatna grała większą rolę. Ideał doskonałej wolnej i równej utopii jest iluzją, który ludzi i zwodzi masy, a służy jedynie interesom demagogów i tyranów. Ale choć doskonała wolność i równość jest złudzeniem, istoty ludzkie mogą osiągnąć częściową, względną wolność, równość i sprawiedliwość. Tak w łonie rozwijających się społeczności menedżerskich, obecnych i przyszłych, jak i w łonie dawnych społeczności kapitalistycznych, feudalnych i nawet niewolniczych, może istnieć wiele stopni względnej wolności i sprawiedliwości — od nieograniczonej tyranii aż po pewien zakres konstytucyjnych swobód zastrzeżonych prawem. W dziedzinie zagadnień społecznych i politycznych człowiek zawsze mieć będzie wybór między lepszym i gorszym, lub przynajmniej między mniejszym i większym złem.

Dziś, kładłbym większy niż przed dwudziestu laty nacisk na to, że wszystkie teorie rozwoju społecznego są wzorami schematycznymi, w przybliżeniu jedynie pasującymi do nieskończonej złożoności faktów rzeczywistości historycznej. Użyteczne jest mówienie o „społeczności kapitalistycznej”, choć społeczność ściśle kapitalistyczna nigdy nie istniała — zawsze znajdowały się znaczne pozostałości innych form społecznych, zapowiedzi form przyszłych, oraz po prostu nagie fakty ludzkie, które w ogóle nie pasują do żadnych schematów. Tak samo ma się i mieć się będzie sprawa ze społecznością menedżerską. Jeżeli indywidualnie posiadana i zarządzana własność prywatna nie będzie w przyszłości stanowić przeważającej cechy stosunków gospodarczych, to nie wynika stąd, że indywidualna własność prywatna musi całkowicie zniknąć. Prywatna własność może nadal przeważać, — czy nawet odrodzić się — w licznych dziedzinach gospodarki, nawet jeżeli w kategoriach stosunków władzy będą one podległe. Menedżerowie, zarządzający wielkimi zespołami władzy — wielkim przemysłem, aparatem rządowym, organizacjami pracowniczymi, siłami zbrojnymi — mogą stać się — a w istocie w większości wielkich krajów już się stali — klasą panującą, ale nie znaczy to, że wszystkie inne stosunki klasowe zostają całkowicie wyeliminowane.

Gdybym zatem zaczynał dziś od nowa, to tekst mej książki byłby w wielu punktach odmienny. Mimo to jednak, z wielu przyczyn, które wydają mi się istotne, wolę zostawić go niezmiennym, w oryginalnej postaci. „Rewolucja menadżerska” była pierwszą próbą systematycznego przedstawienia teorii nowoczesnej epoki — „epoki wojen i rewolucji”, jak słusznie nazywał ją Lenin — teorii która przebiła się przez alternatywę „albo kapitalizm albo socjalizm” zwięzającej w ciągu półtora wieku horyzonty socjologii i ekonomii politycznej Zachodu, zarówno marksistowskiej jak burżuazyjnej. Nawet niedojrzałości i usterki tej pierwszej próby mogą być pouczające i podniecające do nowych badań.

W ciągu ubiegłych lat wielu autorów wysuwało podobne poglądy, choć często w innej terminologii. W Ameryce i Europie Zachodniej, rozważania poświęcone nowoczesnym rodzajom korporacyjnej i kartelowej organizacji gospodarki, „gospodarki mieszanej”, „państwa opiekuńczego”, „centralizmu biurokratycznego” (termin stosowany w niektórych analizach reżymu sowieckiego), „nowej elity” — dotyczą zjawisk podkreślanych w teorii rewolucji menadżerskiej. W krajach komunistycznych analizy takie, pozostawały z natury rzeczy, przeważnie w ukryciu. Jednakże książka „Nowa Klasa” Milovana Đzilasa, która (w swym zakresie) jest bezpośrednim zastosowaniem teorii rewolucji menadżerskiej do zagadnienia rozwoju sowieckiego, niewątpliwie stanowi wyraz myśli dość szeroko rozpowszechnionych, nie tylko w Jugosławii ale wszędzie indziej w orbicie komunizmu.

W rzeczywistości, na całym świecie, ludzie świadomi i myślący doszli do dwóch wniosków: po pierwsze, że epoka kapitalizmu, w jakimkolwiek sensie, zbliżonym do tradycyjnego schematu przejętego z 18-go i 19-go stulecia, zbliża się do końca, lub nawet może być uważana już za skończoną, i po drugie, że nie zastąpi jej socjalizm, jeżeli „socjalizm” ma oznaczać wolną, bezklasową, międzynarodową społeczność abstrakcyjnego ideału marksistowskiego. Jeżeli przyjmuje się te dwa negatywne fakty, to powstaje podwójne zadanie pozytywne: ze stanowiska teoretycznego, przeanalizowanie ścisłych cech obecnej przemiany historycznej oraz rozwijających się z niej form organizacji społecznej, gospodarczej i politycznej, a ze stano-

wiska ludzkiego i praktycznego — działanie w taki sposób, aby popierać te odmiany rozwijającego się nowego porządku, jakie będą ochraniać to minimum wolności i sprawiedliwości, bez którego cywilizacja ludzka spada do rzędu zaledwie egzystencji zwierzęcej.

Wiem, że niewiele jest krajów na świecie, gdzie zagadnienia naszej epoki, a w istocie rasy ludzkiej, poddane byłyby głębszym badaniom niż w Polsce. Wierzę, że poprzez to polskie tłumaczenie włączę się do dialogu z tymi, którzy pomimo wszelkich, sztucznie rozdzielających dziś zapór, są moimi kolegami, moimi przyjaciółmi i moimi braćmi.

15 lipiec 1958  
Kent, Conn.

James BURNHAM



**UWAGI TŁUMACZA**



## Biblioteka Polska Kolo Zurych SPK

Zanim czytelnik przystąpi do ostatecznego sformułowania swej opinii o niniejszej książce i jej autorze (a może też i o tłumaczeniu), proszony jest o wzięcie pod uwagę następujących uwag.

Burnham należy do bardzo szeroko odczytanych i wybitnie „umiędzynarodowionych” pisarzy, ale mimo to jest on intelektualistą *amerykańskim*. Ujmuje on swą koncepcję, dyskutuje ją i rozwija zasadniczo i przede wszystkim z punktu widzenia obywatela Stanów Zjednoczonych. Stąd pewne perspektywy i proporcje wydarzeń, rzeczy i zjawisk mogą się czytelnikowi europejskiemu — a jeszcze bardziej polskiemu — wydawać nieco zwichnięte lub zniekształcone. Przyczyną tego jest, naturalnie, oddalenie i geograficzne i emocjonalne od spraw nam bliskich. Dobrze jest pamiętać, że te irytujące niekiedy wypowiedzi są sprawą drugorzędą i uboczną wobec zasadniczej koncepcji autora.

Autor, jak sam o tym w tekście wspomina, zaczynał swą karierę pisarza i popularyzatora zagadnień społecznych z pozycji intelektualisty komunistycznego (trockistowskiego). Daje mu to dużą i intymną znajomość spraw rosyjskich i w ogóle ruchu marksistowskiego, ale równocześnie powoduje pewną jednostronność obserwacji, a przede wszystkim odbija się wyraźnie na sposobie ujmowania i przedstawiania spostrzeżeń i rozważań. Uderzający jest zwłaszcza jego sposób wykładu. Styl jakby zwykłej pogawędki, dostosowanej do poziomu najslabszych intelektualnie z grona słuchaczy, z równoczesnym podkreśleniem naukowości intencji i metody. Wielokrotne powta-

rzanie tych samych konkluzji, wyprowadzanych z różnych punktów wyjścia, lub tylko w nieco inny sposób, rekapi-tulacje poszczególnych etapów rozumowania, zwroty re-toryczne, stałe powoływanie się na poprzednio podane sformułowania — ten wykład „wbijania w głowę”, w istocie sugestywny, choć chwilami nużący — jakby popu-larny, a ciężkawy, jest wysoce charakterystyczny dla pi-sarza ze szkoły diamatu. W podobny sposób wypowiadali się wszyscy niemal głośniejsi rzecznicy marksizmu — od Engelsa po Lenina, Gorkiego, Bucharina, Trockiego, Sta-lina itd.

Koncepcja Burnhama — uwiądu kapitalizmu, utopij-ności socjalizmu i „organicznego”, nieodzownego rozwoju ustroju manadżerskiego — nie wywołała w Europie tak głośnej i powszechnej sensacji jak późniejsze dzieła różnych „odstępców” komunizmu. Niewątpliwie powodem tego był fakt, że siedemnaście lat temu, gdy książka ta uka-zała się (i w niewielu tylko egzemplarzach dotarła na tę stronę Atlantyku) Europa nazbyt zaabsorbowana była bez-pośrednim żywiołem wojny. Nieliczne sprawozdawcze re-lacje z tej książki, często czytanej pośpiesznie i referowa-nej pobieżnie lub „selektywnie”, były całym prawie jej echem. Za to, w przeciwieństwie do wielu innych wypo-wiedzi eks-komunistów, praca Burnhama nie stała się jęt-ką-jednodniówką. W Ameryce rozeszła się już w piętnastu wydaniach, została przełożona na większość ważniejszych języków nowoczesnych i poczytność jej z biegiem lat wcale nie słabnie. Choć bardzo rzadko cytowana bezpośrednio, teoria Burnhama „wsiała” bardzo głęboko w intelektualny багаż współczesnego Amerykanina i nie tylko Ameryka-nina. Nadaje ona — nie wspominana — zdecydowane zabar-wienie obrazom w jakie kształtują się obserwacje rzeczywistości osób należących do świata, który można by luźno nazwać „intelektualną wspólnotą atlantycką”.

Dlatego też stykając się z opiniami czy poglądami tego świata na sprawy z zakresu gospodarki, polityki, ruchu kulturalnego czy artystycznego — nie można w pełni ro-zeznać się w sympatiach i awersjach, w nastawieniach i nastrojach, jeżeli nie zna się i nie uwzględni „teorii re-wolucji manadżerskiej” jako jednego z tych czynników, który wybitnie wpłynął na ukształtowanie się, nie rozumo-wać może, ale myślowych i emocjonalnych odruchów. Z

tego powodu brak polskiego tłumaczenia pracy Burnhama był niedostatkami znacznymi i choćby z opóźnieniem należało teorię tę udostępnić polskiemu czytelnikowi.

Rozważania Burnhama, związane z konkluzjami jego teorii, pozwoliły mu na sformułowanie wielu wnikliwych i uderzających spostrzeżeń, na danie nowego, zaskakującego znaczenia licznym obserwacjom powszednim (i spowszedniałym), a także na postawienie diagnoz i prognoz, niekiedy, po upływie lat od ich sformułowania, zdumiewających celnością. W dużym zakresie przewidywania Burnhama i ich uzasadnienia dziś jeszcze — a może właśnie dziś — nabierają szczególnej wymowy.

Naturalnie, jest również wiele i ważnych odchyśleń od biegu zdarzeń wyznaczonego na podstawie teorii Burnhama. Sam on zresztą podkreśla, że spodziewa się tylko pewnego prawdopodobieństwa swych przewidywań. Pojawiły się nowe czynniki, których autor nie mógł brać pod uwagę przed kilkunastu laty. Najważniejsze z nich to odkrycie zastosowań energii atomowej przez co wojny stały się „nieopłacalne” nie tylko w ustroju kapitalistycznym, ale i w każdym innym. Stąd, przewidywana przezeń seria wojen jutra — jeżeli nie ma być samobójczą — musi się ograniczyć do „zimnych wojen” lub „zatargów lokalnych”. Może większych jeszcze poprawek w przewidywaniach wymagać będzie pojawienie się nowego — w systemie Burnhama czwartego — ośrodka rozwiniętego przemysłu, jaki powstał w Rosji.

Cała historyczno-socjologiczna podbudowa rozumowań Burnhama może podlegać krytyce i wymagać korekt. To wszystko co mówi on o dziejach rozwoju społeczności europejskiej — a co wyznacza jej dalsze linie ewolucyjne — naprawdę odnosić się może, i to w przybliżeniu, tylko do tej części Europy, która wchodziła w orbitę odnowionego Imperium Rzymskiego. Widać to jasno, gdy się weźmie pod uwagę na przykład Polskę. Z punktu widzenia poglądów Burnhama Polska stanowiłaby jakiś niezrozumiały wyjątek: feudalizm — tak jak go rozumie autor — szczepiony w Polsce z miernym powodzeniem przez dynastię piastowską uwiłdł szybko po wygaśnięciu tej dynastii, ale bynajmniej nie przekształcił się w kapitalizm — jak tego schemat Burnhama zdaje się wymagać — lecz rozplynął się w ustroju szczególnym, stanowiącym



jakby „dziesiątą wodę po kisielu” ustroju starożytnego, rzymsko-helleńskiego. Stąd też Polska, należąca do „tradycji łacińskiej” i mocno w niej tkwiąca, równocześnie, zgodnie z poglądem Burnhama, nie należałaby do tradycji „zachodnio-europejskiej”. A może jednak tylko do takiego uproszczonego czy zwężonego rozumienia tej tradycji jakie jest podkładem teorii Burnhama?

Burnham z naciskiem podkreśla naukowość swych intencji i sformułowań. W istocie dokłada on starań aby brać pod uwagę i analizować obiektywnie dane przemawiające zarówno za jak i przeciw. Taka bezstronność w uwzględnianiu danych jest rzeczywiście cechą metody naukowej, ale nie jest to ani jedyna, ani dostateczna cecha naukowości. Naukowość hipotezy zależy także i od czegoś innego — od zespołu teoretycznych pojęć. W każdej dziedzinie zakres zjawisk które można obserwować przedstawia chaos i tylko wprowadzenie arbitralnych pojęć zamienia ten chaos na pewien układ, w którym można wyznaczać jakieś regularne powiązania i stosunki, a stąd „rozumieć” i przewidywać procesy. Naturalnie, w takim tylko stopniu, w jakim zastosowane pojęcia teoretyczne są do tego zdolne. Przykłady zilustrują to wyraźniej. Niebo nocne stanowi chaos punktów świetlnych, których nie można inteligentnie użyć w rozumowaniach, póki się nie stworzy w nich jakiegoś ładu. Pojęciem teoretycznym, które tego dokonało jest gwiazdozbiór. To arbitralne pojęcie gwiazdozbiorów pozwoliło orientować się w chaosie obserwacji nieba i stosować je np. do wyznaczenia kalendarza i przewidywać zmiany sezonów, choć nie wiele więcej. Nowszym pojęciem teoretycznym w tej dziedzinie i bardziej użytecznym w kosmologii jest pojęcie galaktyki. Bardziej „konkretny” przykład znajdziemy w fizyce. Chaos ruchów ciał materialnych dał się rozumieć dopiero wtedy gdy Newton wprowadził arbitralne pojęcie siły w ogóle, a siły grawitacji w szczególności. Gdy jednak zakres ruchów materialnych, które nas interesują przekroczył pewne granice — z jednej strony układu planetarnego, a z drugiej atomu — pojęcie siły ciężenia okazało się nieadekwatne. Nowe pojęcie teoretyczne — continuum przestrzenno-czasowego i jego „krzywizn”, oraz przeformułowanie pojęć masy i energii, stały się podstawą szerszych w swej użyteczności poglądów teoretycznych.

Burnham wyczuwa że stosowane przez niego arbitralne pojęcia teoretyczne mają konieczny i ścisły związek z naukowością jego hipotezy oraz zakresem jej stosowalności. Toteż stara się zanalizować i sformułować wiele z nich jak wolność, demokracja itd. Wiele, ale nie wszystkie. Jednym z zasadniczych pojęć, które przyjmuje bez dyskusji, jest pojęcie klasy społecznej. Jest to, zapewne, pojęcie użytecznie wprowadzające pewien ład do chaosu obserwacji społeczności i procesów jakie w niej przebiegają, ale użyteczność tego pojęcia jest ograniczona i zależna od wielu czynników, np. od ścisłości z jaką znaczenie tego terminu zostanie sformułowane. Burnham pojęcie to przyjmuje z całym dobrodziejstwem inwentarza wprost z marksizmu, gdzie pojęcie „klasy” jest notorycznie mgliste i elastyczne, stanowiąc jakby skrzyżowanie aksjomatu logicznego, terminu taksonomicznego i kategorii metafizycznej. Stąd w istocie mało odpowiednie do celów rozumowania naukowego.

Pojęcie klasy społecznej nie zostało zresztą wymyślone przez marksistów lecz zaadoptowane z tradycji dużo starszej i zastosowań humanistycznych wybitnie „metaforycznych”. Pierwotnym źródłem koncepcji tego rodzaju zdaje się być konstytucja, którą stworzył Servius Tullius, szósty, na wpół legendarny król Rzymu, z górą dwadzieścia pięć wieków temu. Podział ten odnosił się wyłącznie do wojskowej organizacji obywateli rzymskich, wprowadzonej może dla złamania dawniejszych podziałów klanowych i pół-religijnego systemu kurii. Na czele pospolitego ruszenia stał oddział złożony z obywateli, którzy mogli zaopatrzyć się w pełne, nowoczesne wtedy uzbrojenie i ci zostali nazwami terminem „classici”. Za nimi postępowały dwa oddziały, których uzbrojenie było dobre ale z pewnymi, określonymi brakami i te dwie dalsze grupy uważano za „infra classem”. Wreszcie całość zamykały dwie ostatnie grupy, uzbrojone prymitywnie — były to zastępy tzw. „proletarii” (może od „proles” — młodzież). W jaki sposób terminy te, odnoszące się do systemu wojskowego, przeszły na ugrupowania społeczne w ogóle — to sprawa zawikłana, na której wyłuszczenie nie tu czas i miejsce. Można by zastanawiać się czy pojęcie klasowego podziału społeczności jest jeszcze dostatecznie użyteczne dla rozumienia zjawisk i przemian w społeczności nowoczesnej?

A także jaki jest stosunek podziału klasowego do wciąż istniejących linii działowych systemów szczeponych, klasowych i rodowych? Można też przypuszczać że rozbieżności pomiędzy przewidywaniami różnych teorii a rzeczywistymi wydarzeniami — tak jak w przypadku Burnhama — wynikają stąd, że teoretyczne pojęcie klasy nie jest ani dostatecznie ściśle sformułowane, ani odpowiednie dla bardziej precyzyjnego ujęcia procesów i zjawisk społecznych.

Wreszcie parę słów o przekładzie. Pozostawienie terminu „manadżer” (wraz z pochodnymi) może drażnić niektórych purystów językowych, skłonnych uważać, słusznie zresztą, że użycie terminu rodzimego byłoby odpowiedniejsze. Trzeba więc zaznaczyć, że terminu polskiego, ściśle odpowiadającego terminowi „manadżer” nie ma, tym bardziej w takim zakresie znaczeniowym jakiego używa — dokładnie go przy tym definiując — Burnham. Nie jest to przy tym termin anglosaski lecz międzynarodowy o pochodzeniu dostatecznie dawnym aby było szacowne. Łaciński (średniowieczny) czasownik „maneggiare” przekształcił się we włoski termin „maneggiaro” i stąd zapożyczony został do wielu języków europejskich. Gdyby w okresie renesansowych wpływów italskich podobny termin był w języku polskim potrzebny — to znaczy gdyby istniała u nas wtedy organizacja przemysłu wymagająca obecności manadżerów — to zapewne mielibyśmy dziś w polszczyźnie, w szeregu wielu słów zapożyczonych z włoszczyzny, nie tylko termin „bankrut” czy „bufon”, ale i „maneggiaro”, może w postaci „manezor”. Przyjęcie zatem terminu „manadżer” wydaje się uzasadnione, a zastosowana pisownia („manadżer” nie zaś „menadżer”) nie tylko jest bliższa zwykłej wymowie tego wyrazu w języku angielskim, ale przede wszystkim odpowiada fonetycznej i graficznej postaci tego terminu w innych językach nowoczesnych (włoskim, francuskim, niemieckim itd).

Co do przekładu w ogóle, tłumacz stanął na stanowisku, że styl i sposób wykładu Burnhama stanowi integralną część dzieła. Że ten styl zadecydował o rozpowszechnieniu się i wpływie jego teorii w takim samym stopniu jak „naukowość” jego rozumowania, czy sugestywność wniosków i prognoz. Dlatego też, w mniemaniu tłumacza nie należało starać się o „ulepszenie” tego stylu,

lecz przeciwnie, o pozostawienie wykładu w możliwie autentycznej formie. Za zadanie tłumacz postawił sobie danie polskiemu czytelnikowi książki Burnhama w postaci jak najbliższej oryginałowi, nie zaś przedstawienie jego teorii w formie „ułatwionej”, czy „upięknionej”.

Castell Mynach  
lipiec 1958

J. H.





„Przechodzę teraz do ostatniej części oskarżenia: że ucę księżęta nikczemności i sposobów ujarzmania. Jeżeli ktokolwiek przeczyta moją książkę... z bezstronnością i zwykłą życzliwością, to zauważy bez trudu, że nie jest moim zamiarem zalecanie takiego rządu, czy takich ludzi jacy są tam dla świata opisani, tym mniej uczenie jak pognebiać poczciwych ludzi, oraz wszystko to co jest święte i szacowne na ziemi — prawa, religię, szlachetność i tak dalej. Jeżeli byłem nieco zbyt dokładny w opisanu tych potworów w pełnych ich zarysach i barwach, to w nadziei, że przez to ludzkość będzie ich znać lepiej aby ich unikać, bowiem mój traktat jest zarówno *satyrą* przeciw nim jak i prawdziwą ich *charakterystyką*...”

Niccolo Machiavelli  
z *Listu do Przyjaciela*



# I

## ZAGADNIENIE

W ciągu drugiej wojny światowej, która zaczęła się 1 września 1939 r., coraz więcej osób dochodziło do wniosku, że wojna ta nie da się odpowiednio zrozumieć w zwykłych kategoriach wojskowych i dyplomatycznych. Naturalnie, każda ze stron biorących udział w każdej z wielkich wojen dokłada starań aby uzasadnić, że walczy nie w celu pospolitych podbojów, lecz za wolność, sprawiedliwość, Boga i przyszłość ludzkości. Druga wojna światowa nie była wyjątkiem od tej powszechnej reguły, która zdaje się wyrażać głęboką potrzebę ludzkiego sumienia, wobec faktu wzajemnej rzezi. Niemniej, poza uwzględnieniem tej powszechnej reguły, wciąż pozostaje, zarówno dla biegłego i wtajemniczonego obserwatora, jak i dla przypadkowego widza, przekonanie, że ta wojna nie jest zwyczajną wojną.

Różnica ta była niekiedy wyrażana przez nazwanie tej wojny „rewolucją” — dokładniej, „rewolucją społeczną”. Na przykład znany pisarz Quincy Howe w swych komentarzach radiowych raz po raz nastawał na taką właśnie interpretację. Niemcy, powtarzał on wielokrotnie, wysyłają poza granice nie tylko swą znakomicie zorganizowaną machinę wojenną. Ta ich machina wojenna jest nosicielką rewolucji, która przekształca ustrój społeczny kontynentu europejskiego. To samo stwierdzał w swych licznych reportażach Otto Tolischus, po wydaleniu z Niemiec, gdzie przebywał przez wiele lat jako naczelnny korespondent *New York Times'a*. Wymieniam te dwie osoby nie dlatego, aby ich opinia była wyjątkowa, lecz ra-

czej dlatego że wyrażali oni wyraźnie i konsekwentnie pogląd, który miał być podzielany przez wielu innych.

Jeżeli jednak zbadamy ściślej co tacy obserwatorzy powiedzieli i napisali, to okaże się że choć stoją oni mocno na stanowisku iż druga wojna światowa jest rewolucją społeczną, to jednak nie mówią wyraźnie jaki charakter ma ta rewolucja, na czym się zasadza, do czego prowadzi i jakiego rodzaju społeczność z niej się wyłoni.

Nie możemy dopuścić żeby oszałamiający wstrząs emocjonalny samej wojny wykoślawiał nasz historyczny osąd. Jeżeli w istocie przebiega teraz wielka rewolucja, to wojna jest podporządkowana tej rewolucji, a nie na odwrót. W ostatecznej analizie wojna ta — i przyszłe wojny — staną się epizodem rewolucji. Nie moglibyśmy zrozumieć tej rewolucji ograniczając analizę do samej wojny — musimy rozumieć tę wojnę jako fazę rozwoju rewolucji.

Poza tym, jeżeli to jest rewolucja, to rola w niej Niemiec nie powinna być wyolbrzymiana. Świat nowoczesny spojony jest tysiącnymi powiązaniem — technicznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Siły społeczne które ujawniły się w Niemczech nie kończą się na granicach narodowych Reichu. Choć ujawniły się one w Niemczech tak uderzająco, to nie znaczy że nie działają stale pod powierzchnią — i to nie zbyt głęboko — w innych krajach, a nawet we wszystkich innych krajach. Dla nas, przebywających w Stanach Zjednoczonych kraj ten stanowi nasze naturalne główne zainteresowanie. Przestarałe błędy wiary w wojskową izolację Stanów Zjednoczonych od reszty świata nie są nawet w dziesiątej części tak groźne jak błędy wiary w naszą izolację społeczną.



Wcale nie jest oczywiste co mamy na myśli mówiąc o „rewolucji społecznej”, szczególnie gdy staramy się odróżnić ją od rewolucji jedynie „wojskowej” czy „politycznej”. Proponowano różne sprzeczne definicje, z reguły towarzyszące specjalnym i sprzecznym teoriom historii, których stanowią składnik. Wydaje się jednak że można określić główne czynniki tego, co rozumiemy przez „rewo-

lucję społeczną" nie podpisując się z góry pod żadną specjalną teorią. Czynników tych jest, jak się zdaje, trzy :

1. Zachodzą drastyczne zmiany w najważniejszych instytucjach społecznych (gospodarczych i politycznych). System stosunków własności, formy wytwórczości gospodarczej, ustrój prawny, rodzaj organizacji politycznej i ustroju państwowego — wszystko to zmienia się tak jaszkrawo, że musimy uznać je za odmienne w rodzaju, a nie tylko w pewnym stopniu zmienione. Średniowieczne (feudalne) stosunki własności, rodzaje wytwórczości gospodarczej, prawo, organizacja polityczna, zostały w całości zastąpione przez nowoczesne (burżuazyjne lub kapitalistyczne) stosunki własności, rodzaje wytwórczości, prawo i organizacje polityczne. W przebiegu rewolucji zdarza się często, że stare instytucje zostają zupełnie dosłownie zdruzgotane, a dla pełnienia analogicznych funkcji w nowej społeczności, rozwijają się nowe instytucje.

2. Wraz ze zmianami w instytucjach społecznych przebiegają mniej lub więcej równoległe zmiany w instytucjach kulturalnych i w panujących wierzeniach dotyczących pozycji człowieka w świecie i wszechświecie. Taką przemianą kulturalną jest wyraźnie widoczna po przekształceniu się społeczności feudalnej w nowoczesną społeczność kapitalistyczną zarówno w reorganizacji form i stanowiska takich instytucji jak Kościół i szkoły, jak i w całkowitej przemianie ogólnych poglądów na świat, życie i człowieka, jaka nastąpiła w okresie Renesansu.

3. Wreszcie widzimy zmianę w grupie ludzi, którzy zajmują naczelne pozycje, którzy opanowali przeważną część władzy i przywilejów w społeczności. Dominację społeczną feudalnych panów z ich wasalami i lennikami zastępuje dominacja społeczna przemysłowców i bankierów z ich bogactwem finansowym, fabrykami i robotnikami-płacobiorcami.

W takim poglądzie zawiera się pewna dowolność. W istocie, instytucje społeczne i kulturalne, wierzenia i stosunki władzy, zmieniają się ciągle, podlegają stałym modyfikacjom. Niemożliwe jest wyznaczenie ścisłej linii w czasie, oddzielającej jeden rodzaj społeczności od innego. Ważny jest jednak nie tyle sam fakt zmiany, która zawsze w historii istnieje, ile *tempo* tej zmiany. W pe-

wnych okresach tempo zmian społecznych jest daleko szybsze niż w innych. Jakkolwiek by się wyznawało teorię historyczną trudno jest zaprzeczyć że tempo zmian instytucji społecznych, wierzeń i stosunkowej potęgi różnych grup społeczności było nieporównanie większe w okresie powiedzmy, dwóch stuleci od 1400 r. do 1600, niż w ciągu sześciu stuleci poprzedzających rok 1400. To co, jak się zdaje, oznacza rewolucję społeczną jest identyczne z takim właśnie okresem maksymalnego tempa zmian. Wszyscy rozpoznajemy społeczność która istniała przed takim okresem jako rodzaj odmienny od tego, który utrwała się po nim. Historycy różnią się poważnie co do tego kiedy rozpoczyna się „epoka nowoczesna”, ale wszyscy zgodni są w jasnym odróżnianiu społeczności średniowiecznej od nowoczesnej.

Stwierdzać zatem że rewolucja społeczna obecnie zachodzi jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że współczesność jest okresem bardzo szybkiego tempa zmian społecznych, jest okresem *przejściowym* od jednego rodzaju społeczności — tego rodzaju który istniał, z grubsza biorąc, od piętnastego stulecia do początków dwudziestego — do nowego i odmiennego rodzaju społeczności. W ciągu stuleci działalność człowieka obraca się w granicach danych, mniej więcej trwałych ram instytucji społecznych i kulturalnych. Zmiany zachodzą, ale nie w takim stopniu aby przekształcać podstawowe ramy. W jakiejś zaś chwili historii ludzkiej zmiany stają się tak szybkie i są tak drastyczne, że same ramy społeczne ulegają zgruchotaniu i na ich miejscu pojawiają się nowe ramy.



Zagadnienie tej książki jest następujące: przyjmę ogólne założenie pojęcia rewolucji społecznej, tak jak je pokrótce naszkicowałem; przyjmę dalej założenie (choć nie bez dowodów na jego poparcie), że okres obecny jest w istocie okresem rewolucji społecznej — okresem przejściowym od jednego rodzaju społeczności do innego. Przy pomocy tych założeń przedstawię teorię — którą nazywam „teorią rewolucji menadżerskiej” — która może wytłumaczyć tę przemianę i przewidzieć rodzaj społeczności do ja-

kiej ona doprowadzi. Przedstawienie tej teorii jest zadaniem i *jedynym* zadaniem tej książki.

Nie mam zamiaru utrzymywać, że teoria ta jest nowatorskim własnym wynalazkiem. Wprost przeciwnie. Gdy w ciągu ubiegłych lat przedstawiałem ją w odczytach lub rozmowach, przeważnie mówiono oni: „ależ to jest właśnie to o czym ostatnio myślałem”, albo „o tym właśnie mówiłem z p. X przed paru dniami”. Taka reakcja, jak mi się wydaje, uzasadnia decyzję, nie porzucania tej teorii jako nieważnej czy banalnej lecz raczej ujawnienia jej możliwie jak najpełniej i najjaśniej, aby mogła być rozpatrzona publicznie i krytycznie dla odrzucenia, przyjęcia, czy odpowiedniego zmodyfikowania, zgodnie z wymogami dowodów za lub przeciw.

W ciągu ubiegłych dwudziestu lat wiele elementów tej teorii znalazło się w rozlicznych artykułach i książkach, wobec których jestem dłużnikiem nie mogąc wymienić żadnej poszczególnej pozycji, której wpływ specjalnie by się wyróżniał. Co jest nowe w tym zarysie, który dalej rozwijam — to nazwa nadana teorii, co nie jest nieistotne, szereg rozlicznych czynników historycznych w niej zsyntezowanych, odrzucenie założeń, które dotychczas zaciemniały jej znaczenie, oraz sposób jej przedstawienia.

W stosunku do tego ostatniego punktu konieczne jest uzupełnienie. Nie piszę *programu* reform społecznych, ani też nie formułuję jakiegokolwiek sądu *moralnego* nad przedmiotem mych rozważań. Jak stwierdziłem, zadaniem moim jest wyłącznie próba rozwinięcia *opisowej* teorii, zdolnej wyjaśnić charakter obecnego okresu przemian społecznych, oraz, przynajmniej w ogólnych zarysach przewidzieć ich wyniki. Nie obchodzi mnie, przynajmniej w tej książce, czy fakty wskazane przez teorię są „dobre” czy „złe”, sprawiedliwe, czy krzywdzące, pożądane czy niepożądane, lecz po prostu czy teoria jest prawdziwa lub fałszywa w świetle dostępnych dowodów.

Ostrzeżenie to, wiem, nie wystarczy aby powstrzymać wielu czytelników tej książki od przypisywania jej programowości i moralizatorstwa. Wyeliminowanie takich względów z pism historycznych, socjologicznych czy politycznych jest rzeczą niezmiernie rzadką. W tych dziedzinach, co jest może zrozumiałe, bardziej obchodzi nas zba-



wienie niż wiedza, ale doświadczenie winno nas uczyć, że prawdziwe zbawienie możliwe jest jedynie na fundamencie wiedzy. I chociaż książka ta nie zawiera ani programu ani moralizowania, jeżeli teoria którą wysuwa jest prawdziwa czy częściowo prawdziwa, to żaden inteligentny program społeczny czy moralność nie będą możliwe bez zrozumienia tej teorii.



## II

### ŚWIAT W KTÓRYM ŻYLIŚMY

Zyjemy zatem w okresie szybkiej przemiany jednego typu ustroju społecznego w inny typ. Zanim jednak odpowiemy na nasze główne pytanie — jaki będzie świat jutra, musimy mieć jakieś wyobrażenie o świecie wczorajszym. Nie możemy naprawdę rozumieć dokąd dążymy, jeżeli nie mamy choćby zarysu poglądów na to skąd wychodzimy. Jakież były główne cechy „świata nowoczesnego”, a więc typu społeczności zazwyczaj określanej jako „kapitalistyczna” lub „burżuazyjna”, która panowała od końca średniowiecza do, powiedzmy aby ustalić jakąś datę, r. 1914 — początku pierwszej wojny światowej?

Starając się opisać główne cechy społeczności kapitalistycznej (czy też jakiegokolwiek społeczności) od razu napotykamy na trudność: co mamy opisać? Nie możemy bowiem opisywać wszystkiego — wszystkie napisane dotychczas książki tego by nie pomieściły. Jakiegokolwiek wybraliśmy fakty, mogą się one wydawać wybrane dowolnie. Mamy już jednak przewodnik do szczególnego rodzaju dowolności, która będzie stosowna dla naszych potrzeb. Zagadnienie nasze odnosi się do rewolucji społecznej, a rewolucja społeczna, zgodnie z naszkicowanym wyżej schematem, jest sprawą najważniejszych instytucji gospodarczych i politycznych, powszechnych instytucji kulturalnych i wierzeń, oraz rządzących grup czy klas. Gdy te zmieniły się w sposób drastyczny to zmienił się i rodzaj społeczności, a rewolucja się dokonała. W tych właśnie kategoriach musi być opisana nowoczesna, czyli kapitalistyczna społeczność. Nie potrzeba zatem dodawać relacji

o tysiącznych innych cechach nowoczesnej społeczności, które mogłyby być właściwe dla jakichś innych celów.

Istnieje także i druga dowolność. Opisując społeczność kapitalistyczną nie tylko wybieramy zaledwie kilka cech ustrojowych, ale także ograniczamy nasze badania do pewnej (drobnej) części powierzchni ziemi i pewnej (drobnej) części jej zaludnienia. Mogłoby się wydawać dość ciasną zarozumiałością wyprowadzanie pojęć o świecie nowoczesnym niemal wyłącznie z przykładu paru krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych. Jest przecież więcej terytorium i więcej ludności w Azji, Afryce i Ameryce Południowej. Jednakże i ta dowolność da się uzasadnić. W istocie wystarczającym uzasadnieniem byłoby stwierdzenie, że naszym specjalnym zadaniem jest wykrycie tego co się dzieje i co się stanie z tym rodzajem społeczności, który panował w okresie nowoczesnym w takich krajach jak Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy, nie zaś z rodzajem społeczności który mógł istnieć w Indiach, Chinach czy Afryce.

Poza tym jednak nie jest całkiem niesłuszne określanie nowoczesnej społeczności w kategoriach instytucji tych właśnie krajów. To one były przecież źródłem wpływów w okresie po-Średniowiecznym nie tylko wewnątrz własnych granic, ale w skali światowej. Ich instytucje wybitnie wpływały na instytucje Azji, Afryki i Południowej Ameryki, nie zaś odwrotnie — rodzime instytucje tych obszernych kontynentów nie wywarły podobnego wpływu na wielkie nowoczesne mocarstwa.

Jasne jest więc na jakie kraje i ludy musimy zwrócić głównie naszą uwagę, starając się sumarycznie zestawić cechy nowoczesnej społeczności kapitalistycznej. Anglia ze swym Imperium pod każdym względem wybija się tu na czoło. Przed rozkwitem Anglii na specjalną uwagę zasługuje Francja, wobec jej wczesnych, przybliżonych postaci pewnych nowoczesnych, kluczowych form politycznych, oraz włoskie grody-państwa, miasta niemieckiej Hanzы (Ligi), a później miasta Niderlandów ze względu na decydujący rozwój gospodarczy. Francja odzyskuje swe znaczenie w końcu osiemnastego stulecia, a w dziewiętnastym do Francji i Anglii dochodzą Stany Zjednoczone i Niemcy, oraz w mniejszych rolach Rosja, Włochy i Ja-

ponia. Świat nowoczesny jest światem tych krajów, nie zaś Afganistanu, Nikaragui, czy Mongolii.

## 1.

Nowoczesną społeczność kapitalistyczną charakteryzuje typowy rodzaj gospodarki. Ten rodzaj gospodarki przeszedł przez liczne fazy i przekształcenia, był bardziej płynny i zmienny niż jakikolwiek inny rodzaj gospodarki znany w historii, ale poprzez te przekształcenia zachowały się pewne decydujące cechy. Wszystkie te cechy są jaskrawo różne od wybitnych cech gospodarki feudalnej, która poprzedzała gospodarkę kapitalistyczną i z której gospodarka kapitalistyczna się rozwinęła. Wśród najważniejszych i najtypowszych można wymienić następujące :

1. Wytwórczość w gospodarce kapitalistycznej jest wytwórczością *produktów*. Tysiące najróżniejszych dóbr powstaje w procesie wytwórczości, różnych w swym charakterze i dostosowanych do zaspokajania tysięcy różnych, różnorodnych potrzeb człowieka. Jedne mogą nas ogrzewać inne ozdabiać, jedne nas karmią inne zabawiają i tak dalej. Ale w gospodarce kapitalistycznej wszystkie te różnorodne dobra mogą być wprost porównywane ze sobą w kategoriach właściwości abstrakcyjnej — niekiedy nazywanej „wartością wymienną” — przedstawianej albo dokładnie albo w przybliżeniu (zależnie od teorii ekonomicznej analizującej to zjawisko) przez ich pieniężną cenę. Wytwory widziane z punktu widzenia nie tych właściwości, dzięki którym mogą zaspokajać szczególne potrzeby, lecz ich wartości wymiennej, z którego to punktu widzenia wszystkie wytwory są takie same w rodzaju a różnią się tylko w ilości — są tym, co rozumie się przez „produkty”. Wszystkie rzeczy pojawiają się na rynku kapitalistycznym jako produkty ; wszystko, a więc trzewiki i posagi, praca i domy, rozum i złoto otrzymuje tu wartość pieniężną i może, dzięki symbolom pieniężnym, podlegać najrozliczniejszym operacjom do których pieniądź jest zdolny.

Wszystkie społeczności, z wyjątkiem najbardziej prymitywnych, wytwarzały *niektóre* ze swych dóbr jako pro-

dukty. Ale w każdej społeczności poza kapitalistyczną, a szczególnie w społeczności feudalnej która poprzedzała kapitalizm, produkty stanowiły bardzo mały odcinek całkowitej wytwórczości. Przede wszystkim, w innych społecznościach znacznie większa proporcja dóbr była wytwarzana na bezpośredni użytek wytwórcy, nie wchodząc wcale do wymiany, a przeto nie mając możliwości stawiania się produktami. Nie można jeść czy ubrać się w wartość wymienną lub pieniądź; nie cena dóbr ale ich właściwości umożliwiające zaspokajanie specjalnych potrzeb są wszystkim co stanowi istotę gospodarki egzystencjalnej. Nawet jednak tam gdzie w innych społecznościach dobra wchodziły w wymianę — znów szczególnie w społeczności feudalnej — to zazwyczaj nie występowały one jako produkty. Wymiana w średniowieczu przeważnie dokonywana była nie na pieniądze, lub za pośrednictwem pieniądza, lecz w naturze. Kupującego lub sprzedającego wieśniaka obchodziła nie cena, którą może dostać lub musi zapłacić, lecz to czy ma on nadmiar jednego rodzaju dóbr, zdolnych do zaspokajania jakiegoś rodzaju potrzeb, które może wymienić na coś innego, zaspokajającego jakąś inną potrzebę.

2. Wszech-ważna, wszech-obecna rola *pieniądza* jest oczywistą cechą gospodarki kapitalistycznej, będąc w istocie konieczną konsekwencją wytwórczości produktów. Pieniądź nie jest wynalazkiem kapitalizmu — istniał już w wielu innych społecznościach, ale w żadnej nie grał on roli w jakimkolwiek stopniu porównywalnej do tej, którą przeznaczył mu kapitalizm. Różnicę łatwo wskazuje fakt że niemal cała skomplikowana bankowość, kredyt, waluta i sposoby buchalteryjne, przy pomocy których przeprowadza się manipulacje pieniądzem w jego różnych postaciach, powstały w czasach nowoczesnych. Jeszcze bardziej uderzający jest fakt, że w średniowieczu ogromna większość ludzi w ogóle nie widywała pieniądza w ciągu całego życia. Nikogo zaś nie trzeba przekonywać w nowoczesnym świecie o ważności pieniądza, rozważanego czy to w kategoriach życia prywatnego, czy też długu rządowego.

Na wzmiankę zasługuje pewna wiara dotycząca pieniądza, choć nie jest ona szczególną cechą społeczności kapitalistycznej, mianowicie wiara, że wszelkie postacie

pieniądza, takie jak banknoty, weksle, kredyty itd. są ostatecznie uzależnione od pieniądza metalowego, specjalnie srebra i złota, a w rozwiniętym kapitalizmie przede wszystkim od złota. Do niedawna było to mniej lub więcej dogmatem większości ekonomistów i wciąż jest dogmatem niektórych. Opracowano różne przepisy prawne, w istocie nie bez uzasadnienia, dla powiązania cen i wartości, a nawet całokształtu przebiegu wytwórczości z ilością istniejącego pieniądza metalowego.

3. W społeczności kapitalistycznej pieniądz spełnia nie jedną, lecz dwie całkowicie różne i ważne funkcje gospodarcze. W potężnym rozwoju drugiej z tych funkcji zawiera się jedna z wyróżniających cech gospodarki kapitalistycznej. Z jednej strony pieniądz używany jest jako środek wymiany i to jest ten jego użytek, który znajdujemy i w innych rodzajach społeczności. W stosunku do tego użytku, kapitalizm, jak widzieliśmy, różni się od innych typów społeczności tylko przez znacznie większy stopień — w rozwiniętym kapitalizmie bliski totalności — z jakim ta wymiana dokonywana jest za pośrednictwem pieniądza.

Z drugiej strony pieniądz jest używany jako *kapitał*: „pieniądz robi pieniądz” i ta jego funkcja była w innych rodzajach społeczności rozwinięta nieznacznie, często wcale nie rozwinięta. Przy kapitalizmie pieniądz może być przekształcony w surowce, maszyny i pracę; wytwory znów przekształcone w pieniądz i ostateczna ilość pieniądza może przewyższać jego ilość początkową, może być zatem osiągnięty zysk. Proces ten ponadto może być przeprowadzony bez oszukania kogokolwiek, bez pogwałcenia jakichś przepisów prawnych czy moralnych, przeciwnie, w całkowitej zgodzie z przyjętymi regułami sprawiedliwości i moralności.

Prawda, że różnica pomiędzy pieniądzem działającym jako kapitał i w ten sposób wytwarzającym więcej pieniędzy, a pieniądzem działającym jako pożyczka i w ten sposób przynoszącym procent jest dość zawiła, ale gdy sięgniemy do cyfr buchalteryjnych, to różnica ta zazwyczaj staje się dość jasna. Prawdą jest też, że pieniądz był, choć znacznie mniej powszechnie, pożyczany na procent w innych społecznościach — ale bynajmniej nie we wszystkich ich rodzajach — przed kapitalizmem. Gdy jednak



weźmiemy pod uwagę to co się rzeczywiście działo, to uwidoczni się decydująca różnica praktyczna.

W czasach średniowiecza pieniądz pożyczany był na znaczniejszą skalę w dwóch zasadniczych celach: na prowadzenie wojny i na to, co Veblen nazywa „wspnianiem trwonieniem” w takich przedsięwzięciach jak wznoszenie wielkich zamków, pomników i kościołów. Gdy pożyczka zostawała spłacona z procentem (a równie często nie była spłacana, skąd niezwykle wysokie nominalne oprocentowanie, często znacznie powyżej 100%), to fundusze na spłacenie zdobywano przez nakładanie danin takiego czy innego rodzaju lub przez bezpośredni rabunek zwyciężonych ludów, nie zaś, jak w wypadku pieniądza użytego jako kapitał, z tego co uważa się za zwykły, produktywny proces gospodarczy. Głównym wyjątkiem w tym zakresie był handel zagraniczny, gdzie kupiec (który we właściwym średniowieczu był częstokroć również przywódcą karawany, lub kapitanem okrętu) miał okazję zrobienia znacznych pieniędzy, które stanowiły może coś pośredniego między zyskiem kapitałowym, a oprocentowaniem pieniędzy jakie on i jego przyjaciele włożyli w przedsięwzięcie. Tam, gdzie, jak w niektórych włoskich i niemieckich miastach, znajdujemy dodatkowo kapitałowe funkcje pieniądza, tam mamy do czynienia z pierwszymi stadiami gospodarki kapitalistycznej nie zaś z typowymi instytucjami gospodarczymi feudalizmu.

Ta sytuacja średniowiecza odzwierciedla się wyraźnie w pismach filozofów i teologów wypowiadających się na tematy gospodarcze. Nie znajdujemy u nich koncepcji pieniądza działającego jako kapitał. Nawet ściąganie procentu od pieniądza pożyczonego (dopuszczanie więc, aby pieniądz choćby w tym sensie robił pieniądz) było niedwuznacznie potępione jako ciężki grzech lichwy, gdyż zdawali oni sobie sprawę z tego, jaki użytek zazwyczaj czyniony jest z pożyczki. Piętnując to jako grzech, filozofowie ujawniali swą bystrość — słusznie spostrzegali, że praktyka taka jest wywrotowa i gdyby się rozpowszechniła to wpływałaby destrukcyjnie na ustrój ich społeczności. Ciekawe jest, że wyjątek moralny czyniony był niekiedy w stosunku do pieniądza pożyczanego na procent dla handlu zamorskiego, który będąc jedynym produktywnym

zastosowaniem takich funduszków był uważany za mniej grzeszny, lub nawet wręcz cnotliwy.

4. Przy kapitalizmie wytwórczość jest prowadzona dla zysku. Niektórych autorów bardziej zainteresowanych w usprawiedliwianiu kapitalizmu niż w jego rozumieniu, ta zwykła obserwacja wydaje się oburzać jak zniewaga. Może dlatego, że rozumiana jest ona w sensie psychologicznym, często jej przypisywanym, mianowicie że psychicznym motywem poszczególnych kapitalistów jest zawsze osobiste dążenie do zysku, co jest prawdą czasem, choć na pewno nie zawsze. Obserwacja ta jest jednak nie psychologiczna lecz gospodarcza. Normalna wytwórczość kapitalistyczna prowadzona jest dla zysku w tym znaczeniu, że przedsiębiorstwo kapitalistyczne musi w danym okresie czasu działać z zyskiem, albo też ulec likwidacji. Czy fabryka obuwia może pracować decyduje nie to, czy właściciel lubi produkować trzewiki, albo czy ludność chodzi boso lub źle obuta, albo czy robotnicy potrzebują zarobku, lecz czy produkt może być sprzedany na rynku z zyskiem chociażby skromnym. Jeżeli w pewnym okresie czasu działalność taka stale przynosić będzie straty zamiast zysku, to wtedy przedsiębiorstwo się zwinie. Każdy wie, że tak się dzieje.

Tak jednak wcale nie działało się w gospodarce średniowiecznej. W rolnictwie, stanowiącym najważniejszy przemysł, wytwórczość prowadzona była nie dla zysku, ale dla karmienia wytwórców i dla gromadzenia nadwyżek ściąganych (przeważnie w naturze) przez feudalnych suzerenów i przez Kościół. W innych przemysłach (stanowiących tylko drobną część całości kształtu gospodarki) średniowieczny rzemieślnik przeważnie wytwarzał dobra (powiedzmy odzież, meble, tkaniny czy obuwie) jedynie na zamówienie określonych osób, ponieważ osoby te potrzebowały tych dóbr. Zwykle wykonywał on te dobra z surowców dostarczanych przez klienta.

5. Uderzającą cechą gospodarki kapitalistycznej jest szczególnie rodzaj periodycznych kryzysów gospodarczych, nie spotykanych w innych rodzajach społeczności, lub wydarzających się bardzo rzadko i w ograniczonej skali. Te kapitalistyczne kryzysy wytwórczości nie mają związku ani z „klęskami naturalnymi” (susza, głód, zaraza itp) ani z biologicznymi czy psychologicznymi potrzebami ludności

jeśli idzie o dobra które mogłyby być wytworzone. Jedna czy druga z tych przyczyn decydowała o większości kryzysów w innych rodzajach społeczności. Kryzysy kapitalistyczne powstają w wyniku stosunków i sił gospodarczych. Nie jest konieczne dla naszych celów zagłębianie się w rozważania kontrowersji na temat rzeczywistych przyczyn kryzysów — jakkolwiek sprawa ta jest przedstawiana, nikt nie neguje ich realności, ich periodycznego występowania, oraz ich zasadniczej odmienności od zaburzeń wytwórczości i konsumpcji w innych rodzajach społeczności.

6. W gospodarce kapitalistycznej całokształt wytwórczości regulowany jest, o tyle o ile jest on regulowany, przede wszystkim przez „rynek”, zarówno wewnętrzny jak międzynarodowy. Nie ma osoby, czy grupy osób, które by świadomie i celowo regulowały całokształt wytwórczości. Rynek decyduje niezależnie od woli istot ludzkich. W najwcześniejszych (merkantylistycznych) a także w ostatnich stadiach rozwoju kapitalizmu, metody monopolistyczne i interwencja państwa usiłują zdobyć pewną kontrolę nad wytwórczością. Środki te jednak działają tylko w ograniczonych dziedzinach, nie w całym zakresie procesu wytwórczości, a nawet i w wąskich dziedzinach nie udaje się tymi metodami całkowicie uniezależnić wytwórczości od rynku. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż rozsądna regulacja całokształtu wytwórczości (dziś się to nazywa gospodarką „planową”) byłaby sprzeczna z istotą kapitalizmu. Zniszczyłaby ona produktową podstawę gospodarki, motyw zysku i prawa własności indywidualnej.

7. Stosunki ustrojowe, właściwe gospodarce kapitalistycznej prowadzą ostatecznie do uwarstwienia wielkich mas ludności, z grubsza biorąc, na dwie klasy. Te dwie klasy nie istnieją w innych rodzajach społeczności dla tej prostej przyczyny, że są one pochodną stosunków szczególnych dla kapitalizmu. Żadna z tych klas nie może istnieć bez drugiej, znów dlatego, że częściowo są one określone w kategoriach wzajemnego stosunku.

Linia graniczna pomiędzy tymi dwiema klasami nie jest bynajmniej ścisła i poszczególne jednostki mogą przechodzić z jednej klasy do drugiej. Ogólny podział jest mimo to wyraźny. Jedną z tych klas stanowią ci, którzy jako osoby *indywidualne* posiadają, lub mają udział we własności narzędzi wytwórczości (fabryki, kopalnie, zie-



nia, koleje, maszyny itd.) i którzy wynajmują pracę innych dla wprowadzenia tych narzędzi w działanie, zachowując prawo własności do owoców tej pracy. Klasa ta jest zwykle nazywana burżuazją lub kapitalistami.

Druga klasa, zwykle zwana proletariatem lub robotnikami, składa się z tych, którzy są w sensie technicznym „wolnymi” pracownikami. To są ci którzy pracują dla właścicieli. Są oni „wolnymi” w tym znaczeniu, że pozostają „uwolnieni” a więc nie mają interesów własności w stosunku do narzędzi wytwórczości oraz, w dalszym znaczeniu, że mają wolność sprzedania swej pracy tym, którzy takie prawa własności posiadają, zrzekając się przy tym praw własności do wytworów swej pracy. Są oni, mówiąc inaczej, płacobiorcami.

Trzeba podkreślić, że w innych rodzajach społeczności te dwie klasy nie istniały lub istniały tylko w nieistotnym zakresie. W wielu społecznościach, na przykład, istnieli niewolnicy i właściciele niewolników. W społeczności feudalnej większość ludności stanowili poddani. Byli oni zatrudnieni w rolnictwie i byli „przywiązani” do gleby — nie byli „wolni” od narzędzia wytwórczości, mianowicie ziemi. Nie mogli być usunięci od gleby, która była ich prawem, nie jako własność w sensie legalnym, lecz jako użytek. Z pewnymi wyjątkami nie mogli oni również gleby opuścić. Rzemiosła przemysłowe były wykonywane nie przez pracowników i płacobiorców, ale przez rzemieślników, którzy byli właścicielami swych narzędzi i maszyn i pracowali „dla siebie”.



Są, naturalnie, liczne inne cechy gospodarki kapitalistycznej, których nie wspominałem. Gdyby naszym zadaniem było rozpatrzenie samego kapitalizmu, to wiele z tych cech, jak dynamiczny ekspansjonizm w pewnych stadiach, postęp techniczny i inne cechy byłyby równie ważne jak te które wymieniłem. Naszym jednak zadaniem jest analiza nie kapitalizmu, lecz rodzaju społeczności, która po nim następuje, a w szczególności wyjaśnienie w jaki sposób ten rodzaj społeczności różni się od kapitalizmu. Opis społeczności kapitalistycznej w tym rozdziale

— to co jest w nim podkreślone, jest całkowicie uzależniony od naszego głównego zagadnienia.

Spośród siedmiu cech gospodarki kapitalistycznej, które streściłem, żadna zresztą nie jest pomniejszego znaczenia. Są one tak ważne i powszechne, że wielu wydawały się, i wciąż jeszcze się wydają, koniecznym i stałym czynnikiem ustroju życia społecznego. Ludzie rozumowali i wciąż jeszcze rozumują tak automatycznie w tych kategoriach, iż nie zdają sobie sprawy z tego, że nie jest to nic innego niż zwykła rejestracja powszednich faktów. To że właściciel fabryki powinien być także właścicielem jej wytworów, że potrzebujemy pieniędzy aby kupować przedmioty, że większość ludzi powinna pracować dla innych za wynagrodzeniem, że przedsiębiorstwo musi zmniejszyć wytwórczość, zredukować wynagrodzenie lub nawet wstrzymać działalność gdy nie może osiągnąć zysku — wszystko to wydaje się tak naturalne, jak potrzeba oddychania lub jedzenia. Historia jednak mówi stanowczo, że wszystkie te instytucje są dalekie od nieuniknionej „oczywistości” dla człowieka i że istnieją tylko w drobnym odcinku długiej historii ludzkości — w ostatnich paru wiekach.

## 2.

Nie jest łatwo generalizować na temat zasadniczych cech politycznych instytucji społeczności kapitalistycznej. Ujawniają one większą różnorodność, zarówno w poszczególnych okresach czasu, jak w łonie różnych narodów, niż instytucje gospodarcze. Możemy jednak wybrać niektóre z tych cech, albo powszechne w społeczności kapitalistycznej w ciągu jej dziejów, albo typowe dla głównych mocarstw kapitalistycznych.

1. Politycznym podziałem społeczności kapitalistycznej jest istnienie stosunkowo znacznej liczby stosunkowo dużych państw narodowych. Państwa te nie koniecznie odpowiadają zgrupowaniom biologicznym, czy jakimś stosunkom osobistym między obywatelami państw. Są one wyznaczone przez określone, choć zmienne granice geograficzne i proklamują swą jurysdykcję polityczną nad isto-

tami ludzkimi wewnątrz tych granic (z wyjątkiem pewnych uprzywilejowanych cudzoziemców, którym udziela się prawa „eksterytorialności”). Zwyczaje niektórych kartografów w podręcznikach szkolnych skłaniają nas do zapomnienia, że narody, w nowoczesnym znaczeniu, wcale nie są powszechną formą organizacji politycznej człowieka.

Władza polityczna w państwach narodowych wciela się w rozmaite instytucje; władzę naczelną wykonywuje jakiś człowiek lub grupa ludzi, zazwyczaj parlament. Każdy kraj proklamuje absolutną autonomię polityczną czyli suwerenność, to znaczy nie uznaje żadnej jurysdykcji wyższej ponad własną. (W praktyce, naturalnie, tylko wielkie kraje mogą utrzymać tę zasadę). Głównym i decydującym stosunkiem politycznym każdej jednostki ludzkiej jest stan *obywatelstwa* państwa.

Taki system i koncepcja są skrajnym przeciwieństwem systemu i koncepcji średniowiecza. Zasadniczym i decydującym stosunkiem politycznym każdej jednostki ludzkiej przy feudalizmie (z wyjątkiem mieszkańców kilku miast) był nie stan obywatelstwa abstrakcyjnej instytucji — państwa, lecz stan przynależności do „takiego-to-a-takiego” pana — stan wasala czy poddanego takiego czy innego suzerena. Jego lojalność polityczna i powinności istniały w stosunku do osoby, a ponadto osoba ta była jego bezpośrednim zwierzchnikiem w hierarchii feudalnej. Szatan Dantego zajmuje najniższe miejsce w Piekło za najcięższy z wszystkich feudalnych grzechów: „zdradę swego pana i dobroczyńcy”.

W Europie istniała równocześnie większa jednolitość i większa różnorodność, niż w nowoczesnym systemie państw narodowych. Jedność polityczna była niewątpliwie realna bardziej w teorii niż w praktyce, ale poprzez Kościół, najpotężniejszą z wszystkich instytucji społecznych (władał on w pewnym okresie około jedną trzecią do połowy wszystkich ornych gruntów Europy) i wszechobecną, pewna rzeczywista jednolitość ustaw i koncepcji praw politycznych oraz obowiązków faktycznie istniała. Kościół, jako ustanowiony przez Boga, głosił swą nie tylko duchową ale i polityczną suwerenność nad całą ludzkością, a w okresie szczytu swej potęgi (około roku 1200) był bliski realizacji tej zasady. W łonie tej częściowej jednolitości pewien rodzaj atomizmu politycznego, nawet chaosu, był normą.

Setki, nawet tysiące lokalnych panów feudalnych — hrabiów, baronów, książąt, włącznie z wieloma biskupami i opatami Kościoła, którzy byli panami feudalnymi personalnie, sprawowali władzę polityczną nad zmieniającymi się stale grupami ludzi i terytoriów. Granice ich suwerenności politycznej nigdy nie były wyraźnie określone i zależały zazwyczaj od ich chwilowej potęgi militarnej. Pan lenny słuchał swego suzerena o tyle o ile jego słabość lub plany czyniły to koniecznym — nie więcej. Wielcy lennicy, gdy mogli być pewni bezkarności, nie wahali się odmawiać posłuszeństwa tym, którzy nazywali się królami. W istocie lennicy bywali nierzadko potężniejsi niż ich nominalni królowie, których formalnie uznawali. Nie było czegoś choćby zbliżonego do scentralizowanej podstawowej władzy w nowoczesnym państwie narodowym.

2. Społeczność kapitalistyczna była pierwszą, która miała, w pewnym stopniu, zasięg światowy. Z jednej strony rozprzestrzenienie światowe było wynikiem rozwoju gospodarczego: poszukiwanie rynków, źródeł surowców i możliwości inwestycyjnych obejmowało wszystkie tereny. Ale równocześnie z tym większość świata została, w ten czy inny sposób, włączona w orbitę instytucji politycznych kapitalizmu. Wielkie mocarstwa, obejmując swymi bezpośrednimi granicami tylko drobną część terytorium i ludności świata, sprowadziły większość reszty świata do pozycji albo kolonii i dominiów albo sfer wpływów, czy też, w wielu wypadkach, do stanu słabych państw, zależnych w zakresie istnienia od ulegania mocarstwom.

Światowy rozrost kapitalizmu nie oznaczał wszędzie na świecie rozwoju państw, porównalnych do kilku dominujących mocarstw kapitalistycznych, ani też pełnego udziału w społecznych i kulturalnych instytucjach społeczności kapitalistycznej. Większość Azji, Afryki i obu Ameryk, a nawet południowo-wschodnia Europa — a więc znakomita większość terytorium i ludów ziemi — pozostawała biednymi i zacofanymi kuzynami w rodzinie kapitalistycznej. Były to części społeczności kapitalistycznej przede wszystkim w sensie pozostawania pod władzą, w poddaństwie, wielkich państw kapitalistycznych (a jako takie, w istocie konieczne dla ich istnienia). Typowe instytucje kultury kapitalistycznej w jej rozwiniętej postaci, jej sposób życia, nie wielkie tylko wycisnęły piętno na kulturze

mas. Generalizując fakty, uprawnieni jesteśmy do konkluzji, że ten podział terenu świata na wielkie, przodujące mocarstwa, oraz poddańcze, zacofane terytoria i ludy był integralną częścią ustrojowego układu społeczności kapitalistycznej.

3. Terminem „państwo” oznaczamy rzeczywiste główne instytucje społeczności — administrację rządzącą, służbę urzędniczą, sądownictwo, policję, więzienia itp. Rola państwa w społeczności kapitalistycznej zmieniała się znacznie od okresu do okresu i od kraju do kraju, ale pewne cechy pozostawały dość trwałe.

W porównaniu, na przykład, do głównych instytucji politycznych feudalizmu, państwo kapitalistyczne bardzo mocno i skutecznie zorganizowało zabezpieczenie swej władzy nad tymi dziedzinami działalności ludzkiej, które ogólnie uznawano za podlegające szczególnej jurysdykcji państwowej. Wewnątrz granic krajowych, na przykład, państwo wprowadziło jednolity system praw, ściągało ogólne podatki, władało znacznymi siłami zbrojnymi, utrzymywało otwarte linie komunikacyjne itp.

Choć jednak władza państwowa była w niektórych dziedzinach tak mocna, istniały inne dziedziny w które nie przenikała, lub przenikała tylko bardzo słabo. *Zakres działalności państwa był zatem ograniczony.* To ograniczenie zakresu działalności państwa było kardynalnym punktem najsławniejszej teorii kapitalistycznej państwa — teorii liberalnej. Głównym zadaniem liberalizmu było popieranie kapitalistycznego procesu gospodarczego. Zgodnie z teorią liberalną zadaniem państwa było zapewnienie spokoju wewnętrznego („spokój domowy”), załatwianie wojen i stosunków zagranicznych, oraz ograniczanie się do tego, pozwalając procesom gospodarczym troszczyć się same o siebie, a interweniując w procesach gospodarczych tylko w sensie negatywnym, dla korygowania niesprawiedliwości lub przeszkód i dla utrzymywania „wolności” rynku.

„Państwo” teorii liberalnej było ideałem nieosiągalnym i, w rzeczywistości, niepożądanym. Rzeczywiste państwa zawsze interweniowały w procesach gospodarczych bardziej aktywnie niż teoria dopuszczała: przez subsydia, cła, wojsko dla tłumienia zaburzeń wewnętrznych lub popieranie inwestycji na terenach obcych, albo przez za-



rządzenia przychylne dla tej czy innej grupy kapitalistów. We wczesnym okresie kapitalizmu interwencje państwa „merkantylistycznego” były jeszcze szersze. Mimo jednak tego rozdzwieńku między teorią a praktyką, w teorii liberalnej zawiera się znaczna część prawdy, oraz decydująca, choć jedynie częściowa, zgodność z rzeczywistością kapitalistyczną. Państwo kapitalistyczne interweniowało w procesach gospodarczych, ale ta interwencja, w zakresie i stopniu, nigdy nie przekraczała w istocie dość wąskich granic. W dziedzinie gospodarczej państwo zawsze było czynnikiem zależnym, sługą kapitalistów, „interesów”, nie zaś ich władcą.

Istnieje prosta przyczyna takiego stanu rzeczy : gospodarka kapitalistyczna jest polem „przedsiębiorczości prywatnej”, opartej na prawie własności prywatnej, przysługującym jednostce jako jednostce. Wkraczanie przez państwo w procesy gospodarcze, poza pewne granice, mogłoby znaczyć jedynie zniszczenie tych praw indywidualnej własności — jeżeli nawet nie *de jure* to *de facto* — a zatem zniszczenie kapitalistycznych stosunków gospodarczych.

W wielu krajach, poza gospodarczą istniały również inne ważne dziedziny, których działalność państwa dotykała bardzo nieznacznie, takie jak Kościół, którego rozdział od państwa był tak uświęconą zasadą w historii politycznej Stanów Zjednoczonych.

4. Władza polityczna, autorytet, nie może być zawieszona w obłokach. Musi się skonkretyzować w jakiejś osobie lub grupie osób. Mówimy że „państwo” lub „kraj” ustanawia prawa które obowiązują ale, oczywiście, w rzeczywistości prawa muszą być sformułowane i ogłoszone przez jakiegoś człowieka lub grupę ludzi. Zadanie to, w różnych rodzajach społeczności wypełniają różne osoby w różnego rodzaju instytucjach. Przesunięcie dotyczące tego co można by nazwać urzędowym „ośrodkiem” autorytetu jest zawsze wysoce charakterystyczną cechą ogólnej zmiany charakteru społeczności.

Z tego punktu widzenia historia politycznego rozwoju kapitalizmu jest historią przesunięcia się ośrodka autorytetu do *parlamentu* (używając tego słowa w sensie ogólnym), a bardziej dokładnie do *niższej izby* parlamentu. W każdym prawie kraju kapitalistycznym władza ustawodawcza spoczywa na parlamencie i w rzeczywistości

prawa są tworzone przez parlament. Poza tym, polityczne przesunięcie ku parlamentowi jako władzy naczelnej było na ogół historycznie równoległe z ogólnym rozwojem społeczności kapitalistycznej.

Niższa izba parlamentu angielskiego (należy zauważyć że obie izby Kongresu Stanów Zjednoczonych łącznie są odpowiednikiem samej Izby Gmin w Anglii), czy też „Trzeci Stan” francuskiego Zgromadzenia Narodowego były uznanym przedstawicielstwem „burgerów” — *burżuazji* — kupców, bankierów i przemysłowców a więc klasy kapitalistów (w angielskiej Izbie Gmin łącznie z niefeudalnym ziemiaństwem). Wzrastająca nadrzędność niższej izby parlamentu nad panami feudalnymi, a później i nad królem (który w początkowych stadiach okresu nowoczesnego współdziałał z kapitalistami) była równoległa na polu politycznym do zastępowania stosunków feudalnych przez kapitalistyczne na polu gospodarczym i, można by dodać, ideologii feudalnych przez kapitalistyczne na polu kulturalnym.

5. Ograniczenie zakresu działalności państwa, zaznaczone wyżej w p. 3. nie ma być pojmowane jako mające jakiś konieczny związek z demokracją polityczną. Nie ma też, na ogół, żadnego koniecznego związku pomiędzy demokracją i kapitalizmem. „Państwo ograniczone” kapitalizmu może być — i były tego liczne przykłady w historii nowoczesnej — krańcową dyktaturą w swej własnej dziedzinie politycznej. Weźmy pod uwagę monarchie absolutystyczne szesnastego i siedemnastego stulecia, teokratyczne państwo Olivera Cromwella, państwo Napoleona. Nawet nadrzędność parlamentu nie musi oznaczać jakiejś znacznej demokratyzacji.

Mogą istnieć pewne podstawy do przekonania, że ustrój częściowej demokracji jest najbardziej naturalnym dla utrwalonej społeczności kapitalistycznej. Przynajmniej najpotężniejsze i całkowicie rozwinięte kraje kapitalistyczne ciążyły ku takiemu ustrojowi. Demokracja państwa kapitalistycznego nigdy jednak nie była pełna. Nie sięgała do stosunków gospodarczych i społecznych, gdyż charakter tych stosunków to wykluczał. Nawet na polu politycznym była ona ograniczana, w ten czy inny sposób, jedynie do części dorosłej ludności. W żadnym okresie nie była tolerancyjna dla jakiegokolwiek poważnej opinii opozycyjnej w

stosunku do ogólnego ustroju instytucji kapitalistycznych Niemniej, z wyjątkiem pewnych grup prymitywnych, demokracja ta posunęła się zapewne dalej niż jakakolwiek inna znana w historii ludzkości przed kapitalizmem.

Mimo to, szczególnie dziś, musimy podkreślić, że demokracja polityczna i kapitalizm, to nie jest to samo. Było wiele politycznie demokratycznych państw w społecznościach, które nie były kapitalistyczne, jak było wiele nie-demokratycznych państw w społeczności kapitalistycznej. Mówcy polityczni, propagandyści wojenni i inni, którzy używają słów raczej emocjonalnie niż ściśle, pogmatwali te fakty historyczne. Mówią oni o „demokracji” gdy mają na myśli „kapitalizm”, albo o „kapitalizmie” gdy myślą o „demokracji”, albo wreszcie łączą te obie rzeczy razem w takich frazesach jak „nasz sposób życia”. Jeżeli los demokracji jest w rzeczy samej związany z losem kapitalizmu, to jest to sprawa która musiałaby być udowodniona niezależnie, nie zaś traktowana jako pewnik wskutek niedbalstwa językowego.

6. System prawny społeczności kapitalistycznej wprowadzony przez państwo był, oczywiście, taki aby podpierać ogólny ustrój społeczności kapitalistycznej, oraz wprowadzać i narzucać reguły postępowania w ramach tego ustroju.

### 3.

Generalizowanie na temat schematu wierzeń w społeczności kapitalistycznej jest jeszcze trudniejsze niż na temat instytucji politycznych. Dla naszych celów nie jest jednak konieczne, aby to uczynić w pełni. Wystarczy jeżeli wybierzemy kilka wybitnych przekonań — o ich wybitności może świadczyć pojawianie się ich w wielkich dokumentach powszechnych, takich jak konstytucje, deklaracje niepodległości, czy praw człowieka — które każdy niemal uzna za typowe dla społeczności kapitalistycznej, a które zarówno różnią się jaskrawo od typowych przekonań feudalnych, jak są jawnie podawane w wątpliwość w obecnym okresie przemian.



Przekonania o których mowa są często nazywane „ideologiami” i powinniśmy sobie wyjaśnić co rozumiemy przez „ideologię”. Ideologia w dziedzinie społecznej jest odpowiednikiem tego co niekiedy nazywa się „racjonalizowaniem” w dziedzinie psychologii osobowości. Ideologia nie jest teorią naukową, lecz jest nienaukowa, a często antynaukowa. Jest to wyraz nadziei, dążeń, lęków, ideałów, nie zaś hipoteza na temat wydarzeń, mimo że ideologie często uważane są i przez tych co je wyznają, za teorie naukowe. Tak więc teoria ewolucji, teoria względności, czy też cząsteczkowej budowy materii są to terminy naukowe, podczas kiedy doktryny Wstępu do Deklaracji Niepodległości, czy Konstytucji Stanów Zjednoczonych oraz nazistowskie doktryny rasowe, marksistowski materializm dialektyczny, czy doktryna historiozoficzna św. Anzelma — to są ideologie.

Ideologie zdolne do wywierania wpływu na wielkie masy ludności i zdobywania ich poparcia są niezbędnym słownym cementem utrzymującym ustrój każdego rodzaju społeczności. Analiza ideologii pod kątem ich praktycznego znaczenia wskazuje, że zazwyczaj działają one na korzyść i dla rozwoju interesów jakiejś szczególnej grupy społecznej lub klasy i dlatego możemy mówić o danej ideologii jako stanowiącej ideologię tej danej grupy czy klasy. Konieczne jest jednak zaznaczenie, że żadna z ważniejszych ideologii nie stwierdza jawnie, iż przemawia jedynie w imieniu tych grup, których interesy wyraża. Każda grupa utrzymuje że jej ideologie mają znaczenie powszechne i wyrażają interesy całej ludzkości, każda też z grup usiłuje zdobyć dla swych ideologii uznanie powszechne. Jest to prawdą w stosunku do wszystkich ideologii wspomnianych w poprzednim ustępie.

Znaczenie ideologii będzie omówione szerzej w związku z rewolucją menadżerską.

1. Wśród czynników wchodzących w skład ideologii typowych dla społeczności kapitalistycznej trzeba wymienić *indywidualizm* jako czynnik wybitny, choć nie jest łatwo zdefiniować jego znaczenie. Myśl kapitalistyczna odzwierciedlona w teologii czy sztuce, w teorii prawnej, ekonomicznej lub politycznej, w filozofii czy etyce, stale kładzie nacisk na pojęcie „indywidualności”. Znajdujemy „indywidualność” wszędzie: w odwoływaniu się Lutera do „oso-

bistej interpretacji" Biblii jako potwierdzenia prawdy religijnej; w wyolbrzymianiu przez purytanizm roli „sumienia”; w ekonomicznym pojmowaniu procesów gospodarczych jako polegających na dążeniach milionów odrębnych indywidualności do osiągnięcia własnego, największego zysku, lub też, w pokrewnym pojęciu etycznym moralności, jako polegającej na dążeniach każdej indywidualnej jednostki do osobistego, największego zadowolenia; w indywidualistycznych geniuszach Renesansu, współczesnej sztuce lub indywidualistycznych bohaterach nowoczesnej literatury, (urok jaki ma Hamlet dla społeczności kapitalistycznej jest zupełnie zrozumiały); w samej koncepcji ducha demokracji polegającej na tym, że indywidualna jednostka wyraża swą wolę w indywidualnym głosowaniu...

Indywidualistyczna teoria osobowości nie jest zaś ostateczna, tak samo jak żadna inna idea. Ma ona szczególne i wyróżniające cechy, odróżniające ją od pojęć osobowości, znajdujących w innych rodzajach społeczności. Według przeważających pojęć kapitalistycznych podstawową jednostką polityki, psychologii, socjologii, etyki, ekonomii, jest indywidualna osobowość ludzka. Osobowość ta pojmwana jest jako całkowita, „sama w sobie”, w swej istocie, oraz jako mająca tylko *zewnątrzny* stosunek do innych osób i rzeczy. Choć Hegel i jego zwolennicy notorycznie odrzucają tę koncepcję, jest ona niezaprzeczalnie typowa, oraz stanowi podstawę domyślną, jeżeli nawet nie wyrażoną jasno, w większości wpływowych doktryn i dokumentów publicznych z zakresu już wspomnianego. Kościół, państwo, idealna utopia — to nie są konkrety same przez się, ale jedynie zbiorowe sumy indywidualnych osobowości, które się na nie składają.

2. W zgodzie z ogólną ideologią indywidualizmu, społeczność kapitalistyczna kładzie nacisk na pojęciu „prywatnej inicjatywy”. Prywatna inicjatywa pojmwana zasadniczo jako główna sprężyna procesów gospodarczych, została również uznana za źródło motywacji psychologicznej i postępowania etycznego.

3. Stan kapitalistycznej indywidualnej jednostki został następnie określony przy pomocy doktryn „praw naturalnych” („wolna umowa społeczna”, wzorcowe prawa obywatelskie, „życie, wolność i dążenie do szczęścia” itp.), które uważano za należne każdej indywidualnej osobowo-

ści w jakimś koniecznym i odwiecznym sensie. Nie ma całkowitej zgody na to jakie są w istocie te prawa ale spis ich jest podawany w takich dokumentach jak Deklaracja Niepodległości, przedmowa i deklaracja praw w Konstytucji Stanów Zjednoczonych, czy we francuskiej Deklaracji Praw Człowieka.

4. Wreszcie, w społeczności kapitalistycznej, teologiczna i nadnaturalna interpretacja znaczenia historii świata została zastąpiona przez pojęcie postępu, które zjawia się po raz pierwszy u pisarzy Renesansu a ostatecznie sformułowane zostaje w ciągu osiemnastego stulecia. Dwa są czynniki w pojęciu postępu : pierwszy, że ludzkość posuwa się stale i nieuniknienie ku coraz większemu dobru i drugi, że określenie kierunku postępu następuje w kategoriach naturalistycznych, w terminach, rzec by można raju ziemskiego, zamiast niebieskiego.

Nie należy sądzić, że istniała jakaś systematycznie opracowana ideologia, którą można by uważać za właściwą ideologię kapitalizmu. Możliwe są liczne jej odmiany. Dziesiątki rozlicznych ideologii były rozwijane przez filozofów, teoretyków polityki i innych intelektualistów. Ich koncepcje, hasła i sformułowania przesiąkały w doły, stawały się pospolitym czynnikiem myślenia mas. Wszystkie jednak, lub niemal wszystkie ideologie i rozumowania mas były, można by stwierdzić, wariacjami na pokrewne tematy. Posiadają one wspólną cechę w postaci rdzenia z powszechnie przyjmowanych zespołów słów, idei i założeń, między którymi wybitne miejsce należy do tych które wyliczyłem.

#### 4.

Oczywiste jest, że w rozwiniętej społeczności kapitalistycznej pozycję największej mocy społecznej i przywilejów zajmują kapitaliści — burżuazja. Narzędzia wytwórczości gospodarczej są po prostu środkiem utrzymania ludzi. W każdej społeczności grupa osób władająca tymi środkami jest przez sam ten fakt społecznie dominująca. Burżuazja zatem może być nazwana *klasą rządzącą* społeczności kapitalistycznej. Jednakże pojęcie „klasy rządzą-

cej” jak również „walki o władzę” między klasami otwiera zagadnienia tak ściśle związane z zasadniczym problemem tej książki, iż zamierzam powrócić do nich obszerniej w Rozdziale V.



Zapewne nikt nie zgodzi się w całości na dobór i podkreślenia które uczyniłem w tym zarysie głównych cech społeczności kapitalistycznej. Sądzę jednak iż niewielu czytelników zaprzeczy, że między głównymi jej cechami znajdują się te które wymieniłem. Czy też, co ważniejsze, że zniknięcie znacznej ich części uniemożliwiłoby uważanie wynikłego ustroju społecznego nadal za „kapitalistyczny”.

Stwierdzenie, że wszystkie te cechy, i wiele innych wraz z nimi, zginą — i zginą najwyżej w ciągu lat lub dziesięcioleci nie zaś pokoleń — stanowi negatywną stronę teorii rewolucji manadżerskiej.

### III

## TEORIA TRWAŁOŚCI KAPITALIZMU

W ciągu ubiegłego stulecia opracowano dziesiątki, może nawet setki „teorii historii”. Różnią się one nieskończeniem między sobą w doborze stosowanych terminów, w tłumaczeniu przyczyn procesów historycznych, w rzekomych „prawach” biegu historii, które jakoby odkrywają. Większość jednak tych różnic jest nieistotna w stosunku do głównego zagadnienia, którym niniejsza książka się zajmuje. Zagadnieniem tym jest wykrycie, o ile to jest możliwe, jaki rodzaj ustroju społecznego (jeżeli w istocie ma to być odmienny rodzaj) znajduje się na najbliższym horyzoncie historycznym. W stosunku do tego specjalnego zagadnienia wszystkie te teorie, z wyjątkiem kilku zbliżonych do teorii rewolucji menedżerskiej, sprowadzają się do zaledwie dwu.

Pierwsza z nich zapowiada że kapitalizm trwać będzie czas nieokreślony, ale długi, jeżeli nie zawsze. To znaczy, że ważniejsze instytucje społeczności kapitalistycznej, a przynajmniej większość z nich, nie ulegnie radykalnym zmianom.

Druga zapowiada, że społeczność kapitalistyczną zastąpi społeczność socjalistyczna.

Teoria rewolucji menedżerskiej zapowiada, że społeczność kapitalistyczną zastąpi „społeczność menedżerska” (której istota będzie dalej wyjaśniona) i że w istocie przemiana społeczności kapitalistycznej na społeczność menedżerską jest już daleko posunięta.

Jasne jest, że choć każda z tych trzech teorii może być fałszywa, tylko jedna z nich może być prawdziwa.

Odpowiedź, które każda z nich daje na pytanie co rzeczywiście wydarzy się w przyszłości, jawnie zaprzecza odpowiedziom dawanym przez pozostałe dwie.

Jeżeli więc teoria rewolucji menadżerskiej jest prawdziwa, to musi być możliwe przedstawienie danych dostatecznie usprawiedliwiających uważanie pozostałych obu teorii za fałszywe. Takie przedstawienie samo przez się uczyniłoby teorię rewolucji menadżerskiej bardzo prawdopodobną, gdyż poza tymi trzema nie ma obecnie żadnych innych poważnych teoretycznych alternatyw.

Zamierzam zatem w niniejszym i następnym rozdziale podać przegląd dowodów skłaniających do odrzucenia teorii trwałości kapitalizmu i teorii rewolucji socjalistycznej.



Dość dziwne jest, że przekonanie o trwałości społeczności kapitalistycznej rzadko bywa wyrażane w formie teoretycznej. Jest ono raczej implikowane w tym co ludzie mówią i czynią, oraz w pismach i wypowiedziach większości historyków, socjologów i polityków. Niemniej, nie ma wątpliwości, że większość ludności Stanów Zjednoczonych podziela to przekonanie, choć w ostatnich latach zostało ono nieco zachwiane.

Przy bliższym rozpatrzeniu przekonanie to okazuje się oparte nie na żadnych dowodach popierających je lecz, zasadniczo, na dwóch założeniach. Oba te założenia są po prostu i całkowicie fałszywe. Pierwszym założeniem jest, że społeczność zawsze miała ustroj kapitalistyczny, a zatem, przypuszczalnie, zawsze go mieć będzie. W rzeczywistości społeczność była kapitalistyczna tylko w ciągu drobnego ułamka całkowitej historii człowieka. Każda ściślejsza data wybrana za początek kapitalizmu będzie datą dowolną, ale początek kapitalistycznego ustroju społecznego na szerszą skalę nie mógłby być umieszczony wcześniej niż w czternastym stuleciu naszej ery, a dominacja kapitalizmu musi być odniesiona do okresu jeszcze późniejszego.

Drugim założeniem jest, że kapitalizm pozostaje w jakimś koniecznym związku z „naturą ludzką” Jest to, w istocie, toż samo pierwsze założenie, tylko wyrażone inaczej. Aby stwierdzić że jest ono fałszywe, nie trzeba wcale



wiedzieć czym ma być owa „natura ludzka”. Wystarczy zauważyć, że natura ludzka zdolna była dostosować się do dziesiątków różnych rodzajów społeczności, z których wiele badają antropologowie i historycy i które niekiedy trwały znacznie dłużej niż kapitalizm.

Po odrzuceniu tych założeń, pozytywne dane na poparcie poglądu, że kapitalizm będzie trwać, nie przedstawiają się okazale, a w istocie nigdy chyba nie były pełniej sformułowane.

Niezależnie jednak od tego braku pozytywnej obrony można, jak sądzę, wymienić pewne zespoły faktów, dających wszystkie podstawy, których potrzebuje rozsądny człowiek, aby być przekonanym, że kapitalizm nie będzie trwał, że zniknie najdalej w ciągu dziesięcioleci, a może nawet za kilka lat (co jest tak dokładne jak tylko może być w tych sprawach). Fakty te nie udowadniają tego w taki sposób w jaki udowadnia się twierdzenia matematyczne czy logiczne, ale żadne przekonanie na temat przyszłości nie może być tak dowodzone. Dowody te po prostu pokazują, że dane przekonanie jest bardziej prawdopodobne niż przekonania alternatywne i tyle tylko można się po nich spodziewać. (W dalszych uwagach, z przyczyn później wyjaśnionych, nie powołuję się na Niemcy, Włochy, czy Rosję).

1. Pierwszym i może decydującym dowodem na rzecz poglądu, że kapitalizm nie będzie trwać dużo dłużej jest ciągle istnienie w krajach kapitalistycznych *masowego bezrobocia* i zawodność wszelkich stosowanych sposobów dla jego usunięcia. Bezrobocie, co jest szczególnie ważne, obejmuje znaczny procent młodzieży, dopiero wchodzącej w okres zatrudnienia.

Trwale bezrobocie masowe nie jest nowością w historii. Jest ono w istocie symptomem, wskazującym że dany rodzaj ustroju społecznego kończy się. Istniało ono wśród biedniejszych obywateli w okresie ostatnich lat Aten, wśród miejskiego „proletariatu” (jak go nazywano) Imperium Rzymskiego i, bardzo wymownie, przy końcu Średniowiecza, wśród wywłaszczonych poddanych i lenników, którzy zostali wyrzuci z gleby aby uwolnić ją dla użytku kapitalistycznego.

Bezrobocie masowe oznacza, że dany rodzaj ustroju społecznego załamał się, że nie może już zapewnić swym

członkom funkcji społecznie użytecznych, nawet wedle własnych koncepcji użyteczności społecznej. Nie może on utrzymywać tych mas w bezczynności przez dłuższy okres czasu, gdyż jego zasoby są niedostateczne. Bezrobotni blakają się na skraju społeczności, z jednej strony jako straszliwy ciężar, ściągający ją w dół i wykrwawiający ją śmiertelnie, a z drugiej strony jako stały czynnik podrażnienia i rezerwuari sił przeciwspołecznych.

Doświadczenie wskazuje, że nie ma najmniejszych widoków uwolnienia kapitalizmu od masowego bezrobocia. Jest to, w istocie, powszechnie uznawane zarówno wśród obrońców kapitalizmu, jak przez wielu orędowników Nowego Ładu (*New Deal*). Nawet wojna totalna, najbardziej drastyczne z wyobrażalnych „rozwiązań”, nie mogła usunąć bezrobocia masowego w Anglii i Francji i nie usunie go ona w Stanach Zjednoczonych. Każde rozwiązanie, które miałyby jakiegokolwiek widoki powodzenia prowadzi bezpośrednio lub pośrednio poza ramy kapitalizmu.

2. Kapitalizm zawsze charakteryzowały powtarzające się kryzysy gospodarcze. Okresy wielkiego ożywienia przeplatają się z okresami zastoju. Jednakże, przed jakimś dziesięcioleciem, krzywa całkowitej wytwórczości w każdym większym okresie ożywienia posuwała się zawsze wyżej niż w okresie poprzednim. I to nie tylko w znaczeniu rzeczyskiej ilości wytworzonych dóbr, ale i w ilości względnej tych dóbr w stosunku do zwiększonej ludności i wydajności zakładów wytwórczych. Mimo zatem kryzysów istniał ogólny wzrost wytwórczości kapitalistycznej, co było po prostu miarą zdolności kapitalistycznego ustroju społecznego do zarządzania swymi zasobami. Od czasu kryzysu światowego w 1927-29 r. ta ogólna krzywa zmieniła kierunek i wysokość jej w okresie ożywienia — w stosunku do zaludnienia i potencjalnej wydajności — jest niższa niż w poprzednim podobnym okresie. Ta nowa tendencja krzywej jest z kolei po prostu wyrazem faktu, że kapitalizm nie zdolny jest już do zarządzania swymi zasobami.

3. Wielkość publicznego i prywatnego długu osiągnęła poziom w którym nie będzie można już dać sobie z nim rady dużo dłużej. Dług, jak bezrobocie, wysysa zmniejszając się krwiobieg kapitalizmu. I nie można się go pozbyć. Bankructwa, które dawniej wyrównywały sytuację długu w kapitalizmie, teraz czynią w nim szczyby. Skala



bankructwa czy inflacji, która by mogła zredukować dług do wysokości zarządzalnej, równocześnie musiałaby — w czym wszyscy ekonomiści są zgodni — całkowicie zwinąć wszystkie instytucje kapitalizmu.

4. Utrzymanie rynków kapitalistycznych zależy od przynajmniej względnej swobody w transakcjach wymiany pieniądza. Obszar takiej swobodnej wymiany, szczególnie w skali światowej, kurczy się do zniknu. Wskazuje na to bezużyteczny skarb złota w Fort Knox i metody wymiennego handlu Rosji, Niemiec i Włoch.

5. Od okresu rozpoczynającego się wkrótce po pierwszej wojnie światowej, we wszystkich większych krajach kapitalistycznych istnieje trwały zastój w rolnictwie. Rolnictwo jest, oczywiście, nieodzowną częścią całkowitej gospodarki i załamanie się tego zasadniczego odcinka jest dalszą oznaką nieuleczalnej choroby kapitalizmu. Żadne środki — a jakże wiele ich próbowano! — nie powodują jakichkolwiek oznak uleczenia. Ludność rolnicza tonie w długach i ubóstwie, podczas gdy nie dosyć wytwarza się i rozprowadza żywności, oraz jedynie przy pomocy ogromnych subsydiów państwowych rolnictwo może utrzymać się przy życiu.

6. Kapitalizm nie zdolny jest już do znajdowania użytku dla rozporządzalnych funduszy inwestycyjnych, które marnują się w bezczynności na kontach buchalteryjnych w bankach. To masowe bezrobocie prywatnego pieniądza jest nie mniejszym wskaźnikiem zgonu kapitalizmu niż masowe bezrobocie istot ludzkich. Oba wykazują niezdolność instytucji kapitalistycznych do dalszego organizowania działalności człowieka. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia w Stanach Zjednoczonych, jak i w innych krajach kapitalistycznych, nowy kapitał inwestycyjny pochodził niemal całkowicie z funduszy państwowych, nie zaś prywatnych.

7. Trwanie kapitalizmu zależało, jak widzieliśmy od pewnego stosunku wielkich mocarstw do zacołanej części ludności świata. Jedną z najbardziej uderzających zmian w ciągu ubiegłych piętnastu lat, na którą nie bardzo zwracano uwagę, jest niezdolność wielkich krajów kapitalistycznych do zarządzania nadal eksploatacją i rozwojem zacołanej części świata. Nic nie ilustruje tego lepiej niż

stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Ameryką Południową. Stany Zjednoczone, mimo że jest to dla nich nagląca konieczność życiowa, nie mogą stworzyć programu załatwienia strony gospodarczej swej „polityki kontynentalnej” (*hemisphere policy*). Mimo że w okresie kilku ubiegłych lat, a przede wszystkim w ciągu wojny, droga pozostawała szeroko otwarta — nic nie zostało uczynione. Tu również, jedyne realne plany zmuszają do opuszczenia podstaw kapitalizmu.

8. Kapitalizm nie jest już zdolny do stosowania swych własnych technicznych możliwości. Jedną ze stron tego zagadnienia wskazuje taki fakt jak niezdolność Stanów Zjednoczonych do wykonania programu budownictwa mieszkaniowego, podczas gdy domy są potrzebne i pożądane a środki techniczne dla ich wytworzenia istnieją w obfitości. (Tak samo sprawa przedstawia się z wszystkimi niemal dobrami). Równie jednak symptomatycznym objawem jest niezdolność użytkowania wielu wynalazków i nowych metod technicznych. Setki ich, choć zdolne są do niepomiernego zredukowania liczby robotniko-godzin potrzebnych do wytwarzania dóbr i mogące znacznie zwiększyć wygody życia — spoczywają w szufladzie. Na wielu odcinkach całkowicie gospodarczych, jak np. rolnictwo, budownictwo, górnictwo węglowe — metody techniczne dziś dostępne czynią sposoby stosowane dotychczas jakby metodami z epoki kamiennej. Niemal każda dziedzina gospodarcza jest w pewnym stopniu w podobnej sytuacji. Zastosowanie jednak dostępnych wynalazków i metod musiałoby — co jest słusznie rozumiane — zdruzgotać ustrój kapitalistyczny. „Bezrobocie techniczne” istnieje w najnowszym kapitalizmie ale jest ono niczym w porównaniu do bezrobocia technicznego jakie nastąpiłoby, gdyby kapitalizm zrobił użytek z dostępnej mu techniki

Fakty te zatem wskazują że kapitalizm i jego kierownicy nie potrafią już zastosować swych własnych zasobów. Chodzi o to, że jeżeli nie oni, to robi to kto inny.

9. Równie symptomatyczny i decydujący jak rozwój tych sytuacji gospodarczych i technicznych jest fakt, że ideologie kapitalizmu, ideologie burżuazyjne, stały się bezsilne. Ideologie, jak widzieliśmy, są cementem który wiąże materiał społeczny : gdy cement słabnie, materiał zaczyna się rozpadać. Nikt, kto obserwował świat w ciągu ubie-

głych dwudziestu lat, nie może wątpić w coraz wzrastającą niemoc ideologii burżuazyjnych.

Z jednej strony naukowe uroszczenia tych ideologii zostały rozwiane. Historia, socjologia, antropologia nie są jeszcze całkowicie naukami ścisłymi, ale są one dość naukowe aby wykazać, że koncepcje ideologii burżuazyjnych nie są zapisane w gwiazdach, nie są powszechnymi prawami natury, ale są, w najlepszym razie, tymczasowym wyrazem interesów i ideałów szczególnej klasy ludzi w szczególnym okresie historycznym.

Naukowa niedostateczność ideologii nie byłaby jednak sama przez się decydująca. Nie ma znaczenia czy ideologia jest bardziej lub mniej nienaukowa albo antynaukowa; działa ona dopóty, dopóki posiada moc porywania wielkich mas ludzi do czynu. Tę zdolność kiedyś ideologie burżuazyjne posiadały — świadczą o tym wielkie rewolucje, oraz zdobycze imperialne i gospodarcze. Ale mocy tej już teraz nie mają.

Kiedy ideologie burżuazyjne spotkały się w Saarze i Sudetach z wyzwaniem ze strony ideologii nazizmu — to nazizm zdobył opinię przytłaczającej większości ludności. Wszelkie możliwe poprawki dla uwzględnienia nazistowskiego terroru nie powinny zaślepiac i uniemożliwiać dostrzeżenia tego brutalnego faktu.

Tylko ktoś beznadziejnie naiwny może wyobrażać sobie, że Francja upadła tak szybko z powodu mechanicznej potęgi nazistowskiej maszyny wojennej — to mogłoby być wystarczającą przyczyną w dłuższym okresie czasu, ale nie mogłoby zniszczyć wielkiego narodu z olbrzymią organizacją wojskową w parę tygodni. Francja załamała się tak szybko, gdyż jej ludność nie miała zapasu do wojny — mógł to stwierdzić każdy obserwator, nawet mimo cenzury, od początku wojny. Brak zapasu do wojny wypływał z faktu, że ideologie burżuazyjne, którymi operowano, nie miały już mocy porywającej ducha. Ludzie gotowi są stać się bohaterami dla bardzo głupich i niegodnych ideałów, ale muszą przynajmniej w te ideały wierzyć.

Nigdzie niemoc burżuazyjnych ideologii nie jest bardziej wraźna niż wśród młodzieży, a przecież przyszły świat będzie światem tej młodzieży. Nędzne rezultaty ochotniczego zaciągu wojskowego w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych są przykładem wymownym dla

wszystkich którzy chcą widzieć. W kontraście podkreślają to jeszcze setki dojrzałych głosów, które w ciągu 1940 r. zaczęły wyrzucać amerykańskiej młodzieży jej „obojętność”, „niechęć do poświęceń”, „brak ideałów”. Jakże słuszne były te wymówki. I jak mały miały one skutek!

W istocie sama burżuazja w znacznej mierze utraciła zaufanie do swych własnych ideologii. Słowa nabrały pustego dźwięku w najbardziej współczujących uszach kapitalistycznych. To ujawnia się również wyraźnie w ostatnich latach w polityce i w nastawieniu sfer rządzących w Anglii. Czymże było Monachium i cała polityka „łagodzenia” (*appeasement*) jeżeli nie uznaniem niemocy burżuazji? Głowa rządu brytyjskiego udająca się do stóp austriackiego malarza pokojowego, oto stosowny symbol utraty wiary kapitalistów w samych siebie. Każde rzetelne sprawozdanie z W. Brytanii w ciągu jesieni 1939 r. mówiło o zniechęceniu i obawach przywódców rządu i przemysłu. I nikt, kto słyszał przywódców amerykańskich wypowiadających się „nieoficjalnie”, lub kto śledził mniej popularne organy opinii przemysłowej, nie może uważać, że takie nastawienia były ograniczone tylko do W. Brytanii.

Z całej nauki historii wynika jasno, że nieodzowną cechą każdego człowieka czy klasy, która pragnie przewodzić, posiadać władzę i przywileje w społeczności, jest nieograniczona wiara w siebie.



Do tego spisu można by łatwo dodać dalsze grupy faktów, ale te są może najwyraźniej symptomatyczne. Ponadto ich wymowa jest kumulatywna, usiłowanie zaradzenia trudnościom, jak wskazuje doświadczenie, jedynie je zaostrza. Nie pozwalają one na żaden inny wniosek niż ten, że kapitalistyczny ustrój społeczny dożywa swych ostatnich lat.

## IV

### TEORIA PROLETARIACKIEJ REWOLUCJI SOCJALISTYCZNEJ

Drugą i jedyną poważną alternatywą teorii rewolucji menedżerskiej jest teoria, utrzymująca że społeczność kapitalistyczną zastąpi społeczność socjalistyczna. Wiare tę wyznają socjaliści, komuniści i w ogóle ci wszyscy którzy nazywają siebie marksistami, oraz, w nieco odmiennym sformułowaniu, anarchiści i anarcho-syndykaliści. Ciekawe jest też, że przekonanie to podzielają różni ludzie, którzy bynajmniej nie uważają się za marksistów, a i nie mało tych, którzy są przeciwnikami socjalizmu. Wielu „liberałów” wierzy, że socjalizm nadejdzie. Są również zatwardziali kapitaliści i obrońcy kapitalizmu którzy, mimo że perspektywa ta wcale nie przypada im do smaku, również podzielają podobne przekonania.

Przede wszystkim musimy sobie wyjaśnić co rozumiemy przez „społeczność socjalistyczną”.

Warto jest podkreślić, że w stosunku do głównego i jedynego zagadnienia tej książki — zagadnienia jaki rodzaj społeczności zapanuje w najbliższej przyszłości i na następnym okresie historii człowieka — teorie anarchistów, socjalistów, komunistów i ich pododmian, są identyczne. Wszystkie one na ogół zgodne są co do znaczenia „społeczności socjalistycznej” (mimo że mogą nazywać ją inaczej — „komunizmem” lub „społecznością anarchiczną”), oraz wszystkie zgodne są w tym że to zapanuje. Różnice ich polegają na pojmovaniu jak to się stanie i co należy zrobić aby proces ten ułatwić, ale nie na przewidywaniu że to będzie wynikiem.

Decydującymi cechami tego co rozumieją oni przez społeczność socjalistyczną jest jej *bezklasowość*, pełna *demokratyczność* i *międzynarodowość*.

Przez „bezklasowość” rozumie się, że w społeczności socjalistycznej żadna osoba czy grupa osób nie ma bezpośrednio czy pośrednio, w stosunku do narzędzi wytwórczości, żadnych praw własności innych niż te, jakie ma każda inna osoba czy grupa. Sprowadza się to do tego, że w społeczności socjalistycznej nie ma w ogóle praw własności narzędzi wytwórczości, gdyż prawa własności mają znaczenie jedynie wtedy gdy różniczkują stan tych, którzy je posiadają, od tych którzy ich nie posiadają. Demokracja hipotetycznej społeczności socjalistycznej ma obejmować całkowicie wszystkie dziedziny społeczne — polityczną, gospodarczą i towarzyską. Społeczność socjalistyczna ma być wreszcie zorganizowana w skali międzynarodowej. Gdyby to nie mogło być dokonane w pełni w pierwszych okresach, to przynajmniej ma to być *tendencją* socjalizmu. Jeżeli nie od razu międzynarodowa, to będzie jednak nienarodowa — taką musi być, jeżeli kiedykolwiek miałyby się rzeczywiście umiędzynarodowić.

Istnieje jeszcze inny punkt wspólny, przynajmniej od czasów Marksa, między wszystkimi poważnymi zorganizowanymi grupami, wyznającymi teorię, którą właśnie rozpatrujemy. Jest to przekonanie, że klasa robotnicza, proletariat, grać będzie szczególną i decydującą rolę w przekształcaniu się społeczności według wzoru socjalistycznego. Główna siła ruchu społecznego, który ustanowi socjalizm, ma pochodzić z klasy robotniczej. To przekonanie można łatwo uznać, gdyż jeżeli główna siła nie pochodziłaby z klasy robotniczej, to w istocie skąd miałyby się wziąć?

W bardzo uproszczonym przedstawieniu ruch marksowski pojmuje ten proces jak następuje: klasa robotnicza przejmie władzę państwa (poprzez przewrót — według Lenina, zaś środkami parlamentarnymi — według odłamu reformistycznego). Państwo wtedy zniesie własność prywatną, albo natychmiast, albo w krótkim okresie czasu, oraz, po odpowiednim okresie dostosowań (nazywanym przez odłam leninistów „dyktaturą proletariatu”), socjalizm zostanie wprowadzony. Przy socjalizmie, zgodnie z jego ustrojem w pełni demokratycznym i bezklasowym, władza pań-



stwowa w sensie instytucji przymusu rządowego (policja, armia, więzienia) zniknie całkowicie.

(Anarchizm różni się od marksizmu przekonaniem, że państwo nie może być zastosowane dla wprowadzenia wolnej, bezklasowej społeczności, lecz musi być zniszczone natychmiast, z zadaniem socjalizacji podjętym przez organizacje robotnicze — związki, kooperatywy itd. Końcowy wynik zresztą jest ten sam).

Ci którzy wierzą, że społeczność kapitalistyczna będzie zastąpiona przez społeczność socjalistyczną — a w szczególności marksiści, którym poświęcenie naszej głównej uwagi jest całkowicie usprawiedliwione — oczywiście również wierzą, że społeczność kapitalistyczna nie może trwać, co wynika logicznie z ich bardziej ogólnych przekonań. Drugi punkt tej wiary — to że kapitalizm nie będzie trwać, jest identyczny z konkluzją Rozdziału III i, naturalnie, nie mam co do tego zastrzeżeń, choć nie zgadzam się ze wszystkimi argumentami jakie marksiści wysuwają dla uzasadnienia tej wiary. Ale twierdzenie że kapitalizm nie będzie trwać dużo dłużej, wcale nie jest jednoznaczne z twierdzeniem, że socjalizm go zastąpi. Nie ma między nimi żadnego koniecznego związku. A nas obchodzi przede wszystkim to drugie twierdzenie.

Przejrzenie literatury marksistowskiej łatwo ujawnia, że jest ona bez porównania bardziej ważką w analizie kapitalizmu, dzięki której dochodzi do wniosku, że kapitalizm nie będzie trwał (choć sam Marks nie doceniał wielkości okresu czasu przeznaczonego kapitalizmowi), niż w analizie przez którą uzasadnia najważniejsze pozytywne przekonanie, że socjalizm zastąpi kapitalizm. Ale nawet najpełniejsza zgoda na pierwszą analizę — a zgadzam się z jej większością — nie skłania nas w żaden sposób do uznania drugiej. Staranne rozpatrzenie jej wykaże w istocie, że marksiści nie dają żadnych niemal dowodów na poparcie drugiego przekonania. Opierają je prawie wyłącznie na jednym twierdzeniu i dwóch założeniach. Twierdzenie to jest pozbawione znaczenia w stosunku do zagadnienia, jedno założenie jest albo pozbawione znaczenia albo fałszywe, a drugie jest po prostu fałszywe.

Twierdzenie jest dedukcją z metafizycznej teorii „dialektycznego materializmu”. Utrzymuje się, że heglowska metafizyczna logika tezy, antytezy i syntezy w jakiś sposób



zapewnia, że z konfliktu dwóch przeciwstawnych klas — burżuazji i proletariatu — wyniknie socjalizm. Dedukcja taka może być w zupełnym porządku, ale żadna dedukcja z jakiegokolwiek teorii metafizycznej nigdy nie może nam powiedzieć co ma się wydarzyć w rzeczywistym świecie przestrzeni i czasu. To możemy przewidzieć, z pewnym stopniem prawdopodobieństwa, jedynie z doświadczenia i wniosków jakie wyprowadzimy z doświadczeń. Tym twierdzeniem zatem nie potrzebujemy się dalej zajmować.

Pierwsze założenie ujmowane jest przez marksistów (i innych) w sposób następujący: socjalizm jest „jedyną alternatywą” kapitalizmu. Po czym stawiają oni następujący sylogizm: ponieważ kapitalizm nie będzie trwać (co uznaliśmy), i ponieważ socjalizm jest jedyną alternatywą kapitalizmu, przeto socjalizm musi przyjść. Sylogizm jest całkowicie poprawny, ale jego wniosek nie jest koniecznie prawdziwy, chyba że druga przesłanka jest prawdziwa — to zaś jest właśnie sprawą sporną.

Trudno jest rozumieć co oznaczać ma stwierdzenie, że socjalizm jest „jedyną alternatywą” kapitalizmu. Jeżeli jest to znów dedukcja z metafizyki, to nie ma ona żadnego znaczenia w zakresie przewidywania przyszłości. Logicznie biorąc istnieje dowolna liczba, teoretycznie nieskończenie wielka liczba alternatyw kapitalizmu, obejmująca wszystkie rodzaje społeczności jakie kiedykolwiek istniały i wszystkie jakie ktokolwiek może sobie wyobrazić. Praktycznie biorąc większości z nich można nie brać pod uwagę — są zbyt fantastyczne wobec rzeczywistej sytuacji w świecie. Ale na pewno przynajmniej kilka nie da się z góry uznać za wykluczone bez zbadania rzeczowych danych. A dane pokażą, że inny rodzaj społeczności — społeczność menedżerska — nie tylko jest możliwą alternatywą, zarówno socjalizmu jak kapitalizmu (co wystarcza aby obalić założenie), ale jest bardziej prawdopodobna niż którakolwiek z nich.

Drugie założenie jest następujące: zniesienie kapitalistycznych praw prywatnej własności do narzędzi wytwórczości jest wystarczającym warunkiem, dostateczną gwarancją, ustanowienia socjalizmu — to znaczy wolnej, bezklasowej społeczności. Mamy jednak dane historyczne, zarówno ze starożytnych jak i nowoczesnych okresów, aby wykazać że to założenie jest niesłuszne.

Rzeczywiste panowanie klasy i uprzywilejowanie jej wymaga, to prawda, władzy nad narzędziami wytwórczości, ale nie musi to być uzyskane poprzez indywidualne prawa prywatnej własności. Może to wynikać z tego co dałoby się nazwać prawami korporacyjnymi; posiadanymi nie przez jednostki jako takie lecz przez instytucje. Było to zjawisko uderzające w wielu społecznościach, w których panowała klasa kapłańska — w kilku kulturach prymitywnych, w Egipcie, w pewnym stopniu w Średniowieczu. W takich społecznościach może być i było niewielu bogatych i wielu biednych, niewielu potężnych i wielu uciskanych, tak samo właśnie jak w społecznościach (np. kapitalistycznej) gdzie prawa własności posiadane są przez prywatne jednostki.

Rosja, jak to zobaczymy wielokrotnie, udowodniła, że takie zjawiska nie są ograniczone do ubiegłych epok. Założenie, że zniesienie kapitalistycznej prywatnej własności gwarantuje socjalizm, musi być całkowicie odrzucone. Po prostu fakty go nie usprawiedliwiają. Jest to nadzieja — to wszystko — i jak tyle innych nadziei mająca przynieść rozczarowanie.

Z załamaniem się tego twierdzenia i tych założeń, to co przemawiałoby za przekonaniem, że socjalizm nadchodzi, staje się bardzo nieważkie. Naturalnie, wielu pragnęłoby aby nadszedł i uważają socjalizm za najszlachetniejszą i najlepszą postać społeczności, którą można uznać za idealną. Nie powinniśmy jednak pozwalać aby nasze pragnienia przeszkadzały rozumowej ocenie rzeczywistości. Zapowiedź, że socjalizm nadchodzi może poprawnie opierać się jedynie na dowodzie wyprowadzonym z wydarzeń współczesnych, na wykazaniu, że obecnie w społeczności istnieją silne tendencje, silniejsze niż jakiegokolwiek inne, zmierzania ku socjalizmowi, a więc że socjalizm jest najprawdopodobniejszym wynikiem aktualnych wydarzeń. Współczesne zaś wydarzenia nie wykazują niczego podobnego: niektórym *wyda się* że tak — tylko dlatego, że przyjęli nieuzadnione założenia, albo że nie potrafią odróżnić swych pragnień od rzeczywistości.

Poza tym, w wydarzeniach współczesnych jest wiele dowodów na to, że socjalizm nie nadchodzi i musimy teraz pokrótce rozpatrzyć niektóre z tych dowodów. Wśród tych dowodów dane dotyczące samego ruchu marksistowskiego

są szczególnie ważne, bowiem ruch marksistowski jest główną zorganizowaną siłą społeczną — jeżeli taka w ogóle istnieje — poprzez którą ustanowienie socjalizmu może nastąpić. Tu trzeba dodać słowo ostrzeżenia metodologicznego.

Ruch marksistowski dzieli się na wiele grup. Dwie z nich, główne co do liczebności i znaczenia, to odłam reformistów (socjaliści, lub socjal-demokraci), złożony przede wszystkim z partii luźno afiliowanych do Drugiej Międzynarodówki, oraz z pewnej liczby partii nieafiliowanych, mających w różnych krajach podobne programy — oraz odłam stalinistów, złożony z partii które są sekcjami Komunistycznej, czyli Trzeciej Międzynarodówki. Dodatkowo istnieją frakcje opozycyjne, wyłonione, tak jak stalinizm, z leninowskiej adaptacji marksizmu, wśród których znajdują się małe partie trockistów, połączone w tak przez siebie zwaną Czwartą Międzynarodówkę, oraz niezliczone inne partie, grupy i sekty, wywodzące się na swój sposób od Marksa.

Gdy mówię o „ruchu marksistowskim” lub o „marksistach”, to mam na myśli wszystkie te grupy i indywidualne osoby, wszystkich tych, których mowa potoczna nazywa marksistami, a którzy historycznie i teoretycznie mają jakieś związki z Marksem i teoriami Marksa. To trzeba stwierdzić wyraźnie, bowiem marksiści mają zwyczaj, przejęte może od Kościoła. Kiedykolwiek omawia się działalność jakich członków Kościoła czy instytucji kościelnych, która może się wydawać szkodliwa dla dobrego imienia Kościoła i jego duchowych roszczeń, to zawsze odpowiedzią jest, że ta działalność nie jest „w istocie” działaniem Kościoła, który jest mistycznym i nadnaturalnym ciałem, ale błędzającej jednostki ludzkiej, działającej nie w imieniu Kościoła ale w zgodzie ze swą grzeszną naturą człowieczą. Zawdzięczając tej metodzie argumentacji rejestr Kościoła jest, oczywiście, doskonały.

Podobnie, każda z odmian marksizmu wypiera się odpowiedzialności za działania każdej innej odmiany, a nawet tych działań swej własnej grupy, które nie przyniosły oczekiwanych wyników, lub które wydają się odsuwać od socjalizmu a nie zbliżać ku niemu. Tak samo jak w wypadku Kościoła, sprawa marksizmu staje się, dzięki tej metodzie, nienaganna. Nie możemy jednak zgodzić się

na ten ich luksus pocieszenia. Kiedy będziemy rozdawać karty, upewnimy się przedtem, że nie są one celowo uporządkowane.



1. Wydarzeniami rosyjskimi od r. 1917 zajmować się będziemy w związku z innym zagadnieniem. Tutaj pragnę zaznaczyć że, brane bezpośrednio, stanowią one poważny dowód przeciwko teorii o nadchodzącym socjalizmie. Naturalnie mam na myśli rzeczywiste wydarzenia nie zaś bajki opowiadane przez oficjalnych i nieoficjalnych apologetów sowieckich. Główny wzór tych wydarzeń jest zupełnie jasny dla każdego, kto *chce* go poznać, choć nie ma sposobu aby skłonić do widzenia tych, co z góry postanowili mieć oczy zamknięte.

W listopadzie 1917 r. partia bolszewików, ogłosiwszy program przekształcenia społeczności na wzór ustroju socjalistycznego i poparta przez znaczną część, prawdopodobnie większość, rosyjskich robotników i biedniejszych chłopów, objęła władzę państwową w Rosji. W kilka miesięcy później prawa własności prywatnej do głównych narzędzi wytwórczości zostały zniesione i własność tych narzędzi została przejęta przez państwo. W ciągu pierwszych lat rewolucji ustrój pomyślnie bronił się w szeregu wojen domowych i wojen interwencyjnych, prowadzonych przez wrogie mocarstwa. Ustrój utrzymał władzę dotychczas i obecnie trwa już dwudziesty czwarty rok.

Społeczność socjalistyczna oznacza, jak widzieliśmy, społeczność bezklasową, demokratyczną i międzynarodową. Jeżeli socjalizm jest w istocie możliwy do urzeczywistnienia, jeżeli jego przeznaczeniem jest stać się rodzajem społeczności na następny okres historii ludzkiej, to jednak nie koniecznie musimy spodziewać się że Rosja powinna już teraz osiągnąć socjalizm. Słusznie wzięlibyśmy pod uwagę szczególne trudności wynikłe z faktu, że rewolucja wydarzyła się nie w kraju rozwiniętym, lecz w Rosji 1917 r., to znaczy w kraju bardzo zacofanym, zarówno gospodarczo jak kulturalnie, zniszczonym w wyniku wojny i otoczonym przez wrogów, tak zewnętrznych jak wewnętrznych (choć równocześnie musieliśmy się dziwić dlaczego, w sprzeczności z opinią wszystkich socjalistycznych teore-

tyków przed r. 1917 rewolucja *wydarzyła się* w kraju zaco-  
fanym, nie zaś w rozwiniętym).

Niemniej musielibyśmy słusznie spodziewać się, na podstawie teorii o nadchodzącym socjalizmie, że znajdziemy bez trudu, jasno widzialne, nieomyłne *tendencje* ku socjalizmowi. Znaczyłyby to, że choć Rosja dziś nie koniecz-  
nie byłaby już socjalistyczna — to znaczy wolna, bezklasowa i międzynarodowa — to jednak byłaby bliższa tego stanu niż na początku rewolucji: więcej wolności, bliżej zniesienia klas i wyróżnień klasowych, oraz, jeżeli nie międzynarodowość to umiędzynarodowianie.

Takie nadzieje rzeczywiście żywili sami przywódcy rewolucji i większość innych wyznawców teorii socjalizmu, nawet niechętnych Rosji. W istocie nadzieje te były wśród marksistów tak silne, że działały jak skuteczne ciemne okulary, uniemożliwiając marksistom widzenie — lub przyznanie jeżeli widzieli — tego co naprawdę dzieje się w Rosji. Dziś jeszcze zaślepiają one stalinowskich naiwniaków, których znaleźć można we wszystkich krajach.

Rzeczywistość jednak, jak to często się zdarza, brutalnie potraktowała te optymistyczne nadzieje. Daleka od ujawnienia tendencji ku socjalizmowi, daleka od posuwania się w kierunku socjalizmu, rosyjska społeczność rewolucyjna rozwinęła się w wyraźnie przeciwnym kierunku. W stosunku do trzech decydujących cech społeczności socjalistycznej — bezklasowości, wolności i międzynarodowości — Rosja jest dziś niepomiaralnie dalej niż w ciągu pierwszych lat rewolucji, a ten kierunek wsteczny nie był epizodycznym, ale raczej stałym rozwojem od okresu owych pierwszych lat. Było to bezpośrednim zaprzeczeniem teorii marksistowskiej: w Rosji, jak sądzono, istniały decydujące warunki dla osiągnięcia postępu, jeżeli nawet nie w postaci socjalizmu, to poważnego posunięcia w tym właśnie kierunku — władza państwowa została przejęta przez marksistowską partię „robotniczą”, a przede wszystkim nastąpiło, pozornie decydujące, zniesienie praw prywatnej własności do głównych narzędzi wytwórczości.

Kapitałiści, z drobnymi wyjątkami zostali ze społeczności rosyjskiej wveliminowani i nie powrócili. Mimo to nowe uwarstwienie klasowe na gruncie gospodarczym rozwinęło się tak poważnie, że dorównuje ono lub przewyższa w jaskrawości, uwarstwienia istniejące w krajach ka-



pitalistycznych. Wskazuje na to z jednej strony absolutne odsunięcie wielkich mas ludności od jakiegokolwiek cienia władzy (istota praw własności) nad narzędziami wytwórczości. Wskazuje na to równie wymownie uwarstwienie dochodu. Według Leona Trockiego, w artykule jego ogłoszonym w końcu 1939 r., a zgodnie z moimi wiadomościami, opartym na ostrożnym zestawieniu i analizie danych statystycznych, ogłoszonych w prasie sowieckiej, górna warstwa 11% lub 12% ludności Sowietów otrzymuje około 50% dochodu narodowego. To zróżniczkowanie jest jaskrawsze niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie górna warstwa 10% ludności otrzymuje około 35% dochodu narodowego.

(Jeżeli ktoś mógłby mieć zastrzeżenia, że Trocki jako wróg Stalina był „stronniczy” w podawaniu tych cyfr, to należy dodać, że artykuł ten był napisany wtedy, gdy Trocki prowadził zaciętą walkę polemiczną z poglądami przedstawianymi przede wszystkim przeze mnie, w której to polemice bronił on swej niewzruszonej wiary w to, że Rosja pozostaje wciąż robotniczym zsocjalizowanym państwem. Normalne uprzedzenie, jeżeli jakieś było, musiałyby w tych okolicznościach wpływać raczej na pomniejszenie niż wyjaskrawienie stopnia uwarstwienia klasowego, ujawnionego w cyfrach dochodu. Procenty te zresztą zgadzają się dość dobrze z cyframi podawanymi przez innych kompetentnych obserwatorów. Apologeci Stalina, którzy nie są kompetentni, nawet nie próbowali komponować cyfr w zakresie tak delikatnych spraw. Dopuszczenie, że mogą tu istnieć nawet szerokie granice błędu, nie zmieniłoby znaczenia tych danych).

Choć wolność i demokracja nie były nigdy bardzo szerokie w Rosji rewolucyjnej, był ich jednak znaczny zakres w ciągu pierwszych lat rewolucji — w istocie najcięższych lat głodu, wojny domowej i wojen interwencyjnych, kiedy w społeczności każdego rodzaju można by się spodziewać ograniczeń lub zawieszenia wolności. Demokracja była reprezentowana przez istnienie legalnych partii opozycyjnych i jawnych grup w samej partii bolszewików, przez ważne uprawnienia przysługujące lokalnym radom, przez komitety robotnicze w fabrykach, związki zawodowe itd., oraz przez takie czynniki jak zniesienie tytułów, specjalnych sposobów zwracania się do „zwierz-

chników", wymyślnych umundurowań, wyróżnień edukacyjnych i innych zewnętrznych oznak społecznych wyróżnień klasowych.

Ostatnie ślady wolności i demokracji zostały dziś usunięte z życia Rosji. Niedozwolona jest jakakolwiek opozycja (krew życiodajna wolności), niezależne prawa nie przysługują żadnej organizacji czy instytucji, natomiast jedna za drugą powróciły zewnętrzne oznaki różnic klasowych i despotyzmu. Wszelkie dowody wskazują, że tyrania ustroju rosyjskiego jest najskrajniejsza z tych jakie kiedykolwiek istniały w historii ludzkości, nie wyłączając reżymu Hitlera.

W zgodzie z socjalistyczną teorią internacjonalizmu, przywódcy rewolucji rosyjskiej spodziewali się, że ich iskra wywoła wybuch rewolucji światowej. To nie nastąpiło, ale w pierwszych latach ci przywódcy pozostawali w poglądach i praktyce międzynarodowi, teoretycznie obojętni wobec granic kraju i widzący samo państwo rosyjskie jedynie jako fortecę międzynarodowych mas socjalistycznych, która będzie użyta, lub w razie potrzeby poświęcona, na rzecz wyższych interesów rewolucji światowej. Po upływie pierwszych lat ten internacjonalizm został zastąpiony przez narastający wciąż nacjonalizm, który w ostatnich czasach przerasta już to co kiedykolwiek istniało w czasach carskich. Pseudo-internacjonalizm, wciąż od czasu do czasu manifestowany i jakoby reprezentowany przez istnienie Międzynarodówki Komunistycznej i jej partii, jest po prostu przedłużeniem nacjonalizmu rosyjskiego na teren świata, a międzynarodowością jedynie w tym sensie w jakim hitlerowska piąta kolumna, czy brytyjska lub amerykańska służba wywiadowcza są międzynarodowe.

Jeżeli uczciwie zanalizujemy rozwój warunków w Rosji, to jasne jest, że pod żadnym ważnym względem nie potwierdza się tu teoria o nadchodzącym socjalizmie. Każdy aspekt rosyjskiego rozwoju jest sprzeczny z tym czego ta teoria pozwalała spodziewać się i nam i tym, którzy ją wyznawali. Naturalnie, „dialektycy” potrafią wytłumaczyć to co się stało w Rosji. Mogą oni powiedzieć, że to wszystko jest dlatego, że Stalin objął władzę zamiast Trockiego, albo dlatego że w innych krajach nie powiodło się powstanie, albo z powodu zacofania Rosji. Następnym



razem... sprawy ułożą się inaczej. Ale faktem jest, że Stalin uzyskał władzę, że inne kraje nie powstały i że rewolucja miała miejsce w kraju zacofanym. Oraz że rewolucja rosyjska doprowadziła nie do socjalizmu, ale do czegoś jak najbardziej odwrotnego. Rosja była — i to jest uznawane przez wszystkie grupy — „pierwszym eksperymentem w zakresie socjalizmu”. Wynik tego doświadczenia jest dowodem na poparcie poglądu, że socjalizm nie jest możliwy do osiągnięcia, nawet w przybliżeniu, w obecnym okresie historycznym. Taki eksperyment, czy nawet wiele ich, nie mogą być same przez się decydującym i ostatecznym dowodem — żadne doświadczenia nie są nigdy decydujące i ostateczne. Ale musimy wyciągać naukę z tych faktów jakimi rozporządzamy, póki odmienne fakty nie zostaną nam udostępnione.

Stwierdźmy pokrótce : choć Rosja nie posunęła się ku socjalizmowi, równocześnie nie cofnęła się ku kapitalizmowi. To jest punkt o zasadniczym znaczeniu dla zagadnienia tej książki. Wszyscy ci, którzy przepowiadali co stanie się w Rosji, zwolennicy i przeciwnicy, podzielali to założenie, które już omawiałem w tym rozdziale, mianowicie że socjalizm jest „jedyną alternatywą” kapitalizmu. Z czego wynikało, że Rosja — ponieważ domniemalnie nie może pozostawać bez ruchu — albo posunie się ku socjalizmowi, albo cofnie ku kapitalizmowi. *Żaden z tych przewidywanych ewenementów nie nastąpił.* Wszystkie próby wytłumaczenia obecnego ustroju Rosji jako kapitalizmu — a było tych prób w ostatnich czasach wiele — albo jako ustroju mającego wkrótce stać się kapitalizmem, zawiodły sromotnie (żaden *kapitalista* nie ma w tym zakresie najmniejszych złudzeń). Trocki, skądinąd najświetniejszy z analizatorów Rosji, do śmierci desperacko trzymał się tego „albo, albo” założenia i, w konsekwencji, w ostatnich latach coraz trudniej było mu wytłumaczyć lub przewidywać wydarzenia. Jedynym wyjściem z tego teoretycznego zaułka jest uznanie, że samo założenie musi być odrzucone, że socjalizm i kapitalizm nie są jednymi alternatywami, że rozwój Rosji nie prowadzi ani ku kapitalizmowi ani socjalizmowi, lecz ku *społeczności manadżerskiej*, temu rodzajowi społeczności, który jest teraz w trakcie zastępowania społeczności kapitalistycznej w skali światowej.

2. Drugi zespół faktów, stanowiących dowód, że socjalizm nie nadchodzi, był już wspomniany: spodziewana rewolucja socjalistyczna, nawet choćby *nominalnie* socjalistyczna, taka jaka wydarzyła się w Rosji, nie zaszła nigdzie indziej, lub nie powiodła się jeżeli usiłowano ją wywołać, jak np. w Niemczech, w wielu krajach bałkańskich i w Chinach. A przecież teoria socjalizmu przytaczała wszelkie dane, że rewolucja taka wybuchnie i powiedzie się; teoretycy socjalizmu spodziewali się jej. Wszelkie istotne warunki, uważane za konieczne dla przemiany w socjalizm, istniały w bezpośrednim okresie powojennym. Klasa robotnicza, domniemany czynnik twórczy rewolucji socjalistycznej, okazała się niezdolna do wzięcia władzy, tym mniej do wprowadzenia socjalizmu. Mimo że większość świata kapitalistycznego znajdowała się w ruinie, a robotnicy, główna część armii masowych, mieli broń w ręku i przykład Rosji przed sobą.

3. Jeden fakt o wielkiej wadze został zdecydowanie udowodniony przez wydarzenia rosyjskie: mianowicie iż drugie omawiane przez nas założenie, tj. że zniesienie kapitalistycznych praw prywatnej własności do narzędzi wytwórczości jest warunkiem wystarczającym, dostateczną gwarancją, ustanowienia socjalizmu — jest fałszywe. Prawa te zostały zniesione w Rosji w r. 1918. Socjalizm nie został stworzony ani nawet przybliżony. W istocie, zniesienie tych praw nie tylko nie zapewniło socjalizmu, ale nawet nie utrzymało władzy w rękach robotników — którzy dziś nie mają żadnej władzy. Domniemany, konieczny związek między zniesieniem kapitalistycznych praw prywatnej własności oraz bezklasowością i wolnością — nie istnieje. Fakty to *udowodniły* i teoria, jeżeli ma najmniejsze choćby pretensje do przedstawiania faktów, musi przyjąć odpowiednie poprawki.

To zaś z kolei jest niemal decydujące w związku z przekonaniem o nadejściu socjalizmu. Przekonanie to bowiem oparte było, bardziej niż na czymkolwiek innym, na pewności że ten konieczny związek istnieje. Zagadnienie stworzenia socjalizmu — wolnej, bezklasowej, międzynarodowej społeczności z ideału i przewidywań Marksa — zawsze było uważane przez wszystkie odmiany marksistów za równoznaczne, w ostatecznej instancji, ze sprawą zniesienia burżuazyjnych praw prywatnej własności. Dziś

wiemy już że to nie wystarczy aby wprowadzić socjalizm. Jeżeli wciąż jeszcze wierzymy, że socjalizm jest możliwy, to musimy wierzyć w to na innych podstawach niż te, które były uważane w przeszłości za wystarczające.

4. Gdyby socjalizm miał przyjść, to jak widzieliśmy, klasa robotnicza, zawsze, i słusznie, byłaby uważana za główną grupę społeczną, która będzie mieć udział w jego nadejściu. Według Marksa nieuniknionym rozwojem społeczności kapitalistycznej w jej ciężeniu ku centralizacji i monopolowi jest „proletaryzacja” przytłaczającej masy ludności — to znaczy, że niemal każdy stałby się robotnikiem. To czyniłoby socjalizm łatwym do wprowadzenia, gdyż robotnicy nie mieliby, poza garstką finansistów-kapitalistów prawie nikogo, kto by sprzeciwiał się ich dążeniom.

Doskonale wiadomo, że rozwój ten nie odbył się w kierunku przewidywanym przez Marksa. Nawet w krajach rozwiniętych pewne odcinki gospodarki, a w szczególności rolnictwo, oparły się procesowi sprowadzenia do całkowitych stosunków społecznych kapitalizmu; większość ludzi zatrudnionych w rolnictwie to nie są ani kapitaliści, ani robotnicy (w sensie technicznym), lecz drobni, niezależni wytwórcy. Drobni, niezależni właściciele pozostają w wielu gałęziach przedsiębiorczości. W ubiegłych siedemdziesięciu pięciu latach widzi się wzrost tak zwanej „nowej klasy średniej”, wynagradzanych zarządców i inżynierów, manadżerów i buchalterów, biurokratów i innych, których bez naciągania nie da się dopasować ani do kategorii „kapitalistów” ani „robotników”.

Było to jasne już przed 1914 r. Od czasu jednak pierwszej wojny światowej sytuacja społeczna klasy robotniczej poważnie się pogorszyła. Pogorszenie to można dostrzec w szeregu pokrewnych procesów :

(a) — tempo wzrostu liczby robotników — szczególnie najistotniejszych tu robotników przemysłowych — w porównaniu do całości ludności, zmniejszyło się, a w ostatnim dziesięcioleciu, w wielu krajach, zmieniło się na spadek.

(b) — główna masa bezrobotnych pochodzi z klasy robotniczej.

(c) — zmiany w technice przemysłu redukują z jednej strony coraz więcej robotników do kategorii niewy-

kwalifikowanych, lub niemal niewykwalifikowanych, ale z drugiej strony związały proces wytwórczości coraz zdecydowanie z pewnymi wysoko wyspecjalizowanymi kwalifikacjami inżynierskimi, planowania produkcji i tak dalej, wymagającymi starannego wykształcenia, nie posiadanego lub niedostępnego dla wielu robotników. Przy metodach wytwórczych, stosowanych w czasach Marksa, istniał duży procent robotników wykwalifikowanych w stosunku do niewykwalifikowanych. Rozstęp między wykształceniem przeciętnego robotnika a przeciętnego inżyniera czy manadżera produkcji, nie był wielki — w istocie, w większości zakładów i przedsiębiorstw nie było potrzeby uznawania odrębnych kategorii inżynierów, naukowców i manadżerów produkcji, gdyż ich praca albo nie była potrzebna, albo mogła być wykonana przez każdego wykwalifikowanego robotnika.

Dziś zaś bez wysoko wykwalifikowanych pracowników technicznych mechanizm wytwórczości szybko by stanął. Gdyby tylko zjawiły się jakieś poważniejsze kłopoty, okazała potrzeba zmiany czy wymiany urzędzeń, albo ułożenia planów nowej serii produkcji — nie byłoby sposobu załatwienia trudności. To poważnie zmienia względną sytuację robotników w procesie wytwórczym. W czasach Marksa można było myśleć bez zbytecznego naciągania o przejęciu przez robotników fabryk i kopalń, czy kolei i stoczni okrętowych, oraz o prowadzeniu ich przez nich samych. Przynajmniej od strony faktycznego prowadzenia procesu wytwórczego, nie było powodu do sądzenia, że robotnicy nie mogliby sobie dać z tym rady. Taka możliwość jest dziś wykluczona, jeżeli nie z innych, to choćby z przyczyn czysto technicznych. Robotnicy, proletariat, nie może o własnych siłach prowadzić procesu wytwórczości nowoczesnej społeczności.

(d) — Równoległa zmiana istnieje także w technice prowadzenia wojny, co, wobec tego że stosunki społeczne są ostatecznie zagadnieniem względnej siły, jest równie decydujące, jako oznaka pogorszenia społecznej sytuacji klasy robotniczej.

Spółeczność kapitalistyczna była pierwszą rozwiniętą kulturą, wprowadzającą powszechne milicje, lub armie obywatelskie. Wobec niepomysłnych doświadczeń z armia-

mi zaciężnymi, a potem, z małymi armiami stałymi, charakterystycznymi wojskami pierwszych stuleci społeczności kapitalistycznej, armie masowe okazały się niezbędne dla kapitalizmu, jak to przewidział Machiavelli. Masowe armie były jednak równocześnie potencjalnie niebezpieczne dla władców społeczności kapitalistycznej, gdyż skoro zostały utworzone, a broń i wyszkolenie dano robotnikom, ci mogli zdecydować się na użycie ich nie przeciw obcemu nieprzyjacielowi, lecz przeciw krajowym władcom. Teoria marksistowska, szczególnie leninowskiej gałęzi marksizmu, naturalnie uczyniła z tego zjawiska zasadniczy punkt i na tym, w istocie, oparła strategię rewolucyjną: robotnicy uzbrojeni masowo przez swych władców, mieli obrócić karabiny przeciw nim samym.

W czasach nowożytnych, aż do pierwszej wojny światowej piechota była rozstrzygającym elementem sił zbrojnych. Broń i taktyka stosowana przez piechotę były stosunkowo proste: nie trzeba było dużych umiejętności lub wyćwiczenia aby być zdolnym do ich stosowania. Każdy może zająć miejsce w masowym ataku piechoty. Jeżeli by zatem zwykli żołnierze liniowi (uzbrojeni robotnicy) zbuntowali się, to można się było spodziewać, że potrafią walczyć zupełnie równorzędnie z tymi elementami sił zbrojnych, które nie przystąpią do buntu.

Ta sytuacja wojskowa uległa radykalnej zmianie zaczynając od okresu pierwszej wojny światowej, a rozwijając się bez porównania dalej w czasie drugiej. Piechota masowa nie jest pozbawiona znaczenia, przynajmniej jeszcze nie. Ale zwycięstwo pojmuje się dziś jako zależne od skomplikowanych urządzeń mechanicznych — samolotów, czołgów itp., których wytwarzanie i stosowanie wymaga znów znacznego wyszkolenia i umiejętności. Robotnik przemysłowy nie może się tego nauczyć od razu. Godne jest uwagi, że członkowie personelu lotniczego i innych wysoko-zmechanizowanych działów sił zbrojnych nie są prawie nigdy rekrutowani z szeregów robotników przemysłowych. Tak jak nowe techniki przemysłowe osłabiły ogólną sytuację robotników w całokształcie procesów wytwórczych, tak samo nowe techniki wojenne osłabiły potencjalną sytuację robotników w kryzysie rewolucyjnym. Barykady uliczne i lance, nawet wraz z karabinami, nie wystarczają przeciwko czołgom i bombowcom.



5. Poważnymi grupami społecznymi, mającymi jako swój wyznawany cel przemianę na socjalizm — są różne marksistowskie partie polityczne. Praktyczne powodzenie takich partii wcale nie zapewnia zwycięstwa socjalizmu, jak na to wskazuje doświadczenie Rosji. Uogólniając : nie ma koniecznego związku pomiędzy głoszonymi celami partii politycznej, a tym co się dzieje gdy ta partia zdobywa władzę. Praktyczne jednak niepowodzenie tych partii jest dodatkowym i silnym dowodem przeciw przewidywaniom, że socjalizm nadejdzie, ponieważ usuwa ono jedną z głównych sił społecznych, które były wskazywane, jako uzasadnienie przewidywań. Faktem jest że w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci partie marksistowskie załamały się w skali światowej. Los ich można streścić jak następuje: wszystkie one albo zawiodły socjalizm, albo go poniechały. W większości wypadków i jedno i drugie.

Partie te, należy przypomnieć, zawierały w swych szeregach i kołach sympatyków dziesiątki milionów ludzi na świecie. W kraju za krajem po prostu zanikały w ciągu ubiegłych dwudziestu lat. Gdziekolwiek powstał faszyzm (a nawet jak w wielu krajach bałkańskich, gdzie faszyzm nie występował wyraźnie) tam partie marksistowskie upadły, zazwyczaj nawet bez walki. Największy z ruchów marksistowskich, w Niemczech, poddał się Hitlerowi bez protestu. Nie powinniśmy też dać się obalamować uciekinierom-marksistom, którzy czy to dla dodania sobie prestiżu (i zjednania słuchaczy), czy też ze szczerzej samoufudy, opowiadają nam o „szerokim ruchu podziemnym”. Nie ma najmniejszych rzeczywiście przesłanek wskazujących na istnienie szeroko zorganizowanych ruchów podziemnych. Wielu członków partii marksistowskich — szczególnie najbardziej czynni — zostało wchłoniętych przez ruch faszystowski. Inni stracili nadzieję i stali się całkowicie pasywni, a ponadto nowe techniki polityczne służą do rozproszkowania reszty (jak czynią z każdą opozycją), tak że nie może ona stanowić zorganizowanej siły a zatem nie może poważnie działać na arenie politycznej, gdzie jakieś znaczenie mają tylko zorganizowane grupy.

Jednak fizyczne wyeliminowanie wielu partii marksistowskich nie jest jedyną postacią ich załamania się. Niektórzy apologetycy próbują tłumaczyć marksizm mówiąc,



że „nigdy nie miał on okazji”. To jest dalekie od prawdy. Marksizm i partie marksistowskie miały dziesiątki okazji. W Rosji partia marksistowska objęła władzę. W krótkim czasie porzuciła socjalizm jeżeli nie w hasłach, to w każdym razie w wynikach swego działania. W większości krajów europejskich, w ciągu ostatnich miesięcy pierwszej wojny światowej i lat bezpośrednio po niej, istniały kryzysy społeczne, które szeroko otworzyły drzwi partiom marksistowskim. Bez wyjątku wszędzie okazały się one niezdolne do wzięcia i utrzymania władzy. W dużej liczbie krajów, jak Niemcy, Dania, Norwegia, Szwecja, Austria, Anglia, Australia, Nowa Zelandia, Hiszpania, Francja — reformistyczne partie marksistowskie tworzyły rząd i również nie zdołały wprowadzić socjalizmu, czy choćby uczynić jakiegoś rzeczywistego kroku w jego kierunku. W istocie rządziły one w sposób niewiele różniący się od zwyczajnych partii liberalno-kapitalistycznych. Trockiści i inne opozycyjne odłamy marksizmu pozostały drobnymi i nieskutecznymi sektami bez żadnego wpływu na ogólny rozwój polityczny. Front Ludowy (będący w zasadzie po prostu wymysłem Międzynarodówki komunistycznej, służącym bieżącej polityce zagranicznej Kremla) — ostatni, częściowy i zniekształcony zryw partii marksistowskich — wykazał krańcowy brak kompetencji i słabość (we Francji); pomimo bohaterstwa poniósł całkowitą porażkę w Hiszpanii i skończył się żalonym kwileniem w Monachium.

Szczegółowy rejestr działalności partii marksistowskich od 1914 r. może tylko podkreślać i uwypuklać wrażenie, jakie się osiąga z tego zwięzłego przeglądu. W uogólnionym wniosku, raz jeszcze wynika, że partie te w praktyce, w każdej decydującej próbie historycznej — a było ich wiele — albo zawiodły socjalizm albo go zaniechały. To jest fakt którego nie może wymazać ani najzaciętszy wróg, ani najgorętszy zwolennik socjalizmu. Fakt ten nie daje zresztą dowodów, jak niektórzy sądzą, przeciw moralnym wartościom ideału socjalizmu. Ale stanowi on nieodparty dowód, że bez względu na walory moralne, socjalizm nie nadejdzie.

6. Praktyczne załamanie się partii marksistowskich odpowiada załamaniu się marksistowskiej ideologii.

W pierwszym rządzie wielkie naukowe roszczenia marksizmu zostały rozwiane przez wzrost wiedzy histo-

rycznej i antropologicznej w bieżącym stuleciu, oraz przez jaśniejsze dziś rozumienie istoty metody naukowej. Marksistowska filozofia dialektycznego materializmu pasuje do innych, przestarzałych, spekulatywnych metafizyk dziewiętnastego stulecia. Marksistowska teoria historii powszechnej ustępuje miejsca bardziej starannej, choćby mniej natchnionej procedurze badań antropologicznych. Prawa marksistowskiej ekonomii okazały się niezdolne do konkretnego opanowania nowoczesnych zjawisk gospodarczych. Byłoby oczywiście błędem zaprzeczać wszelkich naukowych wartości pismom Marksa, przeciwnie, musimy uważać go za jedną z najważniejszych postaci w dziejowym rozwoju nauk historycznych — które to nauki zresztą, nawet dziś jeszcze, są w swym stadium niemowlęcym. Ale zakładać, jak to czynią marksiści, że Marksowi udało się sformułować ogólne prawa świata, człowieka z jego historią i obyczajami, jest dziś śmieszne.

Sytuacja ideologii marksistowskiej jest taka sama jak naczelnych ideologii kapitalistycznych. Jak widzieliśmy przy omawianiu tych ostatnich, naukowa niedostateczność ideologii nie koniecznie jest rzeczą ważną. Czynnikiem decydującym jest to czy ideologia zdolna jest poruszać serca i umysły mas ludzkich. Wiemy, że ten wynik nie ma żadnego szczególnego związku z naukowością. Niemniej, w przypadku marksizmu bardziej jeszcze niż w większości innych ideologii (choć do pewnego stopnia we wszystkich), ujawnienie niedoskonałości naukowej jest samo przez się czynnikiem zmniejszającym wpływ na masy. (A może raczej chodzi o to, że krytycyzm naukowy nie może w istocie działać póki wpływ na masy nie zaczyna upadać). Jednym bowiem z wielkich uroków marksizmu jest to, że podaje się on za „jedyną doktrynę naukową” społeczności. To niewątpliwie było potężną emocjonalną podniętą dla zwolenników marksizmu.

Potęga ideologii ma szereg wymiarów, wskazuje na to zarówno liczba ludzi których podnieca, jak i zasięg tej podniety — to znaczy, czy są oni zdolni tylko do słownych wyznań lojalności, czy też godzą się na poświęcenia i śmierć w imię jej haseł. Potęga ta przechodzi szczególną próbę, gdy ideologia staje w mniej więcej równej walce z rywalką. Z każdego z tych punktów widzenia potęga ideologii marksistowskiej, czy raczej ściślej *socjalistycznego*

aspektu ideologii marksistowskiej, poważnie osłabła. To jest szczególnie dostrzegalne wśród tak decydującego odłamu ludności jakim jest młodzież, która dziś, tak samo nie jest skłonna umierać za hasła ideologii socjalistycznej jak i za hasła ideologii kapitalistycznej. Jedyną gałęzią ideologii marksistowskiej, która wciąż posiada poważną siłę atrakcyjną, jest stalinowska odmiana leninizmu, ale stalinizm nie jest już prawdziwie socjalizmem. Tak właśnie jak w przypadku partii stalinistów, ideologia marksistowska utrzymała władzę jedynie przestając być socjalistyczną.

Ideologia, oczywiście, nie zyskuje wielkiej mocy atrakcyjnej jedynie z powodu haseł, które zawiera, lub z powodu zżęčnosti tych, którzy je propagują. Tych czynników nie należy lekceważyć, ale ideologia nie może dotrzeć do szerokich mas dopóki nie wyraża, choćby w zniekształconej i złudnej formie, rzeczywistych potrzeb, zainteresowań i nadziei tych mas, oraz dopóki nie odpowiada, przynajmniej w jakimś stopniu, bieżącemu stanowi warunków społecznych i możliwym kierunkom ich rozwoju. Osłabnięcie siły atrakcyjnej zarówno kapitalistycznych, jak socjalistycznych ideologii jest przede wszystkim wynikiem faktu, że nie wyrażają one już przekonywująco tych potrzeb, zainteresowań i nadziei, oraz nie odpowiadają dostatecznie aktualnym warunkom społecznym i aktualnym kierunkom rozwoju społecznego.

7. Fałszywość wiary, że socjalizm nadchodzi, została wykazana przez analizę nieusprawiedliwionych założeń, na których wiara ta zazwyczaj się opiera, oraz w przeglądzie szczególnych dowodów zaprzeczających tej wierze. Do tego trzeba dodać — co dotychczas było tylko napomknięte, ale co zajmie nas szerzej na dalszych stronach — pozytywne wskazania, już teraz narzucające przekonanie, że nie kapitalizm i nie socjalizm, ale zupełnie odmienny rodzaj społeczności będzie wynikiem obecnego okresu przemian społecznych.

## V

### WALKA O WŁADZĘ

Ogólnym terenem nauki o polityce jest walka o władzę społeczną między zorganizowanymi grupami ludzi. Przed rozwinięciem teorii rewolucji menadżerskiej, wskazane jest wyjaśnienie znaczenia terminu „walka o władzę”.

Wyrażenia jakich używamy mówiąc o grupach społecznych są wielokrotnie przejęte wprost z języka używanego w związku z działalnością jednostki ludzkiej. Mówimy więc o „myśli” grupy, „woli” czy „decyzji” grupy o walce „obronnej” i podobnie o „walce” między grupami. Wiemy, przynajmniej z grubsza, co znaczy gdy stosujemy te słowa do jednostki i jej działalności, ale chwila zastanowienia powinna nas przekonać, że grupy nie mają myśli lub woli, że nie pobierają decyzji w tym samym sensie jak jednostki. „Obrona” w stosunku do jednostki zazwyczaj oznacza działalność zapobiegawczą przeciwko uderzeniom innej jednostki; „walka” oznacza dosłowne i bezpośrednie fizyczne spotkanie i łatwo możemy wiedzieć kto taką walkę wygrywa. Ale „obrona” i „walka” w wypadku grup społecznych — klas, narodów, ras, czy jakiegokolwiek te grupy mogą być — jest sprawą znacznie bardziej złożoną.

Słowa takie w zastosowaniu do grup są *metaforami*. Nie znaczy to jak nam to mówią nasi popularyzujący semantycy, którzy nie rozumieją czego naprawdę uczy semantyka, że nie powinniśmy takich wyrażen używać. Oznacza to tylko, że musimy być ostrożni, że nie możemy brać metafor za wyrażenie pełnej identyczności, że winniśmy odnosić nasze wyrażenia do rzeczywistych wydarzeń.

We wszystkich rodzajach zorganizowanej społeczności, z wyjątkiem najbardziej prymitywnych, narzędzia którymi wytwarza się wiele dóbr (obecnie niemal wszystkie), potrzebnych dla utrzymania i uprzyjemnienia życia, są *technicznie* w swej naturze społecznymi. To znaczy, że żadna jednostka nie wytwarza sama wszystkiego co używa. W naszej społeczności większość ludzi nie wytwarza ośbiście prawie nic. Wytwórczość jest procesem społecznym.

W większości rodzajów społeczności, które znamy i jak dotąd we wszystkich społecznościach rozwiniętych, istnieje szczególna a stosunkowo mała grupa ludzi, która *władą* głównymi narzędziami wytwórczości. (Władanie jest prawniczo zawarte w pojęciu „praw własności” choć zajmuje nas tu nie, pojęcie prawne, lecz *fakt* władania). To władanie (prawo własności) nigdy nie jest absolutne. Jest ono zawsze podległe pewnym ograniczeniom lub restrykcjom (na przykład przeciwko użyciu przedmiotu służącego dla zabijania innych), które różnią się w rodzaju i stopniu. Decydujące cechy tego władania są, jak się wydaje dwie: po pierwsze, zdolność uniemożliwienia dostępu innym do przedmiotu którym się włada (albo posiada), bądź przez użycie osobistej siły, albo też, jak w rozwiniętych społecznościach, przy poparciu — władzy państwowej działającej przy pomocy policji, sądów i sił zbrojnych; oraz, po drugie, uprzywilejowanie w rozdziale produktów władanego przedmiotu.

Gdy znajduje się w społeczności taka władająca grupa, która w przeciwieństwie do reszty społeczności posiada znaczny zakres władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości i jest uprzywilejowana w rozdziale wytworów tych narzędzi, tam możemy mówić o tej grupie jako o klasie społecznie panującej czy rządzącej. Trudno byłoby w istocie przypuszczać, aby termin klasa „panująca” lub „rządząca” mógł znaczyć co innego. Taka grupa posiada moc, przywileje i bogactwo w przeciwieństwie do reszty społeczności. Należy zauważyć, że to określenie klasy rządzącej nie zakłada żadnego szczególnego rodzaju rządu, ani też żadnej szczególnej formy prawnej praw własności, opiera się ono na fakcie kontroli i uprzywilejowania, oraz może być sprawdzane empirycznie.

Należy zaznaczyć, że dwa główne czynniki władania (władza dostępu i uprzywilejowanie w rozdziale) są w



praktyce ściśle pokrewne. — Zawsze ci, którzy władają dostępem, naturalnie nadają samym sobie uprzywilejowania w rozdziale. Grupy walczące, starające się zmienić stosunki rozdziału mogą to osiągnąć tylko przez objęcie władzy nad dostępem. W istocie, ponieważ różnice w rozdziale (dochód) są znacznie łatwiejsze do badania niż stosunki władania, różnice te są zazwyczaj najprostszymi danymi jakie mamy dla wykrycia stosunków władania. Mówiąc prościej: najłatwiejszym sposobem wykrycia jaka grupa jest rządząca w jakiejś społeczności, jest zazwyczaj stwierdzenie która grupa ma największy dochód. Każdy o tym wie, ale mimo to konieczne jest przeanalizowanie tego, ponieważ władanie dostępem *nie jest tym samym* co uprzywilejowanie w rozdziale dochodu. Grupa, która ma jedno, zazwyczaj ma również i drugie — to jest ogólne prawo historyczne, ale w krótkich okresach czasu nie musi to być konieczne słuszne i w dalszym ciągu przekonamy się jak ważne jest to rozróżnienie w czasach obecnych.

W społeczności feudalnej najważniejszym instrumentem wytwórczości była ziemia — gospodarka feudalna była w olbrzymiej większości rolnicza. Władanie ziemią *de facto* (z ważnymi ograniczeniami) i uprzywilejowanie w rozdziale jej wytworów było udziałem panów feudalnych (włącznie z dostojnikami Kościoła) nie w charakterze kapitalistycznych obszarników, ale poprzez szczególną instytucję feudalnych praw własności. Ci panowie zatem stanowili klasę rządzącą w społeczności feudalnej. Dopóki rolnictwo pozostawało głównym działem gospodarki i dopóki społeczność utrzymywała feudalne prawa własności, panowie pozostawali klasą rządzącą. Klasa rządząca pozostawała w ustroju ta sama choć nawet osoby na nią się składające mogły, i z konieczności musiały, się zmieniać (wobec zgonów, małżeństw, nobilitacji itd.). Ponieważ państwowe instytucje przymusu (siły zbrojne, sądy itd.) społeczności feudalnej utrzymywały moc tych praw, możemy przeto mówić o średniowiecznym państwie jako o państwie *feudalnym*.

W społeczności po-średniowiecznej, coraz bardziej decydujące w gospodarce stają się nie działy rolnicze, lecz handlowe, przemysłowe i finansowe. W społeczności nowoczesnej, osoby które władają dostępem do narzędzi wy-



twórczości w tych dziedzinach i posiadają uprzywilejowanie w rozdziale ich wytworów — a w różnym zakresie również i ziemi — to są ci, których nazywamy „kapitalistami”. Stanowią oni klasę „burżuazji”. Władanie ich wykonywane jest w ramach typowych praw własności, uznawanych przez nowoczesną społeczność, z którymi jesteśmy wszyscy zaznajomieni. Na mocy naszego określenia, burżuazja czyli kapaliści są rządzącą klasą nowoczesnej społeczności. Ponieważ społeczność uznaje te prawa własności, możemy słusznie mówić o niej jako o społeczności burżuazyjnej czy kapitalistycznej. Ponieważ prawa te są utrzymywane w mocy przez instytucje polityczne nowoczesnej społeczności — państwo — możemy podobnie mówić o państwie burżuazyjnym czy kapitalistycznym.

Znowu, istnienie klasy burżuazyjnej nie zależy od istnienia jakichkolwiek poszczególnych osób: indywidualni członkowie klasy zmieniają się. Istnienie klasy oznacza tylko to, że w społeczności jest grupa posiadająca (w kategoriach uznanych burżuazyjnych instytucji własności) specjalny stopień władania dostępem do narzędzi wytwórczości, oraz będąca, jako grupa, uprzywilejowana w rozdziale wytworów tych narzędzi.

Moglibyśmy zapytać jaka byłaby sytuacja w społeczności *bezklasowej*, społeczności zorganizowanej według wzorów socjalistycznych? Aby społeczność była „bezklasowa”, musiałoby w łonie społeczności nie być grupy (z wyjątkiem może tymczasowych ciał delegowanych, swobodnie wybranych przez ogół i podlegających zawsze odwołaniu), która by posiadała, jako grupa, jakiś szczególny stopień władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości, oraz nie byłoby grupy mającej, jako grupa, uprzywilejowania w rozdziale. Ściślej, w odniesieniu do drugiego punktu: nie byłoby grupy mającej uprzywilejowanie w rozdziale na mocy specjalnych stosunków gospodarczych czy społecznych. Uprzywilejowanie mogłoby być udzielone bez pogwałcenia gospodarczej bezklasowości, pewnym osobom na podstawie jakichś czynników nie-gospodarczych: na przykład osoba chora może otrzymać więcej pomocy medycznej niż osoby zdrowe, człowiek wykonujący ciężką pracę fizyczną — więcej pożywienia niż dzieci, lub osoby zatrudnione w zajęciach biurowych.

W przeciwieństwie, rządy nowej klasy w społeczności, oznaczałyby, że społeczność zostałaby zorganizowana w taki sposób, że nowa grupa, określona w kategoriach stosunków gospodarczych lub społecznych, odmiennych zarówno od stosunków feudalnych jak burżuazyjnych, posiadałaby, jako grupa, w stosunku do reszty społeczności szczególny stopień władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości i byłaby uprzywilejowana w rozdziale wytworów tych narzędzi.



Cóż zatem znaczy „walka klas”, „walka o władzę”? Mówimy często, że burżuazja zaczęła walkę o władzę z panami feudalnymi i, po pewnym czasie, okazała się w tej walce zwycięska. To jest również metafora, wzięta z opisów walki indywidualnej i zastosowana do konfliktu grupowego. Musimy zastanowić się w jakim sensie użycie tej metafory może być uprawnione. Sprawa ta, oczywiście, ważna jest dla nas nie w związku z walką o władzę w przeszłości lecz walką dziś i jutro.

Z pewnością nie jest tak, że kapitaliści świata w jakiejś chwili zgromadzili się, mieli szereg zebrań i doszli do decyzji, że podejmą walkę o władzę z panami feudalnymi aby zorganizować społeczność w sposób najkorzystniejszy dla siebie, następnie wystąpili i wydali bitwę zebranym panom feudalnym, rozgromili ich i przejęli osobiście we władanie wszystkie kluczowe instytucje społeczności. Takie postępowanie zakładałoby istnienie takiego stopnia konsekwencji i nakowej świadomości, jakiej nie posiadała żadna klasa w historii.

Przede wszystkim pomyślna „walka o władzę” burżuazji z panami feudalnymi może być interpretowana po prostu jako obrazowy sposób wyrażenia wyników tego, co w istocie nastąpiło: mianowicie, w średniowieczu społeczność zorganizowana była w sposób, który czynił panów feudalnych klasą rządzącą, posiadającą główną siłę i przywileje. Później społeczność zorganizowana została odmiennie, w sposób który uczynił burżuazję klasą rządzącą. Przy tej interpretacji powiedzenie, że dziś jakaś klasa społeczna, inna niż burżuazja, walczy o władzę i będzie w tej walce zwycięska — nie znaczy nic więcej poza przewidywaniem, że w stosunkowo krótkim czasie społeczność

będzie zorganizowana w nowy i odrębny sposób, który daną klasę postawi w pozycji klasy rządzącej, posiadającej główną moc i przywileje. To jest część tego co rozumie się dalej w tej książce, gdy mówię, w związku z rewolucją manadżerską, o „walce o władzę” manadżerów.

Jednak znaczy to też coś więcej. Choć burżuazja nie działała w świadomy i zdecydowany sposób, który nasuwałby zbyt dosłowne rozumienie wyrażenia „walka o władzę” — czyniła ona przecież coś, i wcale nie mało, aby rozszerzyć i utrwalić swą władzę społeczną. Choć była ona częstokroć daleka od jasnego rozumienia czego pragnie od historii, przecież nie siedziała spokojnie pozwalając historii biec swym torem.

Dwa czynniki miały decydujące znaczenie w przekształcaniu społeczności na ustrój burżuazyjny: znaczna liczba walk i wojen dla złamania fizycznej potęgi panów feudalnych, oraz propagowanie w skali masowej nowych ideologii, odpowiednich do złamania moralnej potęgi feudalizmu i sprowokowania nastawień społecznych, przychylnych burżuazyjnej strukturze społeczności. Kapitałiści, w jakiejś większej skali, nie brali udziału w aktualnej walce wojennej, nie opracowywali też nowych ideologii, ale finansowali tych, którzy walczyli i myśleli. Faktyczna walka, w początkowych stuleciach, była głównie dziełem armii żołnierzy najemnych, którzy po wprowadzeniu prochu strzelniczego mogli łatwo sprostać rycerzom feudalnym i ich giermkom. Później, szczególnie w wielkich rewolucjach, walka była udziałem nie-burżuazyjnych mas — robotników i biednych chłopów. Ideologie były głównie opracowane przez intelektualistów — pisarzy, teoretyków polityki i filozofów, oraz przez prawników.

Zaznaczmy jednak: setki wojen i rokoszów, które miały miejsce od piętnastego do osiemnastego stulecia (w ciągu którego to okresu, w ważniejszych krajach społeczna władza burżuazji została ustalona) były niezmiernie różnorodne w charakterze i motywach. Z punktu widzenia uczestników, były one prowadzone z przyczyn religijnych, dynastycznych, terytorialnych, handlowych, imperialnych i wielu innych. Byłoby grubym fałszowaniem historii utrzymywać, że w tych walkach burżuazja zgrupowała się po jednej stronie aby zwalczać armie feudalne. W istocie, nawet tam gdzie wchodził w grę mniej więcej jawny

konflikt klasowy, kapitaliści od początku walczyli przeciw samym sobie, bijąc się jednocześnie przeciw panom feudalnym.

W tych wojnach dwa fakty mają dla nas szczególne znaczenie. Po pierwsze, że wynik, w sensie zmian struktury społecznej, miał być korzystny przede wszystkim dla burżuazji w przeciwieństwie do wszystkich innych warstw społeczności i zapewnić burżuazji pozycję klasy rządzącej. Po drugie, że ogółu rzeczywistych uczestników walki nie stanowili kapitaliści. Przypuszczalnie — przynajmniej tam gdzie nie było to sprawą bezpośredniego przymusu — większość walczących była przekonana, że czyni to w celach korzystnych dla siebie; ale, zwłaszcza jeśli chodzi o korzyści gospodarcze i społeczne, to ogół nie-burżuazyjnych uczestników walk albo nie miał ich w ogóle albo o wiele mniejsze niż te, które przypadły kapitalistom.

Podobne uwagi stosują się również do rozwoju nowych ideologii. Od czasów Renesansu powstało szereg mniej lub więcej pokrewnych nowych ideologii — wiele religii, filozofii, etyk, teorii prawnych, politycznych i społecznych — i niektóre z nich znalazły licznych wyznawców. Żadna z tych ideologii nie przemawiała otwarcie w imieniu burżuazji, żadna z nich nie twierdziła, że najlepszym rodzajem społeczności, polityki, etyki, religii, wszechświata, jest taki w którym kapitaliści są klasą rządzącą. Przemawiały one, jak wszystkie ważne ideologie, w imieniu „prawdy” i dla rzekomego dobra całej ludzkości.

Tak samo jednak jak w przypadku wojen, dwa czynniki mają dla nas szczególne znaczenie. Po pierwsze, to że ostatecznym wynikiem powszechnego uznania niektórych z tych nowych ideologii było popieranie takich nastawień i uczuć w społeczności, które zapewniały korzyści przede wszystkim społecznej pozycji burżuazji i instytucji pomysłnych dla burżuazji. Po drugie, wiara w te ideologie i ich popieranie nie było wcale ograniczone do burżuazji, lecz rozpowszechniło się we wszystkich warstwach ludności. Przypuszczalnie nie-burżuazyjne warstwy ludności wierzyły w te ideologie ponieważ sądziły że wyrażają one ich interesy, nadzieje i ideały. Sądząc w kategoriach wyników gospodarczych i społecznych, było to w wypadku

grup nie-burżuazyjnych albo całkowicie nieprawdziwe, albo prawdziwe tylko w bardzo małym stopniu w porównaniu z kapitalistami.



W rozwoju władzy burżuazyjnej istniały okresy ogólny i szczególny. W ogólnym, kapitaliści rozpoczynając od małych średniowiecznych miast i ośrodków handlowych, gdzie pierwotne stosunki kapitalistyczne istniały już w czasach rozkwitu średniowiecza, coraz to rozszerzali swą władzę podporządkowując sobie stopniowo coraz większą część wzrastającej gospodarki, handlu i narzędzi produkcji. Ten proces trwał w niemal nieprzerwanym rozwoju aż do pierwszej wojny światowej. Nie tylko istniejące już działy gospodarki przesuwano na podstawy kapitalistyczne, jak w wypadkach gdy indywidualny majster rzemieślniczy posiadający jednego lub dwóch czeladników, zmieniał się w pracodawcę przez najmowanie pracowników za zapłatą, którzy pracowali jego narzędziami i materiałem, w jego warsztacie i dla jego zysku. Jeszcze bardziej efektywnie kapitaliści opanowali całość kształtem gospodarki i całością kształtem wytwórczości, bowiem dla nich rozwój kapitalistycznych stosunków gospodarczych był znacznie odpowiedniejszy.

Należy podkreślić, że budowanie władzy burżuazyjnej rozpoczęło się i znacznie rozwinęło w łonie feudalizmu, gdy ustrój społeczny był jeszcze przeważająco feudalny, i gdy instytucje polityczne, religijne i wychowawcze były wciąż jeszcze prowadzone zasadniczo w interesie panów feudalnych. Było to możliwe, ponieważ społeczność przynależała kapitalistom, w stopniu przynajmniej wystarczającym, te „prawa”, które były konieczne dla prowadzenia przedsięwzięć kapitalistycznych — prawa kontraktu, pobierania opłatek, wynajmowania wolnych robotników za zapłatą itd. — mimo faktu, że większość tych praw była bezpośrednio zabroniona przez prawodawstwo feudalne, obyczaje i filozofię feudalizmu (często, jak w przypadku pobierania opłatek, stosowano pobożne formuły dla obchodzenia zakazów) i mimo faktu, że szerokie rozpowszechnienie stosunków kapitalistycznych oznaczało nieuchronnie zniszczenie dominacji społecznej panów feu-



dalnych. W chwili gdy panowie feudalni, lub niektórzy z nich, spostrzegli co się dzieje i zrozumieli groźbę dla siebie, oraz próbowali opierać się ruchowi, walka była już właściwie skończona, gdyż burżuazja miała już w swej faktycznej władzy kluczowe bastiony społeczności. Gdyby społeczność feudalna od początku odmówiła uznania praw burżuazyjnych to wynik mógłby być całkiem odmienny, są to jednak bezużyteczne spekulacje, gdyż w praktyce i w rzeczywistości prawa te były w wystarczającym stopniu uznane.

Fakt, że burżuazja zbudowała swą władzę społeczną, i poddała swojej kontroli rozrastające się działy gospodarki w ramach wciąż trwającej społeczności feudalnej był, jak się wydaje, koniecznym warunkiem jej zjawienia się w roli klasy rządzącej w społeczności następnego etapu. Punkt ten może nam odkryć rozstrzygający ale zapoznany powód dlaczego socjalizm nie nadejdzie. Uznaliśmy, że gdyby socjalizm miał przyjść, to proletariat byłby klasą społeczną głównie zainteresowaną w jego nadejściu. Ale sytuacja proletariatu w społeczności kapitalistycznej wcale nie jest taka sama jak burżuazji w byłej społeczności feudalnej. Proletariat nie miał długiego okresu dla budowania, stopniowo, swej dominacji społecznej, to znaczy przede wszystkim, dla rozszerzenia kontroli nad coraz większą częścią całokształtu narzędzi wytwórczości, kontroli wyrażanej zwykle w terminach praw własności. Przeciwnie, nie posiada on żadnego takiego władania i w społeczności burżuazyjnej faktycznie żadnego mieć nie może.

Marksieści niekiedy sądzili, że rozwój związków zawodowych może ten brak wyrównać. Jest to całkowitym złudzeniem. Doświadczenie udowodniło, że związki zawodowe nie są instytucją anty-kapitalistyczną, że jeszcze przez długi okres czasu nie będą mogły zastąpić władzy kapitalizmu nad narzędziami wytwórczości, ale przeciwnie, że są instytucją kapitalistyczną, zorganizowaną na podstawie przyjętych, kapitalistycznych stosunków gospodarczych, co jest faktem doskonale znanym większości przywódców związkowych.

Proletariat nie ma więc ustalonej podstawy, takiej jaką posiadała burżuazja, z której mógłby iść ku pełnej dominacji społecznej. Nie posiada on społecznego ekwipunku do walki.



Wracajmy jednak do burżuazji. Mówiłem o stopniowym rozwoju władania burżuazyjnego jako o ogólnej fazie w rozwijaniu się dominacji burżuazyjnej. Nie było to wystarczające dla zrewolucjonizowania ustroju społecznego i umocnienia stanowiska kapitalistów jako klasy rządzącej. Dopóki ważne instytucje społeczności pozostawały we władaniu panów feudalnych i feudalnych ideałów, sytuacja kapitalistów była niepewna, a możliwości rozwoju kapitalizmu mocno ograniczone. W szczególności dotyczyło to sprawy instytucji politycznych społeczności — państwa — jako że państwo obejmuje urzędnika przymusu społecznego, których zadaniem jest narzucanie praw i obowiązków. Państwo feudalne, aby wziąć oczywiste przykłady, mogło w każdej chwili — co często czyniło — poprzeć zniesienie długów, odwołując się do pogwałconych doktryn Kościoła, sprzeciwiających się pobieraniu oprocentowania; mogło uniemożliwić poddanym opuszczanie ziemi dla szukania pracy w charakterze wolnych najemników; mogło zezwolić na ściąganie feudalnych danin z przedsiębiorstw kapitalistycznych i tak dalej.

Kapitalizm i kapitaliści stanęli w obliczu zagadnienia władzy państwa. Aby zapewnić sobie wpływy i postęp, burżuazja musiała „przejąć władzę państwa”. Tu znów mamy do czynienia z metaforą. Dla rozwoju kapitalizmu i panowania kapitalistów była potrzebna taka przemiana instytucji państwowych, która by zamiast wprowadzania praw i obowiązków społeczności feudalnej, dostosowanych do panowania panów feudalnych, wprowadzała prawa i obowiązki społeczności kapitalistycznej dostosowane do panowania kapitalistów. Mówiąc, że burżuazja objęła władzę państwa i sprawowała ją w Anglii, Francji, Stanach Zjednoczonych, czy gdziekolwiek indziej, nie koniecznie mamy na myśli, że kapitaliści wkroczyli fizycznie, czy nawet że wielu dostojników rządowych było rekrutowanych z szeregów kapitalistów. Państwo burżuazyjne, państwo „rządzone” przez burżuazję, oznacza zasadniczo takie państwo, które na ogół i zazwyczaj, w najważniejszych okazjach, popiera te prawa i te metody działania i myślenia, które pozwalają na trwanie społecznego panowania burżuazji.

W istocie rzeczy przemiana instytucji państwowych w integralne składniki społeczności kapitalistycznej była

procesem przeciągłym i skomplikowanym, niekiedy, choć nie zawsze, zawierającym jako czynnik rozstrzygający zaciekle wojny domowe.

W piętnastym i szesnastym, a nawet w siedemnastym stuleciu, jak wiemy z kronik tych czasów, wcześnie kapitaliści działali w ścisłym porozumieniu z książętami i królami. Król w społeczności feudalnej był postacią stosunkowo mało znaczną: jeden spośród innych panów feudalnych, często z mniejszą władzą rzeczywistą niż jego główni wasale. Kiedy królowie rozpoczęli wzmacniać swój autorytet i usiłowali stworzyć państwa w sensie nowoczesnym, ich najbardziej oczywistymi przeciwnikami byli panowie feudalni, włącznie z tymi, którzy nominalnie byli ich własnymi wasalami. Królowie szukali więc poparcia u kapitalistów. Kapitaliści popierali królów, gdyż i oni również pragnęli mocniejszych państw z państwowymi armiami i marynarkami dla ochrony szlaków handlowych, z jednolitymi prawami, walutami i podatkami, aby handel mógł być prowadzony bez ciągłych zahamowań ze strony setek feudalnych baronów, którzy uważali się za panów udzielnych, gdyż zarabiali znaczne sumy pieniężne na transakcjach z książętami, a ponadto, gdyż zdobywali opiekę i przywileje wzajemian za pomoc jakiej udzielali. W wojnach i traktatach pokojowych, w elekcjach papieży i cesarzy, w podróżach odkrywców i armii zdobywczych w ciągu szesnastego stulecia, zawsze znajdujemy, że najwybitniejszą rolę grały pieniądze Fuggera, Medyceusza, Welsera, czy innego wielkiego kupca-bankiera z Augsburga, Antwerpii, Lyonu czy Genui.

Książętom jednak również niezawsze można było ufać w sprawach interesów, o czym wielu z szesnastowiecznych kapitalistów przekonało się poprzez bankructwo i ruinę. De facto sojusz pomiędzy księciem i kapitalistami został więc rozwiązany a książę wyrugowany i zepchnięty do roli figuranta, lub przynajmniej ograniczony w zakresie władzy w społeczności nad którą panował. Potem były znów wojny i rewolucje i „idealne” państwo burżuazyjne wyłoniło się w końcu osiemnastego i w dziewiętnastym stuleciu: władza polityczna należy do niższej izby parlamentu który poprzez konstytucję, prawa, zwyczaje i przekonania będzie podtrzymywał kapitalistyczny ustrój społeczności.

Ostatnia uwaga w związku z „walką o władzę” bur-

żuazji. Skąd zjawili się pierwsi kapitaliści? Pochodzili oni z różnych warstw społeczności: poszukiwacze przygód i rozbójnicy zamieniali się łatwo w kapitalistów, gdy powiodła się im jakaś wyprawa; rzemieślnicy i mistrzowie zawodów niewyzwolonych stawali się kapitalistami gdy zaczynali angażować płatnych robotników. Najwięksi kapitaliści wczesnego okresu wyszli z szeregów kupców-żeglarzy, którzy stanowili szczególną grupę nawet w średniowieczu właściwym. Pragnąłbym też dodać, że w niektórych, wcale nie wyjątkowych przypadkach, kapitaliści pochodzą z szeregów dawnej klasy rządzącej, spośród samych panów feudalnych. Wielu panów feudalnych padło w najrozmaitszych wojnach, linie rodzinne wielu innych wygasły w sposób naturalny lub utonęły w zapomnieniu zbiednienia. Ale niektórzy z nich przekształcili się w kapitalistów poprzez wyrzucenie poddanych ze swych ziem i zajęcie się rolnictwem jako kapitalistyczni obszarnicy, poprzez podjęcie kapitalistycznej eksploatacji kopalń na swych terenach, lub poprzez finansowanie przedsięwzięć kapitalistycznych przy pomocy nagromadzonego złota, klejnotów i pieniędzy. Musimy pamiętać także na przyszłość, że wyrugowanie klasy rządzącej ze społeczności na rzecz innej klasy nie znaczy, że wszyscy indywidualni członkowie tej klasy i ich rodziny znikną. Po metamorfozie społecznej i gospodarczej niektórzy z nich mogą się znaleźć (może nawet jako znakomitości), w szeregach nowej klasy rządzącej.

Opisując charakter obecnych przemian społecznych i nowego rodzaju społeczności jaka się teraz rozwija, będę nadal używał określenia „walka o władzę”. Będę mówił o klasie menadżerów jako o walczącej o władzę, w szczególności o władzę państwową; będę mówił, że ona posiada i propaguje typowe ideologie, oraz będę używał wyrażen „państwo menadżerskie” i „społeczność menadżerska”. Będę stosował ten język, ponieważ jest on łatwy, doskonale znany i obrazowy, ale nie trzeba zapominać o jego znaczeniu metaforycznym. Obejmuje on procesy społeczne o ogromnej złożoności, co do których zakładam, jak to zawsze zakładamy starając się wysnuwać naukę z doświadczenia, że są one nie nazbyt różne w ogólnej formie od tej walki o władzę jaką „prowadziła” burżuazja, a której szkicowo dotknąłem w tym rozdziale.

## VI

### TEORIA REWOLUCJI MANADZERSKIEJ

Możemy teraz podać wstępne sformułowanie teorii rewolucji manadżerskiej — teorii, która stanowi odpowiedź na nasze zasadnicze zagadnienie.

Teoria ta stwierdza na wstępie, że znajdujemy się obecnie w okresie przemian społecznych wyjaśnionych uprzednio, w okresie zatem który charakteryzuje niezwykle szybkie tempo zmian w najważniejszych instytucjach społeczności — gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych. Przemiana odbywa się z tego rodzaju społeczności, którą nazwaliśmy kapitalistyczną lub burżuazyjną na taki rodzaj który będziemy nazywać *społecznością manadżerską*.

Można się spodziewać, że ten okres przemian będzie krótki, w porównaniu z okresem przemiany społeczności feudalnej na kapitalistyczną. Początek tego okresu można wyznaczać nieco arbitralnie, od pierwszej wojny światowej i można spodziewać się, że ukończy się on wraz z utwaleniem się nowego rodzaju społeczności, w jakieś pięćdziesiąt lat, — a może prędziej.

To co w tej przemianie zachodzi, jest posuwaniem się ku panowaniu społecznemu, ku władzy i przywilejom, ku pozycji klasy rządzącej, grupy czy klasy *manadżerów* (tak ich będę nazywać odkładając chwilowo wyjaśnienie kogo ta klasa obejmuje). To dążenie będzie uwieńczone powodzeniem. Po zakończeniu okresu przemian, manadżerowie w istocie osiągną panowanie społeczne, staną się klasą rządzącą. Ruch ten ponadto jest w swym założeniu światowy, obecnie już znacznie rozwinięty we wszystkich

krajach, choć w różnych krajach znajduje się na różnych poziomach rozwoju.

Ramy gospodarcze, w których ustali się panowanie społeczne menadżerów, opierają się na państwowej własności głównych narzędzi wytwórczości. W tych ramach jednostki jako jednostki, nie będą posiadały bezpośrednich praw własności głównych narzędzi wytwórczości.

Jakże zatem, można od razu zapytać (i to jest kluczem do całego zagadnienia), jeżeli takie mają być ramy gospodarcze — jak w ogóle będzie możliwe istnienie klasy rządzącej? Klasa rządząca, jak widzieliśmy, oznacza grupę osób, które z racji szczególnych stosunków społeczno-gospodarczych posiadają szczególny stopień władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości i są uprzywilejowane w rozdziale produktów tych narzędzi. Kapitałiści byli taką grupą dlatego, że jako jednostki posiadali prawa własności narzędzi wytwórczości. Jeżeli w społeczności menadżerskiej żadna jednostka nie będzie posiadała podobnych praw własności, to jak grupa jednostek będzie mogła stanowić klasę rządzącą?

Odpowiedź jest stosunkowo prosta i, jak to już było zaznaczone, nie pozbawiona historycznych analogii. Menadżerowie będą spełniać swą władzę nad narzędziami wytwórczości nie wprost, poprzez prawa własności nadane im jako jednostkom, lecz pośrednio poprzez władzę nad państwem, które z kolei będzie posiadało władzę nad narzędziami wytwórczości. Państwo — to znaczy instytucje, które stanowią państwo — będzie, jeżeli chcemy to tak wyrazić, „własnością” menadżerów. A to najzupełniej wystarczy aby postawić ich w sytuacji klasy rządzącej.

Władza menadżerów nad państwem będzie odpowiednio zapewniona przez właściwe instytucje polityczne, analogicznie do tego jak burżuazyjne instytucje polityczne zapewniły burżuazji panowanie w ustroju kapitalistycznym.

Ideologie wyrażające rolę społeczną, interesy i aspiracje menadżerów (stanowiące, tak jak wielkie ideologie przeszłości, nieodzowny czynnik walki o władzę) nie zostały jeszcze w pełni opracowane, podobnie jak nie były opracowane ideologie burżuazyjne w okresie przemian ku kapitalizmowi. Są nam one już jednak w przybliżeniu znane poprzez różne, ale podobne kierunki, na przykład: leninizm-stalinizm, faszyzm-nazizm, oraz, na bardziej pier-

wotnym poziomie, „Nowy Ład” oraz takie, mniej wpływo-  
we, amerykańskie ideologie jak „technokracja”.

Taki jest zatem zarys teorii wyrażony w języku walki  
o władzę. Można zaznaczyć że poszczególne twierdzenia  
są przeznaczone dla ujmowania głównych faz społecznej  
„przemiany” i charakterystyki „rodzaju społeczności”, któ-  
re omawialiśmy w Rozdziale I i II.

Pamiętać jednak musimy, że język walki o władzę  
jest metaforyczny. Nie inaczej niż w przypadku kapitalis-  
tów, „manadżerowie” czy ich przedstawiciele nie groma-  
dzili się nigdy razem dla zadecydowania, świadomie i  
wyraźnie, że postanawiają pokusić się o władzę nad świa-  
tem. Tak samo główna masa tych co walczyli i będą  
walczyć nie będzie rekrutować się z szeregów manadżerów.  
Większość walczących, to będzie młodzież i robotnicy,  
którzy niewątpliwie w większości są przekonani, że wal-  
czą o własne cele. Tak samo manadżerowie nie tworzą i  
nie propagują swych ideologii: czynili to i czynią przeważ-  
nie intelektualiści, pisarze, filozofowie. Zresztą inte-  
lektualiści nie są w najmniejszym stopniu świadomi  
tego, że ostateczny efekt społeczny ideologii, które opracowują,  
przyczynia się do władzy i przywilejów manadże-  
rów i do tworzenia nowego ustroju rządów klasowych w  
społeczności. Jak w przeszłości, intelektualiści przekonani  
są, że przemawiają w imieniu prawdy i interesów całej  
ludzkości.

Po prostu, zagadnienie czy manadżerowie, lub nie-  
którzy z nich, świadomie i z rozmysłem postawili sobie  
za cel panowanie społeczne i poczynili zdecydowane kroki  
w kierunku osiągnięcia tego celu — wbrew temu co wydaje  
się wynikać z języka „walki o władzę” — w rzeczywisto-  
ści wcale nie wchodzi w grę.

W uproszczeniu zatem teoria rewolucji manadżer-  
skiej twierdzi po prostu co następuje: nowoczesna spo-  
łeczność została zorganizowana w pewien zespół ważniej-  
szych instytucji gospodarczych, społecznych i politycznych,  
które nazywamy kapitalistycznymi, oraz ujawnia pewne  
główne wierzenia czy ideologie. Stwierdzamy, że w ramach  
tego ustroju społecznego pewna grupa czy klasa osób —  
kapitaliści czyli burżuazja — jest klasą panującą lub rzą-  
dzącą w tym sensie który określiliśmy. W obecnej chwili  
instytucje te i wierzenia ulegają procesowi szybkich prze-



obrażeń. Zakończenie tego okresu przeobrażeń, którego spodziewać się można w stosunkowo bliskiej przyszłości, znajdzie społeczność zorganizowaną w zupełnie odmienny zespół ważniejszych instytucji gospodarczych, społecznych i politycznych, oraz ujawniającą zupełnie odmienne główne społeczne wiary czy ideologie. W ramach tego nowego ustroju społecznego odmienna grupa czy klasa społeczna — manadżerowie — będzie klasą panującą czyli rządzącą.

Jeżeli przedstawimy teorię w ten sposób, to unikamy możliwych dwuznaczności nadmiernie obrazowych metafor języka „walki o władzę”. Niemniej, tak samo jak w przypadku rewolucji burżuazyjnej przeciw feudalizmowi, istoty ludzkie biorą udział w przeobrażeniach społecznych, a w szczególności rola przyszłej klasy rządzącej, nie jest wcale bierna. Jaki udział i jak rozmyślny udział bierze ona, oraz jaki jest udział innych osób i klas (burżuazji, proletariatu, rolników itp.) to sprawa badań szczegółowych. To co oni *zamierzają* i *pragną* czynić nie koniecznie odpowiada w rzeczywistych wynikach temu co *głoszą* i *czynią*. Choć zasadniczo obchodzą nas rzeczywiste wyniki — które stanowiąc będą przeobrażenie społeczności w ustrój manadżerski — interesujemy się również i tym co różne grupy *głoszą* i *czynią*.

Uwagi te są potrzebne dla uniknięcia zwykłych nieporozumień. Istoty ludzkie, jako jednostki i w grupach starają się osiągnąć najrozmaitsze cele — żywność, władzę, wygodę, pokój, przywileje, bezpieczeństwo, wolność i tak dalej. Podejmują kroki, które w ich pojęciu pomogą im w osiągnięciu danego celu. Doświadczenie uczy nas nie tylko tego, że cele często nie zostają osiągnięte, ale także tego, że podjęte kroki częstokroć prowadzą do zupełnie odmiennego wyniku niż ten, który był pierwotnym zamiarem i który spowodował podjęcie działań. Machiavelli wskazał już w swej *Historii Florencji*, że ubodzy żyjący w bardzo trudnych warunkach, byli zawsze gotowi do zrywu na wezwanie do walki o wolność, ale ostatecznym wynikiem każdego buntu było tylko ustanowienie nowej tyranii.

Wielu z wczesnych kapitalistów szczerze walczyło o wolność indywidualnego sumienia w stosunku do Boga. To co otrzymali w wyniku walki było częstokroć surowym i jałowym fundamentalizmem w teologii, ale równocześ-

nie władzą polityczną i przywilejami gospodarczymi dla nich samych.

Podobnie dziś: chcemy wiedzieć co różne osoby i grupy myślą i czynią — to co myślą i czynią będzie wpływać na procesy historyczne, ale nie ma oczywistego związku między myślami i wynikami — a naszym głównym zagadnieniem jest odkrycie jakie będą wyniki w zakresie ustroju społecznego.

Należy zaznaczyć, co dalej rozpatrzemy szczegółowiej, że teoria rewolucji manadżerskiej nie jest po prostu zapowiedzią tego co może zdarzyć się w hipotetycznej przyszłości. Teoria ta jest, przede wszystkim, interpretacją tego co już się stało i dzieje się obecnie. Zapowiedzią jej jest to, że proces który się rozpoczął i który jest już bardzo znacznie rozwinięty, będzie trwać i zostanie doprowadzony do końca. Rewolucja manadżerska nie jest czymś na co my, czy nasze dzieci mamy czekać — możemy, jeśli chcemy, obserwować własnymi oczyma jej stadia. Tak samo jak rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że się starzejemy póki nie dojdziemy do starości, tak współcześni uczestnicy poważniejszej zmiany społecznej rzadko zdają sobie sprawę z tego, że społeczność się zmienia, póki zmiana się nie dokona. Stare słowa i wierzenia trwają długo jeszcze po tym gdy wyschła rzeczywistość społeczna, która dała im życie. Mądrość nasza w sprawach społecznych jest niemal zawsze tylko retrospektywna. Jest to, czy powinno by być, doświadczeniem upokarzającym dla istot ludzkich — jeżeli sprawiedliwość przekracza nasze możliwości, to pragnęlibyśmy przynajmniej posiadać wiedzę.

## VII

### KIM SĄ MANADŻEROWIE ?

Musimy teraz zająć się pytaniem na które odpowiedź dotychczas była odkładana. Kto to są ci manadżerowie, klasa która znajduje się w trakcie stawania się klasą rządzącą społeczności ? Interesuje nas odpowiedź nie w kategoriach jednostek : to znaczy nie to czy pan X., panna Y, lub inne poszczególne osoby są manadżerami. Odpowiedź której potrzebujemy ma być przede wszystkim w kategoriach *funkcji* : na zasadzie jakich funkcji mamy określać jednostkę jako manadżera ? Ktokolwiek byłby tą jednostką, teraz czy w przyszłości, jak mamy decydować czy jest on czy nie jest manadżerem ? Funkcje, które mają dla nas zasadnicze i ważne znaczenie są, oczywiście, funkcjami w stosunku do narzędzi wytwórczości, które rozstrzygają sprawę panowania klasy, jej władzy i przywilejów w społeczności.

Pierwsza część odpowiedzi mogłaby się wydawać jedynie żonglerką słowną, nie mającą więcej wartości niż każda inna żonglerka słowna : manadżerowie to są po prostu ci, którzy w rzeczywistości pełnią dziś czynności manadżerowania narzędziami wytwórczości. Zapewne, takie stwierdzenie nie posuwa w sposób widoczny naszego rozumienia sprawy. Musimy zatem zbadać rzecz starannie, aby przekonać się kto wykonywuje czynności manadżerowania, oraz w badaniu tym przeanalizować szereg idei, które są dość bezładnie połączone w pojęciu „manadżerstwa”.

Wydawałoby się oczywiście, że w społeczności kapitalistycznej kapitałiści będą tymi, którzy przynajmniej pod

względem decyzji wykonywują funkcje menedżerskie. Gdyby bowiem nie wykonywali menedżerowania narzędziami wytwórczości, to jakże mogliby utrzymać swą pozycję klasy rządzącej, która to pozycja zależy od władzy nad narzędziami wytwórczości? To jest jasne i odpowiedzią na to pytanie jest, że nie mogliby utrzymać tej pozycji. Jest bowiem pewnikiem, że w ciągu szeregu ubiegłych dziesięcioleci menedżerstwo narzędzi i wytwórczości, w coraz wzrastającym zakresie, wypada de facto z rąk kapitalistów, co wyraźnie ujawnia, że społeczność odsuwa się od kapitalizmu i kapitaliści tracą swą pozycję klasy rządzącej. W coraz liczniejszych działach gospodarki światowej rzeczywistymi menedżerami nie są kapitaliści, burżuazja, albo przynajmniej menedżerskie prerogatywy kapitalistów są stopniowo ukróćane. Zakończenie tego procesu oznaczać będzie wyeliminowanie kapitalistów od władzy nad gospodarką. Oznacza to ich zniknięcie jako klasy rządzącej.

Uczyńmy pewne rozróżnienie: nie trzeba podkreślać, że najważniejsze gałęzie nowoczesnego przemysłu są wysoce złożone w strukturze technicznej. Stosowane narzędzia, maszyny i procesy są wynikiem wysoko rozwiniętych operacji naukowych i technicznych. Podział pracy jest drobiazgowy i tysiączny, zaś wytworzenie ostatecznego produktu możliwe jest jedynie dzięki technicznej koordynacji wielkiej liczby oddzielnych czynności, nie tylko w ramach danej fabryki, ale w kopalniach, kolejach, liniach okrętowych, przetwórstwach pomocniczych itp.

Jeżeli zatrzymamy się na czysto technicznej stronie procesu, to możemy zauważyć co następuje: w porównaniu z organizacją przemysłu w okresie poprzedzającym nowoczesną wytwórczość masową, czynności indywidualne — z ważnym wyjątkiem stosunkowo niewielkiego ich procentu — wymagają od poszczególnych robotników stosunkowo mniej zręczności i wprawy. Przed stuleciem potrzeba było wielu lat doświadczenia i znacznych wrodzonych zdolności aby móc stać się zręcznym mechanikiem, który wtedy budował silniki, budynki, wozy, narzędzia czy maszyny. Dziś wystarczy parę tygodni aby w pełni przygotować robotnika do zajęcia miejsca w linii produkcji czy montażu. Nawet praca tak zwanego robotnika wykwalifikowanego zazwyczaj wymaga dziś najwyższej kilkomiesięcznego wyszkolenia. Ale odwrotnie, równocześ-

nie z tym, drobny procent czynności wymaga bardzo wielkiej zręczności i wprawy. Powiedzmy to inaczej: w zakresie procesu wytwórczego rozstęp, oceniany zarówno w skali zręczności i wprawy, jak w różnicy rodzajów funkcji, pomiędzy przeciętnym robotnikiem, a tymi którzy są, w zakresie technicznym, odpowiedzialni za proces wytwórczości — jest dziś znacznie większy niż w przeszłości.

Spomiędzy tych czynności, które dziś wymagają dłuższego okresu wykształcenia i znacznej biegłości można wyodrębnić trzy rodzaje. Jeden z nich znajdujemy powszechnie w tych przemysłach które, jak przemysł budowlany, nie zostały jeszcze zorganizowane zgodnie z nowoczesnymi metodami. Nie ma zresztą technicznych przyczyn dlaczego te metody nie zostały w tych przemysłach zastosowane. Gdyby to się stało, to stosunkowa liczba wysoko wykwalifikowanych robotników na przykład w budownictwie, od razu zostałaby ogromnie zmniejszona.

Inny rodzaj obejmuje czynności, które wymagają znacznego wykształcenia w zakresie nauk fizycznych i inżynierii. Czynności te liczebnie znacznie się powiększyły w ostatnich dziesięcioleciach. Przed stuleciem nie było prawie wysoko wykształconych chemików, fizyków, biochemików czy nawet inżynierów działających bezpośrednio w przemyśle, co jasno stwierdza niemal całkowity brak ułatwień dla szkolenia takich przemysłowych naukowców i inżynierów. Stosunkowo prymitywne techniki owych czasów nie wymagały takich ludzi — dziś nie wiele gałęzi przemysłu mogłoby funkcjonować bez ich stałej pomocy.

Trzeci rodzaj składa się z czynności technicznego kierownictwa i koordynacji procesu wytwórczego. Wszyscy niezbędni robotnicy, wykwalifikowani i niewykwalifikowani, wraz z wszystkimi naukowcami przemysłowymi nie tworzą samochodów. Poszczególne czynności muszą zostać zorganizowane, skoordynowane tak, że różne materiały, narzędzia, maszyny, urządzenia, robotnicy będą znajdować się we właściwych miejscach, we właściwym czasie, oraz we właściwej liczbie. Ta czynność kierownictwa i koordynacji jest sama przez się funkcją wysoce wyspecjalizowaną. Częstokroć wymaga także znajomości nauk fizycznych (lub psychologicznych i socjologicznych, jako że istoty ludzkie są nie najmniej ważne wśród narzędzi wytwórczości), oraz inżynierii. Jest jednak błędem (popelnionym

między innymi przez Veblena) mieszać te funkcje kierowania i koordynowania z pracą naukową i inżynierską, którą wymienilem w drugim rodzaju czynności. Mimo wszystko, inżynierowie i naukowcy z tego drugiego rodzaju czynności są tylko wykwalifikowanymi robotnikami, nie różniącymi się wiele od robotnika, któremu wykształcona zręczność pozwala wytwarzać precyzyjne narzędzia lub obsługiwać przemysłną obrabiarkę. Nie mają oni zadań przewodzenia, administrowania, zarządzania, organizowania procesu wytwórczości, które to działalności są cechą wyróżniającą trzeci rodzaj czynności. Dla tych czynności wiedza inżynierska i naukowa może być, choć nie zawsze jest lub nie jest koniecznie, potrzebną kwalifikacją, a same czynności nie są w zwykłym znaczeniu inżynierską lub nauką.

Ten właśnie trzeci rodzaj czynności w najpełniejszym i najwyraźniejszym znaczeniu nazywam „manadżerstwem”, zaś tych którzy je wykonywują — „manadżerami”. Wiele różnych nazw stosuje się do ich określenia. Możemy często rozpoznać ich jako „manadżerów produkcji”, zarządzających kierowników, inspektorów, inżynierów administracyjnych, techników nadzoru, czy też w organizacji rządowej (gdyż znajdują się oni tak samo w przedsiębiorstwach rządowych jak i w prywatnych) jako administratorów, komisarzy, naczelników biur i tak dalej. Pod nazwą manadżerów rozumiem, krótko mówiąc, tych którzy w dzisiejszej społeczności z punktu widzenia technicznego rzeczywiście zarządzają przebiegiem procesu wytwórczości, niezależnie od prawnej i finansowej formy przedsiębiorstwa które może być prywatne, samorządowe czy rządowe. Wśród manadżerów istnieją, naturalnie, gradacje. Pod rozkazami głównych kierowników zarządzających przedsiębiorstwami jak np. „General Motors” lub „U.S. Steel” lub przedsiębiorstwem państwowym jak TVA. (Tennessee Valley Authority — przyp. tł.) znajdują się dziesiątki i setki mniejszych manadżerów — cała hierarchia manadżerów. W szerszym sensie klasa manadżerów obejmuje ich wszystkich. W szeregach klasy znajdują się więksi i mniejsi.

Można by jednak zauważyć, że nie ma nic nowego w istnieniu manadżerów. Przemysł zawsze musiał mieć manadżerów. Dlaczegoż nagle nabrali oni tego szczególnego znaczenia? Rozpatrzmy bliżej to pytanie.



Przede wszystkim przemysł nie zawsze potrzebował manadżerów, przynajmniej nie w tym sensie jak dziś. W czasach feudalnych poszczególny poddany wraz z rodziną uprawiał działkę ziemi, do której był przywiązany. Poszczególny rzemieślnik przy pomocy własnych narzędzi sporządzał wykończone wytwory. Żaden manadżer nie wchodził w grę dla regulowania i organizowania procesu wytwórczości. Manadżerowie zjawili się tylko w drobnej części gospodarki, tam gdzie stosowano przedsięwzięcia na większą skalę.

Nawet we wczesnych okresach kapitalizmu funkcja technicznego kierownictwa nie była rzeczą istotną. Proces wytwórczy był tak prosty, a podział pracy tak słabo rozwinięty w porównaniu do dzisiejszego, że nie trzeba było niemal żadnego specjalnego wykształcenia i biegłości aby kierować przedsiębiorstwem. Niemal każdy, kto miał jakąkolwiek przeciętną znajomość danego przemysłu, mógł sobie z tym poradzić.

Równie decydujące dla naszego celu jest rozróżnienie *kto* wykonywuje manadżerowanie, jakie prerogatywy związane są z manadżerstwem i jaki jest stosunek funkcji manadżerskich do innych funkcji gospodarczych i społecznych.

We wczesnych okresach kapitalizmu typowy kapitalista, ideał ideologów przed i po Adamie Smith, był sam swoim własnym manadżerem, o tyle, o ile istniały funkcje manadżerskie poza tymi które były zlecone jakiemuś zaufanemu, wykwalifikowanemu robotnikowi w warsztacie. Był on indywidualnym przedsiębiorcą, który posiadał wszystkie lub większość udziałów fabryki, kopalni, warsztatu, spółki okrętowej, czy czegokolwiek w tym rodzaju, oraz czynnie zarządzał swym własnym przedsiębiorstwem, z myślą przekazania go na starość na rzecz swych spadkobierców. Ale, jak wiadomo, wzrost wielkich przedsiębiorstw użyteczności publicznej równocześnie z technicznym rozwojem nowoczesnego przemysłu faktycznie zniósł ten rodzaj przedsiębiorstw w ważnych działach gospodarczych. Z niewielu wyjątkami uchowały się one jedynie wśród „małych przedsiębiorstw”, które są nieistotne w ich historycznym znaczeniu.

Zmiany te oznaczają, że w coraz większym zakresie manadżerowie nie są nadal, zarówno osobiście czy też prawnie lub historycznie, tym samym co kapitaliści. Istnieje

tu skomplikowane przesunięcie : poprzez zmiany w technice wytwórczej, czynności manadżerskie stały się bardziej odrębne, bardziej złożone i wyspecjalizowane, oraz bardziej decydujące dla całości procesu wytwórczego, w ten sposób przyczyniając się do wyodrębnienia tych którzy wykonywują te funkcje w oddzielną grupę, czy klasę społeczności. Równocześnie ci, którzy poprzednio wykonywali te funkcje manadżerskie jakie istniały — burżuazja — sami wycofali się z manadżerstwa, tak że różnica w funkcji stała się również różnicą osób, które funkcje te wykonywują.

## Biblioteka Polska

### Kolo Zurych SPK

Ważmy hipotetyczny i nader uproszczony przykład aby dokładniej przedstawić co rozumie się przez „manadżerstwo” oraz wyodrębnić je od innych pojęć, które są z nim często łączone. Przyjmijmy jako przykład urojoną spółkę samochodową. W związku z jej charakterem możemy odróżnić następujące cztery grupy :

1. Pewne osoby — zarządzający kierownicy, manadżerowie produkcji, inspektorzy zakładowi oraz ich pomocnicy — mają pieczę nad faktycznym technicznym procesem wytwórczości. Zadaniem ich jest zorganizowanie materiałów, narzędzi, maszyn, urządzeń, ekwipunku i pracy w taki sposób, aby wytwarzać samochody. To są osoby, które nazywam „manadżerami”.

Należy zaznaczyć, że zakres wytwórczości którą każda z takich grup zarządza jest wysoce zmienny. Może to być pojedyncza mała fabryka lub kopalnia, albo jednostkowy oddział fabryki. Albo może to być znaczna liczba fabryk, kopalń, linii kolejowych i tak dalej, jak w przypadku głównych manadżerów wielkich towarzystw w Stanach Zjednoczonych. W teorii zakres ten może być poszerzony tak, że będzie obejmował całą gałąź przemysłów pokrewnych (samochody, kopalnie, koleje itd.), lub większość czy nawet całość mechanizmu wytwórczości. W praktyce jednak w Stanach Zjednoczonych nie ma obecnie manadżerów w tym sensie dla całych gałęzi przemysłu (z jednym może czy dwoma wyjątkami), tym mniej dla większych części lub całokształtu przemysłu. Organizacja i koordynacja całokształtu przemysłu wykonywana jest poprzez dzia-

łanie „rynku” bez rozmyślnego i wyraźnego kierownictwa poszczególnych menadżerów, czy, zresztą, kogokolwiek innego.

2. Pewne osoby (pomiędzy którymi znajdują się obecnie, w Stanach Zjednoczonych, najwyżsi stanowiskiem i najlepiej płatni urzędnicy spółek) mają za zadanie prowadzenie spółki w kierunku zysku; zajmują się oni sprzedażą samochodów za cenę i w ilości najodpowiedniejszej dla osiągnięcia zysku; targują się o ceny płacone za surowce i pracę; układają się o warunki finansowania spółki i tak dalej. Funkcje te często są również nazywane „menadżerstwem”, a ci którzy je wykonywują „menadżerami”. Jasne jest jednak, że nie ma koniecznego związku pomiędzy funkcjami tej kategorii, a pierwszej. Z punktu widzenia technicznego procesu wytwórczości, samochód nie będzie ani gorszy ani lepszy z powodu ceny za jaką zostanie sprzedany (może być podarowany i wciąż będzie, technicznie, tym samym samochodem), ani z tytułu wysokości kosztów jego produkcji. Również o ile chodzi o zagadnienia techniczne, różnica pomiędzy pożyczką bankową na 4% czy 5% nie ujawni się w mocy silnika, lub też zmiana w wysokości dywidendy nie wpłynie na wytrzymałość podwozia.

Dla odróżnienia tej grupy od pierwszej, osoby zajmujące się stroną finansową będą nazywałem „kierownikami finansowymi” lub po prostu kierownikami, zachowując terminy „menadżerstwo” i „menadżerowie” tylko dla pierwszej grupy.

3. Pewne osoby (między którymi obecnie w Stanach Zjednoczonych znajdują się liczni dyrektorzy spółek, a specjalnie bankierzy i wielcy finansyści, którzy faktycznie mianują dyrektorów) mają zadania odmienne od każdej z pierwszych dwóch grup. Ich bezpośrednim zadaniem nie jest, lub nie musi być, ani techniczny proces wytwórczości, ani nawet zysk poszczególnej spółki. Poprzez spółki akcyjne, powiązane dyrekcje, banki i inne urządzenia są oni zainteresowani nie tylko tą szczególną spółką samochodową, ale również wieloma innymi spółkami i wieloma operacjami rynkowymi. Mogą oni chcieć połączyć tę spółkę z innymi w celu, powiedzmy, sprzedania akcji na giełdzie, niezależnie od tego jak to połączenie wpłynie na techniczny proces wytwórczości lub na dochód naszej pierwotnej

spółki. Mogą oni pragnąć z przyczyn podatkowych, spekulacyjnych czy innych, obniżyć dochód tej spółki i mogą to uczynić, podnosząc na przykład ceny liczone przez spółki należące do dostawców, w których są również zainteresowani. Mogą pragnąć wyeliminowania działalności jakichś konkurentów, lub uzyskania wpływu na politykę, czy rozdziału cen. Każdy z takich celów może być całkowicie niezależny od wymagań wytwórczości czy zysku w danej poszczególnej spółce samochodowej. Wszelkie możliwe odmiany w tym zakresie są możliwe. Będę nazywać tę trzecią grupę „finansisci-kapitalisci”.

4. Wreszcie są pewne osoby (z reguły stosunkowo duża liczba obecnie w Stanach Zjednoczonych) które posiadają imienne akcje spółki samochodowej i które są formalnie i legalnie „właścicielami” naszej spółki. W istocie jednak wielka ich część, łącznie z legalnymi „właścicielami” znacznej większości akcji spółki ma do spółki stosunek całkowicie bierny. Jedynym prawem jakie mają w stosunku do spółki — w przeciwieństwie do tych, którzy nie mają akcji zarejestrowanych na swe imię — jest otrzymywanie pieniędzy w postaci dywidend, w chwili kiedy dyrektorzy je wyznaczają.

Ten poczwórny podział, na „manadżerów”, „kierowników”, „finansistów-kapitalistów” i „akcjonariuszy”, jest w rzeczywistości podziałem funkcji — czterech rodzajów stosunków, jakie są możliwe wobec pewnego działu narzędzi wytwórczości. Teoretycznie jest zatem możliwe, że jedna i ta sama osoba, czy też ta sama grupa osób, będzie wykonywać wszystkie te cztery funkcje i wobec tego będzie się znajdować we wszystkich tych rodzajach stosunku wobec danego narzędzia wytwórczości (w naszym hipotetycznym przykładzie, do konkretnych aktywów spółki samochodowej). To znaczy, że jedna i ta sama osoba (Henry Ford, przed laty, był ulubionym przykładem), lub grupa osób może zarządzać wytwórczością spółki, kierować jej polityką dla osiągnięcia zysków, koordynować jej działalność w stosunku do banków i innych spółek (jeżeli takie istniały) i stanowić jedyne akcjonariusza spółki. Taka tożsamość jest nie tylko możliwa, ale stosunkowo do niedawna była rzeczą normalną.

Dziś jednak jest to zjawisko rzadkie, szczególnie w ważniejszych działach przemysłu. Te cztery funkcje są

obecnie znacznie wyraźniej niż w przeszłości zróżniczkowane i są one, z reguły, wykonywane przez różne grupy osób. Oczywiście, nie jest tak zawsze, ale staje się to coraz częstsze. Ale nawet tam, gdzie istnieje zbieżność, gdzie ta sama osoba wykonywuje kilka z tych funkcji, działalność w każdym z tych zakresów da się łatwo wyodrębnić.

Zanotować można dwa dalsze fakty w odniesieniu do tych grup. W większości wielkich spółek, które łącznie stanowią czynnik decydujący w gospodarce, ogół akcjonariuszy posiadających większość imiennych akcji, ma, jak wiadomo, stosunek bierny do spółki. W najrzadszych tylko wyjątkach wykonywują oni jakąś rzeczywistą władzę w stosunku do spółki, poza drobnym czynnikiem władania, zawartym w przywileju do udziału (w przeciwieństwie do nieakcjonariuszy) w zyskach czy raczej w ogłoszonej dywidendzie spółki. Trzecia jednak grupa z naszej listy (finansiści-kapitaliści) są także, przynajmniej niektórzy z nich, akcjonariuszami. Zazwyczaj nie posiadają oni razem, w sensie prawnym, większości akcji, ale przeważnie mają znaczny portfel akcji oraz rozporządzają płynnymi funduszami i innymi sposobami przy pomocy których mogą, w razie potrzeby, uzyskiwać od małych akcjonariuszy dość „pełnomocnictw” aby w głosowaniach osiągać większość.

Tak więc trzecia grupa legalnie znajduje się w pozycji właścicieli spółki i narzędzi wytwórczości należących do majątku spółki, jeżeli nie z niedwuznacznym tytułem własności wczesnych kapitalistów, którzy na swe imię posiadali wszystkie lub większość akcji — to w każdym razie w dostatecznym stopniu, aby zachować znaczenie prawnego stosunku.

Niekiedy kierownicy z grupy 2 są również włączeni do grupy 4 i posiadają znaczne prawa własności w spółce (to znaczy, zarejestrowali na imię własne czy swych rodzin znaczne portfele akcji spółki). Bardzo rzadko ma to jednak miejsce w wypadku właściwych menadżerów, członków grupy pierwszej. Ci zazwyczaj nie mają legalnych praw własności w spółce, a najwyżej bardzo małe prawa, to znaczy że przeważnie nie są poważnymi akcjonariuszami spółki.

Po wtóre istnieje kompletna różnica między tymi grupami w zakresie roli *technicznej* ich odpowiednich funkcji

w stosunku do procesu wytwórczości. Proces wytwórczości jest technicznie i dosłownie niemożliwy jeżeli ktoś nie będzie wykonywać funkcji manadżerów — grupy 1. Nie koniecznie te same osoby, które je wykonywują dziś, ale w każdym razie ktoś musi je wykonywać.

Niektóre z funkcji kierowniczo-finansowych objętych grupą 2 są również technicznie konieczne dla procesu wytwórczości, choć nie koniecznie w tym samym co dziś sensie; to znaczy nie koniecznie (z technicznego punktu widzenia) dla celów zysku, tak jak jest on rozumiany przez kapitalizm. Musi istnieć jakaś regulacja w zakresie gatunku, rodzaju, ilości oraz rozdziału produktu niezależnie od teoretycznych możliwości wydajności narzędzi wytwórczości. Regulacja ta nie musi być jednak opierana, jak obecnie, na zasadzie kapitalistycznego zysku dla spółki. Może ona być podporządkowana jakimś celom politycznym, społecznym czy psychologicznym, jak np. wojna, czy wyższy poziom życia mas, wpływy i sława lub utrzymanie jakiegoś szczególnego zakresu władzy. W istocie, z wyeliminowaniem zysku w sensie kapitalistycznym, *niezbędne technicznie* czynności kierowników finansowych grupy 2 stają się działem manadżerstwa grupy 1, jeżeli manadżerstwo to jest rozciągnięte na całość lub większość przemysłu. Mówiąc inaczej, manadżerstwo może wchłonąć wszystkie technicznie niezbędne funkcje nie-zarządzających kierowników.

Wciąż jednak, ze ściśle technicznego punktu widzenia, pozostałe funkcje — funkcje grupy 2 osiągające „zysk” i wszystkie funkcje grupy 3 i 4, finansistów-kapitalistów i akcjonariuszy — są całkowicie dla procesu wytwórczości zbędne (jakkolwiek mogą być pożądane lub nie z jakiegoś innego punktu widzenia). O ile chodzi o techniczny proces wytwórczości to mogłoby nie być wcale finansistów-kapitalistów i akcjonariuszy, zaś kierownicy grupy 2, pozbawieni wielu ich dzisiejszych funkcji mogą być włączeni do manadżerstwa grupy 1 \*).

---

\*) Muszę się zastrzec, że ten poczwórny podział który wprowadziłem, nie ma związku ze zwykłym podziałem na „kapitalistów przemysłowych” i „finansistów-kapitalistów”. To rozróżnienie ma wielkie znaczenie przy badaniu historycznego rozwoju kapitalizmu, ale wydaje mi się mało pomocne w analizie struktury dzisiejszego kapitalizmu. W szczególności nie ma ono wartości w stosunku do głównego zagadnienia tej książki.



Taki rozwój nie tylko jest do pomyslenia, ale jest on już niemal całkowicie osiągnięty w Rosji, zbliżają się doń coraz bardziej Niemcy, a we wszystkich krajach jest on już dość daleko posunięty. W Stanach Zjednoczonych, jak i gdzie indziej, dokładnie taka sytuacja istnieje w przedsiębiorstwach państwowych.

Rozwój ten jest decydującą fazą w rewolucji menadżerskiej.



Tak zwany „rozdział własności od zarządu”, narastający równoległe z rozwojem wielkich zakładów użyteczności publicznej nowoczesnego okresu jest, oczywiście, zjawiskiem znanym powszechnie. Przed dziesięcioleciem był to główny temat poczytnej książki Berle i Means'a — *The Modern Corporation and Private Property* (Nowoczesne Zakłady i Własność Prywatna) W książce tej autorzy wykazali, że gospodarka Stanów Zjednoczonych znajduje się pod dominacją dwustu największych niebankowych przedsiębiorstw (nie analizują oni ich stosunków do zakładów finansowych), oraz po wtóre, że większość tych zakładów nie jest w praktyce zarządzana przez ich nominalnych, legalnych właścicieli (to znaczy akcjonariuszy posiadających większość nominalnych akcji).

Autorzy dzielą te zakłady według „rodzaju zarządu”. W kilku zarząd wykonywany jest przez pojedynczą osobę (częściej pojedynczą rodzinę), która jest legalnym właścicielem wszystkich, lub większości udziałów; w innych przez jednostki lub grupy posiadające nie większość, ale pokaźny procent udziałów. Większość jednak (w r. 1929 — 65% tych dwustu zakładów, posiadających 80% całkowitego majątku) ma, jak stwierdzają, kierownictwo „dość znacząco przez nich nazwane „manadżerskim”. Przez „kierownictwo manadżerskie” — wyjaśniają autorzy — rozumieją oni, że manadżerstwo tych zakładów, choć posiadające jedynie drobny procent udziałów, jest w istocie samokooptującą się grupą, kierującą polityką zespołu dyrektorów tych zakładów i mającą możliwość, przez pełnomocnictwa, manipulowania dowolną większością głosów nominalnych właścicieli — akcjonariuszy. Spółka „American Telephone and Telegraph Corporation” jest klasycznym przykładem „manadżerskiego kierownictwa”.

Choć pobieżnie, Berle i Means podjęli również niezwykle ważny punkt, stwierdzając że z natury rzeczy istnieją źródła częstego konfliktu pomiędzy interesami owej „grupy zarządzającej” (najczęściej manadżerstwa) a legalnych właścicieli. Jest to jasne dla każdego, kto pamięta zjawiska gospodarcze w czasach poprzedniego pokolenia. Wiele książek napisano o trudnościach zwyczajnych akcjonariuszy, często wynikających z polityki „grupy zarządzającej” ich „własną” spółką. Bogactwo, władza, a nawet inne możliwe motywy (takie jak najwyższa wydajność przemysłowa) którymi kierują się grupy zarządzające, z przyczyn zupełnie naturalnych nie zawsze są zbieżne z zagadnieniem najwyższych dywidend i bezpieczeństwa kapitału zwykłych akcjonariuszy.

Analiza Berle i Means'a jest wysoce sugestywna i pośrednio znacznie potwierdza teorię rewolucji manadżerskiej, ale nie została ona posunięta dość daleko dla naszych celów. W swej koncepcji „manadżerskiego kierownictwa” autorzy nie rozróżniają pomiędzy zarządztwem w sensie rzeczywistego kierownictwa procesami wytwórczości (w znaczeniu naszej grupy 1 i w jedynym znaczeniu jakie nadajemy terminowi „manadżerstwo”) a zarządztwem w sensie zysku, sprzedaży, finansowania itd. (nasza grupa 2, zarządzający-finansiści). W istocie ich zastosowanie terminu „manadżerstwo” bliższe jest — co jest zresztą powszechne — tej drugiej grupie niż pierwszej, co wynika z faktu, że dziś w większości wielkich spółek główni i najbardziej znani urzędnicy należą do tego drugiego typu, tj. zarządzającego, nie zaś pierwszego — tj. manadżerskiego. Ponadto Berle i Means nie zastanawiają się wcale nad tym w jaki sposób ich domniemanie samokooptujące się i autonomiczne manadżerstwo w rzeczywistości często znajduje się pod kontrolą wielkich banków, lub grup finansistów (nasza grupa 3).

Jednym z wyników takiego wysubtelnienia i rozszerzenia analizy Berle i Means'a byłoby wykazanie, że źródła możliwych i rzeczywistych konfliktów pomiędzy grupami są znacznie liczniejsze i ostrzejsze. Wśród tych źródeł należy podkreślić trzy :

1. Jest prawem historycznym, nie mającym dotychczas znanych wyjątków, że wszelkie grupy społeczne i gospodarcze, jakiegokolwiek wielkości, zawsze dążą do po-

prawy swej względnej pozycji w stosunku do władzy i przywilejów w społeczności. Prawo to na pewno stosuje się do czterech grup na jakie podzieliłiśmy tych, którzy znajdują się w jakimś stosunku do własności, zarządtwa lub kierownictwa narzędzi wytwórczości. W praktyce jednak poprawa sytuacji jednej z tych grup nie tylko nie jest koniecznie poprawą sytuacji innych grup, ale często oznacza pogorszenie sytuacji jednej, lub wszystkich innych.

W okresach wielkiego dobrobytu i rozwoju stan taki nie jest bardzo drażliwy, gdyż wszystkie cztery grupy mogą czynić postępy w stosunku do reszty społeczności, ale, jak widzieliśmy, okresy takie dla kapitalizmu już się skończyły. W warunkach które są dziś normalne, powiększenie się dochodu manadżerów, czy nawet kierowników z grupy 2 oznacza o tyleż mniej dla grupy 3 (finansistów) i grupy 4 (akcjonariuszy).

Oczywiście pozycja władzy nad działalnością narzędzi wytwórczości prowadzi jeszcze bardziej do konfliktów, gdyż rodzaj działalności najpomysłniejszy dla jednej grupy (na przykład powiększanie lub ograniczanie wytwórczości) często nie jest równocześnie najpomysłniejszym dla innej. A w ogóle istnieje źródło stałego konfliktu : właściciwi manadżerowie otrzymują znacznie mniejsze wynagrodzenie (pieniężne) niż kierownicy, a szczególnie finansisci-kapitalisci, którzy, z punktu widzenia grupy manadżerów osiągają znacznie większe korzyści. A szczególnie gdy warunki gospodarcze stopniowo się pogarszają, wynagrodzenie finansistów-kapitalistów wydaje się nadmierne i niesprawiedliwione tym bardziej, że jak to manadżerowie widzą coraz wyraźniej, finansisci-kapitalisci nie wykonywują żadnej funkcji niezbędnej dla procesu wytwórczości.

2. Wszystkie te cztery grupy są w takim czy innym stopniu potężne i uprzywilejowane w stosunku do wielkich mas ludności, nie mających praw własności ani wpływu na kierownictwo czy zarządtwo narzędziami wytwórczości, ani też szczególnego uprzywilejowania w rozdziale ich wytworów. W następstwie tego masy dążą do wzięcia większego udziału we władzy i przywilejach niż im to pozwalają wszystkie te cztery grupy. W wyniku tej sytuacji można by się spodziewać, że konflikty międzygrupowe będą się zacierać wobec ogólnego frontu przeciw naciskowi mas. Tak, w istocie, często sprawa się przedstawia. Nie-

mniej, konflikty między grupami są rzeczywiste i nie dadzą się wyeliminować nawet w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Obecność wspólnego niebezpieczeństwa jest już sama przez się źródłem nowych konfliktów. Wynika to stąd że grupy, z powodu pozycji jaką zajmują i funkcji jakie wykonywują, skłonne są do stosowania innych metod przeciwstawiania się niebezpieczeństwu i utrzymania przywilejów w stosunku do mas. Różnice te zaostrzają się w warunkach kryzysu współczesnego kapitalizmu. Można to wyjaśnić jednym przykładem :

Stanowisko, rola i funkcje menadżerów w żaden sposób nie zależą od utrzymania kapitalistycznej własności i stosunków gospodarczych (nawet jeżeli wielu z menadżerów tak sądzi). Zależą one od technicznego charakteru nowoczesnej wytwórczości. W wyniku tego utrzymanie stosunków kapitalistycznych wcale nie jest sprawą istotną dla menadżerów. Stanowisko, rola i funkcje najbardziej uprzywilejowanej ze wszystkich grup — finansistów-kapitalistów — są *całkowicie* związane z kapitalistyczną własnością i stosunkami gospodarczymi, a ich utrzymanie jest decydujące nawet dla samego istnienia tej grupy. Jest to zjawisko ogólne i nie może nie wpływać na postawę wobec bardziej szczegółowych zagadnień.

Na przykład, z punktu widzenia technicznej pozycji menadżerów, zagadnienie bezrobocia jest najzupełniej łatwe do rozwiązania : jeżeli koordynacja techniczna i integracja przemysłu zostaną rozwinięte, to bezrobocie może zniknąć w ciągu miesiąca. Ponadto, menadżerowie, lub wielu z nich, świadomi są tego, że jeżeli bezrobocie masowe nie będzie zlikwidowane, to wszystkie przywileje łącznie z ich własnymi, zostaną zlikwidowane, albo wskutek klęski, zadanej ich krajowi przez państwo, które zlikwidowało bezrobocie, albo wskutek wewnętrznego chaosu. Ale bezrobocie masowe nie może być zlikwidowane bez naruszenia i ostatecznego zniesienia własności i stosunków gospodarczych kapitalizmu. Sytuacja menadżerów prowadzi ich zatem do rozwiązań, które będą miały taki właśnie skutek. Finansiści-kapitaliści (jak również i kierownicy) znajdują się w odmiennej sytuacji. Ich pozycja, uzależniona od stosunków kapitalistycznych, przez to samo wymaga również istnienia masowego bezrobocia. Nie mogą oni podjąć żadnego rozwiązania, które by miało widoki usu-

nięcia bezrobocia bez równoczesnego spowodowania swej własnej eliminacji. (Jeżeli sądzą że mogą, to po prostu myślą się, jak to zaczynają już spostrzegać w Niemczech, a niezadługo przekonają się o tym wszędzie).

3. Trzecie źródło konfliktu znajduje się w tym, co można by nazwać „skłonnościami zawodowymi” — sprawa do której jeszcze powrócimy. U uczestników tych odrębnych grup wyrabiają się odmienne nastawienia, zwyczaje myślenia, ideały, oraz sposoby i metody rozwiązywania zagadnień. Mówiąc z grubsza — menadżerowie skłonni są do myślenia o rozwiązywaniu zagadnień społecznych i politycznych w taki sposób, w jaki koordynują i organizują rzeczywiste procesy wytwórczości; nie menadżerscy kierownicy uważają społeczność za twór rządzony cenami i dający zyski, finansisci-kapitałisci rozważają zagadnienia w kategoriach tego co dzieje się na giełdach, w bankach i przy ogłaszaniu subskrypcji papierów wartościowych, mali akcjonariusze myślą o gospodarce jako o tajemniczym bożku, który odpowiednio ubłagany, udzieli nagrody tym co na nią zasługują.



Istnieje jednak bardziej zasadniczy niedostatek analizy Berle i Means'a, czy jakiegokolwiek podobnej. Prawdą jest bowiem, że koncepcja „rozdzielenia własności od zarządtwa” — jakiegokolwiek byłyby jej prawne zalety — nie ma ani historycznego ani socjologicznego znaczenia. Własność oznacza zarządtwo — jeżeli nie ma zarządtwa to nie ma własności. Główną cechą zarządtwa, które jest własnością, stanowi, jak widzieliśmy, władza nad dostępem do danego przedmiotu, oraz uprzywilejowanie w rozdziale jego wytworów. Jeżeli własność i zarządtwo są rzeczywiście rozdzielone, to wtedy własność przeszła w ręce „zarządtwa”, a oddzielna własność staje się fikcją bez treści.

Staje się to zupełnie jasne, gdy się nad tym zastanowimy. Jeżeli posiadam, powiedzmy, dom, to znaczy — przynajmniej w warunkach normalnych — że mogę nie dopuścić do niego innych. W społeczeństwach rozwiniętych, mających instytucje polityczne, znaczy to także, że państwo (w tym przypadku policja poparta przez sąd).

w razie potrzeby, zapewni mi siłą moją władzę nad dostępem do domu. Jeżeli nie mógłbym, gdy zechcę, zabronić innym wejścia do domu, jeżeli ktokolwiek miałby te same prawa wstępu co ja, to ani ja ani nikt inny nie powiedziałby że ja jestem „właścicielem” domu. (Mogę, naturalnie, pozbyć się zarządztwa, czy to chwilowo — przez wynajem — czy na stałe — przez sprzedaż lub darowiznę, ale te i podobne działania nie zmieniają zasadniczego punktu). Ponadto w tym zakresie w jakim istnieją wytwory domu (ciepło, osłona, odosobnienie, mogą być brane pod uwagę równie dobrze jak czynsz), ja, jako właściciel, przez sam fakt władzy nad dostępem, mam prawo do uprzywilejowania w otrzymywaniu tych wytworów.

Gdzie przedmiot posiadany ma postać narzędzi wytwórczości (fabryki, maszyny, kopalnie, koleje...) sytuacja jest taka sama, jedynie bardziej złożona. W socjologicznym i praktycznym znaczeniu, właściciel (czy właściciele) narzędzi wytwórczości jest tym (lub tą grupą) który de facto, jeżeli nawet nie w teorii, włada dostępem do tych narzędzi i zarządza uprzywilejowaniem w rozdziale ich wytworów.

Te dwa uprawnienia (zarządzanie dostępem i uprzywilejowanie w rozdziale) są podstawami własności, oraz, jak zaznaczaliśmy, określają rządzącą klasę społeczności, składającą się po prostu z grupy tych, którzy mają te uprawnienia w stosunku do głównych narzędzi wytwórczości, lub przynajmniej mają je w stopniu większym niż reszta społeczności.

Ponadto doświadczenie historyczne wskazuje (co byłoby oczywiste i bez takiego doświadczenia) że te dwa uprawnienia są wzajemnie powiązane i że pierwsze (władza nad dostępem) decyduje o drugim. Mówiąc inaczej: ta grupa, czy grupy, która posiada władzę nad dostępem do narzędzi wytwórczości będzie w istocie mieć również uprzywilejowanie w rozdziale wytworów tych narzędzi. Czy jeszcze inaczej — najsilniejsi (w znaczeniu stosunków gospodarczych) będą również najbogatszymi. Nie stosuje się to do każdej oddzielnej osoby — jak również mogą istnieć chwilowe odchylenia w tym stosunku — jednak do grup w każdym okresie czasu większym niż kilka lat, zdaje się to stosować zawsze. Grupy społeczne i klasy są, można by powiedzieć, „egoistyczne” — uży-



wają one swej władzy aby osiągać korzyści przede wszystkim (choć nie koniecznie wyłącznie) dla siebie.

Berle i Means są zatem niekonsekwentni, lub przynajmniej nie dopowiadają wszystkiego, mówiąc o „rozdziale własności od zarządtwa”. Ci którzy zarządzają są właścicielami. Faktem jest że wszystkie cztery grupy, o których mówiliśmy, mają w pewnym stopniu udział w zarządtwie — przynajmniej wszystkie one rządzą uprzywilejowaniem w rozdziale wytworami narzędzi wytwórczości, co wystarcza by czynić ich właścicielami. Mimo że w przypadku masy akcjonariuszy, którzy posiadają władzę w drobnym zakresie i wcale nie mają decydującej władzy nad dostępem, zakres własności jest bardzo podrzędnego rodzaju.

Jeżeli jednak zinterpretujemy zdanie „rozdział własności od zarządtwa” jako znaczące „rozdział zarządu nad dostępem, od zarządu nad uprzywilejowaniem” — a to właśnie częściowo zawarte jest w analizie Berle i Means'a — to wtedy stoimy wobec faktu o zasadniczym znaczeniu. Prawdą jest, że częściowy rozdział tego rodzaju następował w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Dochód i władza przestały być w równowadze. Ci którzy otrzymują największe przywileje w rozdziale (dostają stosunkowo największą część dochodu narodowego) tracą, w różnym stopniu w poszczególnych krajach i odrębnych działach gospodarki, władzę nad dostępem. Inni, którzy nie mają takiego udziału w uprzywilejowaniu, zyskują w zakresie wykonywanej przez siebie władzy nad dostępem. Doświadczenie historyczne mówi nam, że taki brak współzależności między tymi dwoma rodzajami zarządtwa (dwa podstawowe uprawnienia własności) nie może trwać długo. Władza nad dostępem jest czynnikiem decydującym i gdy zostanie utrwalona, to pociągnie za sobą również władzę nad uprzywilejowaniem w rozdziale. Znaczy to, że niedwuznacznie odda prawo własności w ręce nowej klasy zarządzającej, nowej klasy panującej.

To jest od nowej strony widziany mechanizm rewolucji manadżerskiej.

## VIII

### MANADŻEROWIE IDĄ KU PANOWANIU SPOŁECZNEMU

Treść poprzedniego rozdziału, mówiąca że władza nad narzędziami wytwórczości wszędzie ulega przesunięciu od właściwych kapitalistów ku manadżerom, wydawać się może fantastyczna i naiwna, szczególnie jeżeli myślimy przede wszystkim o Stanach Zjednoczonych. Zważmy, można by argumentować, na wzrost monopolów w naszych czasach. Pomyślmy o „Sześćdziesięciu Rodach” z ich krociami milionów, z ich milionami akcji największych spółek, oraz o ich życiu, które przewyższa w luksusie i okazałości wszystko, co mogłoby się zamarzyć władcom ubiegłych epok. Manadżerowie, nawet główni, są jedynie służbą, ekonomami Sześćdziesięciu Rodów. Cóż to za absurd nazywać służącego — panem!

Taki sam byłby sąd — z wyjątkiem może nielicznych osób w kilku małych miastach, Florencji, Genui, Wenecji, Bruges, Augsburgu — gdyby ktoś, na początku piętnastego stulecia okazał się takim marzycielem aby utrzymywać, że władza wtedy przesuwa się od panów feudalnych ku małej grupie, ciemnych, ordynarnych kupców, handlarzy i lichwiarzy. Pomyślmy, wywodzono by, o wspaniałych, zuchwałych książętach, baronach i królewietach z ich świetnymi zbrojami, ich pałacami i tłumem dworzan i o ziemi, całej ziemi w ich rękach. Kupcy, lichwiarze! — to są jedynie dostawcy możnych, dobrzy do zaopatrywania ich w luksusy wymagane przez ich pozycję, oraz od czasu do czasu do pożyczania im nieco nędznych dukatów na zaopatrzenie armii, czy wzniesienie nowej twierdzy.

A jednak, zaledwie w stulecie później (a zmiana jest teraz szybsza) społeczni spadkobiercy tych kupców, handlarzy i lichwiarzy poprzez swoje dukaty decydowali o sukcesji tronów, o elekcjach cesarzy i papieży, o wygrywaniu wojen i podpisywaniu pokojów. W ciągu stulecia ich panowanie społeczne, choć nie ustalone jeszcze, było już pewne. Tak, nawet rozległe ziemie baronów przechodziły w ich ręce, gdy pożyczki hipoteczne zalegały, lub gdy zdesperowani panowie ubiegali się beznadziejnie o pieniądze, których nie mieli, a bez których, w nowej epoce, nie mogli nawet wyżywić swych dzieci.

Nie powinniśmy sprzedawać faktów. Proces, który jest w trakcie rozwoju — nie jest jeszcze zakończony. Wielka burżuazja, finansisci-kapitalisci są wciąż jeszcze klasą rządzącą w Stanach Zjednoczonych — ostateczna władza jest wciąż jeszcze w ich rękach. Ale nie powinniśmy patrzeć na świat z nazbyt wąskiego punktu widzenia, ani też ograniczać się do spostrzegania samej powierzchni zjawisk. Mamy tu bowiem do czynienia z procesem światowym, bo kapitalizm jest systemem światowym. Stany Zjednoczone są związane gospodarczo, społecznie, kulturalnie i, najdramatyczniej (jakże dobrze o tym dziś wiemy!), strategicznie, z całym światem. Proces ten sięga zaś wszędzie, aż do korzeni społeczności, nie ograniczając się jedynie do zewnętrznych jej warstw. Jeżeli przeniesiemy spojrzenie na arenę świata i sięgniemy do podłoża, to zobaczymy tam że kapitalisci, klasa rządząca nowoczesnej społeczności, tracą władzę, że ustroj społeczny który umieścił ich w pozycji klasy rządzącej, zostaje przekształcany, nie jutro ale dziś, w naszych oczach. W nowym ustroju, gdy jego podstawy zostaną wykończone, nie będzie kapitalistów.

Widzieliśmy że dojście do władzy i rządów burżuazji oznaczało przede wszystkim stopniowe sprowadzenie do kapitalistycznych stosunków gospodarczych coraz większej części narzędzi wytwórczości — to znaczy do zarządtwa przez, i w zasadniczym interesie, kapitalistów, zamiast feudalnej klasy rządzącej. Ten wzrost procentowy oznaczał albo przestawianie się na zasady kapitalistyczne tych działów wytwórczości, które pracowały na zasadach feudalnych, albo też stwarzanie, według wzorów kapitalistycznych, nowych dziedzin wytwórczości, jakich nie było przy

feudalizmie. (Każdy z tych rozwojów był powiększaniem się całkowitej części wytwórczości, objętej władzą kapitalizmu).

Był jeszcze jeden czynnik zmienny (choć trudniejszy do wymierzenia) w tym procesie rozprzestrzeniania się władzy kapitalizmu: mianowicie stopień w jakim dany dział wytwórczości podlegał stosunkom kapitalistycznym. Na przykład, dopóki panowie feudalni, stosując doktrynę Kościoła przeciw lichwie, mogli bezkarnie odmawiać zwrotu pożyczek i honorowania zobowiązań, to sprawa pożyczania nie miała w pełni cech kapitalistycznych. Podobnie z ograniczeniami cechów i poddanych, utrudniającymi stosunki najmu między kapitalistą a robotnikiem. Lub feudalna koncepcja „sprawiedliwej ceny” zamykająca możliwości wolnej wymiany produktów na rynku, itp. Rozszerzanie się władzy kapitalistycznej oznaczało również stopniowe przewyciężanie wszelkich takich ograniczeń kapitalistycznych metod gospodarczych.

Widzieliśmy też, że z jednego punktu widzenia, w zakresie gospodarczym, rozszerzanie się władzy kapitalistycznej przebiegało stale i równomiernie, niemal bez przerw. Począwszy od późniejszych okresów Średniowiecza z każdym dziesięcioleciem większa część gospodarki stawała się bardziej kapitalistyczna, niż w dziesięcioleciu poprzednim. Poszczególni kapitaliści ulegali zniszczeniu, to prawda, albo za sprawą innych kapitalistów, lub, często, panów feudalnych — ponadto niemal każdy wielki finansista był zrujnowany w bankructwach państwowych, w drugiej części szesnastego stulecia. Nie zajmujemy się jednak losem indywidualnych członków klasy. Kapitalistów, którzy zostali zniszczeni, nie zastępowali panowie feudalni, lub urzędnicy, lecz inni kapitaliści.

Ponadto, w pewnych okresach, rozszerzanie się władzy kapitalistów nie było powolne i jednostajne, lecz nagle i ogromne. Okresy te związane są z wojnami między państwami, kolonialnymi i domowymi. Jak mówi historyk gospodarczy Renesansu, Richard Ehrenberg: „Skutki polityczne bywają katastrofalne, w przeciwieństwie do powolnego, niemal niedostrzegalnego działania zasad i sił gospodarczych”.

Punkt zwrotny w kapitalistycznej władzy nad gospodarką osiągnięty został w czasie pierwszej wojny światowej

(dlatego też wybrałem datę r. 1914 dla oznaczenia początku przejścia od społeczności kapitalistycznej do menadżerskiej). Krzywa wzrostu władzy kapitalistycznej, która wznosiła się bez przerwy od czternastego stulecia, nagle zwróciła się ku dołowi i od tego czasu obniża się stale szybko zdążając do zera. Gdy zwrócimy na to uwagę i gdy będziemy myśleć w kategoriach areny światowej, to przesuwanie się władzy nad narzędziami wytwórczości od wielkich kapitalistów — które trwa od początku pierwszej wojny światowej — nie da się zaprzeczyć, nawet przy najbardziej powierzchownej obserwacji. Cała Rosja, jedna szóstą powierzchni ziemi, wysunęła się z rąk kapitalizmu w ciągu wojny. We Włoszech, a szczególnie w Niemczech (wobec rozwiniętej techniki i urządzeń, znacznie bardziej decydujących niż Rosja) i tam gdzie Niemcy zwyciężają — władza kapitalizmu wyraźnie zmierza do zagłady. Rosją i Niemcami będziemy zajmować się później szczegółowiej. W niniejszym rozdziale zajmiemy się sytuacją w samych Stanach Zjednoczonych, gdzie proces o którym mowa, rozwinął się nieco mniej, niż w jakimkolwiek innym, większym kraju.



Stwierdzenie, że Stany Zjednoczone są kapitalistyczne oznacza, że władza nad narzędziami wytwórczości sprawowana jest przez tych, którzy mają kapitalistyczne prawa własności do tych narzędzi. Historycznie i prawnie w Stanach Zjednoczonych jest to przede wszystkim paręset wielkich rodów („Sześćdziesiąt Rodów” jak Ferdynand Lundberg nazwał główne z nich w swej książce, pod tym tytułem), które poprzez akcje i inne dobra, mają znacznie większe legalne prawa własności, niż jakakolwiek inna grupa.

Nie może być dziś kwestii co do władzy nad uprzywilejowaniem w rozdziale, posiadanym przez te rody. W stosunku do ich małej liczby, fundusze, jakimi rozporządzają, są kolosalne. Mimo że wiele pisze się i mówi na ten temat, zapewne niewielu spoza ich szeregów rzeczywiście zdaje sobie sprawę ze skali luksusu, w jakim żyją — skali przekraczającej wszystko znane przedtem w historii.

Mimo to, widzieliśmy że z dwóch decydujących czynników władza nad uprzywilejowaniem w rozdziale jest wtórna wobec władzy nad dostępem. Ten drugi czynnik, aczkolwiek nie wymknął się jeszcze z rąk wielkiej burżuazji, aczkolwiek wciąż jeszcze w krytycznych okazjach, może ona władzę tę sprawować, to na ogół jednak zakres jej uszczuplił się w ciągu ubiegłej pokolenia.

Ujawnia to w bardzo interesujący i ważny sposób zjawisko, które można by nazwać wycofywaniem się wielkiej burżuazji z wytwórczości. Wielcy kapitaliści, legalni główni właściciele narzędzi wytwórczości, w rzeczywistości oddalają się coraz bardziej od tych narzędzi, które są zasadniczym źródłem i podstawą ich panowania społecznego. Rozpoczęło się to już od pewnego czasu, gdy większość wielkich kapitalistów wycofała się z wytwórczości do finansów. Z początku to przesunięcie ku finansom, (które wyraźnie się zaznaczyło na początku tego stulecia), nie oznaczało żadnego umniejszenia władzy nad narzędziami wytwórczości — raczej odwrotnie, poprzez metody finansowo-kapitalistyczne poddało władzy wielkich kapitalistów szerszy niż kiedykolwiek zakres gospodarki. Niemniej, władza ta z konieczności stała się mniej bezpośrednia, wykonywana z drugiej, trzeciej, lub czwartej ręki. Bezpośredni zarząd procesami wytwórczymi został przekazany innym, którzy — zwłaszcza w związku z równoległym rozwojem nowoczesnych metod masowej wytwórczości — musieli przejmować coraz więcej prerogatyw władzy: na przykład, wysoce ważne uprawnienia do angażowania i zwalniania pracowników (sama istota „władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości”), jak również organizowanie technicznego procesu wytwórczości.

Wielcy kapitaliści nie ograniczyli jednak tego wycofywania się z wytwórczości. Możemy stwierdzić, że wycofywali się coraz dalej, nie tylko z właściwej wytwórczości, ale również z czynnego i bezpośredniego udziału w jakimkolwiek rodzaju procesów gospodarczych. Spędzali czas nie na pracy w przemyśle, czy finansach, lecz na yachtach i plażach, w kasynach i podróżach między swymi licznymi dobrami, albo też, niektórzy z nich poświęcali się czynnościom filantropijnym, wychowawczym, czy nawet artystycznym. Trudno jest mieć w tym zakresie dane statystyczne, ale można bezpiecznie stwierdzić, że znaczna więk-



szość spośród członków wymienionych przez Lundberga Sześćdziesięciu Rodów, wycofała się z jakiegokolwiek poważnego, bezpośredniego, czynnego kontaktu z procesami gospodarczymi. Rządzenie społecznością, pamiętajmy o tym, jest zajęciem absorbującym.

Sprawę tę uwypukla fakt, jak wiele bogactw i legalnej własności wielkich kapitalistów, jest obecnie zarejestrowanych na imię kobiet (często ocenia się je na więcej niż połowę). Taka rejestracja jest częstokroć wybiegiem prawnym, ułatwiającym zachowanie bogactwa, ale znów zaznacza to rozstęp między legalnym właścicielem (w sensie kapitalistycznym) a narzędziami wytwórczości. Jakiegokolwiek byłyby ich zasługi biologiczne, faktem jest, że kobiety nie grają poważnej roli przywódczej w rzeczywistych procesach gospodarczych.

Nie interesuje nas moralna strona tego „wycofywania się” wielkich rodów kapitalistycznych. Można znaleźć rozmaite kryteria moralne dla zakwalifikowania ich dzisiejszego sposobu życia albo jako bardziej próżniacze i pasywnicze, lub bardziej oświecone niż ich poprzedników. Nas interesują tutaj konsekwencje społeczne tego wycofania się, dzisiejsze i na przyszłość. Jednym ze skutków wycofania się jest przejmowanie coraz większej władzy nad rzeczywistymi procesami wytwórczości, przez inne osoby niż główni legalni właściciele narzędzi wytwórczości — w wielu przypadkach przez tych, których nazwalibyśmy menadżerami.

Nie może być inaczej. Ktoś musi wykonywać faktyczne zarządztwo i im mniej wykonywują je wielcy kapitaliści, tym więcej wykonywują je menadżerowie. Naturalnie, w sytuacji, jaka wciąż istnieje w Stanach Zjednoczonych, władza menadżerów jest jeszcze daleka od absolutnej, jest wciąż w ostatecznym wyniku podległa władzy wielkich kapitalistów. Wielcy kapitaliści i instytucje kapitalistyczne w dalszym ciągu tworzą ramy, w których pracują menadżerowie: na przykład przy określaniu podniesienia czy obniżenia wydajności wytwórczości, przy operacjach finansowych na wielką skalę, przy powiązaniach pomiędzy różnymi jednostkami przemysłowymi i tak dalej. Wielcy kapitaliści interweniują od czasu do czasu w decydujących chwilach, które wpływają na ogólne kierunki wielkiej polityki. Zachowują z reguły, rodzaj prawa weta, które działa

w razie potrzeby, na przykład przez pozbycie się każdego zbuntowanego manadżera. W szerokim zakresie manadżerowie pozostają delegatami („sługami”) wielkich kapitalistów.

Takie delegowanie mocy i władzy jest jednak wysoce nietrwale. Zawsze się tak dzieje, że słudzy stwierdziwszy, że są już dość mocno utrwaleni, zwracają się przeciw swym panom, szczególnie gdy spostrzegą, iż panowie nie są im więcej potrzebni. Za panowania Merowingów we Francji, w Średniowieczu, majordomus pierwotnie był tylko zwykłym szefem służby pałacowej. Stopniowo w jego ręce przechodził faktyczny zarząd krajem. A w kilka pokoleń później, Merowingowie chociaż byli królami i posiadali wszystkie zewnętrzne oznaki panowania, zeszedli do roli marionetek. Pozbyto się ich ostatecznie gdy majordomus, który był ojcem Karola Wielkiego, ogłosił się królem, po prostu nadając formalną postać temu, co już istniało w rzeczywistości społecznej.

Narzędzia wytwórczości są źródłem panowania społecznego. Kto nimi włada — w rzeczywistości, nie formalnie — ten rządzi społecznością. Faktem jest, że dziś władza wielkich kapitalistów, władza oparta na kapitalistycznych prawach własności prywatnej do narzędzi wytwórczości i ich działania, choć wciąż istnieje, staje się coraz bardziej rozcieńczona, pośrednia, nieciągła. Coraz rzadsza jest interwencja kapitalistów w stosunku do najróżniejszych faz procesów wytwórczości. W czasie poprzedniej przemiany, panowie feudalni wydzierżawiali miasta czy ziemie kapitalistom na dość ciężkich warunkach, a kapitaliści przeprowadzali tam operacje kapitalistyczne w miejsce feudalnych, które przedtem przeprowadzali panowie. Panowie pozostali panami i żyli jak panowie, mieli, zdawałoby się prawo władzy, mogli wyrzucać kapitalistów gdy chcieli i wyduszać z nich nawet więcej niż to co opiewały kontrakty. Jednakże, po pewnym czasie okazało się, że kapitaliści mieli miasta i ziemię i przemysł, a pan, który zachował przodków i szlacheckie tytuły — został z pustą kiesią i zanikłą władzą.

W przemyśle, władza manadżerów szybko wzrasta, zarówno w zakresie wytwórczości, gdzie się rozszerza na coraz liczniejsze dziedziny, jak i w zakresie czasu jej trwania. W niektórych działach gospodarki władza ta jest już

prawie zupełna, mimo że pośrednio ograniczona przez władzę wielkich kapitalistów nad bankami i finansami. Choć koncepcja „manadżerskiego zarządtwa” — instytucji Berle i Means'a — zawodzi (widzimy to w wyjaśnieniu pojęcia manadżerstwo i jego stosunku do finansów) — to jednak istnieje wiele spółek, i to wśród największych, gdzie manadżerowie (w naszym znaczeniu) są mocno osadzeni i gdzie właściciele (w legalnym i historycznym znaczeniu kapitalistycznym) nic prawie nie mają do roboty poza pobieraniem dywidend, gdy manadżerowie je przyznają.

Można by jednak zapytać: przyjmując że ten rozwój ma miejsce, czy nie znaczy to po prostu, że stare, wielkie rody burżuazyjne ustępują z pierwszych szeregów a nowe osoby zajmują ich miejsca? Wydarzało się to wielokrotnie przedtem w ciągu historii kapitalizmu. Trwanie kapitalizmu nie zależy, jak widzieliśmy, od trwałości jakiegokolwiek danej indywidualności kapitalistycznej, ale od rządzącej klasy kapitalistów — zależy od faktu, że miejsce społeczne każdego indywidualnego kapitalisty, który zostaje wyeliminowany, zajmują inni kapitaliści. Tak działo się przedtem, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli starzy i najbogatsi kapitaliści zawodzą, to mogłoby się wydawać, że manadżerowie wykorzystają rosnącą władzę, aby stać się nowymi członkami wielkiej burżuazji.

Mimo jednak tego, że ambicją wielu manadżerów jest dążenie do takiego celu — fakt ten nie nastąpi. Przede wszystkim, poza najrzadszymi wyjątkami, nie jest już to więcej możliwe. Warunki nowoczesnego kapitalizmu nie pozwalają na tworzenie olbrzymich fortun, w rodzaju posiadanych przez wielkie rody burżuazyjne. Lundberg wykazuje, że od końca pierwszej wojny światowej była tylko jedna, pojedyncza zmiana w spisie pierwszych sześćdziesięciu rodów w tym kraju. Jeden tylko przybysz przedostał się do tej warstwy (a to zamknięcie drzwi do najwyższej magnaterii nastąpiło w Stanach Zjednoczonych znacznie później niż w innych, wielkich krajach kapitalistycznych). Niezdolność klasy rządzącej do asymilowania bujnej, nowej krwi jest słusznie uznawana przez wielu socjologów za ważny symptom urwładu i zbliżającego się jej upadku.

Ponadto jednak, wobec zmian ustrojowych w społeczności, przyszła droga do społecznego panowania i władzy nie polega już na gromadzeniu prywatnych, kapitalistycz-

nych praw własności. Nie tylko zdobywanie tych praw jest dla nowoprzybywających prawie niemożliwe, ale także, jeżeli celem jest większy stopień panowania społecznego i przywilejów, to istnieją teraz, i na przyszłość, skuteczniejsze sposoby jego osiągnięcia. Gdy w okresie kapitalizmu rozwijającego się i wzrastającego znikali indywidualni kapitaliści, stanowiący łącznie klasę rządzącą, zastępowali ich inni kapitaliści. Przy kapitalizmie załamującym się i odchodzącym, rządząca klasa kapitalistów jako całość — zostaje zastąpiona przez nową klasę.

Nie musi to znaczyć (choć może), że te same osoby, które są manadżerami obecnie, w okresie kapitalizmu, będą stanowić ową przyszłą manadżerską klasę rządzącą. Bardzo niewiele głównych rodów kapitalistycznych z szesnastego stulecia stało się częścią rządzącej klasy kapitalistów w późniejszych stuleciach. Jeżeli obecni manadżerowie nie będą sami stanowić nowej klasy rządzącej, to miejsca ich zajmą inne osoby, które nie staną się kapitalistami, ale manadżerami, gdyż nową klasą rządzącą będzie klasa manadżerska.



Dotychczas rozważaliśmy zjawisko osłabiania się władzy wielkiej burżuazji i wzrostu władzy innych osób, w szczególności manadżerów, na terenie tego co zwykle nazywamy „przedsiębiorczością prywatną” — na terenie właściwej gospodarki kapitalistycznej. Proces ten jest analogiczny z procesem rozwijającym się przy przejściu od feudalizmu do kapitalizmu — w stale rosnącym odcinku całkowitej gospodarki, władza poprzednio utrwalonej klasy rządzącej zmniejszała się, a władza innej klasy rozwijała.

Te, nieco mgliste kontury dotychczas naszkicowanego obrazu, zaostwiają się natychmiast gdy przeniesiemy spojrzenie z przedsiębiorczości prywatnej na rządową (państwową). Szybkość z jaką gospodarka wymyka się spod władzy kapitalistów — to znaczy z form organizacyjnych w kategoriach kapitalistycznych stosunków gospodarczych — spostrzegać się daje nieomylnie, gdy tylko zwrócimy uwagę na rolę rządu. Tu, również, przykład Stanów Zjednoczonych jest tym bardziej uderzający, że w tym kraju

rozwój ten posunął się o wiele mniej, niż gdziekolwiek indziej.

W społeczności kapitalistycznej rola rządu w gospodarce jest zawsze drugorzędna. Rząd działa w gospodarce głównie dla zachowania rzetelności rynku i kapitalistycznych stosunków własności, oraz aby udzielać pomocy i udogodnień, gdy z przyczyny wojen, konkurencji międzynarodowej, czy zamieszek wewnętrznych, pomoc ta jest potrzebna. Zaznaczaliśmy to opisując ogólne cechy społeczności kapitalistycznej. Te ograniczenia w sferze działalności rządowej — niezależnie od formy rządu w dziedzinie politycznej: dyktatorskiej czy demokratycznej — nie są przypadkowe, ale, i to trzeba znowu podkreślić, są integralną częścią całkowitej społecznej struktury kapitalizmu. Gospodarka kapitalistyczna jest systemem prywatnej własności, pewnego rodzaju własności nadanej prywatnym osobom, prywatnej inicjatywie. Kapitalistyczne państwo jest zatem z konieczności państwem *ograniczonym*. Tradycyjną i kapitalistycznie konieczną rolę rządu, jak wiadomo, obecnie szybko porzuca się we wszystkich krajach. Została ona całkowicie odrzucona w co najmniej jednym (Rosja) a prawie całkowicie w wielu innych. Rząd coraz szerzej wkracza w gospodarkę. Niezależnie od tego kto rządzi i dlatego, każde nowe wkroczenie rządu w gospodarkę oznacza, że jeden lub więcej dział gospodarki zostaje całkowicie lub częściowo usunięty spod władzy kapitalistycznych stosunków gospodarczych.

Że takie jest znaczenie rządowego wkraczania w gospodarkę widać z jednego choćby, bardzo prostego i oczywistego faktu: wszystkie przedsięwzięcia kapitalistyczne prowadzone są dla zysku. Jeżeli po pewnym okresie czasu nie dają zysku, muszą ulec likwidacji. Przedsiębiorstwa rządowe natomiast nie tylko nie muszą przynosić zysku, ale przeciwnie, są normalnie, i słusznie z kapitalistycznego punktu widzenia, prowadzone ze stratą. Gdy rząd ogranicza się wyłącznie do sfery politycznej — armia, policja, sądy, dyplomacja — może nie wydawać się to tak błędne (choć dawniej rządy prowadzone stałe ze stratą bankrutowały tak, jak każda inna instytucja kapitalistyczna), można było uważać, że rząd jest szczególnym wydatkiem nakładanym na przedsiębiorstwa, np. jak prywatna policja stalowni, albo wydział urabiania opinii firm usługowych.

Jeżeli jednak pamiętać będziemy, iż rząd jest obecnie największym z przedsiębiorstw, tak w ściśle gospodarczej jak i w innych dziedzinach, to fakt, że może on działać jedynie ze stratą, ze stanowiska kapitalistycznego jest nie do przyjęcia i wykazuje, że czynny udział rządu w gospodarce jest instytucją całkowicie niekapitalistyczną.

Wkraczanie rządu w gospodarkę jest dwojakiego rodzaju. Po pierwsze rząd przejmuje w pełni, ze wszystkimi atrybutami własności, dział za działem gospodarki, zarówno przez nabywanie ustalonych już działów, jak przez stwarzanie nowych, poprzednio nieistniejących. Nie bardzo konieczne jest tu podawanie przykładów: służba pocztowa, transport, dostawa wody, usługi, mosty, budowa okrętów, kanalizacja, komunikacje, budownictwo mieszkaniowe — stały się dziedzinami przedsiębiorczości rządowej. Wśród nowych dziedzin stworzonych przez rząd są tak potencjalnie olbrzymie dziedziny, jak to co w Stanach Zjednoczonych nazywa się „pracami konserwacyjnymi” aby ukryć fakt, że jest to konieczny dział nowoczesnej gospodarki.

Należy podkreślić, że przedsiębiorczość rządowa obejmuje obecnie, nawet w Stanach Zjednoczonych, znacznie większy zakres niż powszechnie pragnęlibyśmy to uznać. Nie zmienia to faktu, że WPA i CCC \*) nazywamy „pomocą”, obserwacje biologiczne, rolnicze i meteorologiczne — „badaniem”, planowane regulowanie rynku żywnościowego — „dystrybucją nadmiarów”, zaś usuwanie popiołu i odpadków — „usługami miejskimi”, wszystko to są we współczesnym świecie części całkowitego procesu gospodarczego. W istocie, nawet szkolnictwo może być uważane za instytucję gospodarczą a jest ono, z wyjątkiem nieznacznego ułamka, przedsięwzięciem rządowym. Rząd również, czy to bezpośrednio czy poprzez subsydia, dos-

---

\*) WPA — *Works Progress Administration* (Zarząd Rozwoju Robót Publicznych), instytucja utworzona w 1935 r. dla przeprowadzenia użytecznych robót publicznych dających zatrudnienie osobom potrzebującym pomocy społecznej.

CCC — *Commodity Credit Corporation* (Stowarzyszenie opieki nad opłacalnością produktów rolnych), instytucja stworzona w 1933 r. dla podtrzymania cen szeregu produktów rolnych przy pomocy metod zakupu i składowania oraz ewentualnego zużycia tych produktów na pomoc społeczną i w handlu zagranicznym.

(przyp. tł.)



tarcza około połowy opieki lekarskiej w Stanach Zjednoczonych. Bezpośrednia biurokracja rządu federalnego liczy ponad milion osób, co jest podwojeniem liczby sprzed dziesięciolecia. Jeżeli jeszcze włączymy tu pracowników zatrudnionych przez Stany, dzielnice i miasta, armię, marynarkę, sądy, więzienia i odbiorców wszelkiego rodzaju pomocy, to zobaczymy, że już teraz połowa lub więcej ludności w Stanach Zjednoczonych zależy, w sensie utrzymania, całkowicie lub w decydującej części od rządu.

Równie uderzającym symptomem zmienionego już znaczenia rządu w całokształcie gospodarki są cyfry inwestycji kapitałowych. Zdolność kapitalizmu do załatwiania zagadnień procesów gospodarczych wykazywała może najbardziej rosnące wciąż sumy nowych inwestycji kapitałowych, co wskazywało na rozszerzanie się kapitalistycznych terenów gospodarczych. W ciągu jednak ubiegłych siedmiu czy ośmiu lat nowe inwestycje kapitałowe w przedsiębiorczości prywatnej niemal znikły — suma roczna sięga zaledwie kilkuset milionów dolarów, podczas gdy olbrzymie, beczynne fundusze gromadzą się w bankach.

Nie znaczy to, że nie dokonuje się nowych inwestycji. Powstają one z inicjatywy rządowej i stanowej, a w wyniku miarą ich jest wzrost długu narodowego. Inwestycje rządu federalnego w ciągu tych lat wyniosły więcej niż pięciokrotnie sumy prywatnych inwestycji — co zupełnie wyraźnie wskazuje, gdzie znajduje się przyszłość gospodarki.

Bezpośrednie nabywanie przez rząd coraz większych dziedzin gospodarki jest jednakże tylko jedną z faz tego procesu. Jeszcze bardziej uderzające jest rozciąganie władzy rządowej nad coraz liczniejszymi sektorami gospodarki. Powszechnie znana jest ta władza, ten długi szereg komisji i biur oraz inicjałowych agencji, który w takim czy innym zakresie, kontroluje rolnictwo, ubezpieczenia, reklamę, stosunki pracy i kupno ratalne, eksport i import, czynności i regulaminy bankowe... Również i w tej dziedzinie (władza bez pełnej własności), Stany Zjednoczone są daleko w tyle poza innymi wielkimi krajami, ale nawet tu władza ta znacznie rozwinęła się i istnieją wszelkie dane aby przewidywać ogromne przyspieszenie tego zjawiska w najbliższym okresie. Prawie każda z tych rządowych kontroli nakłada ograniczenia na kapitalistyczne prawa włas-

ności, usuwa w większym lub mniejszym stopniu przedmioty i czynności kontrolowane spod niezależnej władzy rynku i kapitalistycznych stosunków własności.

Faktyczne codzienne kierownictwo procesów których właścicielem i dysponentem jest rząd, lub też kontrolowanych przez rząd bez całkowitej własności, znajduje się w rękach osób ściśle porównywalnych do tych, które w wypadku przemysłu prywatnego nazwaliśmy „manadżerami”: osoby z niezliczonych biur, komisji i agencji, często postaci nieznane publiczności: nie malownicze figury polityków, lecz osoby które faktycznie wykonywują czynności zarządzania. Rozwój w przedsiębiorstwach rządowych naszkicowaliśmy w poprzednim rozdziale. Grupy 3 i 4 (finansisci-kapitałiści i akcjonariusze) znikły, zaś grupa 2 z funkcjami kierowniczymi pozbawionymi zadania szukania zysków zlewa się z manadżerską grupą 1. Kierownictwo *nie jest* w rękach kapitalistów, jak również żadna kierownicza pozycja nie zależy od posiadania kapitalistycznych praw własności do wchodzących w grę narzędzi wytwórczości. Prawdą jest, że w obecnych warunkach w Stanach Zjednoczonych manadżerowie rządowi nie mają całkowicie wolnej ręki, mimo to jednak proces rozrastania się rządowej własności i kontroli oznacza stały wzrost dominacji manadżerskiej w całokształcie gospodarki.

Wyraźnym świadectwem prawdy tej ostatniej obserwacji jest wzrost liczby „bystrej młodzieży” — wykształconych, wykwalifikowanych i ambitnych ludzi, którzy szukają kariery w rządzie, nie jako politycy w dawnym sensie, ale jako manadżerowie w tysiącnych zakresach działania najróżniejszych agencji i biur. W poprzednim pokoleniu taka młodzież szła by niemal w całości do prywatnej przedsiębiorczości z celem zrobienia kariery w handlu, przemyśle czy finansach i może znalezienia sobie miejsca w szeregach wyższej burżuazji. Dziś coraz więcej z nich rozumie, że bezpieczeństwo, władza, lub po prostu okazja do zastosowania swych uzdolnień nie znajdują się na dawnych terenach lecz, że trzeba ich szukać gdzie indziej. Wy-mownym faktem jest, że do szeregu młodzieży, rozumującej i działającej w ten sposób, należy również wiele dzieci samych kapitalistów, może przeczuwających, że panowanie które było udziałem ich rodziców, jako kapitalistów, mogą utrzymać tylko przez porzucenie kapitalizmu.

Dotychczas przedstawiałem tylko jedną stronę procesu, przez który, w łonie wciąż istniejącego ustroju społeczności kapitalistycznej, coraz większa część gospodarki przechodzi całkowicie lub częściowo spod władzy kapitalistów i stosunków kapitalistycznych pod władzę nowych grup i nowych stosunków — ściślej, manadżerów i stosunków właściwych społecznemu panowaniu manadżerów. Kapitaliści i stosunki kapitalistyczne nie wycofują się jednak bez oporu. Stawiają opór, a i nawet gdy ten w jakimś punkcie załamuje się, starają się to obrócić na własną korzyść. W następnym rozdziale rozważymy między innymi przyczyny, dla których na dłuższą metę załamać się muszą zarówno ten opór jak i usiłowania kapitalistów wykorzystania dla siebie zachodzącego procesu.

Pozostaje nam zreasumowanie ogólnego znaczenia tego procesu. Marks pisał, że podstawa panowania burżuazyjnego została pierwotnie zbudowana „w łonie starej (feudalnej) społeczności”. Gdy więc nadeszła wielka próba polityczna wojny i rewolucji walka była już z góry rozstrzygnięta — kapitaliści zwyciężyli już w okresie przygotowawczym. Widzieliśmy, że niezdolność proletariatu i w ogóle mas nieposiadających własności, do zbudowania w sposób analogiczny podstaw ich panowania w „łonie” społeczności kapitalistycznej jest jedną z decydujących przyczyn dlaczego socjalizm nie zastąpi kapitalizmu.

Natomiast rozpad panowania społecznego (to znaczy władzy nad narzędziami wytwórczości) kapitalistów mimo to postępuje w samym łonie kapitalizmu, a panowanie nowych grup, przede wszystkim manadżerów, narasta. Na widowni świata, która jest terenem nowoczesnej społeczności, przewaga kapitalistów i kapitalistycznych stosunków społecznych, zmniejsza się w coraz szybszym, od czasu pierwszej wojny światowej, tempie. Manadżerowie ze swymi politycznymi sprzymierzeńcami, lub przyszłymi sprzymierzonymi kolegami przejmują władzę w miarę jak wysuwa się ona z rąk kapitalistów. To nie jest przemiana która ma stać się jutro. Zaczęła się ona wczoraj, trwa dziś i jedynym elementem przepowiedni jest przewidywanie, że jutro zostanie ukończona.

Rewolucja społeczna dnia dzisiejszego nie jest rewolucją z końca Średniowiecza, przemianą feudalizmu w kapitalizm. Nie ma tożsamości pomiędzy tym co się dzieje teraz, a tym, co działo się wtedy. Ale zasadnicze analogie pomiędzy obydwojma procesami przemian są na tyle słuszne, abyśmy z przeszłości mogli wyciągnąć naukę na przyszłość.

## IX

### GOSPODARKA SPOŁECZNOŚCI MANADŻERSKIEJ

W poprzednim rozdziale stwierdziłem, że rozszerzanie się własności i kontroli rządowej (państwowej) jest w znaczeniu historycznym zmniejszaniem się kapitalistycznej własności i władzy (rozszerzaniu się temu nie można zaprzeczyć, szczególnie zaś jeżeli się bierze pod uwagę gospodarkę światową, nie można spodziewać się niczego innego niż przyspieszenia tego procesu w przyszłości). Rozwój ten jest z kolei częścią ogólnego procesu zachodzącej przemiany społecznej, procesu analogicznego do tego, jaki się zarysował przy przemianie społeczności feudalnej na kapitalistyczną. Stwierdzam, że poprzez ten proces, którego tempo wyraźnie przyspiesza wojna i rewolucja, pozycja kapitalistów, jako rządzącej klasy społecznej zostaje podważona i niedługo się załamie.

Wielu zgodzi się z taką interpretacją wzrostu własności i władzy rządowej. Zaprzeczą jednak marksiści, szczególnie marksiści odłamu leninowskiego (dziś reprezentowanego przez stalinistów i trockistów), tak samo, dla zupełnie innych przyczyn, zaprzeczą liczni zwolennicy „Nowego Ładu”, zarówno tu, jak i w innych krajach, którzy twierdzą że wprost przeciwnie wzrost własności i władzy rządowej nie niszczy kapitalizmu, ale pomaga do jego zachowania. Pragnę zanalizować argument leninistów.

Państwo współczesne, mówią leniniści, jest „komitetem wykonawczym burżuazji”, agencją polityczną dla narzucania społeczności rządów kapitalistów. Gdy zatem to państwo przejmuje jakąś gałąź gospodarki, lub ustanawia kontrole gospodarcze, to władza kapitalistów nie doznaje

przez to żadnego osłabienia : przejęcia dokonywuje własne państwo kapitalistów. A więc, władza kapitalistów zwykle zostaje przez to wzmocniona.

Nic nie może być prostszego niż ten rzekomy dowód. Jednakże całe założenie upada, gdy porównamy tę argumentację z podstawową polityką zawsze wyznawaną tak przez leninistów, jak i przez wszystkich marksistów, polityką zalecającą, aby rząd przejął całość gospodarki.

Leniniści mówią co prawda, że ich celem jest *nowy* rząd — nowe państwo — które nie będzie obecnym „państwem kapitalistycznym”, ale „państwem robotniczym”, i że w konsekwencji własność rządowa nie będzie „faktycznie” leżeć w interesie mas i socjalizmu, póki takie nowe państwo nie powstanie. Wydawałoby się więc, że powinni oni czekać na pojawienie się takiego rządu robotniczego przed doradzaniem rządowej własności i kontroli. Ale tak nie jest. Doradzają, aby obecny rząd — komitet wykonawczy kapitalistów — przejął własność i kontrolę. To znaczy, doradzają sposób, który zgodnie z ich teorią w żadnej mierze nie osłabia, ale przeciwnie, zazwyczaj wzmacnia władzę społeczną i panowanie kapitalistów i kapitalistycznych stosunków społecznych.

W tym wypadku, jak w wielu innych, praktyka polityczna jest lepszym kamieniem probierczym niż teoria. W rzeczywistości praktyka działania rozszerzającego własność i władzę rządową prowadzi na dalszą metę do osłabienia i ostatecznie do wyeliminowania kapitalistów i rządów kapitalistycznych. Leniniści są przeciwnikami kapitalizmu i doradzając we wszystkich okolicznościach taką praktykę postępowania *działają* konsekwentnie, nawet jeżeli nie *rozumują* konsekwentnie

Zgodnie ze ścisłą interpretacją ich teorii powinno to być zabronione. Ale teoria jest częścią ideologii, a ideologie nie podlegają kanonom nauki i logiki. Przy pomocy „dialektyki”, która z pewnego punktu widzenia jest po prostu sposobem łagodzenia sprzeczności między teorią a wymaganiami praktyki — teoria zostaje dostosowana do potrzeb praktycznych.

Pod tym względem leniniści są dokładnym przeciwieństwem kapitalistów, a postawa kapitalistów jest niemniej wymowna. W dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach



na sto przeważająca większość kapitalistów jest od początku przeciwna jakiegokolwiek powiększeniu własności i kontroli rządowej w gospodarce, gdyż, tak jak leniniści, słusznie czują oni, że jeśli nie natychmiast, to w dalszych konsekwencjach historycznych jest to czynnik antykapitalistyczny. Występują więc, piszą i działają przeciwko temu, oraz szukają innych (nauczycieli, redaktorów, duchownych) do przemawiania, pisania i przeciwdziałania. Gdy to jednak następuje, dostosowują się, lub usiłują dostosować się do zaistniałej sytuacji. Kapitaliści są *zwolennikami* kapitalizmu, a ich praktyczna polityka, niezależnie od towarzyszącej jej teorii, wynika z ich pozycji i interesów.

Historycznie, antykapitalistyczny charakter rozszerzania się własności i kontroli rządowej jest jedyną podstawą na której oprzeć możemy prawdopodobieństwo wytłumaczenia postawy kapitalistów. Leniniści, aby obejść trudności, zmuszeni są do przyjmowania najbardziej skomplikowanych i okrężnych fikcji psychologicznych. Gdy kapitaliści niemal *en masse* sprzeciwiają się wkraczaniu rządu w gospodarkę, w rodzaju np. jakiegoś Nowego Ładu, to leniniści zmuszeni są oświadczać, że kapitaliści swymi protestami usiłują jedynie „oszukać” ludność, lub oszukują się sami co do „własnych najlepszych interesów”... Takie tłumaczenie jest logicznie możliwe, ale w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, szczególnie gdy można przytoczyć prostsze, które pasuje dokładnie do faktów: kapitaliści oponują, ponieważ te sposoby są przeciwne ich interesom. Zbadajmy dokładniej co się dzieje.

Omawialiśmy już w jakim sensie leninowska teoria państwa jest słuszna, w jakim sensie dopuszczalne jest mówienie — z odpowiednią ostrożnością — o państwie w nowoczesnej kapitalistycznej społeczności jako o państwie *kapitalistycznym*, o państwie kapitalistów. Zasadniczo oznacza to tylko (choć może oznaczać więcej), że na ogół w większości decydujących wypadków państwo działa (poprzez prawa, sądy, policję i tak dalej) dla podtrzymania ogólnych ram kapitalistycznych stosunków społecznych i gospodarczych. To wszystko czego trzeba dla zachowania kapitalizmu, gdyż przy istnieniu tych stosunków kapitalizm trwa i trwają kapitaliści jako klasa rządząca. Gdy państwo interweniuje aby zmusić ludzi do wykonywania umów, czy spłaty długów lub likwidacji

strajków okupacyjnych, (które zaprzeczają kapitalistycznej władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości), to państwo może być określone, nieco metaforycznie, jako „komitet wykonawczy” kapitalistów. Nie ulega wątpliwości że rząd (państwo) Stanów Zjednoczonych było i wciąż jeszcze słusznie może być uważane za „państwo kapitalistyczne”.

Widzieliśmy jednak również, że gdy rząd przejmuje pełną własność, albo pewien zakres kontroli nad jakimś działem gospodarki, to przez ten sam fakt ten dział gospodarki zostaje, całkowicie lub częściowo, usunięty spod władzy kapitalistycznej. Ten dział gospodarki przestaje być w pełnym, kapitalistycznym znaczeniu „instytucją dochodową”, z zyskami idącymi w ten czy inny sposób do indywidualnych osób, które mają w tej czy innej postaci „prawa własności” do danej instytucji. Wytwory (dobra czy usługi) instytucji państwowej nie podlegają „prawom rynku”. Nie są one nawet, czy nie potrzebują być „produktami” w znaczeniu kapitalistycznym. Również rozdziału tych wytworów nie wyznaczają kapitalistyczne stosunki własności.

Dlatego to większość kapitalistów niezmiennie opiera się takim nabytkom rządowym. Sytuacja jest całkowicie odmienna gdy rząd działa w ograniczonej sferze politycznej, lub gdy stosuje władzę policji, podnosi lub obniża cła, prowadzi wojnę lub zachowuje pokój, skazuje lub uniewinnia kapitalistę za jakieś prywatne przekroczenia gospodarcze — niektórzy (może większość) kapitalistów będzie oponować, inni będą pochwalać, ale nikt nie podniesie zagadnienia „zasady” i rzadko istnieć będzie jednolita opinia kapitalistyczna w danej sprawie. Zarządzenia te mogą dokuczać jakiejś grupie kapitalistów, a przynosić korzyść innej, mogą nawet dokuczać wszystkim kapitalistom, ale nie naruszają podstawowych praw własności: władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości i uprzywilejowania w rozdziale wytworów tych narzędzi, a zatem ich konsekwencje, w stosunku do głównego zagadnienia ustroju społecznego i władzy są uboczne. Bezpośrednie zaś wkraczanie rządu w gospodarkę stanowi dokładnie ograniczenie lub nawet zniesienie tych praw w odniesieniu do danego działu gospodarki, jest zatem nie do przyjęcia i w tym zakresie sprzeczne z kapitalizmem.

Kapitaliści sprzeciwiają się wkroczeniu rządu w gospodarkę, ale gdy dla jakichkolwiek przyczyn takie wkroczenie nastąpi, sprawa się nie kończy. Kapitaliści, choć utracili teren, starają się stratę wykorzystać i w usiłowaniach swych doznają poparcia, gdyż rząd na ogół pozostaje kapitalistyczny. Na przykład, rząd przez PWA lub WPA \*), czy jakąś podobną instytucję rozpoczyna budowanie szkół, mieszkań, dróg i mostów. O ile jest to przedsięwzięcie całkowicie rządowe, znajduje się ono poza gospodarką kapitalistyczną i jego prowadzenie nie przynosi kapitalistycznego zysku indywidualnym kapitalistom. Kapitaliści jednak mimo to mogą je wykorzystać dostarczając materiałów do budowy (materiały te są wciąż wytwarzane przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa), sprzedając „popieranym robotnikom” żywność i odzież, płaconą z zarobków od rządu, lub osiągając zyski z podumów, tam gdzie rząd nie prowadzi bezpośrednio robót pomocniczych. TVA \*\*) może produkować elektryczność jako przedsiębiorstwo rządowe, ale rozprawdzanie prądu może być zadaniem przedsiębiorstw kapitalistycznych, a także prywatna kapitalistyczna fabryka może stanąć w tym okręgu i korzystać z taniego prądu. Często bywa tak, że dział gospodarki, który rząd przejmuje nie może już być prowadzony przez prywatnych kapitalistów inaczej niż ze stratą — wkroczenie rządu w takich wypadkach uwalnia indywidualnych kapitalistów od strat, co jest możliwe choćby dlatego, iż rząd nie potrzebuje prowadzić tych przedsiębiorstw dla zysku.

---

\*) PWA — *Public Works Administration* (Zarząd Robót Publicznych), instytucja utworzona w 1939, z przekształcenia innej, tymczasowej, instytucji doraźnej pomocy. Celem jej jest udzielanie pożyczek i dotacji instytucjom publicznym (nie-federalnym) na prowadzenie robót użyteczności publicznej, jako środka do stabilizacji zatrudnienia i utrzymania siły nabywczej ludności.

WPA — *Works Progress Administration*, por. nota na str. 124.

\*\*) TWA — *Tennessee Valley Authority* (Zarząd Doliny Tennessee). Przedsiębiorstwo utworzone aktem Kongresu w 1933 r. dla objęcia w zarząd Zapory wodnej „Wilson Dam” na rzece Tennessee z przynależnymi zakładami przemysłowymi w miejscowości Muscle Shoals, Ala., oraz spławnym kanałem długości 630 mil. Zakłady obejmują elektrownie, wytwarzające łącznie ponad 30.000 milionów kilowato-godzin prądu, oraz fabryki nawozów sztucznych, poza licznymi zakładami pomocniczymi.

(przyp. tł.)

Podobne względy wydają się usprawiedliwiać leninistów (ich teorię, nie praktykę). Wkraczanie rządowe w gospodarke wydaje się w tym oświeceniu nie osłabianiem, lecz zazwyczaj poprawą sytuacji kapitalistów i kapitalizmu. Wrażenie to jednakże znika natychmiast, gdy od natychmiastowych wyników zwrócimy się do pełnych historycznych konsekwencji tego procesu.

Kapitaliści przez długi czas zdolni są kompensować sobie każdą poszczególną stratę, nawet często wydaje się, że na niej zyskują, ale dzieje się tak jedynie przez wyczerpywanie ich własnych zasobów. Działają oni coraz dalej i dalej od brzegu, ale tymczasem ich własna baza wyjściowa stopniowo się zwięża. Są jak gracz pokerowy z wielkim stosem sztonów, pokrywający i podnoszący każdą stawkę przeciwnika, ale przeciwnik tymczasem zabiera jego sztony, wyciągając je ze spodu stosu. Gdy stos jest wielki, gra może trwać długo, ale ostatecznie nie może być wątpliwości kto wygra.

Powiedzmy to tak: kapitaliści, jako klasa, opierają swą władzę i przywileje, swe społeczne panowanie, na kontrolowaniu (własności) „prywatnej przedsiębiorczości”, która jedynie stanowi właściwe przedsiębiorzictwo kapitalistyczne, jako że tylko tu znajdujemy charakterystyczne kapitalistyczne stosunki społeczne i gospodarcze. Dopóki rząd nie wkracza, lub wkracza stosunkowo niewiele w gospodarke, a równocześnie albo toleruje, albo czynnie broni stosunków kapitalistycznych, dopóty społeczna władza kapitalistów i trwałość społeczności kapitalistycznej jest zapewniona, a często ogromnie wspierana przez rząd. Nawet gdy rząd przejmuje sporą, ale wciąż procentowo niewielką część gospodarki (albo w bezpośrednią własność, albo we wzrastającą ale nie całkowitą kontrolę), to władza społeczna kapitalistów może trwać i rząd może wciąż działać głównie na ich korzyść. Kapitaliści nie będą korzystać bezpośrednio z przedsiębiorstw rządowych, ale mając prywatne przedsiębiorstwa jako podstawę dźwigni, mogą pośrednio tak wymanewrować przedsiębiorstwo rządowe, aby korzystały na tym przedsiębiorstwa prywatne, a zatem kapitaliści.

Jest to dość proste gdy stosunkowa proporcja inicjatywy rządowej jest niewielka, a inicjatywy prywatnej odpowiednio duża — wtedy inicjatywa prywatna łatwo prze-

waża. Ale szczególnie od czasu pierwszej wojny światowej ogólną tendencją w całokształcie gospodarki światowej, oraz w gospodarkach poszczególnych krajów, jest stosunkowy wzrost inicjatywy rządowej na oczywistą niekorzyść prywatnej. (Tu znów muszę podkreślić, że wzrost ten zaznacza się mocno, lub nawet mocniej w zwiększaniu się kontroli rządowej niż w formalnej rządowej własności, kontrola jest jednak decydującym czynnikiem własności). Ten wzrost postępuje stale i progresywnie, tak samo jak wzrastała kontrola burżuazji w stosunku do kontroli feudalnej na przełomie Średniowiecza i okresu nowoczesnego. Tempo tego procesu jest niekiedy niezwykle przyspieszone, jak w Rosji w 1918 r., w Niemczech od 1933 r. i wszędzie w wyniku drugiej wojny światowej. Podstawa kapitalistycznej dźwigni jest naruszona — proporcja inicjatywy rządowej i prywatnej zmienia się.

Gdy ostatecznie większa część narzędzi wytwórczości dostanie się we własność i kontrolę rządu — przemiana będzie w zasadzie dokonana. „Ograniczone państwo” kapitalizmu zostanie zastąpione przez „nieograniczone” państwo menadżerskie. Społeczność kapitalistyczna przestanie istnieć, lub pozostanie tylko jako chwilowy zabytek. *Społeczność menadżerska* zajmie jej miejsce.

Podstawą gospodarczego ustroju społeczności menadżerskiej jest rządowa (państwowa) własność i kontrola głównych narzędzi wytwórczości. W skali globalnej przemiana na taki ustrój jest już daleko posunięta. Wszelkie dane jakie posiadamy wskazują, że rozwój ten będzie trwać, będzie w przyszłości postępować w tempie znacznie szybszym niż w przeszłości, oraz że przemiana ta zostanie dokonana. Taka perspektywa może się nam nie podobać, możemy przeciw niej występować, ale zaprzeczać temu że jest prawdopodobna, to znaczy widzieć historię w kategoriach pragnień, a nie faktów popartych obfitymi dowodami.



Jaki to będzie rodzaj gospodarki? Jakie będą jej specjalne stosunki gospodarcze? Jaka grupa będzie przy niej posiadać główną władzę i przywileje — stanie się klasą rządzącą?

Byłoby rzeczą nierozważną udawać, że na te pytania można udzielić odpowiedzi w najdrobniejszych szczegółach — nauka historii nie może, lub nie powinna przypisywać sobie ścisłości fizyki. Niemniej, można dać dostatecznie wymowne i dokładne odpowiedzi ogólne. Odpowiedzi te nie muszą być spekulacjami wyobraźni. Mamy dane, poważne dane, na których można je oprzeć: mianowicie doświadczenia tego co działo się już w okresie przemiany. Ostatecznie, przeszłość jest jedynym źródłem wiedzy o przyszłości.

Rozważając ustrój gospodarczy społeczności, wynikający z państwowej własności najważniejszych narzędzi wytwórczości, inni autorzy nazywali go niekiedy „kapitalizmem państwowym”, albo „socjalizmem państwowym”. Ja za wszelką cenę pragnę uniknąć sporów o słowa. Choć nazywam go „gospodarką manadżerską” w „społeczności manadżerskiej”, jak najchętniej zgodzę się przyjąć jakiegokolwiek inne terminy, o ile tylko mogłoby istnieć wspólne rozumienie tego o czym jest mowa. Pragnę jednak wykazać, że terminy „kapitalizm państwowy” i „socjalizm państwowy” (ironią jest posługiwanie się obydwoma) są w najwyższym stopniu wprowadzające w błąd.

Jeżeli przez „gospodarkę kapitalistyczną” rozumiemy ustrój gospodarczy, który panował od końca gospodarki feudalnej aż do lat ostatnich, to nie istnieje w niczym dostateczne podobieństwo, które by usprawiedliwiałoby nazywanie „kapitalistyczną” gospodarki, w której właścicielem jest państwo. Sądzę, że bez żadnej dalszej argumentacji, przynajmniej kapitaliści będą tego samego zdania.

Poza brakiem wszystkich innych cech gospodarki kapitalistycznej, omówionych w Rozdziale II, nie można ponadto gospodarki, w której właścicielem jest państwo, nazwać kapitalistyczną, gdyż nie ma w niej kapitalistów. Kapitalistą jest ten, kto jako jednostka posiada prawa własności do narzędzi wytwórczości; kto jako jednostka zatrudnia pracowników, płaci im wynagrodzenie i ma prawo do wyników ich pracy. Gdzie mogłyby takie jednostki znajdować się w gospodarce państwowej? Własność będzie nadana państwu jako instytucji, nie jednostkom. Ludzie będą pracować „dla” państwa jako instytucji, nie dla jednostek. Państwo będzie władać wynikami ich pracy, a nie jednostki. Nikt posiadający pieniądze nie będzie



mógł ich użyć jako kapitału dla stworzenia przedsiębiorstwa i ciągnięcia z niego zysku. Jakiż sens może mieć nazywanie takiej sytuacji „kapitalistyczną”?

Termin „kapitalizm państwowy” zdaje się wynikać z nieporozumienia, które już rozpatrzyliśmy. Gdy państwo posiada tylko część, drobną część gospodarki, podczas gdy reszta gospodarki pozostaje w prywatnej inicjatywie kapitalistów — możemy słusznie mówić o „kapitalizmie państwowym”, wtedy bowiem, jak widzieliśmy, gospodarka pozostaje w rezultacie kapitalistyczna i nawet ta część, która znajduje w posiadaniu państwa może być prowadzona przede wszystkim z korzyścią dla części gospodarki, należącej do kapitalistów. Ale ten „kapitalizm” w określeniu „kapitalizm państwowy” pochodzi nie od części gospodarki kontrolowanej przez państwo, lecz od części pozostającej we władaniu kapitalistów. Gdy ta ostatnia część zniknie, lub stanie się znikomą małą, wtedy i kapitalizm zniknie. Nie ma paradoksu w powiedzeniu, że 10 razy 10 % kapitalizmu państwowego nie równa się wcale 100 % kapitalizmu, lecz przeciwnie, 0 % kapitalizmu. Mnożenie dotyczy tu państwa nie zaś kapitalizmu. Choć arytmetyka byłaby tu znacznie bardziej zawikłana, bliższe prawdy byłoby, że tak jak 10 % państwowej gospodarki kapitalistycznej równa się tylko 90 % kapitalistycznej gospodarki, tak 100% (a nawet 80% lub 70%) państwowej gospodarki, wyeliminuje kapitalizm całkowicie.

Równie zwodnicze jest jednak mówienie o „socjalizmie państwowym”. Zgodnie z zastosowaniem tradycyjnym i historycznym, termin „socjalizm” oznacza, w zakresie ustroju gospodarczego, społeczność gospodarczo bezklasową. Gospodarczo bezklasowa społeczność, jak wywodziliśmy, jest taką społecznością, w której żadna grupa ludzi, w wyniku specjalnych stosunków gospodarczych lub społecznych, nie będzie posiadać szczególnych praw własności do narzędzi wytwórczości, to znaczy ani specjalnego stopnia władzy nad tymi narzędziami, ani specjalnego uprzywilejowania w rozdziale ich wytworów. Gospodarka własności państwowej może być gospodarczo bezklasowa. Nie istnieje logiczna niemożliwość aby tak nie było. Ale nie ma żadnych przyczyn aby wierzyć, że owa szczególna postać upaństwowionej gospodarki, która jest obecnie w procesie rozwoju będzie gospodarczo bezklasowa.

Ażeby gospodarka upaństwowiona była gospodarczą bezklasową musiałaby istnieć, w zarysie, następująca sytuacja: własność narzędzi wytwórczości byłaby nadana państwu, ale kontrola nad państwem (a zatem pośrednio nad tym czym władza państwo) byłaby nadana wszystkim obywatelom jednakowo. W kontroli nad państwem żadna grupa czy klasa w społeczności nie miałaby szczególnej przewagi nad innymi grupami czy klasami. Sytuacja taka, należy to zaznaczyć, musiałaby istnieć w skali globalnej — tubylcy Chin, Indii, Afryki i Brazylii środkowej musieliby mieć pod względem kontroli nad instytucjami państwowymi pozycję tak samo korzystną, jak mieszkańcy uprzemysłowionych ośrodków metropolitalnych. Jakikolwiek odchylenie od tej równości globalnych grup wytwarzałoby grupę, czy grupy korzystniej usytuowane, uprzywilejowane, czyli klasę rządzącą.

Nie leży w mych zamiarach omawianie przyczyn dlaczego nie ma prawdopodobieństwa, aby sytuacja taka zrealizowała się w wyobrażalnej przyszłości. Jej możliwość musiałaby zakładać co najmniej obecność takiej obfitości dóbr materialnych i kulturalnych dla wszystkich na świecie, jakiej nikt nie może się rozsądnie spodziewać w ciągu jeszcze nieskończenie długiego czasu (szczególnie gdy będziemy pamiętać, że im więcej dóbr staje się dostępnych, tym bardziej wzrasta zaludnienie i pojawia się więcej potrzeb i pragnień — potrzeby i pragnienia wzrastać mogą nieograniczenie); trzeba byłoby ponadto takiej ogólnej postawy moralnej, współdziałania i samozaparcia jakiej żadna grupa społeczna nigdy w historii nie ujawniała, a przy tym takiego stopnia inteligencji, wiedzy naukowej i wykształcenia dla wszystkich, które wydawać się mogą realną nadzieją tylko w marzeniach. Nie jest jednak potrzebne uprzytomnianie sobie przyczyn. Mamy, jako wskazania, doświadczenia różnych stopni własności państwowej, mamy również wnioski z ogólnych tendencji gospodarczych, któreśmy przeanalizowali. To nam wskazuje czego się można słusznie spodziewać. Są dane, że choć gospodarka państwowa może być bezklasowa, to jednak ta postać gospodarki państwowej, która rozwija się obecnie w istocie nie jest i nie będzie bezklasowa. Nie będzie kapitalistycznej klasy rządzącej — nie może jej być — ale będzie klasa rządząca. Uprzywilejowani nie będą burżuazja, ale będą

zawsze ludzie posiadający przywileje, a inni ich pozbawieni.

Niemniej może się okazać, że ta nowa postać gospodarki będzie nazywana „socjalistyczną”. W tych krajach, które jak Rosja i Niemcy, posunęły się najdalej ku nowej gospodarce — „socjalizm” lub „socjalizm narodowy” jest terminem zwykle stosowanym. Umotywowaniem takiej terminologii nie jest, naturalnie, pragnienie naukowej jasności, lecz wręcz odwrotnie. Wyraz „socjalizm” stosowany jest w celach ideologicznych, aby budzić w masach nastroje przychylnie związane z historycznym ideałem socjalistycznym — wolnej, bezklasowej i międzynarodowej społeczności — oraz aby ukryć fakt, że gospodarka manadżerska jest w rzeczywistości podstawą nowego wyzysku, podstawą społeczności klasowej. Jeżeli nowi władcy będą nadal stosować swe określenia językowe, to książka taka jak ta nie zmieni wyników terminologicznych. Jednakże w celach naukowych istnieje potrzeba jasnego odróżniania nowej gospodarki (bez względu na to jak będzie nazywana) od projektowanej gospodarki, stanowiącej część tradycyjnego ideału socjalistycznego.

Nie ma ani śladu takiej cudowności w ustroju własności państwowej, która by mogła w jakiś tajemniczy a nieodparty sposób usunąć władzę i rządy klasy. Przeciwnie (i to nie jest zagadnieniem spekulacji, lecz wynikiem doświadczenia historycznego) gospodarka państwowa może (choć nie musi) stworzyć podstawę dla panowania klasy rządzącej i wyzysku o krańcowości i bezwzględności dotychczas nieznaney. Ci którzy zarządzają państwem, których interesy są głównie obsługiwane przez państwo, stanowią klasę rządzącą w ustroju gospodarki państwowej. Poprzez państwo zarządzać będą oni dostępem do narzędzi wytwórczości. Poprzez państwo zarządzać będą rozdziałem wytworów tych narzędzi tak, aby sami mieli udział uprzywilejowany.

Jak jasno wykazuje to co działo się w ubiegłych kilku dziesięcioleciach tą klasą rządzącą, lub przynajmniej jej decydującą częścią będą ci, których nazwałem manadżerami.

Gospodarka manadżerska będzie więc gospodarką wyzysku. Tu musimy na chwilę zatrzymać się nad słowem

„wyzysk”. Słowo to jest często używane w sensie raczej moralnym i psychologicznym, niż po prostu neutralnie historycznym i gospodarczym. Na przykład gdy „zły” pracodawca płaci robotnikom „głodowe” wynagrodzenie, to mówi się o nim, że „wyzyskuje” swych robotników podczas gdy „dobry” pracodawca, który płaci stawki związkowe — nie wyzyskuje. Słowo to, tak jak jest użyte w tej książce, nie ma w żadnym stopniu znaczenia moralnego czy psychologicznego. Przez gospodarkę „wyzysku” rozumie się po prostu taką gospodarkę, przy której jedna grupa otrzymuje stosunkowo większy udział w wytworach gospodarki, niż inna. Przez „wyzysk” rozumiane są wszelkie procesy, prowadzące do takiego nierównego podziału, niezależnie od oceny moralnej lub motywów psychologicznych osób, wchodzących w grę. Zgodnie z tą definicją wszystkie gospodarki klasowe są wyzyskujące: gospodarka feudalna i gospodarka kapitalistyczna wyzyskują, a gospodarka menedżerska będzie wyzyskiwać.

Metody tego wyzysku będą naturalnie inne niż w społeczności kapitalistycznej (czy feudalnej). Żadna jednostka nie będzie mogła zarabiać pieniędzy (zysk) używając pieniędzy jako prywatnego kapitału w inicjatywie gospodarczej. „Kapitał”, o ile będzie rzeczą odpowiednią używać tego terminu, będzie dostarczany wyłącznie, lub niemal wyłącznie przez państwo. Władza nad narzędziami wytwórczości będzie sprawowana przez menedżerów poprzez ich władzę de facto nad instytucjami państwowymi — poprzez menedżerów zajmujących kluczowe pozycje kierownicze w „nieograniczonym” państwie, które w społeczności menedżerskiej będzie połączonym organizmem polityczno-gospodarczym. Ich uprzywilejowanie w rozdziale będzie im nadane w formie pozycji w ustroju polityczno-gospodarczym, nie zaś w formie kapitalistycznego rodzaju praw własności (tym bardziej nie rodzaju feudalnego). Doświadczenie Rosji i Niemiec wskazuje, że to uprzywilejowanie w rozdziale nie musi przybierać wyłącznie postaci monetarnej: nominalny dochód pieniężny menedżerów może być niski, z przywilejami w postaci samochodów, mieszkań, żywności i odzieży, artykułów zbytku itd., nadawanymi wprost, za „usługi dla państwa”. Tu liczy się jedynie fakt uprzywilejowanego rozdziału, nie zaś forma, lub sposoby jakimi jest przeprowadzany.

W gospodarce kapitalistycznej uprzywilejowany rozdział dochodu wynika z faktu, że właściciele narzędzi wytwórczości zachowują prawa własności do wytworów tych narzędzi. Stąd też wytwory te mogą być sprzedawane na rynku za cenę wyższą niż koszty ich wyprodukowania. Istnieje zatem nadmiar, i duży nadmiar, dla rozdziału na innej podstawie niż potrzeba wynagrodzeń za pracę. Zgodnie z praktyką kapitalistyczną obciążenia odpisywane z tego nadmiaru są różnorodne, co zaciemnia istotę rzeczy. Wśród nich jednak takie, jak oprocentowanie, tenuty, dywidendy, premie i pensje głównych kierowników, zapewniają odprowadzanie uprzywilejowanej części dochodu narodowego na rzecz kapitalistów.

Przy całkowitej gospodarce państwowej uprzywilejowany podział nie może odbywać się w taki sam sposób jak przy kapitalizmie. Nie trudno będzie jednak opracować nowe sposoby wyzysku. Freda Utley w swej znakomitej książce o Rosji pt.: „The Dream We Lost” (Marzenie, które się nam rozwiało), wskazała niektóre ze sposobów, obecnie stosowanych w tym kraju. Jednym z nich jest olbrzymi podatek żywnościowy. Państwo kupuje od chłopów żywność po ustalonych cenach. Żywność ta ma być przerobiona na przetwory i sprzedana reszcie ludności (w pewnych wypadkach, w postaci przetworów, także samym chłopom). Państwo zatem, jako jedyny ważny rozdzielca, sprzedaje żywność spożywcom również po ustalonych cenach. Rozpiętość między cenami może być tak wielka, jak tylko obrót wytrzyma. Drugi, ważniejszy sposób, umożliwiony jest przez monopolistyczną pozycję państwa w wytwórczości dóbr nie rolniczych i usług. Te również mogą być sprzedawane po ustalonych cenach, niemal dowolnie wyższych niż koszty wytwarzania.

Przez rozpiętość cen w obu tych wypadkach państwo otrzymuje do swej dyspozycji olbrzymie fundusze. Część ich musi być przeznaczona na takie, zawsze konieczne, obciążenia społeczne, jak deprecjacje, rozszerzanie zakładów, uznane usługi społeczne itd. Ale pozostałość może być użyta na powiększanie stosunkowego dochodu tych, którzy rzeczywiście kierują państwem, to jest nowej klasy rządzącej. Tak właśnie dzieje się w Rosji i te dwa sposoby wyzysku są tak proste i stosunkowo tak łatwe do przeprowadzania i manipulowania, że możemy się spodziewać,

iż będą powszechnie stosowane w gospodarce menadżerskiej. Jednakże niewątpliwie można także opracować inne, równie wydajne sposoby. Przykład Niemiec (a również i „Nowego Ładu”) wskazuje, że bardziej ortodoksyjne metody opodatkowania również mogą być stosowane elastycznie, aby kierować dochód ku nowym kanałom z pogwałceniem kapitalistycznych „praw” zysku i płacy — nawet gdy stosunki kapitalistyczne pozostają nominalnie nienaruszone.

System gospodarki menadżerskiej można by nazwać „wyzyskiem zespołowym” w przeciwieństwie do „wyzysku prywatnego” kapitalizmu. Grupa zarządcza wyzyskuje resztę społeczności w wyniku swej pozycji funkcjonalnej. Istnieją tu, jak wspominałem, częściowe analogie w innych kulturach, na przykład w pewnych kulturach gdzie grupa kapłańska była klasą rządzącą. W niektórych z tych kultur zespołowe ciało kapłańskie, działając jako grupa, posiadało władzę. Władza nie była przywilejem jednostki. (W pewnym zakresie analogia ta stosowałaby się nawet do średniowiecznego Kościoła). Kwalifikacje członkostwa rządzącej grupy kapłańskiej były różnorodne: niekiedy pokrewieństwo, często uzdolnienia różnych rodzajów, jak np. rzekome zdolności nadnaturalne wyrażające się w wizjach, transach, czy innych anomaliach. Naturalnie, istniejąca grupa kapłańska miała znaczną kontrolę nad indywidualnością swych nowo-rekrutowanych członków, gdyż posiadała w swych rękach zarząd bogactwem, władzą i wykształceniem.

Bardziej ograniczoną analogię znaleźć można nawet dziś w Kolegium Kardynalskim Kościoła Katolickiego. Kardynałowie, z racji swej pozycji w hierarchii kościelnej, mają, jako grupa, zespołowe prawo wyboru nowego papieża, w którego urzędzie skupia się suwerenna władza nad całokształtem Kościoła. Nie posiadają oni jednak tych praw gdy działają jako jednostki. To prawo należy do ciała zespołowego, nie zaś do oddzielnych jednostek, które się składają na ten zespół. W pewnych granicach kardynałowie, przy pomocy swych praw i władzy, która z nich wynika, mogą kontrolować osobowość nowych członków swego zespołu, wskutek czego może istnieć i istnieje ciągłość ludzka w Kolegium.



Podobnie manadżerowie będą wyzyskiwać resztę społeczności jako ciało zespolone, gdyż prawa posiadać będą nie jako jednostki, lecz dzięki swej pozycji rzeczywistego, odpowiedzialnego zarządztwa. Oni również, poprzez posiadanie przywilejów, władzy i zarządu zakładami naukowo-wychowawczymi będą mogli, w pewnych granicach kontrolować osobowość kandydatów manadżerskich. Klasa rządząca manadżerów osiągnie przez to, z pokolenia na pokolenie pewną ciągłość.



Ustrój gospodarczy oparty na państwowej własności głównych narzędzi wytwórczości stanowi ramy społecznego panowania manadżerów. Należy również zaznaczyć, że jest to *jedyny* ustrój gospodarczy, przy którym społeczne panowanie manadżerów może być utrwalone. W łonie społeczności kapitalistycznej władza manadżerów rozszerza się, jak widzieliśmy, zarówno w przedsiębiorczości prywatnej jak i w rosnącej przedsiębiorczości rządowej. Ale władzy tej przeszkadzają, ograniczają ją, kapitaliści i kapitalistyczne stosunki gospodarcze. Manadżer nigdy nie jest bezpieczny. Może być zawsze pozbawiony stanowiska przez kogoś, lub jakąś grupę osób posiadających kapitalistyczne prawa własności. Jego plan wytwórczości musi naginać się do potrzeb rynku, opanowanego przez zasady kapitalistycznego zysku. Organizowanie technicznej koordynacji różnych gałęzi przemysłu jest mu uniemożliwione w sposób skuteczny. Ponadto widzi on, że główna nagroda przypada nie jemu i jego kolegom manadżerom, lecz właścicielom. Widzieliśmy, że manadżerowie nie mogą rozwiązać swych zagadnień przez przekształcenie się w kapitalistów. Również żaden inny rodzaj praw prywatnej własności nie zdaje się przynosić rozwiązania. Oczywiście jest, że przywrócenie form feudalnych, które można dostosować jedynie do gospodarki przeważająco rolniczej, nie jest możliwe przy gospodarce nowoczesnej. Zwykle niewolnictwo byłoby także niemożliwe. Spojenie gospodarki z państwem, rozszerzenie funkcji państwa tak aby objęło ono również kontrolę gospodarki daje, czy manadżerowie indywidualnie uznają to czy nie, jedyny dostępny sposób aby z jednej strony uczynić ustrój gospodarczy zdolnym do funkcjono-

wania po załamaniu się kapitalizmu, z drugiej zaś, aby postawić manadżerów w pozycji klasy rządzącej.

W obecnym świecie istnieją miliony osób i wiele grup, które świadomie zalecają państwową własność narzędzi wytwórczości. Czynią tak z najrozmaitszych motywów: niektórzy ponieważ sądzą, że da to w wyniku społeczność bezklasową i wolność, inni gdyż uważają, że to umożliwi powszechny dobrobyt materialny, inni zaś z jeszcze bardziej abstrakcyjnie etycznych przyczyn. Postawa i działalność tych osób i grup są jedną z ważnych sił społecznych prących do urzeczywistnienia własności państwowej. Niemniej *wyniki* własności państwowej nie zależą od motywów, wyznawanych przez osoby zalecające ten stan. W danych okolicznościach historycznych rezultatem będzie nie bezklasowość i wolność, nawet nie powszechny dobrobyt materialny, ale nowa postać wyzysku, społeczność klasowa — społeczność manadżerska.

Z drugiej strony, wielu, może nawet większość obecnych manadżerów nie pragnie świadomie własności państwowej, czy jej nie sprzyja. Mimo to manadżerowie — jeśli nie osoby które są dziś manadżerami, to te które będą nimi jutro — przede wszystkim będą z tego korzystać. Tu tkwi ironia sytuacji, często powtarzalna w historii.

W szesnastym stuleciu wielu ludzi świadomie pragnęło usunięcia panów feudalnych i feudalnych danin, aby móc stworzyć silne państwa narodowe. Dążyli do tego z najróżniejszych motywów: pragnienia wolności, dążenia do większych materialnych wygod, często z przyczyn religijnych — niechęci do Kościoła Katolickiego i odrzucania go. Z drugiej strony wielu kapitalistów tamtych czasów nie pragnęło tych ewolucji. Często ich najwyższą ambicją było stać się panami feudalnymi. Często lękali się, że mocne państwa narodowe będą się zanadto wtrącać do niezależnych miast, w których tkwiły ich podstawy gospodarcze. Większość szesnastowiecznych finansistów i kupców na południu Niemiec była dobrymi katolikami i popierała katolickiego Cesarza, a stąd pośrednio Rzym, w wojnach religijnych. Mimo to osiągnięte rezultaty, niezależnie od motywów, dały korzyści przede wszystkim kapitalistom — jeżeli nie indywidualnym kapitalistom, którzy brali udział w walkach, to innym *kapitalistom*. Podobnie jest z wynikami usunięcia kapitalistów i ustanowienia pań-

stwowej własności narzędzi wytwórczości — niezależnie od motywów kierujących dążeniami do tego celu, działają one przede wszystkim na korzyść manadżerów i dla utrwalenia ustroju społecznego, w którym manadżerowie będą klasą rządzącą.

Wiele osób pragnie własności państwowej i kontroli, ale urzeczywistnianie się tych zjawisk wcale nie zależy wyłącznie od faktu, że tego pragną i działają w tym kierunku. Istnieją ludzie, którzy pragną odnowienia feudalizmu, którzy pragnęliby socjalizmu, niewątpliwie są nawet tacy którzy chcą zwykłego niewolnictwa, jednakże okoliczności rzeczywiste odbierają ich pragnieniom jakiekolwiek szanse realizacji. Natomiast okoliczności, problemy i obecne trudności łącznie stwarzają grunt, na którym własność państwowa i kontrola rosną szybko. Inicjatywa prywatna okazuje się niezdolna do utrzymania biegu procesów wytwórczych — zatem wkracza państwo. Nowoczesna wojna totalna wymaga koordynacji gospodarki — a to może być osiągnięte tylko poprzez władzę państwa. Prywatne inwestycje kurczą się — miejsce ich zajmują inwestycje państwowe. Prywatna inicjatywa chybia w trosce o bezrobotnych — państwo daje im zatrudnienie. Handel zagraniczny nie może być prowadzony pomyślnie i z zyskiem na podstawach kapitalistycznych — państwo ustanawia kontrolę eksportu i importu, oraz monopole. Prywatna inicjatywa nie potrafi już uporać się z wielkimi projektami (drogi, zapory wodne, linie okrętowe, elektrownie, budownictwo okrętowe...), koniecznymi dla utrzymania życia współczesnej społeczności — państwo wkracza. Nie ma nic arbitralnego we wkraczaniu państwa w gospodarkę. Nie jest to wynik spisku czy konspiracji. Jest to jedyny sposób załatwiania problemów, które rzeczywiście powstają; wielu może odrzucać takie załatwianie i sprzeciwiać się mu, zawsze są inni, i w dostatecznej liczbie, aby je wprowadzać w czyn.

Choć nie byłoby możliwe podać z góry szczegółowego zarysu gospodarki manadżerskiej, niektóre jej cechy i pewne jej możliwości są już wyraźne. Widzieliśmy że jej ustrój opiera się na własności i władzy państwowej nad głównymi narzędziami wytwórczości, przy państwie kontrolowanym przez manadżerów i działającym w ich zasadniczych interesach. To z kolei oznacza zniknięcie kapi-

talistycznych praw prywatnej własności, posiadanych przez jednostki.

Z ustroju tego wynika, że nie będzie więcej konieczne dla żadnej gałęzi przemysłu, czy dla całokształtu przemysłu funkcjonowanie w celu uzyskania zysku w znaczeniu kapitalistycznym. Może to będzie zadziwiające lub „sprzeczne” dla tych, których rozumowanie w sprawach gospodarczych wyznaczają wyłącznie pojęcia kapitalistyczne. Jest to jednak zupełnie oczywiste, jeżeli zastanowimy się lub weźmiemy pod uwagę najnowsze dzieje Rosji i Niemiec. Nie ma nic w naturze fabryk, kopalń, kolei, samolotów, radionadajników, co by uzależniało ich funkcjonowanie od zysku pieniężnego. Ta zależność wynika tylko ze specjalnych stosunków gospodarczych przedsiębiorczości prywatnej, tj. kapitalizmu. Gdy te stosunki zanikają — zanika również potrzeba zysku. Przy pomocy scentralizowanego kierownictwa państwowego, kierowanej waluty, państwowego monopolu, handlu zagranicznego, przymusu pracy, oraz cen i płac kontrolowanych, niezależnie od konkurencji wolnego rynku — poszczególne gałęzie gospodarki, lub jej całokształt może być kierowany ku celom innym niż zysk. Gospodarka manadżerska nie jest „systemem zysku”.

W gospodarce manadżerskiej rola pieniądza będzie poważnie ograniczona w porównaniu do wszechobejmującego wpływu jaki ma on w gospodarce kapitalistycznej. Przede wszystkim pieniądz nie będzie już działać jako indywidualny kapitał, co w gospodarce kapitalistycznej stanowi jego wyróżniający i decydujący użytek. Nawet w transakcjach wymiany użytek pieniądza, taki jaki znamy, będzie ograniczony. Trudno jest mówić z góry jak daleko ograniczenia te w przyszłości się posuną, ale już teraz niektóre z nich znamy.

Rosja i Niemcy wykazały jak pomyślnie można przeprowadzać handel zagraniczny stosując nową metodę „wymiany”. Wielu ekonomistów utrzymuje, że ta metoda jest niewygodna i mniej skuteczna niż tradycyjne metody kapitalistyczne, wspierane przez pieniężny aspekt wymiany, stosunkowo nieskrępowany obrót dewizowy, oraz złoto jako pomoc w ustalaniu równowagi. Te zastrzeżenia są zresztą słuszne jedynie z kapitalistycznego punktu widzenia. W rzeczywistości ci sami ekonomiści zaprzeczają sa-

mi sobie, gdyż w dalszym ciągu wykazują — i słusznie — że konkurować z kierowaną metodą wymiany można tylko przez zastosowanie tej samej metody. Gdyby to była istotnie metoda pośrednia, nie nasuwałaby najmniejszych zagadnień konkurencyjnych. Stany Zjednoczone, na przykład, mogłyby tylko być zachwycone, że inne kraje ją stosują, gdyż jej pośredniością stanowiłaby gwarancję, że Stany Zjednoczone, trzymając się dawnych sposobów, bez kłopotu wygrają na terenie międzynarodowym. Każdy wie, że sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie.

Nawet w wewnętrznych transakcjach wymiany znaczenie pieniądza osłabnie. Gdzie dobra i usługi dostarczane są przez państwo i konsument nie płaci bezpośrednio pieniędzy za każdą z nich, tam pieniądź z konieczności działa znacznie skromniej niż wtedy gdy występuje bezpośrednio w każdej transakcji. Wiele takich dóbr i usług istnieje już od pewnego czasu: drogi, mosty, publiczna obsługa kanalizacji, parki, pomoc w wykształceniu, woda itp. Rosja i Niemcy wykazują (co można zresztą przewidzieć), że przy gospodarce menedżerskiej teren tych publicznych usług zostanie ogromnie rozszerzony. Wzrastająca liczba dóbr konsumpcyjnych i usług dostarczana będzie bez bezpośredniej zapłaty pieniężnej. To znaczy wzrastający procent rzeczywistego dochodu nie będzie przybierać postaci pieniężnej. Teoretycznie wydawałoby się, że nie ma ograniczeń w takim zastąpieniu pieniądza. W praktyce jednak wygoda pieniądza, a szczególnie jego wygoda dla utrzymania różniczkowania dochodu wydaje się zapewniać jego istnienie. Jednakże (znów jak wykazuje doświadczenie) pieniądź stanie się w coraz większym stopniu, a może i całkowicie oddzielony od jakiegokolwiek podstawy kruszcowej. Stos złota w Fort Knox może się doskonale zamienić w zabytek historyczny, tak, jak piramidy egipskie.

Z innego punktu widzenia ten rozwój sytuacji związanej z pieniądzem oznacza, że w gospodarce menedżerskiej dobra i usługi nie stanowią w takim zakresie, lub tak całkowicie produktów jak na rynku kapitalistycznym. Wymiana zamienna, wydzielanie dóbr i usług bez pośrednictwa pieniądza oznaczają, że wchodzące w grę przedmioty nie są traktowane po prostu jak produkty — to

znaczy jako abstrakcyjne wcielenie tyłu to jednostek wartości wymiennej — ale jako specjalne kwalitatywne jednostki przeznaczone do zaspokajania pewnych określonych potrzeb, niezależnie, lub w części niezależnie, od wartości wymiennej.

Podczas gdy w gospodarce manadżerskiej zostanie usunięta burżuazja (kapitaliści), ulegnie również znacznej zmianie sytuacja „wolnych robotników” (proletariuszy), taka jaką znamy z okresu kapitalizmu. „Wolność” proletariatu przy kapitalizmie jest, naturalnie, osobliwym rodzajem wolności. Oznacza ona, przede wszystkim wolność od praw własności do narzędzi wytwórczości. Nie będzie zmiany w tej wolności: rzeczywista władza nad narzędziami wytwórczości będzie sprawowana nie przez robotników, lecz przez manadżerów, poprzez ich państwo. Ale wolność proletariatu przy kapitalizmie oznacza również, w ograniczonym zakresie, wolność robotników do sprzedawania swej pracy lub niesprzedawania jej (choć alternatywa niesprzedawania, oznaczając głód nie jest zbyt realna), sprzedawania jej jednemu kapitaliście, konkurującemu z innymi, oraz targowania się o jej cenę. Ta ostatnia możliwość przy gospodarce manadżerskiej będzie wykluczona ponieważ będzie istnieć tylko jeden główny pracodawca (państwo). Przydział pracy i jej zmiany, tak samo jak ustalanie stawek płacy nie będzie pozostawione przypadkom umowy rynkowej.

Nie ma zdaje się podstaw do wierzenia, że gospodarka manadżerska będzie podlegać kryzysom gospodarczym typu kapitalistycznego, gdyż zostaną usunięte czynniki związane z tym typem kryzysu, a więc związane z wymaganiami zysku gospodarki kapitalistycznej. Jest jednakże bardzo prawdopodobne, że gospodarka manadżerska będzie mieć swe własne formy kryzysu. Będą one, jak się zdaje, o charakterze technicznym i politycznym. Wynikać mogą z załamywania się biurokratyzowanej administracji np. w obliczu skomplikowanych zagadnień wpływających z nagłych przestawień się na wojnę lub pokój, w wyniku gwałtownych zmian w technice, albo też wskutek zagadnień wynikających z masowych ruchów niezadowolenia i buntu, które, przy połączeniu państwa i gospodarki, będą miały automatycznie charakter i wyniki zarazem polityczne i gospodarcze.



W gospodarce manadżerskiej regulowanie wytwórczości nie będzie pozostawione „automatyzmowi” działania rynku, ale będzie wykonywane rozmyślnie i świadomie przez grupy ludzi, przez odpowiednie instytucje nieograniczonego państwa manadżerskiego. Jak widzieliśmy, zdecentralizowana z konieczności gospodarka przedsiębiorczości prywatnej uniemożliwia taką rozmyślną regulację całokształtu wytwórczości. Przy scentralizowanym ustroju społeczności manadżerskiej regulowanie (planowanie) jest sprawą oczywistą.

Jeżeli porównamy te cechy gospodarki manadżerskiej z naszym przeglądem najważniejszych cech gospodarki kapitalistycznej w Rozdziale II, to zobaczymy od razu, że w gospodarce manadżerskiej wszystkie główne cechy gospodarki kapitalistycznej albo nie istnieją, albo są drastycznie zmodyfikowane. Fakt ten potwierdza konieczność odrzucenia terminu „kapitalizm państwowy”.

Gospodarka manadżerska nie zastępowałaby gospodarki kapitalistycznej gdyby nie mogła rozwiązać, przynajmniej w pewnym stopniu, tych kluczowych trudności (zaznaczonych w Rozdziale III), które stają przed kapitalizmem i czynią jego dalsze istnienie niemożliwym. Wiemy, bez czekania na przyszłość, że gospodarka manadżerska może usunąć masowe bezrobocie, lub zredukować je do nieistotnego minimum. Dokonano tego metodami manadżerskimi w Rosji i Niemczech w tym samym okresie kiedy Anglia, Francja i Stany Zjednoczone okazały się niezdolne do załatwienia tego problemu metodami kapitalistycznymi. Nie wchodzi tu w grę czy „aprobujemy” sposoby jakimi bezrobocie masowe zostało usunięte czy będzie usuwane. Możemy uważać, że bezrobocie jest lepsze niż na przykład przymusowe bataliony pracy. Niemniej, bezrobocie masowe jest najbardziej niezdolne z wszystkich trudności jakich może doświadczać jakakolwiek gospodarka i samo przez się wystarcza aby spowodować załamanie się każdego ustroju gospodarczego. Obchodzi nas tu fakt, już w wystarczającym stopniu udowodniony, że manadżerskie metody i manadżerskie stosunki gospodarcze mogą bezrobocie usunąć, podczas gdy metody kapitalistyczne są już do tego niezdolne. Prawdą jest że Rosja, Niemcy i Włochy nie są jedyne w stosowaniu niekapitalistycznych, manadżerskich metod w załatwianiu sprawy bezro-

bocia. CCC w Stanach Zjednoczonych oparte jest na tym samym wzorze. W ogóle organizowanie pomocy jest tylko środkiem połowicznym. Gdyby jednak Stany Zjednoczone nie uciekły się do takich sposobów, to bezrobocie masowe w tym kraju byłoby niepomniernie gorsze i już teraz wywróciłoby ustrój gospodarczy.

Przy gospodarce manadżerskiej krzywa wytwórczości długofalowej znów nabierze cech postępu, po jej spadku przy zamierającym kapitalizmie. W istocie, w ciągu ubiegłego dziesięciolecia — jeżeli wyłączymy drobne kraje podane specjalnym wpływom i pozbawione światowego znaczenia gospodarczego — stopień w jakim kraje zdolne były osiągnąć postęp wytwórczości ogólnej jest ściśle związany ze stopniem w jakim przekształciły się one według wzorów manadżerskich. Rosja i Niemcy są na czele listy wielkich krajów — Stany Zjednoczone i Francja na jej końcu. Tu znów, nie obchodzi nas sprawa *jakie* dobra są wytwarzane lecz ogólna suma wytwórczości w stosunku do ludności i możliwości potencjalnych. Możemy uważać, że niektóre z wytwarzanych dóbr (bombowce i czołgi, na przykład) nie są godne wytwarzania, że stanowią zdecydowane zło, możemy uważać że nie jest „postępem” zdolność wytwarzania większej ich ilości, ale niemniej, zdolność jednego systemu gospodarczego do produkowania stosunkowo więcej dóbr niż inny system jest decydującym wskaźnikiem ich stosunkowej zdolności trwania. Nie powinniśmy także być tak naiwni, aby wyobrażać sobie że ustrojowe i urzędowe warunki, które umożliwiają wytwarzanie większej masy uzbrojenia nie umożliwią również wytworzenia większej masy innego rodzaju dóbr. Gdyby to było prawdą, jak wielu twierdzi, że gospodarka nazistowska była jedynie „gospodarką zbrojenia” to nikt w Stanach Zjednoczonych nie niepokoiłby się, tak jak niepokoją się wszyscy poważni ekonomiści, perspektywą nazistowskiej gospodarczej konkurencji po wojnie.

Gospodarka manadżerska znajduje się również w lepszej sytuacji niż kapitalistyczna, jeśli idzie o wykorzystanie nowych wynalazków i metod technicznych. Nie ograniczają jej te wymagania zysku, które częstokroć, przez zbyt nagłe wprowadzenie nowych wynalazków oznaczają zdeorganizowanie kapitalistycznego rynku. Było to nie najmniejszą z przyczyn dla czego Niemcy nazistow-

skie zdolne były, przy pomocy nowo-wynalezionych *ersatzów* przewyciężyć częściowo swe, pozornie beznadziejne, upośledzenie w zasobach, w stosunku do Francji i Anglii, oraz dlatego Niemcy wyprodukowały więcej i lepszych maszyn wojennych.

Gospodarka kapitalistyczna, jak widzieliśmy, nie jest już więcej zdolna do użycia swych własnych, rozporządzalnych funduszy kapitałowych dla celów wytwórczych w przedsiębiorczości prywatnej. Te bezczynne fundusze nie będą stanowić zagadnienia dla gospodarki manadżerskiej. Państwo manadżerskie albo je skonfiskuje od razu czy stopniowo, albo też, w przejściowym okresie, zmusi do ich użytku na swych warunkach i dla swoich celów.

Gospodarka manadżerska będzie zdolna wyzyskać i rozwinąć zacofane narody i tereny w sposób, który, jak widzieliśmy, jest już niemożliwy dla gospodarki kapitalistycznej. Metody manadżerskie, tak gospodarcze, jak polityczne, wolne od wymagań kapitalistycznego zysku, otworzą ponownie Azję, Afrykę i łacińską Amerykę dla nowej epoki wyzysku.

Wreszcie, jak już wspominałem, gospodarka manadżerska z racji scentralizowanej kontroli gospodarczej zdolna jest *planować* całokształt gospodarki, co nie jest możliwe przy gospodarce kapitalistycznej z jej systemem podzielonej i nieskoordynowanej kontroli. Tu zjawiają się „pięcioletki”, „dwulatki” „plany czteroletnie”; czy „dziesięcioletnie” i komisje planujące dla całokształtu gospodarki. Sam pomysł takich komisji planujących jest krańcowo sprzeczny z indywidualistycznymi ideologiami kapitalizmu, który faktycznie nie może podobnych przedsięwzięć uwzględnić.



Mogłoby się zdawać, że ostatnie stronicie sugerują, iż gospodarka manadżerska wprowadzi nas w epokę dostatku, słodyczy i blasku, taką, że każdy przy zdrowych zmysłach musiałby powitać perspektywy przyszłości z zachwytem. Przy „wszystkich zagadnieniach rozwiązanych” miód i mleko płynące są jakby tuż za rogiem. Do tego

obrazu — który jest obrazem tylko gospodarczym — konieczne jest dodać nieco cieni.

Powtarzam, że nie zajmuję się w tej książce zagadnieniem „dobra” lub „zła”, tym co „powinno być” lub „co powinniśmy czynić”. Usiłuję przedstawić teorię, hipotezę, która na podstawie dostępnych danych wydaje mi się bardziej prawdopodobna niż jakakolwiek inna, dotycząca tego co dzieje się w społeczności i do czego ona zmierza. Nie mam żadnych zamiarów osądzania w tej książce, czy ta teoria jest „dobra” czy „zła”; czy przemiana z kapitalizmu na społeczność manadżerską jest „postępem” czy nie — bez względu na sens, jaki nadajemy słowu „postęp”.

Poza tym, nawet pozornie skromniejsze zagadnienie, czy społeczność manadżerska będzie „bardziej dla ludzi korzystna”, niż społeczność kapitalistyczna, jest w istocie niemożliwe do rozstrzygnięcia. Bardziej korzystna w kategoriach czego? Dla jakich ludzi? Gdy kapitalizm skończy się to każdy człowiek i każda grupa z konieczności utraci zarówno specyficzne dobra jak specyficzne zła, które kapitalizm przyniósł. Odmienna organizacja społeczności przyniesie swoje własne specyficzne dobra i zła. Nie łatwo jest wiedzieć jak ocenią ludzie to co zyskali i to co stracili.

Możliwe są dwa stwierdzenia. Społeczność manadżerska nie przyniesie korzyści kapitalistom jako klasie, chyba że zglądzenie jest błogosławieństwem, albowiem nie będzie klasy kapitalistycznej w społeczności manadżerskiej. Po wtóre można przypuszczać, że przy gospodarce manadżerskiej będzie istniała większa wytwórczość dóbr materialnych w stosunku do całkowitej ludności, niż przy kapitalizmie, włącznie z takimi dobrami które zaspokajają potrzebę ciepła, żywności, schronienia itd. To zdawałoby się wskazywać, że na ogół masy (nie koniecznie jakaś szczególna część tych mas, a i sam wynik nie jest zapewniony) miałyby nieco wyższy materialny poziom życia. Czy to zrównoważy inne cechy społeczności manadżerskiej to jest, oczywista, sprawa zupełnie inna.

Jak stwierdziłem, społeczność manadżerska będzie zdolna rozwiązać pewne główne trudności stające dziś przed kapitalizmem a dla kapitalizmu niemożliwe do rozwiązania. Nie oznacza to jednak, że społeczność manadżer-

ska nie będzie miała własnych trudności, włącznie z trudnościami gospodarczymi; być może będą one uważane za bardziej dotkliwe niż trudności kapitalizmu.

Zaznaczałem już, że choć gospodarka manadżerska nie będzie cierpiała na kapitalistyczną formę okresowych kryzysów, będzie przechodziła przez własne kryzysy, które w wynikach społecznych mogą być bardzo niszczące.

Inna grupa zagadnień przyszłości wyłania się z następujących rozważań: przy gospodarce manadżerskiej będzie możliwe *planowanie* w znacznym zakresie ogólnych procesów wytwórczości, ponieważ zarząd procesami gospodarczymi będzie scentralizowany. Istnieć będzie urzędowy mechanizm dla przekształcania zamierzonego planu w działanie. Ani takie scentralizowanie ani taki mechanizm nie istnieją przy kapitalizmie, dla którego wskutek tego rozmyślne planowanie nie jest możliwe, albo możliwe tylko w drobnym i częściowym zakresie.

Ale wbrew dość rozpowszechnionemu, popularnemu mniemaniu nie koniecznie w „planowaniu” istnieje jakaś społeczna zaleta. Zanim znaczenie „planu” da się zrozumieć, musimy wiedzieć po co jest ten plan, jakiemu służy celowi — nie ma takiej rzeczy jak „plan” sam w sobie i dla siebie. Tak samo jak wiele nowych wynalazków może być użytych zarówno dla zabijania ludzi, jak dla produkowania lepszej żywności, tak samo mogą być plany zmierzające do oswobodzenia ludzkości, lub do silniejszego jej ujarznienia.

Plan naturalnie nie musi mieć, jedyne i wąskiego celu. Może być skierowany równocześnie ku wielu celom, choć możliwe jest, że w takich wypadkach różne cele mogą przeszkadzać sobie wzajemnie. Niestety, wiemy już dziś jakie są dwa cele planowania manadżerskiego: bardziej skuteczne prowadzenie wojny, oraz popieranie władzy i przywilejów nowej klasy rządzącej. Nie ulega wątpliwości, że zdolność planowania, wynikająca z ustroju manadżerskiego, ułatwia realizowanie tych celów, tak samo jak i innych celów, które również mogą istnieć. Teoretycznie biorąc prawdą jest, że cele te mogą zawierać także większe zadowolenie, bezpieczeństwo i kulturę ludzkości jako całość.

Nawet w manadżerskim planowaniu będzie istnieć mnóstwo zamętu. Władcy społeczności manadżerskiej nie

postępują w istocie bardziej naukowo, niż jakakolwiek inna grupa rządząca. Ich dążenia społeczne zasłaniane są przez ideologie, nie zaś rozjaśniane przez rzeczywistą naukę socjologiczną. Ideologie ich zniekształcają wydarzenia nie tylko ludziom w ogóle, ale i samym władcom. Gdy proces nie jest poddany kontroli naukowej nie ma systematycznych sposobów usuwania błędów, nie ma racjonalnych środków rozwiązywania sprzeczności — błędy mogą się kumulować w kłęski, sprzeczności dążyć do katastrofy.

Bez względu na to jak naukową będzie administracja społeczności manadżerskiej, trudności będą istnieć. Społeczność manadżerska jest społecznością klasową — społecznością w której są potężni i słabi, uprzywilejowani i uciemiężeni, władcy i rządzeni. Jeżeli oprzemy się na tym co wiemy z przeszłości, a nie na marzeniach o innych światach, to nie ma powodów do sądzenia, że w społeczności manadżerskiej ulegnie zawieszeniu prawo, które wyrokuje, że wszelkie grupy społeczne, usiłują powiększyć swą względną moc i uprzywilejowanie. Nawet gdy usiłowanie takie jest w istocie beznadziejne, będzie czynione bezpośrednio lub pośrednio, jawnie lub skrycie. Mówiąc w sposób bardziej brutalny — będzie nadal istnieć, jak zawsze istniała w historii człowieka, walka o łupy. Walka ta może przybrać formę polityczną i prawniczą, jak również fizyczną, jakiej dziś nie możemy przewidzieć, przez to może częściowo się ukryć, ale będzie istnieć. I to jest dostatecznym powodem, gdyby nie było innych, abyśmy tak samo nie wierzyli w obietnice ideologii manadżerów — faszystowskich, leninowskich, stalinowskich, „Nowego Ładu” czy technokratycznych — jak w obietnice kapitalistów, gdy powiadają nam, że pod ich przewodem świat zazna dostatku, pokoju i wolności. Świat jutrzejszy będzie bardzo różny od wczorajszego, ale jeżeli zdecydujemy się go przyjąć — a większość przyjmie go dobrowolnie czy z konieczności — to pewną dozę zadowolenia może dać nam fakt, że czynimy to świadomi jego realizmu, a nie pogrążeń w iluzjach.



## X

### MANADŻEROWIE PRZESUWAJĄ OŚRODEK SUWERENNOŚCI

Każda zorganizowana społeczność układa swe życie zgodnie z pewnymi regułami, zwyczajami, prawami, zarządzeniami. Reguły te mogą nie być pisane, mogą nawet nie być wyraźnie sformułowane w słowach, ale muszą istnieć, gdyż inaczej nie byłoby racji nazywania tej społeczności zorganizowaną. Pochodzenie wielu reguł ginie w zamierzchłej przeszłości, ale musi istnieć w społeczności jakiś mechanizm zapewniający stosowanie reguł przejętych z przeszłości, oraz — ponieważ reguły są zawsze zmienne, uzupełniane i zarzucane — dla ustanawiania i wprowadzania nowych, lub zmienionych reguł. Grupa społeczna, która ustanawia i wprowadza własne reguły sama dla siebie i nie uznaje reguł ustanowionych dla niej przez czynniki zewnętrzne nazywana jest „autonomiczną” lub „suwerenną”. Takimi proklamowały siebie wszystkie państwa kapitalistyczne, a główne z nich w istocie były nimi.

„Suwerenność” grupy, w imię której reguły są ustanawiane nie może jednak po prostu wisieć w powietrzu. Musi być *umiejscowiona*, skonkretyzowana w jakiejś ludzkiej instytucji, która zostaje uznana jako instytucja ustanawiająca reguły (w rozwiniętych społecznościach zwane „prawami”). W praktyce instytucja taka nigdy nie obejmuje wszystkich członków grupy: może ona, na przykład w stosunkowo małej i prostej społeczności obejmować wszystkie osoby powyżej pewnego wieku, zbierające się w „radzie”, ale i wtedy wyłączać będzie przynajmniej dzieci. W rozwiniętych i dużych społecznościach taka instytucja jest zawsze stosunkowo ograniczona — nie-

kiedy jest nią pojedyncza osoba — na przykład król, który ogłasza prawa, jako swoje osobiste, królewskie zarządzenia.

W dużych społecznościach sytuacja jest bardziej skomplikowana, niżby to mogło wynikać z poprzedniego ustępu, gdyż szczególna instytucja (król, parlament czy rada starszych), w której koncentruje się suwerenność, nie „posiada” pełnej suwerenności. Zasadniczą władzę społeczną i przywileje posiada w szerszym znaczeniu klasa rządząca — mała instytucja zdolna jest działać jako suweren: obwieszczać prawa i zabezpieczać ich wykonywanie, nie z racji indywidualnej mocy swych poszczególnych członków (lub członka) ale ponieważ na ogół reprezentuje interesy klasy rządzącej, a nadto zdolna jest uzyskać zgodę, lub przynajmniej tolerancję dostatecznie dużej części ludności spoza klasy rządzącej. Mimo to, w historii społeczności, zagadnienie umiejscowienia suwerenności nie jest sprawą błahą. Pewne instytucje muszą być powszechnym źródłem reguł, praw. Historie mogą być i bywały tak pisane, że ogniskują swą uwagę na zagadnieniu: gdzie suwerenność jest umiejscowiona, oraz na licznych walkach, które miały jako podkład polityczny sporne pretensje różnych instytucji do suwerenności.

Historia wskazuje, że istnieje wiele rodzajów instytucji, które zdolne są służyć społecznemu celowi umiejscowiania w sobie suwerenności. Jednakże w każdym rodzaju społeczności istnieją dość ściśle granice możliwych odmian. Jednym z najbardziej oczywistych i ważnych jest ograniczenie *techniczne*: ciało suwerenne musi być zdolne do wykonywania swych zadań, przynajmniej zadowalająco. Technicznym jest ograniczenie, które wyklucza dzieci — dzieci nie mają dość wiedzy, aby być prawodawcami, nawet złymi prawodawcami; lub które zmusza do zaniechania zgromadzeń wszystkich dorosłych, gdy społeczność przekroczy pewną wielkość, dlatego że nie byłoby miejsca gdzie wszyscy mogliby się zgromadzić, tym bardziej pracować, gdyby się nawet zgromadzili. Poza tym, szczerp który nie zajmuje się prawie niczym innym niż połowaniem czy rybołówstwem musi mieć ciało suwerenne zdolne załatwiać przynajmniej te zagadnienia polityczne, jakie wynikają w związku z połowaniem czy rybołówstwem.

Istnieją jednak i inne rodzaje ograniczeń. Na przykład ciało suwerenne musi być w pewnej formie przystosowane do myśli i ideologii społecznej. W przeciwnym bowiem razie trudno byłoby mu uzyskać powszechne uznanie dla swej suwerenności. Dalej, nowy rodzaj społeczności będzie miał niemal na pewno odmienny rodzaj instytucji suwerennej od posiadanej przez poprzednią społeczność. Wynika to stąd, że stara instytucja po dłuższym okresie kosztuje w metodach dawnej społeczności i nie jest dostatecznie elastyczna, aby przystosować się do nowej, oraz ponieważ nienawiść mas skierowana jest przeciwko starej instytucji, jako przedstawicielce dawnego ładu. Mimo to, instytucja do której suwerenność zostaje przesunięta, zazwyczaj istniała już w dawnej społeczności, choć nie jako instytucja suwerenna. Nowością będzie więc posiadanie przez nią suwerenności, nie zaś jej istnienie. Dzieje się tak, ponieważ instytucje społeczne w rzeczywistości zmieniają się powoli, nie da ich ich stwarzać z dnia na dzień, ponadto instytucja, do której suwerenność się przesuwa, w istocie reprezentowała już w dawnej społeczności te siły, które parły ku nowej.

W jednym z poprzednich rozdziałów wspominałem o przesunięciu suwerenności, jakie nastąpiło w związku z przemianą społeczności feudalnej na kapitalistyczną. Wynikiem tego przesunięcia było coraz pełniejsze umiejscowienie suwerenności w „parlamentach” (jakkolwiek byłyby w różnych krajach nazywane). Historia nie jest tak uporządkowana jak teoremat geometryczny, nie ma pełnego odpowiednika pomiędzy rozwojem społeczności kapitalistycznej jako całości a rozwojem suwerenności parlamentu, ale trudno by zaprzeczyć, że istnieje pewna ogólna współzależność i że w społeczności kapitalistycznej suwerenność jest *typowo umiejscowiana w parlamencie* \*).

\*) W Stanach Zjednoczonych, według takiej interpretacji Konstytucji jaka została przyjęta na początku dziewiętnastego stulecia, suwerenność należała na ogół wspólnie do Kongresu i Sądu Najwyższego. Niektórzy historycy uważają, że Sąd Najwyższy jest jedyną suwerenną instytucją. To odchylenie się Stanów Zjednoczonych od „czystej” suwerenności parlamentarnej nie podważa jednak głównego wątku mojej analizy, szczególnie iż celem jej jest wyjaśnienie obecnego przesunięcia się suwerenności od tych instytucji, w których była typowo umiejscowiona w społeczności kapitalistycznej, do takiego rodzaju instytucji, która w każdym razie nie była suwerenna przy kapitalizmie.

Fakt ten jest historycznie i ustrojowo uzasadniony. Parlamente (wchodzą tu jedynie w rachubę „izby gmin” lub „stany trzecie”) istniały w późnym średniowieczu. Były one po prostu reprezentatywnymi zgromadzeniami mieszczan (pierwotnych kapitalistów). Były zwoływane przez księcia, króla, lub pana feudalnego tak rzadko jak to tylko było możliwe, przede wszystkim wtedy gdy książę chciał wydość od mieszczan pieniądze, wzamian za które mieszczanie domagali się pewnych uprawnień. Przez takie targi narastała władza społeczna mieszczan i — w dziedzinie politycznej — suwerenność ich reprezentatywnej instytucji tj. parlamentu. Historycznie biorąc nie ma wątpliwości co do pozycji parlamentów, jako typowych politycznych instytucji kapitalistów. Mimo zmian i rozszerzenia głosowania na inne grupy ludności poza kapitalistami, parlamente zachowały społeczne znamię swego pochodzenia. Konstytucje, pisane i niepisane, a przede wszystkim kontrolowanie przez kapitalistów podstawowej władzy i przywilejów, bezpiecznie utrzymały parlamente w ramach społeczności kapitalistycznej.

W charakterystyce swej i w strukturze, parlament był najodpowiedniejszą instytucją dla umiejscowienia suwerenności przy kapitalizmie. Zważmy kim są członkowie parlamentów. Od samego początku prawdopodobnie większość z nich stanowili prawnicy — to znaczy ludzie wykształceni w gospodarczych i prawnych stosunkach społeczności kapitalistycznej, których spotyka się w klubach przedsiębiorców — może nie w klubach najwyższej rangi, ale których członkowie są tym pewniejszymi i zdrowo myślącymi wyznawcami kapitalizmu, właśnie z racji swej drugorzędności. Ponadto, szczególnie we wcześniejszych okresach, istniała mniejszość potężnych i świetnych postaci politycznych, które utożsamiały rozwój swych własnych karier politycznych z losem społeczności kapitalistycznej.

Osoby te, członkowie parlamentów, zbierały się, dyskutowały i decydowały w warunkach bardzo podobnych do wielu gospodarczych zebrań kapitalistów. Gdy czytamy opisy zebrań parlamentów w szesnastym stuleciu, musi nas uderzyć podobieństwo między tymi zebrańiami, a sesjami giełd, które wtedy powstawały w Antwerpii i Lyonie. To podobieństwo nadal istnieje. Prawo powstaje w par-

lamencie w sposób dość podobny do tego w jaki powstaje cena wynikała z targów na giełdzie, czy innym rynku.

Poza tym ludzie, którzy byli członkami parlamentów, oraz parlamentarne metody postępowania doskonale pasowały do zadań tworzenia praw i polityki „ograniczonego” państwa kapitalistycznego. Zadania te, choć częstokroć najwyższej wagi, z reguły nie wymagały wyższego wykształcenia technicznego, inżynierskiego czy naukowego. Również, z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, nie wynikały jakieś większe niedogodności z faktu, że procedura była powolna i uciążliwa. Zadania parlamentów pozwalały na stratę czasu w dyskusjach partyjnych, walkach frakcyjnych, mowach dziesiątków osób, kompromisach i usiłowaniach kompromisów. Procesy gospodarcze rozwijały się w każdym razie w swym własnym tempie i pod własnym kierownictwem, na ogół poza zakresem parlamentu. Państwa posuwały się statecznie w swym własnym żywiole.



Nie jest dla nikogo nowiną wskazywanie, że w ciągu pokolenia po pierwszej wojnie światowej suwerenność wymyka się z rąk parlamentów. Żaden z czynników rozwoju w tym okresie nie jest bardziej oczywisty i niesporny, a mimo to, dla jakichś powodów, zwrócono nań dużo mniej uwagi niż należałoby wobec jego niezaprzeczalnie wielkiego znaczenia. Uderzającym objawem ludzkiej niechęci do uznania zaistniałych faktów jest to, że choć w ostatnich dziesięcioleciach napisano setki książek i artykułów na temat historii zdobywania suwerenności przez parlamenty — istnieje zaledwie garść poważnych rozpraw na temat jak dziś parlamenty ją tracą, lub o konsekwencjach tej straty.

W czterech spośród głównych krajów nowoczesnego świata (Niemcy, Rosja, Włochy, Francja) suwerenność znikła już całkowicie z parlamentu. W dwóch (Japonia i Anglia) parlament zachowuje tylko drobny jej strzęp, a nawet w ostatniej reducie, w Stanach Zjednoczonych, suwerenność parlamentarna (Kongresu plus Sądu Najwyższego) jest na wpół w grobie.

Prawda, że w Niemczech, Rosji, Włoszech i Francji parlament formalnie zachowano jako część aparatu państwowego. Parlamente te od czasu do czasu zbierają się i nawet podejmują pewne uchwały — oczywiście jednomyślnie. Ale nawet prawnie, nie mówiąc już o stanie faktycznym, parlamente te nie są już uważane za posiadające atrybuty suwerenności. Prawa dla społeczności nie pochodzą od nich. Ich zgromadzenia są po prostu środkiem propagandowym, jak np. parady, czy kampanie prasowe lub radiowe. Często parlamente zbierają się jedynie dla wysłuchania jednego czy paru przemówień: stanowią jakby skrzynkę rezonansową, w rytualistyczny sposób symbolizującą kraj. Niekiedy głosują „popierając”, lub „przyjmując” przemówienie. Ale nigdy nie inicjują żadnego zarządzenia — ich akceptacja zawsze dotyczy czegoś dokonanego już przez inny czynnik. Jednakże nawet ta nominalna, *ex post facto* akceptacja jest rzeczą rzadką. Parlamente nie biorą udziału w żadnych niemal działaniach reżymów.

Przykład Rosji jest szczególnie pouczający, gdyż rewolucyjna Rosja usiłowała kontynuować suwerenność parlamentarną. Nie suwerenność umiejscowioną w Dumie — parlamencie dawnego reżymu — ale w Zgromadzeniu Sowietów, który uważano za odpowiednie przedstawicielstwo nowego porządku. Zgromadzenie Sowietów w r. 1917 składało się z delegatów lokalnych sowietów, które z kolei były wybrane głównie przez robotników i chłopów w poszczególnych okręgach lokalnych. W Zgromadzeniu Sowietów, które zebrało się na początku listopada 1917 r. partia bolszewików miała większość. Zgromadzenie to uchwaliło że jest „rządem”, to znaczy — proklamowało swą suwerenność i oświadczyło że suwerenności tej nie posiada już rząd Kiereńskiego, wyłoniony z resztek dawnej Dumy. Zgromadzenie Sowietów przystąpiło wtedy do uchwalenia głównych wstępnych zarządzeń nowego reżymu i wyłoniło egzekutywę — Radę Komisarzy.

Wydawałoby się zatem, że suwerenność była wciąż umiejscowiona w parlamencie i przez krótki okres czasu tak mniej więcej istotnie było. Ale ten stan rzeczy był nietrwały. Suwerenność parlamentarna okazała się nieodpowiednia dla kraju, który nagle rozwinął się w kierunku społeczności *manadżerskiej*. W ciągu paru lat, znacznie



przed zgonem Lenina i późniejszym wygnaniem Trockiego. Zgromadzenie Sowietów utraciło jeden po drugim, wszystkie atrybuty suwerenności. Jej nominalne przywrócenie w „stalinowskiej” konstytucji z 1937 r. nie zmieniło nic i pozostawiło Zgromadzenie Sowietów jedynie pobocznym instrumentem propagandy, którym jest nadal.

Rozwój ten zaznaczał się dość wcześnie, już od tak zwanego „Buntu Kronsztadzkiego”, który miał miejsce w r. 1921. Opozycyjne stanowisko marynarzy i ludności okręgu kronsztadzkiego miało jako kluczowe hasło „nowe wybory do sowietów”. Żądanie to było w istocie wysiłkiem zmierzającym do przywrócenia suwerenności sowietom i Zgromadzeniu Sowietów oraz, pośrednio, uznaniem że instytucje te suwerenności już nie posiadają. Prawdziwie suwerenne instytucje państwa sowieckiego żądanie to odrzuciły i odmowa poparta została zbrojnym stłumieniem protestu. Nie podnoszę tu zagadnienia, która ze stron była „uprawniona” w tym sławnym konflikcie — zagadnieniem tak gorąco i tak często dyskutowanego. Wspominam to wydarzenie jedynie, aby podkreślić, że ujawniło ono utratę suwerenności przez Zgromadzenie Sowietów, to znaczy przez parlament.

W tym odsunięciu suwerenności od parlamentu w Rosji, które mogłoby się zdawać zaszło bez niczyich wyraźnych intencji, grało rolę wiele ważnych czynników. Doświadczenie wskazuje, że umiejscowienie suwerenności w parlamencie z góry zakłada istnienie więcej niż jednego legalnego ugrupowania politycznego (partii politycznej, lub jakiejś zorganizowanej grupy, porównywalnej do partii). Gdy istnieje więcej niż jedna partia, nawet jeżeli jedna z partii ma przytłaczającą większość, to parlament posiada zawsze przynajmniej minimalną funkcję rzeczywistą, gdyż stanowi forum, na którym większość broni swej polityki przed krytyką mniejszości. Ale tam, gdzie istnieje tylko jedna partia, parlamentowi niewiele pozostało do działania, a jego znaczenie polityczne jest wyłącznie propagandowe. Ciałem posiadającym znaczenie polityczne będzie instytucja zarządzająca jedyną partią polityczną, jaką by ta instytucja nie była. Tylko ta jedna partia monopolizuje życie polityczne kraju. Parlament może jedynie odzwierciedlać jej decyzje w takim zakresie, w jakim uważane to jest za propagandowo wskazane. Nawet w

tym drobnym zakresie rola parlamentu zanika, gdyż nie ma powodu utrzymywania go jedynie celem powtarzania czynności, które w rzeczywistości wykonane są gdzie indziej. Z jednego punktu widzenia i w pewnych dziedzinach działalności, suwerenność przesunęła się do kluczowych instytucji partii.

Ale to nie jest wszystko. Nie pytamy tu kto lub co, i w jakim ostatecznym sensie „prowadzi sprawy” społeczności. (Jak widzieliśmy, w bardziej ogólnym znaczeniu, sprawy prowadzone są przez i dla klasy rządzącej). Częstokroć i w społeczności gdzie suwerenność jest umiejscowiona w parlamencie, decyzje powzięte przez parlament są uprzednio postanowione przez jakieś instytucje partii silnej większości. Niemniej społeczeństwo rozumie zjawisko które nazwałem „umiejscowieniem suwerenności” nawet jeżeli nazywa się je inaczej. Ten kto ostatecznie prowadzi sprawy, dana instytucja, lub grupa instytucji, jest powszechnie uznana i przyjęta za prawodawcę, za źródło praw dla społeczności. Przynajmniej partia, czy partie polityczne muszą działać poprzez tę instytucję, czy grupę instytucji. W społeczności kapitalistycznej typową instytucją tego rodzaju jest parlament. Zapytujemy jaka instytucja, czy grupa instytucji zastąpi parlament w dziedzinie umiejscowienia suwerenności. Nie chodzi nam tu o to kto zatrzyma „rzeczywistą” władzę. Historia wykazała ogromne *sympłomatyczne* znaczenie przesunięć umiejscowienia suwerenności; to jest wszystko co nas w tej chwili interesuje.

W wypadku Rosji, Niemiec i Włoch, rozporządzenia, regulaminy, prawa, dekryty, wydawane są coraz częściej przez powiązane ze sobą grupy zarządów administracyjnych, komisji, biur — czy tym podobnych inaczej nazywanych organizmów. Suwerenność staje się *de facto*, a następnie także *de jure* umiejscowiona w tych zarządach i biurach. Stają się one powszechnie uznanymi i przyjętymi ciałami prawodawczymi nowej społeczności. Gdy chce się wiedzieć jaki jest przepis prawny, szuka się w aktach nie parlamentu, lecz Komisji Planu Czteroletniego, lub Komisariatu Ciężkiego Przemysłu, czy Biura dla Spraw Kolonii... Podobnie, miejsce „komisji parlamentarnych” zajmują podkomisariaty i podrzędne biura.

Suwerenność przesunęła się z parlamentu do biur administracyjnych.

Wielu sądzi że podobny rozwój jest szczególnym wynikiem działalności polityków komunistycznych i faszyzowskich, którzy przy pomocy akcji „wywrotowej” obalili dawny porządek parlamentarny. Gdy jednak spojrzymy na Stany Zjednoczone, to zaczniemy się orientować w niedostateczności takiego poglądu. W Stanach Zjednoczonych rozwija się zupełnie taki sam proces jak gdzie indziej, choć znajduje się dziś w innym stadium rozwoju niż w Rosji, czy Niemczech. Fakt ten wystarczy aby wykazać, że proces ten ma głębsze historyczne korzenie niż rozmyślne zamiary rewolucjonistów.

W Stanach Zjednoczonych suwerenność wciąż jeszcze jest umiejscowiona w Kongresie (razem z Sądem Najwyższym), który wciąż jest głównym ciałem „prawodawczym”, ale nikt rozsądny już w poprzednim pokoleniu, a szczególnie w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, nie może wierzyć, że jego prerogatywy w tym zakresie są bezsporne. Dziś większość praw w Stanach Zjednoczonych ustanawia nie Kongres, ale NLRB, SEC, ICC, AAA, TVA, FTC, FCC, Biuro Manadżerstwa Wytwórczości (co za wymowny tytuł!) i inne przodujące „czynniki zarządzania” \*).

---

\*) NLRB — *National Labor Relations Board* (Krajowy Zarząd Stosunków Pracy), instytucja utworzona ustawą z r. 1935 (z poprawkami z r. 1947 i 1951) dla kontrolowania i regulowania stosunków pracowniczych. Pośredniczy w umowach zbiorowych i zatargach pracy, kontroluje prawomocność uchwał i wyborów w związkach zawodowych itd. Jej zarządzenia mają moc praw.

SEC — *Securities and Exchange Commission* (Komisja dla spraw Papierów Wartościowych i Giełdy), instytucja utworzona ustawą z r. 1934. Pilnuje interesów ludności oraz właścicieli akcji i papierów wartościowych, przeciwdziałając manipulacjom spekulantów na rynkach finansowych. Jej uprawnienia są b. szerokie, a zarządzenia mają moc praw.

ICC — *Interstate Commerce Commission* (Międzystanowa Komisja Handlu) utworzona ustawą z r. 1887 (z poprawkami wzmacniającymi władzę komisji z lat 1906, 1912, 1920, 1935, 1940 i 1948). Zadaniem jest regulacja i kontrola komercyjnych przedsiębiorstw transportowych (koleje, linie żeglugowe, autobusy i samochody, również transport pocztowy). Uprawnienia dotyczą organizacji i działalności, bezpieczeństwa, polityki finansowej i handlowej, stosunków pracy itd. w tych przedsiębiorstwach.

Jakże dobrze znają to prawnicy! Aby być w kursie współczesnego prawodawstwa, trzeba głównie studiować akta i zarządzenia tych organizmów. Wyraźnie odzwierciedla to niebывały w porównaniu z dwoma pozostałymi wzrost „zarządzającego działu” rządu, który jest obecnie również legislacyjnym i sądowniczym. Większość ważnych praw uchwalonych w ostatnich latach przez Kongres, były to ustawy przekazujące jakieś jego suwerenne uprawnienia tej czy innej z agencur, na ogół znajdujących się poza jego kontrolą.

Proces ten, naturalnie, w Stanach Zjednoczonych jeszcze nie jest zakończony. Kongres jest ciągle czymś więcej niż Reichstag Hitlera, czy Zgromadzenie Sowietów Stalina. Ale ten proces posunął się już znacznie dalej, niżby to sam Kongres chciał przyznać. Kongres wciąż jeszcze, od czasu do czasu „buntuje się”, wciąż tu i ówdzie „cenzuruje” jakąś komórkę administracyjną, lub nawet ją kasuje, ale działania te są jak małostkowe szkywany niemal już bezsilnego staruszka. Kongres posiada dziś bardzo mało władzy nad państwem. Ubiegły rok udowodnił, że nawet sprawa wydania wojny, najbardziej decydujący z wszystkich atrybutów suwerenności jest, mimo Konsty-

---

AAA — *Agricultural Adjustment Administration* (Zarząd Ugadniania Spraw Rolnictwa), utworzony w r. 1933, przekształcany wielokrotnie, zwinęty w r. 1953. Zadania przejęte przez poszczególne wydziały departamentu (ministerstwa) rolnictwa.

TVA — *Tennessee Valley Authority* (patrz nota na str. 133).

FTC — *Federal Trade Commission* (Federalna Komisja Handlowa) utworzona w r. 1914 z poprawkami rozszerzającymi zadania i uprawnienia z r. 1946. Zadaniem jej jest utrzymanie wolnej, konkurencyjnej przedsiębiorczości prywatnej, przez niedopuszczanie do powstawania monopolów i zmów oraz restrykcyjnych praktyk handlowych.

FCC — *Federal Communication Commission* (Federalna Komisja Komunikacyjna) utworzona ustawą z r. 1934 dla spraw telegrafu i radia. Obejmuje zakres szeroki, łącznie z licencjonowaniem stacji radiowych, sprawami służby radiowej na okrętach itd.

*Office of Production Management* — utworzony w r. 1941, specjalnie dla regulowania spraw wytwórczości uzbrojeniowej, zarówno w zakresie kontroli nad zakładami przemysłowymi (prywatnymi) jak koordynacji działalności poszczególnych departamentów stanowych i federalnych. Zwinęty w r. 1942.

Pełny spis tzw. „niezależnych agencji” to jest instytucji niezależnych od administracji państwowej, a mających uprawnienia do wydawania zarządzeń obowiązujących i posiadających sankcje prawne obejmuje obecnie około 60 pozycji (przyj. tł.).

tucji, w rzeczywistości poza władzą Kongresu. Wojen również nie prowadzi się już zgodnie z kodeksem parlamentarnym.

W nowej formie społeczności suwerenność umiejscowiona jest w biurach administracyjnych. One to obwieszczają zarządzenia, ustanawiają prawa, wydają dekryty. Przesunięcie od parlamentu do biur jest zjawiskiem w skali globalnej. W tej skali walka jest już skończona. Suwerenność parlamentarna skończyła się, poza niewielkimi pozostałościami w Anglii (gdzie mogą one nie przetrwać kilku następnych miesięcy), w Stanach Zjednoczonych oraz w niektórych mniejszych krajach.

W tym przesunięciu nie ma nic zagadkowego. Można go dziś łatwo powiązać ze zmianami w charakterze działalności państwa. Parlament był ciałem suwerennym ograniczonego państwa kapitalistycznego. Biura są suwerennym ciałem nieograniczonego państwa społeczności menadżerskiej. Państwo, które buduje drogi, stalownie, domy, elektrownie i stocznie okrętowe, które jest największym z bankierów, rolników i producentów filmowych, które jest ostatecznie zbiorowym menadżerem wszystkich głównych narzędzi wytwórczości gospodarczej, nie może być prowadzone tak jak państwo, które ściąga kilka podatków, oddaje się leniwej dyplomacji i karze przestępców. I nie mogą nim kierować ci sami ludzie. Powstają nowe organizmy i nowe rodzaje czynników dla załatwiania nowych czynności i rozszerzonych działalności. Gdy działalności te przeważają nad dawnymi — suwerenność przesuwa się ku nowym organizmom. Jeżeli państwo prowadzi stalownię, jest to działalność bardziej wpływowa niż karanie morderców. Instytucja kierująca stalownią posiada więcej wagi społecznej, niż instytucja ustanawiająca prawa dotyczące morderstwa.

W teorii, nawet w tych okolicznościach, ośrodek suwerenności mógłby pozostawać w parlamencie. Parlament mógłby nadal piastować reprezentacyjne prawa suwerenności w stosunku do wielkich spraw polityki ogólnej, oraz uchwalać podstawowe wytyczne dla wszystkich agencji i biur. Poza jednak wpływającymi stąd niedogodnościami w praktyce jest to wykluczone z innych przyczyn.

Przesunięcie się ośrodka suwerenności jest jedynie symbolem przesunięć w podstawowych stosunkach społecz-

nych, przesunięć od rządów kapitalistów do rządów manadżerów. Tak jak w okresie innych podobnych przemian historycznych, społeczność manadżerska pozbywa się reprezentacyjnej instytucji politycznej dawnej społeczności, nie tylko dlatego że nowy rodzaj instytucji jest technicznie lepszy dla nowej społeczności, ale właśnie dlatego że dawna instytucja reprezentuje dawną społeczność. Z tego powodu jest ona pogardzana i znieawidzona, przeciw niej zwraca się gniew mas (porównaj Francję na początku lata 1940 r.). Psychologicznie, ideologicznie nie pasuje ona do nowych rządów.

Równocześnie ważne jest, że biura administracyjne, są tym samym dla umiejscowienia rządów *manadżerskich* czym był parlament dla umiejscowienia rządów kapitalistów. Przesunięcie suwerenności do biur jest w ustroju politycznym po prostu jedną z faz przemiany społeczności kapitalistycznej na manadżerską.

Parlamentarzyści starej daty czują się źle w biurach. Jeden, czy drugi mogą tam figurować dla celów dekoracyjnych, ale rzeczywiste zarządztwo i pracę administracyjną biura prowadzą nowi ludzie, nowy typ ludzi — typ manadżerski, który określiliśmy rozważając przemiany ustrojowe w „przedsiębiorczości prywatnej”. Czynnymi kierownikami biur są manadżerowi rządowi, tacy sami, lub niemal tacy sami w wykształceniu, funkcjach, zdolnościach, zwyczajach i światopoglądach jak manadżerowie przemysłowi. W istocie jest coraz mniej różnic między nimi. W Rosji, manadżerowie rządowi i manadżerowie przemysłowi są to ci sami ludzie, nie ma bowiem (poważnego) przemysłu poza rządowym. We wszystkich krajach, w miarę jak rząd rozszerza wpływ, przejmuje zadania i dziedziny, przedtem pozostawione przemysłowi prywatnemu.

Ponadto, zanim jeszcze państwo pochłonie całość gospodarki, sposób w jaki nowe czynniki administracyjne prowadzą sprawy jest z natury rzeczy pokrewny metodom stosowanym gdzie indziej przez manadżerów, a na pewno bliższy niż krańcowo sprzeczne metody parlamentu. W ustroju, sposobie funkcjonowania i doborze personelu czynnik administracyjny, zarząd czy komisja, stanowi tak samo typową instytucję dla umiejscowienia suwerenności w spo-



łeczności manadżerskiej, jak parlament był nią dla społeczności kapitalistycznej.

Jasne jest, że dla manadżerów staje się korzystne przesunięcie umiejscowienia suwerenności do biur administracyjnych. Instytucje te są bowiem tego rodzaju, że manadżerowie mogą najłatwiej z nimi współpracować: biura te, w swym kierowniczym zespole muszą mieć przede wszystkim manadżerów — gdyż wykonywują funkcje manadżerskie. Zatem rządy społeczne manadżerów, jako klasy, mogą być wtedy najlepiej zapewnione, gdy uznaje się *de facto*, a w znacznym zakresie i *de jure* suwerenność biur. Społeczna pozycja manadżerów jest podporą tych biur zarówno przeciw pretensjom kapitalistów, jak przeciw naciskowi mas, gdyż żaden z tych czynników nie może działać sprawnie bez biur.

Tu, jak i przedtem w przypadku własności państwowej, praktyczna postawa kapitalistów jest jak najbardziej wymowna. Tak samo jak w przytłaczającej większości kapitaliści sprzeciwiają się każdemu rozszerzeniu własności państwowej, tak też opierają się tworzeniu nowych biur, zarządów i komisji, oraz rozszerzaniu władzy tych, które już istnieją. Inspirują stale przeciwko nim kampanie propagandowe, usiłując pomniejszać ich osiągnięcia i przedstawiać je jako organizmy przeżarte korupcją, biurokratycznym formalizmem i niedołęstwem w porównaniu z „przedsiębiorstwem prywatnym”. Gdy to jest prawdą (a zwykle nie jest) to najczęściej dlatego, że działalności biur przeszkadzają prywatni kapitaliści. Gdy jednak biura te mimo wszystko powstają i działają, kapitaliści prywatni starają się utrzymać kontrolę nad ich działalnością ciągnąc przede wszystkim korzyści dla siebie. Jest to możliwe dopóki przemiana jest w stadium początkowym, dopóki naczelne działy gospodarki są w rękach przedsiębiorczości prywatnej. Ale gdy równowaga zmienia się, gdy większy zakres życia gospodarczego podpada pod władzę biur, wtedy podstawa dźwigni podważającej znika, przewaga kapitalistów zostaje podkopana a manadżerowie poprzez swe biura dochodzą do władzy. Albowiem tak jak kapitaliści nie mogą być klasą rządzącą, nie mogą nawet nadal istnieć przy systemie państwowej własności i władzy nad gospodarką, tak też nie mogą rządzić przy po-

mocy ustroju, w którym suwerenność umiejscowiona jest zasadniczo w biurach.

Trudno byłoby, sądzę, przesadzać znaczenie tego przesunięcia w umiejscowieniu suwerenności. Jest to może tylko zjawisko wtórne, w całokształcie rewolucji społecznej przez którą przechodzimy, ale ma charakter symptomatyczny. Tak samo jak w przypadku zewnętrznych i jawnych symptomów wielu chorób, charakter choroby najłatwiej jest pojąć przez obserwację symptomu, samego w sobie drobnego, tak samo ten historyczny symptom ujawnia nam najwyraźniej charakter rewolucji społecznej, którą badamy.

## XI

### TOTALIZM A SPOŁECZNOŚĆ MANADZERSKA

Te kraje, które jak Rosja, Niemcy i Włochy posunęły się najdalej ku manadżerskiemu ustrojowi społecznemu, są obecnie wszystkie dyktaturami *totalitarnymi*. Choć w przeszłości było wiele dyktatur, żadna z nich, przynajmniej w kulturach rozwiniętych, nie była tak krańcowa w formie jak totalizm. Inne bywały równie okrutne w ograniczonych zakresach życia społecznego, na które dyktatura się rozciągała. Dyktaturę totalitarną wyróżnia jednak liczba stron życia poddanych naciskowi rządów dyktatorskich. W grę wchodzi nie tylko działalność polityczna, w wąskim znaczeniu tego terminu, ale niemal każdy aspekt życia — przedsiębiorstwo i sztuka, nauka i wychowanie, religia, rozrywka i moralność — są nie tylko pod wpływem, ale pod bezpośrednim zarządem totalitarnego reżymu.

Należy zaznaczyć, że totalitarny rodzaj dyktatury nie byłby możliwy w żadnej wcześniejszej niż nasza epoce. Totalizm zakłada istnienie nowoczesnej techniki, szczególnie szybkiej komunikacji i transportu. Bez tego ostatniego żaden rząd, bez względu na swe intencje, nie miałby fizycznych środków dla tak ścisłego koordynowania tyłu aspektów życia. Bez szybkiej komunikacji i transportu było ludziom stosunkowo łatwo utrzymać wiele ze swej działalności, lub nawet całkowicie żyć poza zasięgiem rządu. To nie jest już dziś możliwe, lub możliwe tylko w znacznie mniejszym stopniu, gdy rząd czyni celowy użytek ze zdobyczy nowoczesnej techniki.

Totalizm jest tak uderzającą cechą obecnej przemiany społecznej, że dla wielu zdaje się określać charakter tej przemiany. Mówią nam oni, że „sprawą” jest „totalizm przeciwko demokracji”, a gdy wydarza się rewolucja, to nazywają ją „rewolucją totalitarną”. Jest to pogląd bardzo powierzchowny. Bez względu na to jak ważny może być totalizm, konieczne jest odróżnianie zagadnienia totalizmu od problemu *jaki rodzaj społeczności* zostaje stotalizowany. Dla czyjej korzyści i przeciw komu? Z jakimi instytucjami gospodarczymi i politycznymi, z jakimi ideologiami i wierzeniami? Gdy słyszymy po prostu, że Rosja lub Niemcy są „totalitarne” to jeszcze nie wiele o nich dowiedzieliśmy się.

W dyskusji na temat totalizmu jest szczególnie trudno wyłączyć wszystkie względy moralne i emocjonalne, tak jak je wyłączałem w niniejszej książce. Każdy człowiek ma tak silne uczucia, tak żywe opinie moralne za, lub przeciw totalizmowi, że trudno mu jest pojąć naukowe znaczenie tej ideologii. Usprawiedliwione jest przekonanie, że w tych uczuciach istnieje częstokroć element hipokryzji lub iluzji. Bardzo często w Stanach Zjednoczonych sprzeciw dotyczy nie totalizmu, lecz totalizmu rosyjskiego lub niemieckiego, czy w ogóle „obcego”. Stuprocentowo amerykański totalizm nie wywoływałby sprzeciwu. Z doświadczeń historycznych nie wynika jasno w jakim stopniu masy przywiązane są do demokracji, w porównaniu z innymi wartościami, takimi jak zatrudnienie, utrzymanie, lub względne zabezpieczenie. W straszliwej i krwawej historii nowoczesnej ludzkości totalizm nie jest tak uderzającą innowacją jakby to wielu wypowiadających się obecnie chciało przedstawić. Kłamstwo, okrucieństwo, terror, brutalność — są przecież normalnymi, nie wyjątkowymi składnikami historii ludzkiej. Dla celów naszych rozważań, dla wyjaśnienia naszego głównego zagadnienia, musimy traktować sprawę totalizmu tak jak traktujemy wszystkie inne sprawy. Zadaniem naszym nie jest osądzenie czy jest on dobry czy zły, wyrażenie naszych upodobań czy niechęci, ale przeanalizowanie jego stosunku do obecnego rozwoju społeczności.

Nasuują się tu dwa główne pytania, które należy postawić i na nie odpowiedzieć. Po pierwsze musimy zapytać, czy rozwój totalizmu nie jest w sprzeczności z

jednym z głównych stwierdzeń teorii rewolucji menedżerskiej. Zgodnie z tą teorią klasą rządzącą nowej powstającej obecnie społeczności, są *menadżerowie*. Przy totalizmie zaś, czyż nie wydaje się że władcami są nie menadżerowie, lecz biurokracja polityczna — Staliny, Hitlerzy, Goeringi, Goebbelsy, Mussolini'owie? Czyż nie jest to raczej społeczność „biurokratyczna” niż menadżerska, która powstaje?

Powtóre musimy zapytać czy totalizm ma być trwałą ramą polityczną dla społeczności menadżerskiej, czy też możemy spodziewać się zaniku totalizmu i ustalenia się politycznej organizacji społeczności menadżerskiej według innych wzorów. W poprzednim rozdziale widzieliśmy jedną decydującą cechę politycznej organizacji społeczności menadżerskiej, którą można uważać za trwałą, mianowicie umiejscowienie suwerenności w administracyjnych zarządach lub biurach. To jednak nie jest jeszcze identyczne z totalizmem, a na pewno nie z krańcowym typem totalizmu. Musimy zapytać, czy na podstawie takiego umiejscowienia suwerenności, totalizm zostanie usunięty lub poważnie zmodyfikowany.



„Klasę rządzącą” określiliśmy jako grupę osób, która w przeciwieństwie do reszty ludności ma (faktycznie, nie tylko z przepisu prawnego lub sformułowania teorii) specjalny stopień władzy nad dostępem do narzędzi wytwórczości, oraz uprzywilejowanie w rozdziale wytworów tych narzędzi. W wielu społecznościach członkowie takiej klasy osobiście administrowali państwem, to znaczy byli kierowniczymi urzędnikami aparatu państwowego. Tak się zazwyczaj działo w społeczności feudalnej. Ale nie zawsze tak było. W niektórych społecznościach państwo było administrowane i jego naczelne urzędy obsadzone przez osoby, które same nie były członkami klasy rządzącej, lub były wyraźnie późniejszymi jej członkami. Tak się przeważnie sytuacja przedstawiała w społeczności kapitalistycznej. Przy tak zdefiniowanej klasie rządzącej nie ulega wątpliwości, że główni członkowie tej klasy zazwyczaj nie znajdują się na wysokich stanowiskach rządo-

wych. Głównymi członkami klasy rządzącej byli wielcy przemysłowcy i finansisci.

Ta osobliwość jest dla wielu dziwna i sprawia dużo zamieszania w rozważaniach socjologicznych. Nominalni władcy — prezydenci, królowie, parlamentarzyści, generałowie i admirałowie — nie są rzeczywistymi władcami. To jest często prawdą. Nie będziemy się tu zajmować pytaniem *dłaczego* tak jest. Istotnie, może wydawać się dziwne, że ci dygnitarze, którzy jawnie zdolni są zarządzać siłami zbrojnymi państwa — a na nich przecież opiera się ustrój społeczny — nie są sami głównymi władcami. Wynika to z wielu ustalonych wierceń społecznych i nastawień, które warunkują i ograniczają działalność dygnitarzy. Jakkolwiek jest to dziwne, nie ulega wątpliwości, że tak jest. W społeczności kapitalistycznej nie politycy, ale wielcy przemysłowcy i finansisci otrzymują główne uprzywilejowanie w rozdziale (pobierają największą stosunkowo część dochodu narodowego). Kapitalisci zarządzają przeważnie dostępem do narzędzi wytwórczości i jeżeli np. właściciel fabryki pragnie uniedostępnić dla kogokolwiek swój zakład — ma do tego prawo, a siły zbrojne państwa gotowe są go poprzeć. W taki właśnie sposób państwo kapitalistyczne działa jako czynnik polityczny klasy rządzącej, która nie jest identyczna z państwem.

Jak się to będzie przedstawiać w nowej społeczności? Czy klasą rządzącą będą manadżerowie, czy też biurokracja polityczna?

Przede wszystkim możemy zaznaczyć, że nie ma wielkiej różnicy, która z tych dwóch grup byłaby uważana za nową klasę rządzącą, czy, jak można by to wyrazić, biurokraci mają być sługami manadżerów, czy manadżerowie — biurokratów. W jednym czy drugim wypadku ogólna organizacja ustrojowa i instytucje będą te same. Czy państwo będzie „biurokratyczne” czy „manadżerskie” znajdziemy ten sam typ gospodarki, te same ideologie, te same instytucje polityczne, tę samą pozycję mas, różnica może się sprowadzać głównie do słów. Ponadto, nowocześni politycy — to znaczy politycy tego typu jakich spotykamy w obecnych reżymach rosyjskim i niemieckim, oraz ich odpowiedniki w innych krajach — w rzeczywistości nie różnią się od nowoczesnych manadżerów. Kierują masami ludności w sposób analogiczny do sposobów sto-



sowanych przez manadżerów w kierowaniu wytwórczością. Mają podobne sposoby myślenia, podobne metody, podobne wykorzystanie możliwości techniki. Stalin czy Hitler przygotowuje nowy zwrot polityczny mniej więcej tak jak manadżer produkcji przygotowuje wypuszczenie nowego modelu ze swych linii montażowych.

Samo postawienie pytania kto będzie rządzić — manadżerowie czy biurokraci — wykazuje uporczywość nawyków myślenia przeniesionych ze społeczności kapitalistycznej i nie dających się ściśle stosować do społeczności manadżerskiej. Fakt, że w społeczności kapitalistycznej klasa rządząca była grupą odrębną od faktycznych administratorów jest na ogół odzwierciedleniem podstawowych cech ustrojowych społeczności kapitalistycznej, o których wielokrotnie wspominałem. Właściwą gospodarką kapitalistyczną była arena przedsiębiorczości prywatnej, a państwo kapitalistyczne, jak widzieliśmy, było państwem ograniczonym. Kierownikami społeczności kapitalistycznej byli, jak wszędzie, ci którzy rządzili gospodarką, a nie ci, którzy sprawowali urzędy administracji politycznej. Ci ostatni, bez względu na swą wielkość we własnej, ograniczonej dziedzinie, byli z natury rzeczy, w całokształcie procesu społecznego, podlegli pierwszym.

W społeczności manadżerskiej polityka i gospodarka są jednak bezpośrednio powiązane. Państwo nie uznaje kapitalistycznych ograniczeń — arena gospodarcza jest również areną państwa. Nie ma więc ostrych przedziałów między urzędnikami politycznymi a „kapitanami przemysłu”. Kapitan przemysłu jest, z racji swych funkcji, równocześnie urzędnikiem państwa. „Najwyższa komisja planowania” jest instytucją nierozróżnialnie polityczną i gospodarczą. W społeczności kapitalistycznej, kapitaliści władali państwem pośrednio, w tym znaczeniu, że państwo w razie potrzeby, popierało rządy kapitalistów nad (prywatną) gospodarką i utrzymywało w mocy kapitalistyczne stosunki gospodarcze, społeczne i prawne. W społeczności manadżerskiej, manadżerowie stają się państwem. Powiedzenie, że klasą rządzącą są manadżerowie jest niemal stwierdzeniem, że jest nią biurokracja państwa. Te dwie grupy, na ogół, złączyły się.

Nie musi to znaczyć, że te same osoby, które są dzisiejszymi czy wczorajszymi manadżerami przy kapitaliz-

mie, w jakimkolwiek kraju, będą manadżerami w społeczności manadżerskiej. Być może, że tak, ale nas obchodzi klasa, nie zaś poszczególne jednostki ludzkie, na nią składające się. Sytuacja nie różni się w tym wypadku od okresu powstawania kapitalizmu. Jeżeli obecni manadżerowie w trakcie przemiany społecznej nie zajmą w nowej społeczności pozycji rządzącej, to inne osoby zajmą ich miejsce — bezwątpienia także i kapitaliści (tak samo jak niektórzy panowie feudalni stali się kapitalistami), nowi przybysze, czy osoby zasłużone w manadżerskim ruchu politycznym. Ale, i to jest punkt ważny, manadżerów, usuniętych od władzy zastąpią inni *manadżerowie*, tak jak poprzednio, indywidualnego kapitalistę, który tracił swe miejsce w klasie rządzącej, zastępował inny *kapitalista*.

Mimo połączenia między państwem a gospodarką, pozostanie pewna różnica między „politykami” a „manadżerami”. Co najmniej istnieć będzie zróżniczkowanie funkcji : zadaniem pewnych osób będą głównie takie działania jak wojna, propaganda, dyplomacja, bezpieczeństwo wewnętrzne i tak dalej, podczas gdy inni będą głównie zarządzać bezpośrednimi narzędziami wytwórczości gospodarczej, jak koleje, fabryki, farmy itd. Zróżniczkowanie to łatwo jest wyolbrzymić, co wynika częściowo z przesądów etycznych, sprzeciwiających się uznawaniu wojny, propagandy, dyplomacji i administracji policyjnej za procesy „gospodarczo produkcyjne”, choć w społeczności rozwiniętej, a przede wszystkim w społeczności tak scalonej jak przy ustroju manadżerskim, nie można wyznaczyć ściślejszej granicy pomiędzy tymi dziedzinami a resztą gospodarki. Wojska i siły policyjne, sądy, programy radiowe i więzienia mogą być uważane za środki, przy pomocy których społeczność wytwarza dobra — jeżeli przyjmiemy fakt jak są one w istocie wytwarzane, nie zaś jak chcielibyśmy aby były wytwarzane. Ale, zgódźmy się, różnice, choć niewielkie, istnieją.

O ile zatem w nowej społeczności istnieje zróżniczkowanie pomiędzy biurokratami politycznymi a manadżerami — musimy stwierdzić, że kierowniczą warstwą nowej klasy rządzącej są manadżerowie, nie biurokraci.

Biurokracja polityczna (ściślej ci, których zadaniem są głównie takie czynności, jak wojna, propaganda, dy-

plomacja i administracja policyjna) nie może istnieć w izolacji. Musi ona, z jednej strony, uzyskać pewien stopień uznania u znacznej części mas, ponadto musi współdziałać z innymi grupami, które zajmują uprzywilejowane i ważne miejsce w społeczności. Inaczej biurokracja nie miałaby czym operować i osiadłaby na mieliźnie. W okresie Renesansu władza państwowa stała się we wzrastającym stopniu uzależniona, a ostatecznie podległa kapitalistom, częściowo z bardzo prostego powodu. Książęta i królowie tych czasów musieli mieć pieniądze na płacenie wojskom najemnym, przy pomocy których prowadzili swe wojny, oraz na wyposażanie podróży eksploracyjnych. Mogli pieniądze te otrzymać tylko od kapitalistów. Biurokracja dzisiejsza i jutrzejsza może sądzić, że dąży w niezależnym kierunku, ale jej projekty, jej wojny, manifestacje i operowanie nastrojami mas, wymagają olbrzymich zasobów. W praktyce może je sobie zapewnić jedynie przez współdziałanie, a ostatecznie przez uzależnienie się od tych, którzy w istocie kierują procesami wytwórczości, tj. od manadżerów. Źródłami bogactwa i władzy są podstawowe narzędzia wytwórczości — tymi będą kierowaci manadżerowie, a zatem manadżerowie będą klasą rządzącą.

Wrócimy jeszcze do tego zagadnienia w związku z innymi sprawami, ale można już tu zaznaczyć, że Rosja, Włochy i Niemcy dostarczają danych na poparcie tego poglądu. O ile chodzi o „uprzywilejowanie w rozdziale” (jeden z dwóch kryteriów władzy), to nie ulega kwestii, że w Rosji, kraju najbardziej posuniętym w kierunku ustroju manadżerskiego — manadżerowie — dyrektorzy fabryk, trustów państwowych i wielkich kolektywów rolnych, otrzymują, jako grupa, stosunkowo największą część dochodu narodowego. We Włoszech i Niemczech kapitaliści wciąż jeszcze otrzymują poważną część ale stałą tendencją jest zmniejszanie się ich liczby i znaczenia, podczas gdy udział manadżerów w dochodzie narodowym jest duży i wzrastający. Jako grupa manadżerowie prawdopodobnie otrzymują już dużo więcej niż pozostali kapitaliści i, oczywiście, w stosunku do swej liczby, znacznie więcej niż jakakolwiek inna warstwa ludności, łącznie z biurokracją polityczną.

Mimo odmiennych pozorów, podobne stosunki uwi-  
doczniają się nawet w sprawie władzy nad dostępem do  
narzędzi wytwórczości. Zarówno w Niemczech, jak  
Rosji, w praktyce manadżerowie decydują kto ma wzbro-  
niony dostęp do fabryki, kopalni, czy też wielkiej farmy.  
Broń jest w rękach żołnierzy i policji, ale żołnierze i po-  
licja w praktyce zazwyczaj podtrzymują decyzje mana-  
dżerów, tak samo jak popierają decyzje kapitalistów w  
kraju kapitalistycznym. (Tu znów nie obchodzi nas *dla-  
czego* ci, którzy mają broń w rękach nie zabierają wszy-  
stkich przywilejów dla siebie — faktem jest, że tego nie  
czynią). Słusznie można wskazać że w każdej chwili GPU,  
czy Gestapo może wyrzucić manadżera z jego pozycji i po-  
słać go na egzekucję, czy do obozu koncentracyjnego. Ale  
takie wypadki, choć uderzające, nie zdarzają się stosun-  
kowo tak często. A co ważniejsze, choć poszczególny ma-  
nadżer może być usunięty, to jednak nie żołnierz czy poli-  
cjant, lecz *inny manadżer* zajmie jego miejsce i *jako ma-  
nadżer* obejmie władzę, odpowiedzialność i przywileje.

Ta ostatnia wzmianka nasuwa myśl, że istnieją kon-  
flikty pomiędzy interesami biurokracji politycznej — w  
węższym sensie — a interesami manadżerów. Konflikty  
te są dość podobne do tych jakie istniały we wczesnym  
okresie kapitalizmu (gdy król mógł zadecydować ścięcie,  
czy uwięzienie kapitalisty) a w pewnej mierze, w całym  
okresie kapitalizmu. Mogą powstawać również i inne źró-  
dła konfliktów w społeczności manadżerskiej. Z punktu  
widzenia manadżerów, na przykład, biurokracja politycz-  
na często będzie wydawać się (jak już się wydaje) zbyt  
nieodpowiedzialna, zbyt skłonna do nadużyć i marno-  
trawstwa, zbyt chwiejna. Takie konflikty zwiastują zmia-  
ny wewnątrz ustroju społeczności manadżerskiej. Ale moż-  
na przypuszczać, że w takich zmianach właśnie mana-  
dżerowie, których pozycja w nowoczesnej społeczności  
opiera się na trwałych technicznych i funkcjonalnych pod-  
stawach, okażą większy stopień stałości i coraz wyraźniej  
zagarną w swoje ręce realia władzy społecznej. Stalin,  
Hitler, Mussolini, Stalinowie i Hitlerzy jutra odejdą, nie-  
którzy z nich wśród gwałtownych wstrząsów politycz-  
nych. Klasa manadżerów pozostanie. Z korzystnej pozycji  
jaką im zapewnia ich funkcjonalna rola w nowoczesnej  
gospodarce, manadżerowie wzmocnią i utrwalać swą sy-

tuację społeczną i osadzą swą społeczność na mocnych podstawach, zapewniających im władzę, bez względu na to kim będą postacie, stojące na świeczniku polityki.



Te rozważania nie są bez związku z drugim zagadnieniem: czy totalitarna dyktatura ma być trwałą cechą społeczności manadżerskiej, czy też możliwe jest, że zastąpi ją jakiś inny reżym polityczny, w szczególności jakaś postać demokracji? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie przydatne będzie ustalić, co rozumiemy przez „demokrację”.

Niekiedy sądzi się, że demokracja jest odpowiednikiem takich szerokich abstrakcji jak „wolność” lub „swoboda”. Te wyrazy jednak nie pomagają do wyjaśnienia. „Wolność” jest to termin, sam przez się niekompletny. Nie ma takiej rzeczy jak wolność czysta i prosta — musi być zawsze wolność od czegoś i do czegoś. Wolność w pewnych kierunkach zawsze oznacza ograniczenia w innych kierunkach. Jeżeli chcę być wolny od skutków przejęcia, to muszę ograniczyć swą wolność użycia znacznych ilości alkoholu. Jeżeli robotnik chce uwolnić się od pracy, której nie lubi, to zazwyczaj musi ograniczyć swe potrzeby żywności, gdyż nie będzie miał jej za co nabyć. Kapitalista w społeczności kapitalistycznej jest wolny od danin feudalnych, ale poddany kapitalistycznym podatkom. Gdy niewolnicy Południa zostali uwolnieni, to plantatorzy nie mieli wolności posiadania niewolników. Jest fizycznie i logicznie niemożliwe dla jakiegokolwiek osoby czy grupy być wolnym od *wszystkiego* — oznaczałoby to nie istnieć. We wszystkich społecznościach różne grupy ludzi mają wolność czynienia pewnych specyficznych rzeczy i nie mają wolności czynienia innych. Ta specyficzna wolność ujawnia zmiany od społeczności do społeczności, oraz jest różna dla różnych grup w każdej danej społeczności. W istocie trudno jest wiedzieć co może oznaczać powiedzenie — z którego powtarzania tyłu ludzi osiąga zadowolenie — że jeden rodzaj społeczności jest bardziej „wolny” niż inny. W rzeczywistości, wszystko co możemy powiedzieć jest to, że jedna społeczność jest bardziej wolna w pewnych rzeczach — i mniej wolna w innych — niż druga.

W każdym razie pojęcie „wolności” nie pomaga nam do zrozumienia czym jest „demokracja”.

Niekiedy mówimy również o „demokracji społecznej” lub „demokracji gospodarczej”. Ale tu również, rzadko jesteśmy zrozumieli dla siebie i dla innych. Historycznie, „demokracja” oznaczała pewien typ instytucji politycznej, czy ustroju społeczności. W związku z tym ograniczę ten termin do jego znaczenia politycznego.

Są ludzie, którzy wierzą, że demokracja polityczna oznacza „rządy większości”. Jeżeli jednak zbadamy te systemy polityczne, do których w rzeczywistości stosujemy nazwę „demokracja”, to okaże się na pewno, że „rządy większości” nie są same przez się wystarczającą definicją. Nie ma sposobu na udowodnienie, że systemy polityczne, które wszyscy nazywamy dyktatorskimi — z wieloma dyktaturami dzisiejszych czasów włącznie — nie są uznane przez większość, niekiedy może znacznie liczniejsze, niż te które uznają panujący układ polityczny w demokracjach. Można wątpić w to w poszczególnych wypadkach, ale nie można temu zaprzeczać w innych.

Kluczową cechą „demokracji”, w naszym pojęciu tego terminu jest nadanie *mniejszościom* prawa politycznego wypowiedziania się. Ścisłej: demokracja jest systemem politycznym, kierowanym, bezpośrednio czy pośrednio, przez większość, w którym mniejszości, różniące się w opiniach od większości, mają prawo wyrażania swych przekonań politycznych, a przez to możliwość stania się większością. Konieczne jest dodanie — gdyż nie jest to oczywiste — że w demokracji, większość i mniejszość określa zwykle arytmetyczne dodawanie, przez sumowanie indywidualnych poglądów i gdzie każda indywidualna osoba liczy się za jednostkę (jak przy podnoszeniu ręki, czy znaczeniu kartek do głosowania).

Od razu zatem widać, że nigdy nie było — i w praktyce nigdy nie będzie — stuprocentowej demokracji. Demokracja istnieje w większym lub mniejszym stopniu, i jest zmienna w wielu wymiarach. Może się różnić, na przykład pod względem procentu całości ludności, którą określa się większość; pod względem liczby mniejszości, na które rozciągnięte są prawa wyrażania opinii politycznych; pod względem rozpiętości tych praw i rodzajów zagadnień do jakich się stosują, oraz stopnia w jakim mniejszościom



dane są ułatwienia w wyrażaniu opinii w stosunku do ułatwień jakie ma większość.

Żadna społeczność nie uprawniała całej ludności do określania większości i mniejszości politycznych. Dzieci są niemal zawsze wyłączone do pewnego, dowolnie określonego wieku. Istnieją też, jeżeli nie ustawodawczo, to de facto, takie dodatkowe ograniczenia jak kwalifikacje płci, klasy i urodzenia. W demokracji ateńskiej, głosowanie było przywilejem członków dawnych szczepów Attyki. Niewolnicy, którzy stanowili połowę ludności, byli wykluczeni, tak samo jak liczni „cudzoziemcy”, których wielu mieszkało tam od szeregu pokoleń. W demokracji florenckiej, w późnym średniowieczu, w pewnych okresach głosowali tylko członkowie wielkich cechów; przez pewien czas, co dziwniejsze, nawet arystokracja była wyłączona faktycznie i prawnie od głosowania. Ludzie uważani za umyślowo chorych i pewien rodzaj przestępców — są niemal zawsze wykluczeni.

Żadna z demokracji nie przyznała prawa publicznego wyrażania opinii politycznych wszystkim mniejszościom. Mniejszość, z reguły, musi być wystarczająco liczna; mniejszość złożoną z jednej osoby zazwyczaj wsadza się do domu wariatów, nie zaś obdarza się prawami politycznymi. Ponadto istnieją różnice w zakresie praw nadawanych mniejszościom. W teorii, w „doskonałej” demokracji mniejszość niewątpliwie winna otrzymać te same prawa publicznego wyrażania opinii co (chwilowa) większość — inaczej ludność, jako całość, nie ma dostatecznej ilości danych do politycznego wypowiedzania się. W praktyce tak się nie dzieje i zapewne nie może się dziać: w nowoczesnym świecie oznaczałoby to, że mniejszość miałaby te same możliwości (i zostałaby zaopatrzona w odpowiednie środki materialne) w prasie, radio, szkołach, kościołach, filmach i wszystkich innych środkach stosowanych przez większość. Ponadto, zawsze w rzeczywistości istnieją zastrzeżenia co do granic demokratycznie dopuszczalnej opozycji. Gdy mniejszość przekracza te granice, to nie tylko nie otrzymuje praw rozpowszechniania swych poglądów, ale zostaje tłumiona jako „wywrotowa”, lub „wyuzdana”, czy „występna”.

Konieczny był przegląd tych cech demokracji, aby podkreślić, że istniało wiele jej rodzajów i stopni. Demokracja, taka jaką znały ostatnio Anglia, Francja i Stany Zjed-

noczone, jest tylko jedną spośród wielu. Demokracja ponadto, jako system polityczny, nie jest nie do pogodzenia z władzą klasy w społeczności. Przeciwnie, wszystkie systemy demokratyczne w historii funkcjonowały w połączeniu z tym czy innym rodzajem władzy klasowej. Naturalnie, ogólne cechy demokracji społecznej różnią się w zależności od ustrojów społeczności w jakich się ona znajduje. Demokracja ateńska, w której dominowało niewolnictwo, nie jest identyczna w ogólnych cechach społecznych z demokracją kapitalistycznej Anglii. Nowoczesny totalizm, odmawiając praw publicznego wyrażania opinii politycznych wszelkim mniejszościom, oczywiście nie jest według naszej definicji — demokracją. Ale gdy zastanawiamy się czy w przyszłym rozwoju społeczności manadżerskiej totalizm ustąpi na rzecz demokracji, to nie myślimy czy będzie to system demokratyczny, dokładnie taki, jaki mieliśmy w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli społeczność manadżerska stanie się demokratyczną, to stworzy własną demokrację, nie zaś taką, jaka towarzyszyła poprzedniemu ustrojowi społecznemu.

Istniało w historii wiele demokracji, różnych w rodzaju i stopniu, a także i wiele dyktatur. (Nie jest, oczywiście, naszym zadaniem roztrząsanie problemu etycznego, jaka forma rządów politycznych jest „lepiej”). Dyktatury pojawiały się w wielu okolicznościach historycznych. Wydaje się jednak że najłatwiej dyktatura powstaje w okresie kryzysu społecznego i zasadniczych przemian. Jeżeli się nad tym zastanowimy, to wydaje się to wprost naturalne. Kiedy ustalone instytucje i idee rozpadają się, są wtedy ostro kwestionowane przez przeciwstawne instytucje i idee, a społeczność traci spójność. Mocna i bezlitosna ręka sięga wówczas, aby zgarnąć ją znów w całość. Przeżywamy obecnie taki właśnie okres kryzysu społecznego i zasadniczej przemiany.

Uderzające są analogie między polityką dyktatorów obecnych czasów, a tą z okresu przemiany feudalizmu na wczesny kapitalizm. Wtedy na przykład, istniał również szereg jawnych dyktatorów, których surowość i brutalność zamaskował jedynie urok, jaki przypisali im historycy romantyzmu. Prawda, że ich dyktatura nie była totalitarna, gdyż nie mieli do dyspozycji odpowiednich środków technicznych, ale byli dostatecznie despotyczni. Franciszek I, Karol V, Henryk VIII, królowie Hiszpanii i Portugalii...

można by bez trudności wyliczyć dziesiątek. Rządy ich zdumiewająco odpowiadają działalności współczesnych dyktatorów. Wywłaszczali instytucje, które im się sprzeciwiały (Henryk VIII i własność Kościoła), zamieniali Inkwizycję w instrument polityczny (Hiszpania, Włochy), kłamali i nie dotrzymywali słowa, łamali traktaty i urządzali publiczne procesy opozycjonistów (Thomas More, Bruno, Campanella), wymagali od wszystkich „przysięgi na wierność”, łupili, grabili i wydawali na śmierć dziesiątki i dziesiątki tysięcy oponentów (wojny chłopskie, wojny religijne, prześladowania heretyków)...

Podobieństwo jest jeszcze wyraźniejsze w dziedzinie *ideologicznej*. Dziś mówi się nam o „zasadzie wodzostwa”, która usprawiedliwia i idealizuje pozycję polityczną dyktatora. W szesnastym stuleciu mówiono o doktrynie „boskich praw króla”, którą stosowano dla idealizowania pozycji politycznej dyktatorów owych czasów. (Nawet Szekspir w swych sztukach popiera ideologię „boskich praw”) Doktryna boskich praw królów była, w pierwszym rzędzie szesnastowieczną wersją dzisiejszej teorii „wodzostwa”.

Problem społeczny, który staje przed menedżerami, jest na ogół analogiczny do tego jaki stawał przed kapitalistami szesnastego stulecia i powstającą społecznością kapitalistyczną — mimo że ani kapitaliści wtedy, ani menedżerowie teraz nie podchodzą do tego problemu bezpośrednio i naukowo. Kapitaliści szesnastego stulecia byli, można by powiedzieć, uwikłani w potrójnej walce: przeciw panom feudalnym — których interesy związane były z rozkładającym się ustrojem społecznym, przeciw masom — które, choć nieświadomie, stanowiły siłę społeczną działającą przeciw uciskowi i rządowi klasowym jakiegokolwiek rodzaju, oraz jedni przeciwko drugim o zdobycie pierwszych miejsc w nowym świecie. Walka ta była prowadzona przy pomocy dyktatorskich metod politycznych. Panowie feudalni zostali społecznie obewładnieni. Walka z masami, w takiej czy innej postaci toczyła się zawsze, ale — po zbrojnych i krwawych stłumieniach, a przede wszystkim po skonsolidowaniu się nowych instytucji kapitalistycznych i nowych ideologii, przyczyniających się do obrony tych instytucji — straciła na ostrości. Natomiast walka pomiędzy kapitalistami trwała, choć po doprowadzeniu Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Niemiec do pozycji zależności, i tak długo jak

nowe obszary świata stały otworem dla przygód — i ona stała się mniej zacięta i niebezpieczna. Z mocnym skonolidowaniem się nowej społeczności dyktatorskie systemy polityczne zaczęły ustępować — niekiedy spokojnie, niekiedy z towarzyszeniem wojen domowych — na rzecz systemów demokratycznych.

Dziś, manadżerowie prowadzą także potrójną walkę (przypomnijmy tu, że jak zawsze gdy używamy języka walki klasowej, język ten ma częściowo charakter metaforyczny) — przeciwko kapitalistom, których interesy związane są z rozkładającym się ustrojem społecznym, przeciwko masom, które nieświadomie są siłą społeczną, skierowaną przeciw uciemnieniu i rządowi klasowym jakiegokolwiek rodzaju, oraz przeciwko własnym kolegom o pierwsze miejsca w nowym świecie. Władza kapitalistów nad narzędnymi wytwórczości musi być rozbita. Masy muszą być wzięte w karby i w tak wielkiej części, jak to będzie możliwe, — pozyskane dla manadżerów i nowego ustroju społecznego. Różne warstwy manadżerów walczą między sobą o przodownictwo w skali globalnej. Jest to proces skomplikowany, o elementach tak ze sobą splecionych, że często trudno jest widzieć poza nimi główne siły działające. Ale podobne procesy w historii wskazują, że rozwija się on poprzez wojny i rewolucje, prześladowania i terror, oraz przez ścieranie się rywalizujących propagand i ideologii — wszystko przy oszałamiającej różnorodności haseł i pozornych uzasadnień.

W takim okresie władza ma tendencje do ogniskowania się w formie dyktatury. Wiemy już, bez spekulacji na temat przyszłości, że tak właśnie dzieje się obecnie. Ale gdy przemiana zostanie dokonana, sytuacja ulega zmianie. Kapitaliści zostaną usunięci lub obezwładnieni i utracą znaczenie. Nowe instytucje i ideologie zostaną skonolidowane, przynajmniej na quasi-trwałych podstawach. Masy zostaną ujarzmione, częściowo zbrojnie, częściowo przez utrwalenie instytucji i ideologii manadżerskich, które jako jeden ze skutków mieć będą, przesunięcie walki mas z celów rewolucyjnych okresu przemiany — gdy dawna społeczność się rozpadała — na cele reformistyczne wewnątrz nowoustalonego ustroju nowej społeczności, mającej przed sobą cały okres historyczny. Walka pomiędzy różnymi odłamami społeczności manadżerskiej będzie trwać, ale odpadnięcie pierwszego z elementów potrójnej walki i zmniejszenie się

intensywności drugiego — uczyni trzeci, w swych ogólnych wynikach, mniej niszczącym dla ustroju społecznego.

Analogia historyczna wskazuje zatem, że wraz z konsolidacją ustroju społeczności manadżerskiej, jej faza dyktatorska (totalizm) zmieni się w fazę demokratyczną.

Wniosek ten wzmacniają dwa dodatkowe względy. W pierwszym rządzie wydawałoby się, że manadżerowie, klasa rządząca nowej społeczności, będą potrzebować dla własnych celów przynajmniej częściowej demokracji. Gospodarka manadżerska nie może funkcjonować bez daleko posuniętego planowania. Ale przy planowaniu i koordynowaniu procesów gospodarczych, jednym z czynników, który musi być brany pod uwagę, jest nastawienie ludności, pewien zakres jej potrzeb, oraz jej reakcje w stosunku do wykonywanej pracy. Jeżeli nie są one, przynajmniej z grubsza, znane, trudno jest osiągnąć choćby nawet mierną wydajność wytwórczości. Ale — jak to szczególnie udowadnia przykład Rosji — dyktatura totalitarna sprawia, że trudno jest posiadać jakiegokolwiek informacje co do rzeczywistego nastawienia ludności: nikt nie czuje się tak swobodnym, aby móc dać nie tendencyjne informacje i grupa rządząca staje się coraz podatniejsza do błędnego kalkulowania, ryzykując załamanie się mechanizmu społecznego. Pewien zakres demokracji ułatwia klasie rządzącej uzyskanie obszerniejszych i dokładniejszych informacji.

Po wtóre, doświadczenie wskazuje, że pewien zakres demokracji jest znakomitym sposobem umożliwiającym opo-  
ponentom i masom wyładowanie napięcia bez narażania na niebezpieczeństwo podstaw budowy społecznej. Niezadowoleni i opozycja przy absolutnej dyktaturze, nie posiadając mechanizmu dla normalnego wyrażania opinii, skłonni są do chwywania się form terrorystycznych, a w okresach kryzysu — rewolucyjnych. Przykład parlamentów kapitalistycznych pokazuje, jak warunki demokratyczne pozwalają unieszkodliwić niezadowolenie i opozycję, stwarzając dla nich ujście. Wobec groźby zamieszek ze strony niższych, upośledzonych grup, oraz wobec potrzeby pośrednictwa w konfliktach w swych własnych szeregach — nowa klasa rządząca niewątpliwie będzie raczej wolała demokrację, niż ryzyko społecznego upadku.

Ważne wewnętrzne potrzeby społeczności manadżerskiej wraz z analogiami historycznymi wskazują, że tota-



lizm jest przejściowy i będzie zastąpiony jakimś rodzajem demokratycznego systemu politycznego. Istnieją jednak, pewne szczególne czynniki, które zdają się przemawiać przeciwko tym przewidywaniom.

Demokracja w łonie społeczności klasowej musi być ograniczona w taki sposób, aby nie przeszkadzała podstawowym stosunkom społecznym, dzięki którym klasa rządząca utrzymuje swą pozycję władzy i przywileju. W niektórych demokracjach osiąga się to przy pomocy prostego sposobu przyznawania praw politycznych, wyłącznie lub przeważnie, jedynie członkom klasy rządzącej (na przykład właścicielom niewolników w społeczności niewolniczej, lub właścicielom ziemskim w społeczności rolniczej). Gdy prawo głosu rozszerzone jest na szerokie warstwy ludności, z większością tych, którzy nie są członkami klasy rządzącej — zagadnienie staje się trudniejsze. Mimo jednak szerszej stosowanej demokracji kontrola klasy rządzącej może być zabezpieczona (jak jest przy kapitalizmie), gdy główne instytucje społeczne, podtrzymujące pozycję klasy rządzącej, są mocno utrwalone, gdy ideologie przyczyniające się do utrzymania tych instytucji zostają powszechnie uznane, gdy instrumenty propagandy i wychowania są przede wszystkim w rozporządzeniu klasy rządzącej i tak dalej. W takich wypadkach zmiany rządowe, wywołane przez procesy demokratyczne, mogą być zupełnie rzeczywiste, a mimo to nie zagrażają zasadniczemu ustrojowi społeczności: rozwijają się one wszystkie w ramach zasadniczych instytucji i idei.

Kapitałiści utrzymywali się przy władzy nad społecznością, przy różnych rządach, dzięki władzy de facto, w swym własnym imieniu, nad głównymi narzędziami wytwórczości. Władza ta była uznawana i akceptowana przez społeczność poprzez uznawanie i akceptowanie głównych instytucji i idei kapitalizmu. Ale menadżerowie, w społeczności menadżerskiej znajdują się w całkowicie odmiennych warunkach. Własność narzędzi wytwórczości jest formalnie nadana państwu. Menadżerowie zatem mogą utrzymać swą pozycję rządzącą jedynie poprzez zapewnienie sobie władzy nad państwem i, pośrednio, nad narzędziami wytwórczości. Zapewnienie jednak tej władzy nad państwem bez dyktatury, w ustroju demokratycznym — to znaczy gdy mniejszość ma prawo publicznego wyrażania



swojej opinii politycznej — nie jest sprawą tak łatwą. Dotychczas rozwojowi w kierunku społeczności manadżerskiej wszędzie towarzyszyła tendencja do monopolu jednopartyjnego na arenie politycznej — tendencja, która zrealizowała się w większości krajów. Monopol jednopartyjny wy-dawałby się nie do pogodzenia z demokracją, jako że wyrażanie opinii publicznej przez mniejszości oznacza istnienie partii opozycyjnych, niezależnie od tego czy się je nazywa partiami, czy nie. Nie jest jeszcze pewne, czy stosunki wewnętrzne nowej społeczności mogą być zapewnione w jakiś inny sposób niż przez monopol jedynej partii.

Ponadto, ustrój gospodarczy społeczności manadżerskiej zdaje się stwarzać przeszkody dla demokracji. Nie może być demokracji bez grup opozycyjnych. Istnienie jednak grup opozycyjnych nie może być zależne jedynie od dobrej woli tych, którzy są przy władzy. Muszą one posiadać w społeczności jakąś niezależną, oficjalną podstawę tak, żeby mogły stawiać opór i nie mogły być zlikwidowane jednym pociągnięciem pióra urzędnika. W gospodarkach zdecentralizowanych, gdzie żaden człowiek ani żadna grupa nie sprawują władzy nad gospodarką jako całością, opozycje mogą oprzeć się na jakimś odcinku gospodarki. Opozycje mogą opierać się na jednej gałęzi gospodarki przeciw innym — na rolnictwie przeciw przemysłowi, na ciężkim przemyśle przeciw lekkiemu przemysłowi, na pracy przeciw kapitałowi. Ale centralizacja gospodarki przy ustroju manadżerskim zdaje się usuwać podobne możliwości. Wszystkie główne działy gospodarki będą planowane i zarządzane przez jeden, scałkowany zespół instytucji, które stanowiąc będą państwo manadżerskie. Zdawałoby się więc, że nie będzie niezależnych podstaw gospodarczych dla prawdziwych grup opozycji politycznej. Demokracja będzie musiała szukać innego rodzaju oparcia niż ten, którym się tradycyjnie posługiwała.

Zagadnienie to nabiera jeszcze większej ostrości gdy weźmiemy pod uwagę instytucje polityczne nowej społeczności. Suwerenność, jak widzieliśmy, umiejscowiona jest w zarządach i biurach i nie wydaje się, aby mogły tu nastąpić jakieś zasadnicze zmiany. Jakże, zatem, w kategoriach instytucji politycznych, mogłaby działać demokracja? Musiałaby to być demokracja pozaparlamentarna. Konstytucja sowiecka z r. 1937 nominalnie przywraca parlament.

ale utrzymuje system monopartyjny oraz umiejscowienie suwerenności w biurach. Wynik jest sprawą przesądzoną, jakiegokolwiek mogłyby być intencje autorów Konstytucji : parlament (dwuizbowe Zgromadzenie Sowietów) jest jedynie skrzynką rezonansową i czynnikiem propagandy, i nawet najmniejszy krok nie został uczyniony w kierunku demokracji.

Być może iż demokracja dałaby się wprowadzić przez umiejscowienie opozycji politycznej w takich instytucjach jak syndykaty, kooperatywy, organizacje techniczne, lub w innych tego typu, może jeszcze nie znanych. Instytucje takie stałyby się wtedy opozycyjnymi partiami politycznymi, mimo, że fikcja systemu monopartyjnego byłaby utrzymana. Wynikałyby zatargi pomiędzy nimi a biurami rządowymi i powstałoby ciało do ich rozsądzania. Nie jest to bynajmniej jałowa spekulacja. Podobne fakty zaistniały już w krajach totalitarnych. Mimo zewnętrznej sztywności ta natrętność demokracji powiększa jej możliwości nieograniczonego rozwoju w totalitarnym systemie politycznym. Demokracje rozwinięte w ten sposób będą zdolne funkcjonować w pewnym zakresie nie stanowiąc groźnego niebezpieczeństwa dla władzy społecznej, potęgi i przywilejów manadżerów, czyli dla podstaw nowej społeczności.

Na ogół wydaje mi się, że rozwój demokracji w społeczności manadżerskiej jest w przyszłości prawdopodobny. Ci jednak, którzy pragną demokracji, popełniliby błąd, gdyby byli tu nazbyt optymistyczni. Na podstawie dotychczasowych danych nie jest to pewne. I nie można liczyć że stanie się tak jutro, czy za rok lub za dziesięć lat. Jedno jest pewne : demokracja społeczności kapitalistycznej zanika — jest w istocie już niemal przeszłością, i nigdy nie powróci. Demokracja społeczności manadżerskiej nie narodzi się przed upływem dłuższego okresu czasu, a jej przyjsciu na świat będą towarzyszyć gwałtowne konwulsje.

## XII

### ŚWIATOWA POLITYKA MANADŻERÓW

Przy politycznym systemie kapitalistycznym istnieje, jak widzieliśmy, stosunkowo duża ilość stosunkowo dużych krajów. Każdy z tych krajów pretenduje do własnej suwerenności. W skali światowej, poważna część terytoriów świata i ludów była pod władzą kilku najpotężniejszych i najbardziej rozwiniętych krajów.

Nie trzeba być prorokiem aby wiedzieć, że społeczność menadżerska zmieni radykalnie ten system polityczny. Proroka nie trzeba, gdyż radykalne zmiany już zachodzą i to w coraz szybszym tempie od początku drugiej wojny światowej. Jeden po drugim suwerenne kraje kapitalistyczne są albo całkowicie wykreślane, albo odarte z atrybutów suwerenności. Jaki będzie wynik tego procesu dla politycznej struktury świata? To jest pytanie, które mam zamiar w bieżącym rozdziale rozpatrzyć i znaleźć na nie odpowiedź.

Suwerenność kraju oznacza, że kraj ten ustanawia prawa sam dla siebie i nie uznaje zwierzchniego prawodawcy. Znaczy to, że kraj wyznacza cła i inne środki kontroli importu i eksportu, prowadzi swą własną politykę zagraniczną i reguluje swą walutę, oraz utrzymuje organizacje — administracyjną, dyplomatyczną i wojskową. Równoczesne istnienie wielu suwerennych krajów w nowoczesnym świecie oznacza z konieczności sytuację anarchiczną w polityce światowej. Jest to nieuniknione, gdyż skoro każdy kraj suwerenny nie uznaje prawodawcy wyższego nad siebie, to w rezultacie nie ma sposobu, poza siłą, rozstrzygnięcia głębokich konfliktów, jakie muszą powstawać między różnymi krajami.

Doświadczenie wskazuje, że istnienie znacznej liczby krajów suwerennych, szczególnie w Europie (i w nieco mniejszym stopniu w Ameryce łacińskiej) jest nie do pogodzenia ze współczesnymi potrzebami gospodarczymi i społecznymi. Ten system po prostu nie działa zadowalająco. Mimo faktu, że powersalskie urządzenie Europy było postanowione i zagwarantowane przez najpotężniejszą koalicję w historii, która osiągnęła zwycięstwo w największej w historii wojnie — urządzenie to nie było trwałe. Skomplikowany podział pracy, ruch handlowy i surowcowy, umożliwiony i wymagany przez nowoczesną technikę, dławił się w sieci sprzecznych cel, praw, walut, paszportów, utrudnień granicznych, biurokracji i niezależnych armii. Jasne było od pewnego już czasu, że to wszystko zostanie zmiążdżone — zagadnieniem było jedynie kto to uczyni, jak, oraz kiedy. Burzę rozpętały Niemcy.

Ten kto wierzy, iż istnieją najmniejsze szanse odnowienia systemu europejskiego sprzed 1939 r., żyje w świecie fantastycznych marzeń, nie na ziemi. Stany Zjednoczone mogą zawsze oświadczać, że nie uznają zmian granicznych dokonanych siłą (jedyne sposoby w jaki ważne zmiany były dokonane kiedykolwiek w historii, włącznie z tymi zmianami jakich dokonały Stany Zjednoczone), Londyn i Waszyngton mogą w dalszym ciągu „uznawać” dziesiątek rządów emigracyjnych, które uciekały ze stolicy do stolicy i niewątpliwie skończą na biegunie — ale te, wysoce etyczne, fikcje, nie wpompują z powrotem ani kropli krwi do żył systemu politycznego, który jest już martwy.



Gdyby problemy polityczne były rozstrzygane przy pomocy rozumowania naukowego, to najprawdopodobniej powinniśmy spodziewać się, że system polityczny społeczności zarządzającej przwiberze postać jedyne państwa światowego. Tym sposobem anarchia, wynikająca nieuchronnie z konfliktów suwerenności byłaby całkowicie usunięta. Wytwórczość świata mogłaby być zorganizowana według najwydajniejszego planu, z maksymalnym wykorzystaniem zasobów świata i najwłaściwszym podziałem pracy. Dałoby się uniknąć niepotrzebnych zdublowań, a

ziemia, klimat, ludy oraz surowce mogłyby być wykorzystane w najskuteczniejszy sposób. Taka społeczność światowa jest celem, który przyświecał marksistom, pacyfistom i wielu innym przedtem. Jeżeli oprzemy się na argumentach formalnych i moralnych, to można z tego uczynić bardzo mocną sprawę.

Nawet gdy przejdziemy do bardziej ziemskich dziedzin, nie jest nieprawdopodobne, że niektórzy z manadżerów i ich politycznych kolegów również patrzą na sprawę państwa-świata, jeżeli nie jako na triumf sprawiedliwości i logiki, to jako na cel potęgi. W szczególności bardzo jest możliwe, że miał coś w tym rodzaju na myśli Hitler i niektórzy z jego współtowarzyszy — oraz, niektóre przynajmniej ze śmielszych umysłów w Stanach Zjednoczonych. Poza tym, możliwe jest że będą się jeszcze toczyć wojny, których celem będzie monopol władzy nad światem.

Niemniej jest bardzo wątpliwe, czy społeczność manadżerska zostanie zorganizowana w przewidywalnej przyszłości w jedyne państwo świata. Jeżeli porzucimy wizję i przejdziemy do bardziej praktycznych szczegółów, to organizacja całego świata w jedno suwerenne państwo zdaje się przedstawiać trudności, które są niemal niepokonalne. Są to trudności różnorodne.

Po pierwsze trudności techniczne i administracyjne. Scentralizowane kierownictwo całego świata i wszystkich jego ludów byłoby zadaniem przekraczającym możliwości techniczne jakiejkolwiek grupy ludzkiej, o ile możemy sądzić z zachowania się grup ludzkich w przeszłości. Zadanie jest po prostu nadmiernie wielkie. Po wtóre, istnieje zagrożenie wojskowe i policyjne : nic nie pozwala przypuszczać, że jakiejkolwiek państwo mogłoby zorganizować dostatecznie wielką i dostatecznie zwartą siłę militarną, która by mogła patrolować cały świat. Nawet gdyby, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jakieś mocarstwo mogło odnieść coś, co zdawałoby się zwycięstwem światowym, byłoby to zwycięstwo przejściowe. Siły rozkładowe byłyby dostatecznie wielkie, aby szybko je zniweczyć. Po trzecie, różnice etniczne, kulturalne, społeczne i klimatyczne świata są tak znaczne, że uniemożliwiają sprowadzenie go do jedności politycznej. A różnice te, nawet jeżeli nie są wieczne, to jednak trwać będą dłużej niż można rozsądnie zakładać w przewidywaniach. Państwo światowe oznaczałoby

duży zakres ogólnej jednolitości społecznej ludzi — w zainteresowaniach dotyczących kultury, wykształcenia, materialnego poziomu życia. Taka jednolitość nie istnieje, ani też nie można się spodziewać aby rozwinęła się w ustroju klasowym społeczności menedżerskiej.

Równocześnie, system kapitalistyczny stosunkowo znacznej liczby suwerennych państw nie może trwać i, w istocie, załamuje się właśnie obecnie. Co przyjdzie na to miejsce ?

Odpowiedź w kategoriach ogólnych nie jest trudna i nie należy jej szukać w jałowych rozważaniach na temat mglistej przyszłości. Dostarcza jej to co dokonywuje się szybko w naszych oczach. Stosunkowo znaczna liczba suwerennych krajów, istniejących w ustroju kapitalistycznym, zostaje zastąpiona przez stosunkowo niewielką liczbę wielkich krajów, czy państw-kolosów, które podziela świat między sobą. Niektóre narody, które zostaną *faktycznie* wyeliminowane, mogą utrzymać się *formalnie*. Zachowa się je jako okręgi administracyjne, ale zostaną pozbawione suwerenności. Suwerenność zostanie zastrzeżona dla kilku państw-olbrzymów. Trudno jest przewidzieć ile będzie takich państw-olbrzymów. Nie możemy także ustalić z góry jak długo potrwa zanim ustrój polityczny społeczności menedżerskiej zostanie skonsolidowany, lub przez jakie fazy będzie przechodzić. Niemniej, główne zarysy ostatecznego wyniku są wyraźne już teraz.

Jeżeli spojrzymy na mapę gospodarczą, pokazującą zatrudnienia ludzkości, to stwierdzimy od razu, że przemysł rozwinięty skoncentrowany jest jedynie w trzech, stosunkowo niewielkich okręgach : w Stanach Zjednoczonych, szczególnie w częściach północno-wschodnich i północno-środkowych; w Europie, szczególnie północno-środkowej (Niemcy, Holandia, Belgia, północna Francja, Anglia), oraz na wyspach Japonii wraz z częścią wschodnich Chin. Nie trzeba dodawać, że to właśnie rozwinięty przemysł dostarcza dóbr, przy pomocy których prowadzi się i wygrywa nowoczesne wojny, oraz innych dóbr kluczowych, od których zależy nowoczesna kultura. Mapa gospodarcza wymownie sugeruje, co jest prawdopodobne również i z wielu innych względów, że polityczny ustrój światowy zgrupuje trzy główne państwa-kolosalne, z których każde oprze



się na jednym z owych trzech okręgów rozwiniętego przemysłu.

Nie znaczy to koniecznie, że tymi trzema nad-państwami będą Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonia, jak je widzimy dziś. Może tak być, ale tak być nie musi. W tych krajach mogą wydarzyć się wstrząsy wewnętrzne, które, wraz z wojennymi zatargami na zewnątrz spowodują jakby przerwanie ich związku z przeszłością. Państwa te mogą nazywać się inaczej, to jednak, na dłuższą metę, będzie mieć tylko drugorzędne znaczenie.

Rozumie się samo przez się, że mechanizmem, przy pomocy którego powstanie ten nowy ustrój polityczny — jest i będzie wojna. Wojna jest jedynym mechanizmem, jaki był zawsze stosowany do podobnych celów w przeszłości i nie ma najmniejszych danych — dziś na początku r. 1941 — że mógłby ją zastąpić jakiś inny mechanizm.



Jesteśmy teraz w stanie zrozumieć główne znaczenie historyczne pierwszych dwóch wojen światowych dwudziestego stulecia. Upraszczając ale nie zniekształcając, możemy to wyrazić tak: wojna 1914 r. była ostatnią wielką wojną społeczności kapitalistycznej, wojna 1939 r. jest pierwszą wielką wojną społeczności manadżerskiej. Stąd obie wojny mają cechy okresu przemiany — są wojnami okresu przekształcania się społeczności kapitalistycznej na manadżerską. W obu wojnach znajdujemy czynniki zarówno kapitalistyczne, jak manadżerskie, przy czym te pierwsze dominują w wojnie z r. 1914, te drugie, niezmiernie powiększone — w wojnie z r. 1939.

Ta charakterystyka polityczna obu wojen łączy się z wnioskami — popierając je — które wyprowadziliśmy z naszej analizy gospodarczej i ponadto uzasadnia nasz wybór roku 1914 jako datę początku przemiany w społeczność manadżerską. Stwierdziliśmy, że od późnego Średniowiecza aż do pierwszej wojny światowej stale wzrastał zakres gospodarki światowej poddany władzy kapitalistów i kapitalistycznych stosunków gospodarczych, ale że od tego okresu — z rosnącą wciąż szybkością — spada. Patrząc z politycznego punktu widzenia, możemy powiedzieć, że spośród zamętu pierwszej wojny światowej nastąpił

pierwszy nagły skok w kierunku społeczności manadżerskiej — Rewolucja rosyjska. Wojna ta i jej pokłosie („system wersalski”) dały ostateczny dowód, że kapitalistyczna polityka światowa nie może już dalej funkcjonować i że zbliża się ku końcowi.

Z wojny r. 1939 wynikły co najmniej dwa dalsze z głównych posunięć politycznych w kierunku społeczności manadżerskiej: po pierwsze — konsolidacja polityczna kontynentu europejskiego, co zawiera również w sobie rozbicie angielskiego wpływu na kontynent, po drugie — załamanie się Imperium Brytyjskiego, głównego politycznego przedstawiciela kapitalistycznej społeczności świata. Mimo, że tego nie rozumie się jeszcze w tym kraju (tj. w Stanach Zjednoczonych — przyp. tł.), te dwa posunięcia zadecydowało poddanie się Francji w czerwcu 1940 r. Dominująca pozycja kapitalistycznej Anglii zawsze zależała od jej działania w charakterze pośrednika między kontynentem Europy a resztą świata, z jej własnym, wielkim Imperium na pierwszym miejscu. Z tej zależności wynikała polityka „równowagi sił”, którą Anglia zmuszona była utrzymywać w ciągu całej epoki kapitalizmu. Polityka ta wymaga, aby żaden naród nie dominował na kontynencie Europy, czy raczej, aby dominowała Anglia poprzez równoważenie jednych krajów kontynentu przeciw innym. Dominacja Anglii nie da się osiągnąć w żaden inny sposób, gdyż jej stosunkowo ubogie zasoby krajowe i niewielka ludność uniemożliwiają bezpośrednie dominowanie poprzez własną siłę. Ale równowaga sił na kontynencie Europy możliwa jest jedynie wtedy, gdy kontynent ten podzielony jest na szereg rzeczywiście suwerennych i silnych państw. Taki podział skończył się, raz na zawsze, wraz z poddaniem się Francji. W rezultacie, cokolwiek się zdarzy w dalszej części wojny, czy reżym Hitlera zostanie obalony, czy nie, czy nowa rewolta wybuchnie czy nie — dawny ustrój jest skończony i Anglia nigdy nie będzie już dominować nad Europą, ani też nie będzie ośrodkiem politycznego zarządu wielkiego imperium światowego.

Ale wojna r. 1939 jest dopiero pierwszą, nie ostatnią wojną społeczności manadżerskiej. Wiele jeszcze pozostanie do zafatwienia, gdy obecna walka się skończy — choć od czasu gdy nie ma już zwyczaju wypowiadania wojen i zawierania pokojów trudno jest wiedzieć, kiedy jedna wojna

się skończy, a następna zacznie. Obecna wojna nie zakończy nawet konsolidacji manadżerskiego ustroju społeczności — a jeszcze po jej dokonaniu będą dalsze wojny, gdyż wiele pozostanie spraw, o które trzeba będzie walczyć.

Zapowiedziałem podział nowego świata pomiędzy trzy nad-państwa. Ośrodkami tych trzech nad-państw są, jakkolwiek mogą być ich przyszłe nazwy, poprzednio istniejące kraje : Japonia, Niemcy i Stany Zjednoczone. Zaznaczyć trzeba, że każdy z tych trzech krajów rozpoczął już przed jakimś czasem przygotowania do nowego porządku świata. Okresem wstępnym jest konsolidacja baz strategicznych, co znaczy przede wszystkim — trzech okręgów rozwiniętego przemysłu, wraz z pozycjami koniecznymi do ich obrony. Od chwili wkroczenia do Mandżurii, Japonia zagarnęła niemal całość swego okręgu i nawet pozań wykracza. Niemcy rozszerzyły swą podstawę początkowo bez otwartej wojny (Saara, Austria, Czechosłowacja) a obecnie kończą proces konsolidacji poprzez wojnę. Stany Zjednoczone rozpoczęły frontem ideologicznym, konferencjami Pan-Amerykańskimi i propagandą „polityki kontynentalnej” (*hemisphere policy*), a ostatnio zaczynają odrabiać czas stracony, podejmując bardziej praktyczne poczynania, jak umowa obronna z Kanadą (w rzeczywistości sprowadzenie Kanady do roli satelity), nabycie baz atlantyckich (dzięki formule dzierżawy), oraz konkretne wprowadzanie polityki kontynentu amerykańskiego.

Jednakże „konsolidacja baz strategicznych” jest tylko pierwszą fazą. Podstawową treścią wojen przyszłości — w jedną z nich druga wojna światowa już się przekształciła w drugiej połowie r. 1940 — będzie konflikt między tymi trzema okręgami, które stanowią trzy główne bazy strategiczne. Pozornie wojny te będą prowadzone przez każdą z baz dla zdobycia pozostałych. Ale nie wydaje się możliwe aby którakolwiek z nich zawojowała inne, a nawet koalicja dwóch z nich nie mogłaby odnieść zdecydowanego i trwałego zwycięstwa nad trzecią.

Decydującym wynikiem tych wojen nie będzie rozstrzygnięcie kto ma rządzić bazami strategicznymi — gdyż Amerykanie będą rządzić tu, Europejczycy w Europie, a Azjaci w Japonii i wschodnich Chinach — ale wojny te zadecydują jakimi i jak wielu częściami reszty świata rzą-

dzić będzie każdy z tych trzech ośrodków strategicznych. Można by sądzić, że „racjonalne” rozwiązanie dałoby się opracować na podstawie „naturalnych” geograficznych granic, dzielących świat na trzy części, tak jak w szesnastym stuleciu papież próbował podzielić pozaeuropejski świat między Hiszpanię i Portugalię. Ale ludzie nie rozwiązują podobnych zagadnień w ten sposób, ani w dwudziestym ani w szesnastym stuleciu. Geografia daje pewne przewagi każdemu z przeciwników w pewnych okręgach: Stanom Zjednoczonym — w dwóch trzecich północy obu Ameryk, ośrodkowi europejskiemu — w Europie, północnej połowie Afryki i zachodniej Azji, ośrodkowi azjatyckiemu — w większości pozostałej części Azji i pobliskich wysp. Ale jeszcze dużo pozostaje, a ponadto rywale nie będą skłonni uznawać żadnych „naturalnych” praw geograficznych. Tak jak w szesnastym stuleciu, to wojny które przyjdą, będą wykreślać mapy, a nie papież.

Walka pomiędzy trzema ośrodkami strategicznymi o władzę światową będzie podstawową treścią przyszłych wojen społeczności manadżerskiej. Oczywiście, treść podstawowa będzie zaciemniona przez połączenie jej z innymi. Treść ta zaledwie zaczyna się wykluwać w czasie obecnej wojny — choć z dnia na dzień staje się wyraźniejsza. Kapitalizm nie jest jeszcze całkowicie pokonany i wojny obecne nie są „czystymi” wojnami manadżerskimi. Konsolidacja zaś trzech nad-państw, nawet w granicach ich bezpośrednich okręgów strategicznych, nie jest bynajmniej ukończona. W Europie, na przykład, nawet gdyby Niemcy odniosły pełne zwycięstwo w obecnej wojnie, to wciąż pozostaną Rosja i Włochy. A Rosja znajduje się również i w Azji, obok Japonii.

Każdy jednak wie, że Włochy są krajem podrzędnym, niezdolnym do naprawdę niezależnej, suwerennej polityki. Istnieją wszelkie dane, że Rosja rozpadnie się, na część zachodnią grawitującą ku bazie europejskiej, i wschodnią — ku azjatyckiej. Nawet jednak jeżeli koalicja przyszłości, w połączeniu z zamieszkanymi wewnętrznymi obali dzisiejsze Niemcy, będzie to, w ogólnym rozwoju wypadków, wydarzeniem drugorzędnym, które nie zmieni systemu politycznego, ku któremu ciąży społeczność manadżerska. Zmieni jedynie nazwę i część rządzących osobistości jednego z nad-państw.

Nadchodzące lata przyniosą nam także wojny innego rodzaju : wojny ośrodków metropolitalnych z krajami i ludami zacofanymi. Kraje zacofane, do których należy większość terytoriów i ludów świata, nie staną automatycznie przy boku tego czy innego z trzech ośrodków, a także nie będą biernie przyglądać się toczącej się walce. W czasie rozpadania się kapitalistycznego ustroju świata i morderczych konfliktów wielkich państw manadżerskich, ludy zacofane będą usiłowały całkowicie wyrwać się spod dominacji i wziąć swe losy we własne ręce. Często takie zrywy zaistnieją w połączeniu z wojnami między głównymi mocarstwami manadżerskimi. Wątpliwe jest jednak aby którykolwiek z zacofanych narodów był zdolny do zdobycia niezależności (poza może, formą i nazwą). Nie mają one zasobów technicznych niezbędnych do prowadzenia z powodzeniem nowoczesnej wojny lub do konkurencji na polu gospodarczym — co jest dziś również konieczne dla niezależności. Będą musiały więc ciężać ku temu lub innemu z wielkich obozów, nawet gdyby osiągnęły pewne chwilowe powodzenie w walce o niezależność.

Ujawnia się to już w czasie drugiej wojny światowej. Nie ma wątpliwości że masy Indii pragną uniezależnienia się od Wielkiej Brytanii i własnej suwerenności. Tym niemniej powstrzymują się od walki o niezależność nie tylko wskutek tchórzostwa wielu spośród swych przywódców, ale ponieważ wielu z nich słusznie rozumie, iż niezależność Indii nie mogłaby być utrwalona mocno. Bunt przeciw W. Brytanii zwiąże je z Niemcami lub Rosją i ostatecznie znowu uzależni. Podobny dylemat staje przed Arabami Bliskiego Wschodu. W Ameryce łacińskiej sytuacja przedstawia się analogicznie : kraje niezdolne do utrzymania samodzielności w nadchodzącym świecie — miotają się tu i tam. Wobec rozpadania się Wielkiej Brytanii, która dawniej była najwpływowszym krajem, w Ameryce łacińskiej, jedyną realną alternatywą jaka im pozostaje jest uzależnienie się od Stanów Zjednoczonych, lub od nowego ośrodka europejskiego. Ich własny wybór nie będzie mieć zresztą większego znaczenia, gdyż sprawę rozstrzygnie stosunek sił między Stanami Zjednoczonymi a ośrodkiem europejskim.

Uwagi te zdają się stosować do całego świata. Wszędzie ludzie będą musieli stanąć przy boku tego czy innego

z nad-państw jutra. Nie będzie miejsca dla mniejszych suwerennych krajów, a słabiej rozwinięte ludy nie będą mogły opierać się potędze okręgów metropolitalnych. Oczywiście, uprzejme fikcje niezależności mogą być zachowane dla celów propagandowych, ale nas interesuje rzeczywistość, nie zaś pozory suwerenności.

Manadżerowie w nowej gospodarce będą mogli rozwiązać jedną z trudności, która stoi przed kapitalizmem i jest ważnym czynnikiem jego upadku, mianowicie niezdolność do dalszego wykorzystywania i skutecznego rozwijania terenów zacofanych. Kapitalizm nie może tego dziś dokonać (na przykład Stany Zjednoczone w Ameryce łacińskiej), gdyż z kapitalistycznego punktu widzenia to się już nie opłaca. Nie ma podniety dostatecznego zysku, aby wyciągnąć beczynne fundusze prywatne z bezpłodnych skarbców. Nawet teraz, gdy wojna otworzyła szeroko drzwi Ameryki łacińskiej, ludzie interesu i bankierzy ze Stanów Zjednoczonych robią bardzo mało. Nie dadzą się namówić na finansowanie wielkich inwestycji, czy podejmowanie większych przedsięwzięć. I mają słuszność, gdyż wiedzą z twardych doświadczeń lat ubiegłych, że byłoby to nierentowne. Musi ich więc zastąpić rząd. Państwo manadżerskie nie liczy na zysk i dlatego, gdy zniknie kapitalizm, wznowi okres światowego rozwoju kolonialnego i pół-kolonialnego.

Niemcy, w stosunkach gospodarczych z mniejszymi i zależnymi krajami wskazały już niektóre ze sposobów postępowania. Od lat wszyscy ortodoksyjni ekonomiści dowodzili, że handel Niemiec z Bałkanami, południową Ameryką, Rosją itd. raczej „szkodzi” niemieckiej gospodarce niż jej pomaga, gdyż transakcje te są „nieekonomiczne”, to znaczy nie przynoszą zysku w sensie kapitalistycznym. Wniosek taki wynika jednak tylko wtedy, gdy rozumie się w kategoriach kapitalistycznych. W rzeczywistości bowiem transakcje tego typu dostarczają zatrudnienia zarówno w Niemczech, jak w krajach uzależnionych, oraz przynoszą wymianę dóbr i usług, uważaną za wartościową przez obie strony, a szczególnie przez Niemcy. Udowodnić, że taki handel nie może być prowadzony z zyskiem, to nie znaczy udowodnić, że nie będzie on prowadzony dalej, ale jedynie że nie będzie prowadzony w systemie kapitalistycznym.



Przepowiednie polityczne, jakie tu naszkicowałem, przyjmowane są w Stanach Zjednoczonych z wielką niechęcią. Nasza oficjalna doktryna wciąż trwa przy tradycji wilsonowskiej: międzynarodowe prawo i etyka, prawa małych krajów, nieuznawanie nabytków terytorialnych osiągniętych siłą. Waszyngton wciąż zapchany jest przedstawicielami dyplomatycznymi krajów, które już nie istnieją. Nie mam zamiaru spierać się o ulubiony przez ludzi sposób mówienia, myślenia, odczuwania, czy stosowania słów — moim celem jest wykrzyć tego co jest prawdopodobne na podstawie danych obserwacyjnych. Mimo tego co mówią nasi rzecznicy w Stanach Zjednoczonych, nie sądzę aby naprawdę było wiele poważnych osób, tu czy gdziekolwiek indziej, które prawdopodobieństwa przyszłości widzą inaczej niż ja.

Wątpię czy ktokolwiek poważnie sądzi, że kontynent europejski będzie znów podzielony na dziesiątki suwerennych krajów, każdy z niezależnymi, strzeżonymi granicami, opłatami celnymi, ograniczeniami eksportowymi, walutami, fortcami, armiami, biurokracjami! Jeżeli ten system nie funkcjonował po Wersalu, gdy warunki były stokrotnie bardziej pomyślne, kiedy rosnące masowe bezrobocie i stała depresja gospodarcza nie były jeszcze nieuniknionymi cechami kapitalizmu — to na pewno nie będzie on funkcjonował dziś, czy jutro. Nie chodzi o to co by nam odpowiadało, lecz o to co będzie. Nawet brytyjscy propagandyści zmuszeni byli do mówienia w kategoriach „Stanów Zjednoczonych Europy”, to znaczy konsolidacji Europy pod dominacją Anglii, w której państwa uczestniczące z konieczności wyrzekłyby się praw suwerenności. Jedyną rzeczą błędną w tej koncepcji jest przypuszczenie, że ta konsolidacja może być osiągnięta w ramach ustroju kapitalistycznego i z Imperium Brytyjskim, w dalszym ciągu kapitalistycznym i niewzruszonym. Czymże są wszystkie te projekty, jak nie gładkimi zdaniem pokrywającymi możliwość skonsolidowania jednego z nad-państw przyszłości?

Trudno jest bez ironii stwierdzić, że, mimo wszystkich wypowiedzi oficjalnych rzeczników, Stany Zjednoczone *działają* dziś w zgodzie z przewidywaniami tego rozdziału. Stany Zjednoczone konsolidują swą bazę strategiczną w dwóch trzecich północnej części tej półkuli, oraz przygoto-

wują się do walki przeciw jednemu, czy obu wielkim rywalom — ośrodkowi europejskiemu i ośrodkowi azjatyckiemu — o swój udział w nowym świecie. Że działanie to jest bardziej niezdecydowane niż u rywala — szczególnie u rywala europejskiego — wynika po prostu z faktu, że w Stanach Zjednoczonych wciąż jeszcze kapitaliści i ich ideologie mają więcej wpływu niż menadżerowie i ideologie menadżerskie. Mimo to jednak realistyczne kalkulacje przywódców, a szczególnie przyszłych przywódców Stanów Zjednoczonych oparte są na przewidywaniach, takich samych w treści jak te, które przytoczyłem. I trudno aby było inaczej, gdyż jest to jasno wypisane przez fakty wczorajsze i dzisiejsze. W polityce, działania i wyniki działań są znacznie bardziej wymowne niż słowa.

### XIII

## IDEOLOGIE MANADZERSKIE

Wszystkie zorganizowane społeczności scementowane są nie tylko przez siłę i groźbę siły, oraz przez oficjalne wzory postępowania, ale także przez przyjęte sposoby odczuwania, myślenia, mówienia oraz patrzenia na świat — krótko mówiąc przez ideologie. Nikt dziś nie zaprzeczy ważności społecznej funkcji ideologii, choć jesteśmy zawsze bardziej krytyczni wobec innych ideologii niż nasza własna. Wielu z nas uważa się za wolnych od wpływu jakiegokolwiek ideologii, ale rzadko gotowi jesteśmy przyznać innym taki sam stopień oświecenia. Społeczność nie może posiadać spistości jeżeli nie ma uznania większości swoich członków, nie koniecznie wyznających tę samą ideologię, ale w każdym razie wyznających ideologie, wpływające z podobnych założeń.

Teorie naukowe zawsze są pod władzą faktów : trzeba aby wyjaśniały posiadane już dowody i by ich podstawa umożliwiała sprawdzalne przewidywania przyszłości. Ideologie nie są pod władzą faktów, nawet jeżeli zawierają pewne elementy naukowe i jeżeli są uważane za naukowe przez tych, którzy je wyznają. Zasadniczą funkcją ideologii — zarówno etycznych, religijnych, metafizycznych lub społecznych — jest wyrażanie zainteresowań, pragnień, nadziei i lęków ludzi, nie zaś zajmowanie się faktami. Spór na temat teorii naukowych zawsze może być rozstrzygnięty, prędzej czy później, przez eksperyment i obserwację. Spór między odmiennymi ideologiami nigdy nie może być rozstrzygnięty. Dyskusje na temat ideologii mogą trwać i trwają tak długo, póki zagadnienia w nich zawarte zachowują

swoją wagę. Gdy tracą znaczenie, stają się osobliwościami badanymi przez filozofów lub antropologów. Nigdy nie może istnieć zadowolający sprawdzian „prawdy” ideologii, tak jak istnieje on w wypadku teorii naukowych, gdyż pojęcia prawdy i fałszu są dla ideologii nieistotne.

Jednakże, chociaż ideologie nie są rządzone przez fakty, niemniej poddane są pewnym prawom. W szczególności, główne ideologie społeczności klasowej muszą być zdolne do wykonania dwóch zadań: 1) Muszą one wyrażać, przynajmniej z grubsza, zainteresowania społeczne danej klasy rządzącej, oraz muszą ułatwiać wytwarzanie schematu myśli i uczuć przychylnych dla utrzymania kluczowych instytucji i stosunków danego ustroju społecznego. 2) Muszą równocześnie być tak wyrażone, aby mogły działać na masy. Ideologia wcielająca interesy danej klasy rządzącej nie miałaby żadnej wartości jako spoiwo społeczne, gdyby otwarcie przyznawała, że jest przeznaczona do utrzymania władzy klasy rządzącej nad resztą społeczności. Ideologia musi przemawiać w imieniu „ludzkości”, „ludu”, „rasy”, „przyszłości”, „Boga”, „przeznaczenia” i tak dalej. Poza tym, mimo opinii dzisiejszych cyników, bynajmniej nie każda ideologia zdolna jest wzruszyć masy. Tu trzeba czegoś więcej niż zręcznej techniki propagandowej. Ideologia musi dawać masom wrażenie — choćby pozorne — że istotnie wyraża ich własne interesy.

W okresie przemiany społecznej ideologie dawnej społeczności są atakowane przez ideologie przyszłej społeczności, tak samo jak poddane są atakom instytucje dawnej społeczności, oraz gospodarcza i polityczna władza dawnej klasy rządzącej. Powstające ideologie wiele uwagi poświęcają negatywnemu zadaniu podważenia w masach dawnych wierzeń.

Główne ideologie kapitalizmu, były wariantami na temat: *indywidualizm*, okazja, „prawa naturalne” — szczególnie prawo własności, wolność — szczególnie „wolność umów”, inicjatywa prywatna, przedsiębiorczość prywatna, itd. Ideologie te doskonale odpowiadały dwóm, wyżej podanym wymaganiom: wyrażały one i służyły interesom kapitalistów. Usprawiedliwiały zysk i oprocentowanie. Wykazywały dlaczego właściciel narzędzi wytwórczości uprawniony jest do całości wytworów tych narzędzi, oraz dlaczego robotnik nie ma żadnych słusznych pretensji do

właściciela poza umówioną zapłatą. Chroniły nadrzędność obszaru przedsiębiorczości prywatnej. Utrzymywały państwo w jego roli ograniczonej. Broniły prawa pracodawcy do najmowania i zwalniania. Tłumaczyły dlaczego właściciel może prowadzić swą fabrykę w pełni zatrudnioną, lub zamknąć ją wedle własnej decyzji. Zapewniały prawo właścicieli do urządzania fabryk lub kupowania i sprzedawania czegokolwiek zechcą, do trzymania pieniędzy w banku, w gotówce, czy w papierach wartościowych, lub też w postaci aktywnego kapitału, jak im się to wyda najwygodniej. Tak długo jak podobne ideologie nie były poważnie i szeroko kwestionowane, ustroj społecznośc kapitalistycznej był względnie bezpieczny.

Równocześnie, ideologie te były zdolne uzyskać akceptację, a często i zapal mas. Ludzie którzy nie byli kapitalistami, gotowi byli przysięgać i umierać za hasła, wywodzące się z tych ideologii. W rzeczywistości, sposób życia jaki reprezentowały te ideologie był przez jakiś czas korzystny dla znacznych części mas, ale nigdy w takim stopniu jak to głosiła propaganda, ani też nigdy w jakimś sensie porównywalnym z tym, czym był on dla kapitalistów.

Ideologie kapitalistyczne znajdują się dziś w odmiennej sytuacji od tej, w jakiej były nawet jeszcze w czasie poprzedniego pokolenia. Dowodzą tego jasno wydarzenia.

Kiedyś ideologie te dostarczały hasła tym, których niemal każdy nazywałby uczestnikami najbardziej „postępowych” grup społeczności — między innymi angielskim, francuskim i amerykańskim rewolucjonistom — a w późniejszych okresach grupom, które w każdym razie nie były najbardziej konserwatywne. Dziś te same hasła, wywodzące się z tych samych podstaw ideologicznych, znajdują się najczęściej i najnaturalniej wśród wypowiedzi tych, w których każdy rozpoznaje członków najbardziej konserwatywnych, czy nawet reakcyjnych grup w społeczności — tych, których zwolennicy „Nowego Ładu”, bez wielkich względów dla historycznej ścisłości nazywają „Torysami”.

W Stanach Zjednoczonych — Hooverowie, Lippmanowie, Girdlerowie, Weirowie i Willkiesy, nowojorski „Herald Tribune” i chicagowski „Tribune”, przywódcy Izby Handlowej i Krajowego Zgromadzenia Wytwórców — najchętniej przemawiają w tej terminologii. „Liga Wolności” (*Liberty League*) była ich dziełem. Wielu oburza to zja-

wisko. Uważają je za odrażającą hipokryzję i obłudę. Ale jest to naiwny sąd tych, którzy nie wiedzą jaki jest związek pomiędzy słowem, a rzeczywistością społeczną. Nie było żadnej obłudy w Lidze Wolności. Pretensje Torysów do tych haseł i tych ideologii są stuprocentowo uzasadnione. Są to hasła i ideologie kapitalizmu, a Torysi są rzetelnymi przedstawicielami kapitalizmu. Hasła te oznaczają dla nich to, co zawsze znaczyły dla kapitalizmu — to świat się zmienił, nie oni i ich idee. Jeżeli hasła te łączy się teraz, i słusznie, z najbardziej konserwatywnymi (to jest zacofanymi) warstwami społeczności, to dlatego że dawny ustrój, niegdyś zdrowy, teraz załamuje się, a wyrasta nowy ustrój; dawna klasa znajduje się na odchodnym, a nowa klasa wkracza.

Poza tym jednak także znaczące jest to, że ideologie i hasła kapitalistyczne utraciły moc pociągającą dla mas. Nie jest to bynajmniej subiektywna i osobista opinia — można to doskonale ustalić przez niezależną obserwację.

Może najbardziej uderzającym dowodem tej utraty atrakcyjności jest niepowodzenie ochotniczego zaciągu wojskowego w Anglii (jak i w całym Imperium Brytyjskim), oraz w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli przypomnimy sobie, że zaciąg ochotniczy w Anglii i w Stanach Zjednoczonych próbowano przeprowadzić w okresie kiedy było miliony bezrobotnych stosując wszystkie sposoby nowoczesnej techniki propagandowej — znaczenie tego niepowodzenia jest olbrzymie. Zaciąg prowadzony był pod hasłami wywodzącymi się z ideologii kapitalistycznych. Młodzież, choć pozbawiona pracy i jej widoków, po prostu na apel ten nie odpowiedziała. Armie muszą być tworzone przymusowo. Nikt nie może kwestionować tego faktu i nikt rzetelnie nie może wątpić w jego znaczenie.

Drugim, równie przekonującym dowodem są sukcesy Hitlera przed wojną i bez wojny. W r. 1933, w Niemczech, żadna grupa wśród mas nie miała ochoty ryzykować życia dla przeszkodzenia nazistom w objęciu władzy. Hitler wziął władzę bez wojny domowej. Ideologie kapitalistyczne nie podniecały dostatecznie do bohaterstwa. W Saarze i Sudetach masy poznały doświadczenie kapitalizmu i demokracji kapitalistycznej. Wybrały Hitlera i nazizm. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że w obu wypadkach przytłaczająca większość była za włączeniem do Niemiec



Hitlera. Niewątpliwie terror i zręczna propaganda grały pewną rolę w wywieraniu wpływu na opinię, ale wyobrażać sobie, że były one pełnym wytłumaczeniem, byłoby płytkie i absurdalne. Terror i zręczna technika nie mogą same przez się wprowadzić ideologii, która nie ma korzeni w masach. Faktem jest, że masy wołały nazizm od ideologii kapitalistycznych.

Trzeciej grupy dowodów dostarcza sama wojna, przede wszystkim we Francji. Masy we Francji nie dały się pobudzić do zapału dla wojny o „demokrację” (to jest kapitalizm). Cieszyły się z Monachium. Były bierne gdy wojna wybuchła i w ciągu całej wojny. Nie miały woli walki. Być może, że maszyna wojenna nazistów mogłaby pokonać Francję bez względu na stan ducha ludności francuskiej ale armia Francji nie była przecież uzbrojona w łuki i strzały. Szybkość przegranej byłaby niewiarygodna, gdybyśmy nie przyznali, co jest niezaprzeczalnie prawdą, że masy francuskie nie chciały walczyć. Nie chciały zaś dlatego, że hasła kapitalizmu nie były już zdolne, by podniecić je do czynu.

Stany Zjednoczone mają podobne trudności. Szereg lat intensywnej i umiejętnej propagandy wojennej zawiodło. Kierownicy uczelni uniwersyteckich, kaznodzieje, mężowie stanu i bibliotekarze Kongresu strofują młodzież amerykańską za jej cynizm, niechęć do poświęceń, obojętność. Ale nikt nie zdoła łajaniem wzbudzić zapału w masach. Młodzież nie będzie walczyć chętnie, gdyż nie wierzy w to o co miałyby walczyć, to znaczy w hasła ideologii kapitalistycznych. Nie chodzi o to czy młodzież jest w swych uczuciach „usprawiedliwiona” czy nie. To są uczucia i to jest istotne.

Gdy stare ideologie zdzierają się, nowe przychodzą, aby zająć ich miejsce. Ideologie kapitalistyczne kończą się teraz wraz ze społecznością kapitalistyczną. Wiele nowych ideologii konkuruje o wakującą pozycję. Większość z nich nie zajdzie daleko, gdyż nie odpowiadają wymaganiom wielkich ideologii społecznych. Nowy „agrarianizm”, mediewalizm, regionalizm, religijny prymitywizm — zbierają po paru nowych zwolenników i mogą mieć po kilka miesięcy rozgłosu, ale pozostają kapliczkami małych sekt. W obecnym okresie tylko ideologie manadżerskie mogą mieć potężny oddźwięk, ponieważ tylko one odpowiadają faktycznemu kierunkowi wydarzeń.

Ogólne podstawy ideologii menadżerskich są zupełnie jasno zrozumiałe z ogólnej charakterystyki społeczności menadżerskiej. Zamiast koncepcji kapitalistycznych są tu koncepcje odpowiadające ustrojowi społeczności menadżerskiej i władzy menadżerów. Zamiast na „indywidualności” nacisk położony jest na „państwie”, ludności, narodzie, rasie. Zamiast złota — praca i czyn. Zamiast przedsiębiorczości prywatnej — „socjalizm” lub „zespołowość”. Zamiast wolności i „swobodnej inicjatywy” — planowość. Mniej mowy o „prawach” i „prawach naturalnych”, a więcej o „obowiązках”, „porządku” i „dyscyplinie”. Mniej o „okazjach”, a więcej o „zadaniach”. Ponadto, w tych początkowych dziesięcioleciach społeczność menadżerska podejmuje na nowo hasła drogie ongiś ideologii kapitalistycznej — w czasach jej młodości — a które z wiekiem zarzuciła, a więc: przeznaczenie, przyszłość, poświęcenie, potęga. Oczywiście, zachowuje ona niektóre hasła, jak na przykład „wolność”, które możemy znaleźć w każdej ideologii, gdyż są popularne a ponadto mogą być interpretowane na wszelki sposób.

Takie i im podobne koncepcje ułatwiają przełamanie tego, co pozostaje z kapitalizmu i oczyszczają drogę dla menadżerów i społeczności menadżerskiej. Przygotowują one atmosferę psychiczną dla zburzenia kapitalistycznych praw własności, uznania gospodarki państwowej i rządów nowego typu państwa, odrzucenia „praw naturalnych” kapitalizmu (to znaczy praw kapitalistów na rynku prywatnym) i poparcia dla wojny menadżerskiej. Gdy dostateczna liczba ludzi zacznie myśleć w tych kategoriach, konsolidacja ustroju menadżerskiego zostanie zapewniona.

Wychodząc z takich koncepcji, możliwe są liczne odmiany dialektyczne i „filozoficzne”. Nie będzie jakiejś *jedynej* ideologii menadżerskiej, tak samo jak nie było *jedynej* ideologii kapitalistycznej. Szereg ideologii menadżerskich będzie jednak obracać się dokoła wspólnej osi, tak jak ideologie kapitalistyczne obracały się dokoła wspólnej, a odrębnej osi. Tło kulturalne, miejscowa historia, religia, drogi jakimi przebiegała rewolucja, pomysłowość indywidualnych propagandzistów — umożliwią znaczną różnorodność nowych ideologii, tak samo jak to miało miejsce z ideologiami poprzednich społeczności.

Już teraz mamy przykłady tej różnorodności. Faszyzm-nazizm oraz leninizm-stalinizm (komunizm czy bolszewizm) są typami wczesnych ideologii menedżerskich, które zostały wyrażone w sposób zorganizowany i już odniosły wielki sukces. W Stanach Zjednoczonych technokracja, oraz znacznie ważniejszy „Nowy Ład” są embrionalnymi i mniej rozwiniętymi typami pierwotnych, rodzimych amerykańskich ideologii menedżerskich. Wszystkie one są dobrze znane — lub przynajmniej są łatwo dostępne dla każdego, kto chce je poznać. Są to ideologie menedżerskie w tym czy innym stadium rozwoju i wszystkie, z większą lub mniejszą jasnością, czynią użytek z elementów, które wyżej wyliczyłem.

◆ **Biblioteka Polska**  
Kolo Zurych SPK

Rozważmy sytuację w jakiej w krajach kapitalistycznych, w ciągu ostatniego dziesięciolecia znaleźli się menedżerowie, oraz ci, którzy dzięki zdolnościom, ambicjom i rzeczywistości czy potencjalnemu treningowi chcieliby być menedżerami, oraz rozważmy również jak oni sami widzą swą sytuację w świecie. Z ich punktu widzenia są oni jedynymi, którzy istotnie prowadzą nowoczesną społeczność, sprawiają, że ona funkcjonuje, dostarczają jej mózgow, utrzymują jej bieg. Mimo to nie dostają wynagrodzenia — czy to w kategoriach niekwestionowanej władzy, czy też części dochodu narodowego — współmiernego do roli którą wykonują. Kapitałiści otrzymują znacznie więcej, choć często noga ich nie stanie w fabryce czy kopalni.

Oficjalna organizacja kapitalizmu pozbawia menedżerów wynagrodzenia, jakie uważaliby oni za należne im, a równocześnie uniemożliwia im prowadzenie spraw tak jakby pragnęli. Ze strony tych, których jedynym stosunkiem do wytwórczości jest kapitalistyczna własność, napotykać często na przeszkody, stwarzane w celach które nie mają nic wspólnego z wyobrażeniami menedżerów jak gospodarka winna być prowadzona. Wykształcenie menedżerów, jako administratorów nowoczesnej wytwórczości, w sposób naturalny skłania ich do myślenia w kategoriach koordynacji, scałkowania, wydajności, planowania — oraz do rozszerzania tych kategorii z terenu wytwórczości bezpośrednio poddanego ich kierownictwu na całokształt pro-

cesów gospodarczych. W oczach manadżerów kapitaliści starej daty, plażujący na Miami czy Hawajach, lub grzebiący się w finansach, są pasożytami nie mającymi usprawiedliwionej funkcji w społeczności, a równocześnie unie możliwiający manadżerom wprowadzenie metod i wydajności jakichby pragnęli.

Także masy, poprzez związki zawodowe i inne organizacje powstałe w okresie kapitalizmu, wtrącają się do władzy i planów manadżerów. Poza tym, masy wydają się manadżerom głupie, niezdolne do prowadzenia spraw, do rzeczywistego przywództwa. Manadżerowie wiedzą, że przy możliwościach technicznych jakimi dysponują byłoby zupełnie łatwo zapewnić każdemu pracę, ale istniejąca organizacja przeszkadza im działać. Naturalnie, skłonni są oni do identyfikowania dobrobytu ludzkości z własnymi interesami, oraz zbawienia ludzkości z objęciem władzy nad społecznością. Sądzą, że społeczność można prowadzić, mniej więcej w taki sam sposób jak się prowadzi wydajnie i sprawnie fabrykę wytwórczości masowej. Z takiego wyobrażenia życia, które niewątpliwie podziela wielu manadżerów i kandydatów na manadżerów — a przede wszystkim manadżerowie czynni w aparacie rządowym — wywodzą się koncepcje i ideologie manadżerskie. Ale to nie manadżerowie wyrażają te ideologie, wyprowadzają ich konsekwencje i usystematyzowują. To jest zadanie intelektualistów. Dopóki kapitalizm dostarcza manadżerom znacznych dochodów, dopóki ustrój społeczny nie wydaje się rozpadać, dopóty manadżerowie mogą godzić te idee, które naszkicowałem, z większością tradycyjnej ideologii kapitalizmu. Ale z ich doświadczenia życiowego wynika, że ideologia kapitalistyczna jest jałowa. Łatwo dostosowują się do nowych ideologii, które znacznie lepiej odpowiadają ich doświadczeniom, ich sposobom patrzenia na świat i siebie samych. W istocie, intelektualiści, nie będąc tego świadomi, opracowują nowe ideologie ze stanowiska manadżerskiego.

Aby ideologia mogła być ideologią *manadżerską* wcale nie jest konieczne aby manadżerowie byli jej autorami. Kapitaliści nie wynaleźli ideologii kapitalistycznych, a intelektualiści opracowali je wtedy, gdy marzeniem każdego niemal kapitalisty był jeszcze feudalizm. Liczy się wynik społeczny. Wynikiem ideologii manadżerskich, takich jak trzy typy które wymieniłem, jest dążenie do utworzenia

ustroju społecznego (który nazwałem manadżerskim), gdzie manadżerowie są u szczytu. Zapewne nie ma wątpliwości, że przy nazizmie, stalinizmie, czy „Nowym Ładzie” grupą społeczną, której powodzi się lepiej niż każdej innej, są manadżerowie — przede wszystkim manadżerowie, którzy byli dość rozsądni aby stać się częścią składową państwa.



Zanim pójde dalej muszę zatrzymać się pokrótce nad sprawą, która wywołała znaczną polemikę. Wymieniłem „leninizm-stalinizm”, ale nie „marksizm”, jako przykład ideologii manadżerskiej. Stawia to zagadnienie stosunku marksizmu do leninizmu, oraz leninizmu do stalinizmu. Historycznie biorąc, ruch społeczny, który zarówno w organizacji jak ideologii wywodzi swe źródła z działalności i pism Marksa, w rozłamie rozpoczętym w ostatnich latach dziewiętnastego stulecia, a kulminującym w r. 1914 podzielony został na dwa główne odłamy: reformistów — skrzydło „socjal-demokratyczne”, oraz na skrzydło rewolucyjne, w którym w ciągu pierwszego dziesięciolecia po r. 1914 najwybitniejszą postacią był Lenin. Nie uważam za celową dyskusję na temat, który z tych odłamów jest „prawdziwym” marksizmem. Historycznie oba wywodzą się z Marksa.

Jak się zdaje przebieg był następujący: poglądy Marksa, w swych założeniach i skutkach były historycznie dwuznaczne. Ponadto cel społeczny jaki proponował — wolna, bezklasowa, międzynarodowa społeczność — nie może być osiągnięty w obecnym okresie historii. W praktyce partie modyfikują swoje cele tak, aby zbliżyć je do rzeczywistych możliwości. Ruch marksistowski rozdzielił się według dwóch wielkich podziałów naszych czasów — społeczności kapitalistycznej i społeczności manadżerskiej. Oba odłamy marksizmu zachowały, jak to często bywa, język Marksa, choć coraz bardziej modyfikując jego treść pod naciskiem nowych wymagań. W praktyce, odłam reformistyczny dostosował się do kapitalizmu i społeczności kapitalistycznej, wykazując to we wszystkich kryzysach społecznych. Odłam leninizmu stał się zorganizowanym ruchem zmierzającym ku społeczności manadżerskiej i wyrazem jednej z jego ideologii. Odłam reformistyczny jest

obroncą kapitalizmu, co prawda trochę niekonsekwentnym, gdyż zachowawszy wiele z dwuznacznej terminologii Marksa przyczynia się również do popularyzowania koncepcji menadżerskich. To jednak jest główna linia podziału.

Lenin umarł i Stalin stanął na czele odłamu menadżerskiego. Ideologia i praktyka zostały bardziej zmodyfikowane. Istniało wiele sporów na temat czy Stalin jest prawdziwym spadkobiercą Lenina i ja, przez szereg lat czynny w politycznej organizacji trockistów, długo brałem udział w tych sporach. Doszedłem jednak do wniosku, że spór ten prowadzony był na nieistotnych podstawach. Zagadnieniem historycznym jest nie to, czy Stalin lub Trocki (czy ktokolwiek inny jako że jest wielu innych pretendentów) bliższy jest dosłownym zasadom wygłaszanym przez Lenina. Spór na tym gruncie nigdy nie był i nigdy nie będzie rozstrzygnięty, Lenin powiedział wiele rzeczy i wiele rzeczy zrobił. Jest to tak samo, jak spierać się o prawdziwą interpretację Biblii czy Koranu. O ile chodzi o rozwój historyczny, to w istocie nie może być sporu: leninizm przerodził się w stalinizm bez jakiegoś wyraźnego załamania się w procesie rozwoju. Stalinizm różni się od leninizmu tak, jak młodość od dzieciństwa. Różnicę tę tłumaczą zmiany, jakie nastąpiły na świecie w czasie tej transformacji. Nazizm bardziej różni się od włoskiego faszystwu niż stalinizm od leninizmu; nic w tym dziwnego, zważywszy różnice ich powstawania i warunki rozwoju. Jest jednak jasne, że nazizm i faszizm są ściśle pokrewne jako ogólne ruchy społeczne i jako społeczne ideologie.



Najbardziej konserwatywni rzecznicy kapitalizmu od lat utożsamiali „komunizm” (to jest stalinizm), „nazizm” i „Nowy Ład”. To utożsamianie było przyczyną ostrego oburzenia wśród liberałów. Istotnie, prawdą jest, że przedstawiane przez kapitalistów uzasadnienia tego są często powierzchowne. Jest również prawdą, że to co jest zazwyczaj przedmiotem podobnej dyskusji nie jest ideologią w ogóle, lecz jakimś szczególnym projektem (zwiększona zapomoga, ustawa Wagnera, rządowa własność zakładów usługowych...) co do którego istnieje różnica zdań. Szersze koncepcje ideologiczne wprowadzane są do dyskusji przez



obie strony przede wszystkim dla wywarcia wpływu emocjonalnego za lub przeciw danemu projektowi.

Niemniej, tam gdzie chodzi o ogólne zagadnienia ideologiczne, kapitaliści niewątpliwie osądzają je słusznie, bez względu na to jak absurdalne mogą być powody ich stanowiska. Kapitaliści odczuwają, że ostateczne wyniki wszystkich tych ideologii są antykapitalistyczne, zgubne dla ideologii stanowiących spoiwo psychologiczne społeczności kapitalistycznej. Jeśli nie są one formalnie identyczne, to istnieje więź historyczna łącząca stalinizm (komunizm), nazizm (faszizm) i „Nowy Ład”. Na różnym tle rozwojowym i w różnych stadiach rozrostu, są one wszystkie ideologiami *manadżerskimi*. Wszystkie one mają ten sam historyczny kierunek: oddalający od społeczności kapitalistycznej, a zbliżający do społeczności manadżerskiej. Z tych trzech, Nowy Ład jest najbardziej prymitywny i najmniej zorganizowany. Zachowuje najwięcej z ideologii kapitalistycznych. Ale najważniejszy jest kierunek dążeń, a Nowy Ład dąży w tym samym kierunku.

Zarówno w stalinizmie, jak w faszyzmie łatwo jest rozpoznać ten sam zespół założeń i kluczowych koncepcji, które, jak widzieliśmy, są źródłem ideologii manadżerskich. Krytyka kapitalizmu, rozwijana przez teoretyków komunistycznych i faszystowskich, jest, praktycznie biorąc, identyczna. Istnieją pewne odrębności słowne i metafizyczne, ale nie stanowią one istotnej różnicy. Antykapitalistyczne stronicie rozpraw faszystowskich i komunistycznych mogłyby być przeniesione z jednych do drugich i nikt nie potrafiłby poznać zamiany. To samo stosuje się do krytyki kapitalistycznej gospodarki, polityki i ideologii. Obie te ideologie są również identyczne: czują pogardę i lekceważenie dla „moralności kapitalistycznej”, i z równą surowością odrzucają ideę „praw naturalnych” takich jak je rozumie kapitalizm.

Łączą się one w ataku na „indywidualizm” od jego podstaw do konsekwencji. W obu ideologiach „państwo”, „zbiorowość”, „planowanie”, „koordynacja”; „socjalizm”; „dyscyplina”, zastępują „jednostkę” „wolną inicjatywę”, „okazję”, jako kategorie nastawień wtłaczanych w świadomość mas.

Ideologie faszystowskie i komunistyczne w tych samych słowach oskarżają „chaos” i „anarchię” kapitalizmu.

Pojmują one organizację państwa przyszłości — ich państwa — dokładnie w takich samych zarysach w jakich menadżer, inżynier, organizuje fabrykę. To znaczy, że ich koncepcja państwa jest społecznym uogólnieniem doświadczeń menadżerskich. Mają również identyczne koncepcje „partii” — ich partii — z monopolem na terenie politycznym.

Pojęcie partii jest szczególnie ważne, gdyż zagadnienie partii jest ośrodkiem bezpośredniej walki o władzę. Istnieje jak najbardziej uderzające i ściśle podobieństwo zarówno w teorii jak praktyce komunistów i faszystów na temat zagadnienia partii. Komunista mógłby się podpisać pod co najmniej dziewięciu-dziesiątymi szczegółowych rozważań Hitlera o partii w „Mein Kampf”, a naziści, ze swej strony, w swej koncepcji partii wiele przejęli bezpośrednio od komunistów. Ustrój partii, technika jej działania, wykorzystanie „sympatyków” i organizacji „peryferyjnych”, tworzenie „komórek”, przenikanie do organizacji masowych, metoda „frakcji”, przy pomocy której mała, ścisła grupa w partii może sprawować władzę nad wielkim ruchem masowym, dominowanie „dyktatury monopartyjnej” w państwie jako całości — wszystko jest to samo. A, nawiasem mówiąc, kapitalistyczne metody organizacji partii nie mają żadnego szans przeciwstawiania się temu.

Tak jak czynią to wszystkie wielkie ideologie społeczne, zarówno komunizm jak faszyzm deklarują, że przemawiają w imieniu „ludu” jako całości, w imieniu przyszłości całego człowieczeństwa. Ciekawe jest w każdym razie, że jeden i drugi, nawet w publicznych wypowiedziach stwierdzają istnienie „elity” lub „awangardy”. Elitą tą są, oczywiście, menadżerowie i ich polityczni współpracownicy — władcy nowej społeczności. Ideologie przedstawiają to, naturalnie, w inny sposób. Jak głoszą, elita reprezentuje naród jako całość i broni jego interesów. Faszyzm jest szczerzy jeśli idzie o kierowniczą rolę „elity”. Leninizm natomiast wypracował bardziej skomplikowane uzasadnienia. Masy, według niego nie zostały w systemie kapitalistycznym dostatecznie wychowane i aby móc udźwignąć brzemień socjalizmu; masy niezdolne są do zrozumienia w pełni swych własnych interesów. W wyniku tego „przejście do socjalizmu” musi być nadzorowane przez oświeconą „awangardę”, która „rozumie całokształt procesu histo-

rycznego" i może prawidłowo i umiejętnie działać w interesie mas, jak sztab generalny armii.

Poprzez tę koncepcję elity czy awangardy, ideologie te służą zarazem potrzebie usprawiedliwienia istnienia klasy rządzącej, a równocześnie urabiają masy do przyjęcia tych rządów. Przypomina to do złudzenia sposób argumentacji kapitalistycznej, że kapitaliści są konieczni dla prowadzenia gospodarki i że ich zysk jest identyczny z dobrobytem ludności jako całości. Dopóki masy w to wierzyły, były gorącymi obrońcami nie tylko kapitalizmu w ogóle, ale nawet potrzeby lepszych warunków (władza i przywileje) dla kapitalistycznej klasy rządzącej. Doktryna komunistów i faszystów posługuje się tym samym środkiem, celem uzyskania poparcia mas dla interesów nowej elity, poprzez pozorną identyfikację tych interesów z interesami samych mas.

Historyczna więź między komunizmem i faszyzmem jest znacznie wyraźniejsza dziś niż była przed piętnastu laty. Różnice w genezie zaciemniały podobieństwo dążeń. Ale wydarzenia tych piętnastu lat, rozwijające się pod naciskiem naszych czasów uwypuklały dążenia, aż wreszcie druga wojna światowa dostarczyła ostatecznych dowodów. Faszyzm i komunizm odrzucały jedną po drugiej dzielące je różnice, przybliżały się do wspólnego wzorca i ujawniły swe pełne historyczne znaczenie. Leninizm, na przykład, zapierał się początkowo, przynajmniej w słowach, zasady politycznego monopolu jedno-partyjnego. Gdy jednak zasadę tę w Rosji zastosowano w praktyce (na długo przed zgonem Lenina), teoria leninizmu została zmodyfikowana dla wytłumaczenia ludowi dlaczego monopol partii bolszewików stał się „koniecznością”: dlatego mianowicie że z wyjątkiem bolszewickiej, wszystkie inne partie okazały się kontrrewolucyjne. Obecnie stalinizm ujmuje tę zasadę w Konstytucji Sowieckiej. Leninizm formalnie zwalczał „zasadę wodzostwa”, ale w praktyce, nie tylko w Związku Sowieckim, ale także w ruchach komunistycznych poza Rosją — stalinowskich czy nie stalinowskich — przywódca zjawia się niechybnie. Leninizm żądał wolnych i autonomicznych związków zawodowych, ale w praktyce związki zostały wcielone do organizacji państwa sowieckiego, tak samo jak to się działo w państwach faszystowskich, a w innych krajach, zanim władza państwowa zos-

tała zagarnięta, związki stawały się przybudówkami partii, wszędzie tam, gdzie partie faszystowskie, czy komunistyczne wybijają się na czoło.

Imponujące dowody historycznej więzi między komunizmem i faszyzmem można znaleźć w podobnych wnioskach, jakie wyciągają z pewnych wydarzeń, często zresztą w tym samym czasie, kiedy napadają one na siebie najgoręcej w słowach. Chcę przytoczyć tu dwa ważniejsze przykłady.

Przed objęciem władzy przez Hitlera w styczniu 1933 r., w wielu wypadkach, partia komunistyczna Niemiec oraz partia nazistowska, wspólnie zwalczały w wyborach pruskich kandydatów socjal-demokratycznych, doprowadzając przez to do porażki socjal-demokracji. Partia reformistyczna jest, jak zaznaczyliśmy, partią kapitalistyczną (mimo formalnej ideologii marksistowskiej). Na skraju przewrotu społecznego, komuniści w praktyce znaleźli się po stronie nazistów przeciwko reformistom : to znaczy, przedstawiciele manadżerscy szli razem przeciw kapitalistom.

Najważniejszym jednak i decydującym przykładem jest pakt Stalin-Hitler z sierpnia 1939 r., który przyspieszył drugą wojnę światową. Jak mamy tłumaczyć ten pakt ? Mimo kilku przepowiedni, że Hitler i Stalin porozumieją się ze sobą, świat kapitalistyczny sądził od lat, że głównymi przeciwnikami w nadchodzącej wojnie będą Niemcy i Rosja. Wszystkie poważne rachuby oparte były na tym przewidywaniu. Ta opinia tak silnie była zakorzeniona, że utrzymywała się niewzruszenie w ciągu pierwszych sześciu miesięcy wojny. Każdy niemal uważał wojnę między Anglią i Niemcami za wojnę „udawaną” i czekał, że Rosja „zmieni front”. W świetle dawnej propagandy nazistów i stalinistów, pogląd taki był na pewno usprawiedliwiony. To byli śmiertelni wrogowie. Dziennikarze liberalni poświęcali dużo czasu na strofowanie Stalina i Hitlera za „niekonsekwencję”, za „zdradę własnych zasad” — dość dziwne oskarżenie ze strony liberałów.

Jeżeli będziemy próbowali rozumieć ideologie biorąc po prostu słowa za dobrą monetę, jakby chodziło o naukowe stwierdzenia faktów, to nigdy nie zdołamy pojąć historii czy polityki. Nic też nie osiągniemy, tłumacząc wielkie wydarzenia jako „niekonsekwencje” i hipokryzje. W obliczu pierwszej wielkiej wojny społeczności manadżer-

skiej, Hitler i Stalin, ze swego punktu widzenia, działali całkowicie poprawnie. Głównym celem Hitlera było zadanie śmiertelnych ciosów kapitalizmowi — „demokracjom plutokratycznym” — oraz skonsolidowanie swej bazy strategicznej na terenie Europy. Zmierzenie się z Rosją, czy to przy pomocy wojny czy pokoju, będzie konfliktem manadżerskim w znacznie pełniejszym sensie niż obecna wojna — i należy do stadium późniejszego, choć stadium to mogłoby przyjść przed końcem tej wojny. Przed rozprawą z nowym musi zostać zapewniony rozpad starego. Przedstawiciele przyszłej społeczności manadżerskiej zeszli się chwilowo razem aby uporać się z kapitalistyczną przeszłością, zanim skoczą sobie wzajemnie do gardeł.

Nie ma innego rozsądnego wytłumaczenia tego faktu.

Można dodać, że potwierdzeniem tego jest postępowanie stalinistów i nazistów we wszystkich innych krajach w czasie wojny. Nie jest to postępowanie identyczne — interesy Niemiec i Rosji nie są bynajmniej takie same pod każdym względem. Ale gdy chodzi o sprawy polityczne, działają oni jednakowo dla osłabienia wysiłku wojennego krajów kapitalistycznych starego typu, oraz dla wzmocnienia krajów najbliższych manadżerskiego ustroju społecznego.

„Nowy Ład” nie jest, powtarzam, rozwiniętą, usystematyzowaną ideologią manadżerską. Zwolennicy „Nowego Ładu” częstokroć deklarują uznanie dla kapitalizmu i „przedsiębiorczości prywatnej”. Tak samo jednak jak działalność „Nowego Ładu” (do czego wrócimy w Rozdziale XVI), prowadzi w kierunku rewolucji manadżerskiej, tak samo manadżerskie tendencje w ideologii „Nowego Ładu” stają się jasne gdy odniesiemy je do koncepcji podstawowych. Na swój własny, nieco bardziej zagmatwany sposób „Nowy Ład” również przeciwstawił z naciskiem państwo jednostce, planowanie przedsiębiorczości prywatnej, bezpieczeństwo - inicjatywie, „prawa człowieka” „prawom własności”. Nie ulega wątpliwości, że psychologicznym wynikiem „Nowego Ładu” jest to, na co skarżą się kapitaliści a mianowicie, podważenie powszechnego zaufania do kapitalistycznych idei, praw i instytucji. „Nowy Ład” przygotowuje umysły mas do przyjęcia manadżerskiego ustroju społecznego.



Ciekawe jest że w miarę swego rozwoju „Nowy Ład” zbliża się coraz bardziej do innych ideologii menadżerskich. Myśl, że istnieje tylko jedna partia — partia „Nowego Ładu” — która zdolna jest reprezentować naród amerykański nie wydaje się już dziwaczna. Przeprowadzona z tak pomysłnym skutkiem kampania wyborcza za trzeciej kadencji Roosevelta, była amerykańskim wyrazem zasady nieodzownego przywódcy. Przy każdych wyborach Roosevelta linia ideologiczna stawała się coraz jaśniejsza. Fascynujące było obserwować, że gdy Roosevelt w swych świetnych mowach przedwyborczych w r. 1940 apelował do „narodu”, to wzywał poparcia wszystkich klas, włączając z „pracownikami”, „technikami przemysłowymi” i „menadżerami”, z jednym tylko, bardzo szczególnym wyjątkiem: nigdy nie zwracał się do kapitalistów; nigdy nie użył żadnego z tych słów, które zwykle w Ameryce oznaczają „przemysłowca”, „właściciela” czy „bankiera”. To mowy Willkie’ego broniły „przemysłowców” i „przedsiębiorczości prywatnej”, a te słowa i wyrażenia dokładnie przedstawiały rzeczywistość społeczną.

Co jest poza tym wysoce znamienne, to fakt, że próby stosowania starych haseł kapitalistycznych przez zwolenników „Nowego Ładu” nigdy nie są pomysły. To są hasła Torysów. Torysi mają do nich prawa historyczne i na swój sposób uznane. Zwolennicy „Nowego Ładu” nigdy nie zdobyli żadnych głosów, gdy mówili o „przedsiębiorczości prywatnej”, „okazji”, „zabezpieczeniu własności”. Wszystkich, których takie wyrażenia wzruszały, zagarnęła „Wielka Wyprawa Krzyżowa” Willkie’ego (nikt zdawał się nie pamiętać, że autentyczne wyprawy krzyżowe również były płonne). Masowe poparcie „Nowego Ładu” wymaga stosowania idei i haseł menadżerskich.

Technokracja jest drugą odmianą amerykańskich ideologii menadżerskich. Technokracja nie wywarła bezpośrednio wielkiego wpływu, ale wiele z niej przejął zarówno „Nowy Ład”, jak komuniści i faszyści. Niepowodzenie technokracji w uzyskaniu szerokiego oddźwięku można przypisać częściowo nazbyt jasnemu sposobowi w jaki wyrażała perspektywy społeczności menadżerskiej. Mimo że nie rozróżnia inżynierów od menadżerów (nie wszyscy inżynierowie są menadżerami — wielu to po prostu najemnicy — i nie wszyscy menadżerowie są inżynierami), społecz-



ność o której piszą technokraci jest najoczywściej społecznością manadżerską, w której „technokraci” są oczywiście klasą rządzącą. Teoria ta nie jest dostatecznie dobrze ułożona aby służyć ważnemu celowi ideologicznemu; nie poświęca ona dostatecznej uwagi zagadnieniu władzy, które zajmuje tak wybitne miejsce w teorii komunizmu i faszyzmu. Jednakże amerykańskie ideologie manadżerskie przyszłości niewątpliwie obejmą także propogandę technokratyczną, mimo wszystko dobrze dostosowaną do potrzeb kraju.

Jak jednak mogą powstawać ostre spory między różnymi rodzajami ideologii, które jak stwierdziłem, są wszystkie ideologiami manadżerskimi? Jak można je wytłumaczyć, jeżeli te wszystkie ideologie są „takie same”? Czy, choć tak osławione, są to spory „zmyślone”? Chciałbym ostrzec przeciwko możliwym nieporozumieniom. Spory te nie są „zmyślone”, a ideologie nie są „takie same”. Podobne wyobrażenie byłoby śmieszne i łatwe do obalenia. Podtrzymuję tylko to: komunizm (leninizm-stalinizm), faszyzm-nazizm, oraz w bardziej częściowym i mniej rozwiniętym zakresie „Nowy Ład” i technokracja, wszystko to są *ideologie manadżerskie*. Rozpowszechniają się one w świecie w miarę jak ideologie kapitalistyczne tracą zwolenników. Biorą udział w likwidowaniu kapitalizmu i przygotowują przychylny grunt rozwojowi społeczności manadżerskiej.

Istnieją jednakże duże i bynajmniej nie iluzoryczne różnice pomiędzy tymi ideologiami manadżerskimi. Szereg tych różnic omówimy w następnych trzech rozdziałach. Różnice te pochodzą z wielu źródeł: specjalne lokalne okoliczności, w których zachodzi przemiana manadżerska (Rosja, czy Stany Zjednoczone to nie Niemcy), sposób w jaki przemiana jest dokonana (etapy w przykładzie rosyjskim i niemieckim nie były wcale takie same — jest wiele dróg do celu manadżerskiego), opozycja obecna i przyszła wśród różnych warstw nowej klasy rządzącej, odmienne tradycje kulturalne i wyposażenie psychologiczne, które prowadzi autorów ideologii do wyrażania ich odmiennie.

Gdybyśmy dokonywali analizy logicznej lub etymologicznej, to moglibyśmy podkreślać raczej różnice niż podobieństwa pomiędzy ideologiami. Nie ma nic dziwnego w istnieniu tych różnic nawet jeżeli doprowadzają ucze-

stników sporu do wzajemnego zabijania się. W średniowieczu istniały ogromne różnice pomiędzy realistami i nominalistami, pomiędzy augustynianami i scholastykami i spory nie ograniczały się bynajmniej do słów. Byłoby grubym błędem odrzucać te różnice jako „nierzeczywiste”. Z wielu punktów widzenia są one czymś najważniejszym. A przecież średniowieczny realizm i wczesny nominalizm, augustynianizm i scholastyzm były, z socjologicznego punktu widzenia, różnymi rodzajami ideologii feudalnych — które wywodziły się z wspólnych koncepcji i wszystkie przyczyniały się do tworzenia nastawień przychylnych utrzymaniu systemu feudalnego i władzy panów feudalnych. Różnice pomiędzy kalwinizmem, luteranizmem, presbiterianizmem, anabaptyzmem, episkopalizmem, kwakryzmem... nie były w szesnastym i siedemnastym stuleciu drobnostkami i w wielu wypadkach prowadziły od sporów filozoficznych do rozlewu krwi. A przecież były to, przynajmniej wobec średniowiecznego katolicyzmu, kapitalistyczne ideologie religijne — które przyczyniały się w różny sposób do rozwoju nastawień przychylnych społeczności kapitalistycznej, przeciw społeczności feudalnej. Jakże wiele zaciętych sporów o „prawa naturalne” toczyło się w nowoczesnym świecie, bez podawania mimo to w wątpliwość naturalno-prawnych podstaw, które zakładały kapitalistyczny ustrój społeczny! Ale, badam tutaj tylko to co ma związek z zagadnieniem któremu poświęcona jest ta książka. Przeciąganie tej dygresji nie należy do tematu.

Rozwój ideologii menadżerskich nie zakończył się, naturalnie, wraz z współczesnym stalinizmem i nazizmem, tak samo jak ideologie kapitalistyczne nie skamieniały w szesnastym stuleciu. Tak jak „Nowy Ład” wydaje się przy nich prymitywny, tak i one będą wydawać się prymitywne przy ideologiach przyszłości. Istnieją nieskończone możliwości filozoficznych opracowań i nie zabraknie intelektualistów chętnych do podjęcia tego zadania. Ideologie menadżerskie będą mieć swoje „rewolucje” kartezjańskie, rousseau'wskie i kantowskie. Ale ich zasadniczy kierunek może być znany już teraz; uwidacznia się on w tym co się dzieje wokół nas.

## XIV

### MODEL ROSYJSKI

Napisano bardzo wiele prac o współczesnej Rosji i Niemczech, ale niewiele z nich służy do wyjaśnienia tematu. Powód jest oczywisty — ludziom zależy nie tyle na zrozumieniu Rosji i Niemiec, ile na wyrażeniu uczuć jakie kraje te w nich budzą. Namiętna lojalność lub równie namiętna nienawiść wydają się jedynymi uczuciami jakie ludzie dziś mogą żywić w stosunku do nich. Ta szczególność winnaby sama przez się nasuwać myśl, że w tych dwóch krajach leży klucz historyczny do wypadków lat ostatnich.

Namiętne uczucia, jakkolwiek mogą być właściwe dla pewnych celów — jeśli idzie na przykład o wygranie, czy przegranie wojny — są, niestety, słabą podstawą rozumowania. Naukowiec może nienawidzić choroby, którą bada, ale nie może pozwolić aby ta nienawiść przesłaniała wyniki zdobyte przezeń w laboratorium. Przedmiotem tej książki jest wiedza, nie pasja. Usiłujemy dowiedzieć się co się dzieje w Rosji i Niemczech, czy gdziekolwiek indziej, nie zaś ferować wyroki i zajmować stanowisko wobec tych krajów.

Patrząc uważnie i obiektywnie, szybko możemy się wielu rzeczy nauczyć. Wprawdzie wszystkie niemal wiadomości jakie przychodzą z Rosji i Niemiec są zniekształcone odpowiednio do celów propagandowych ich rządów. Statystykom nie można ufać, a w wielu dziedzinach statystyki w ogóle nie są ogłaszane. Ale lekarz nie musi znać chemicznych warunków każdej komórki w ciele swego pacjenta, aby rozpoznać ospę. Możemy dowiedzieć się o Ro-

sji i Niemczech wystarczająco dla naszych celów, a to jest wszystko czego potrzebujemy. Gdyby cel nasz był inny, gdybyśmy np. pragnęli przewidzieć dokładnie zmiany cen w ciągu najbliższych sześciu miesięcy w Niemczech i Rosji, lub określić ściśle jak wiele jest tam masła czy benzyny, to nie byłoby dostatecznych wiadomości, aby cel taki osiągnąć. Ale nas interesuje to, co się dzieje ze społecznością, jaki ustrój społeczny zwycięży w stosunkowo bliskiej przyszłości i w następnym okresie historii.



Teoria rewolucji manadżerskiej nie utrzymuje, że w obecnym okresie historycznym nie będzie rewolucji masowych, lub rewolucji przeprowadzanych pod hasłami i ideałami socjalizmu. Przeciwnie, w okresie szybkiej przemiany, jaka zaczęła się w r. 1914, było już szereg rewolucji masowych, niektóre z nich pod hasłami socjalistycznymi. Innych niewątpliwie można się spodziewać. Rewolucji społecznej nie koniecznie musi towarzyszyć jawny ruch rewolucyjny, choć często, może nawet zazwyczaj, towarzyszy jej. Nas interesuje jednak nie masowy ruch rewolucyjny i nie hasła pod jakimi się on rozwija, lecz skutki wypływające z tego ruchu w związku z ustrojem społecznym.

Skutki rewolucji masowej rzadko zgodne są z hasłami i ideałami, które były jej natchnieniem. Kapitalizm był wprowadzony czy umocniony w wielu miejscach na świecie w związku z masowymi rewolucjami. Nigdy jednak nie słyszałem o rewolucji, która by proklamowała, że jej zadaniem jest wprowadzenie kapitalizmu. Są, co prawda, pewne powiązania między hasłami, a tym co się wydarzyło, były to, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, hasła które skłaniały do stworzenia atmosfery przychylniej instytucjom kapitalistycznym i władzy kapitalistów — ale powiązania te są pośrednie. Podobnie, pozornie socjalistyczna rewolucja masowa wcale nie musi prowadzić do socjalizmu. Te uwagi są niezbędne dla zrozumienia tego, co wydarzyło się w Rosji.

Widzieliśmy że manadżerowie i przyszła społeczność manadżerska stoją w obliczu potrójnego zagadnienia :  
1) obezwładnienia kapitalistów (zarówno w kraju, jak

ostatecznie na całym świecie), 2) poskromienia mas w taki sposób, aby doprowadzić je do uznania władzy manadżerskiej i usunąć jakąkolwiek groźbę społeczności bezklasowej, 3) współzawodniczenia między sobą o pierwsze miejsca w świecie jako całości. Rozwiązanie pierwszych dwóch części tego zagadnienia (trzecia nigdy nie jest całkowicie rozwiązana) oznacza zniszczenie głównych instytucji i ideologii społeczności kapitalistycznej oraz podstawienie na ich miejsce głównych instytucji i ideologii społeczności manadżerskiej. Dla osiągnięcia tego rozwiązania znaczne części mas muszą być przeciągnięte odpowiednimi hasłami na stronę manadżerów i przyszości manadżerskiej. Tak jak kapitaliści, manadżerowie jako jednostki również nie są uczestnikami większości walk stanowiących część procesu przemiany społecznej. Pozostawiają to masom. Nawet walki, zmierzające do nawrócenia mas na nową ideologię, prowadzone są przez jedne ich frakcje przeciwko innym.

Kiedy dwie pierwsze części tego potrójnego problemu zostają rozwiązane — społeczność manadżerska zastępuje społeczność kapitalistyczną. Rozwiązanie, bez względu na środki jakimi zostało osiągnięte, *jest* rewolucją manadżerską. Ustrój społeczności manadżerskiej nie będzie jednak utrwalony, póki nie będzie dominował w całym świecie — to znaczy w trzech „centralnych” okręgach rozwiniętego przemysłu, jakie wymieniliśmy w Rozdziale XII.

Te trzy części, na które podzieliłem zagadnienie manadżerskie nie synchronizują się, w czasie, z jakimś szczególnym porządkiem. Rozwiązanie może być osiągnięte w etapach ułożonych odmiennie. Wszystkie trzy części są zazwyczaj połączone razem w każdym etapie. Wojna, szczególnie wojna światowa, miesza je razem niemal nierozłącznie i ogromnie przyspiesza cały proces.

Wydarzenia w Rosji od r. 1917 ilustrują naszą teorię w sposób zdumiewająco schematyczny. Pierwsza część zagadnienia została rozwiązana szybko i drastycznie: Kapitaliści zostali nie tylko obezwładnieni, ale w większości wyeliminowani fizycznie przez zabicie, albo wskutek emigracji. Nie zostali natomiast zastąpieni przez innych kapitalistów — jeżeli pominiemy drobnych kapitalistów bez znaczenia społecznego, tolerowanych szczególnie w okresie tzw. NEP'u (Nowa Polityka Gospodarcza). Kapita-



liści zostali usunięci nie tylko jako jednostki, lecz jako klasa, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że zniesione zostały główne instytucje gospodarcze kapitalizmu — że ustroj gospodarczy społeczności został zmieniony.

W pewnym sensie to drastyczne rozwiązanie pierwszej części zagadnienia było tylko częściowe, ponieważ tylko kapitałiści rosyjscy, nie zaś w ogóle kapitałiści, zostali usunięci, podczas gdy pełne rozwiązanie tego problemu wymaga usunięcia kapitalistów i instytucji kapitalistycznych wszędzie — a przynajmniej we wszystkich głównych okręgach. Rosjanie wkrótce doszli do tego przekonania (przywódcy ich widzieli to wcześniej), gdy wielkie kraje kapitalistyczne, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, wysłały do Rosji wojska, aby obalić nowy reżym. Ale reżym bronił się z wielkim powodzeniem i zawarł z obcymi kapitalistami rozejm, który trwał aż do drugiej wojny światowej.

Druga część zagadnienia menadżerskiego — okiełznanie mas — pozostała w zawieszeniu dopóki nie osiągnięto rozwiązania, czy częściowego rozwiązania pierwszego. Albo raczej: masy zostały użyte do rozwiązania pierwszej części zagadnienia, tak samo jak kapitałiści wczesnego okresu używali mas dla złamania potęgi panów feudalnych. W nowym etapie, którego początek zlewał się z końcem pierwszego, przeprowadzono drugie zagadnienie. Masy zostały okiełznane. Ich niejasno odczuwane dążenia do egalitaryzmu i społeczności bezklasowej zostały skierowane ku nowemu ustrojowi rządów klasowych i uorganizowane w kategoriach ideologii i instytucji nowego porządku społecznego.

Trzecia część problemu — współzawodnictwo z innymi zespołami menadżerów — zasadniczo wciąż należy do przyszłości. Przygotowania do jego podjęcia, zawsze tkwiące w działalności członków Międzynarodówki Komunistycznej (którzy są po prostu agentami władców Rosji) zostały znacznie przyspieszone w ciągu wojny. Rosja, pierwsze państwo menadżerskie, przygotowuje obronę swych praw starszeństwa w wojnach menadżerskich przyszłości.

Rosyjski przykład, rosyjski wzór, można zatem streścić w sposób następujący: 1) szybkie obezwładnienie klasy kapitalistów w kraju (oraz, po ostrej walce, chwilowy zbrojny rozejm z kapitalistami gdzie indziej); 2) stopnio-



we okiełznanie mas; 3) bezpośrednio współzawodniczenie w przyszłości (choć przygotowania do tego rozpoczęły się już wcześniej) z innymi zespołami powstającej, światowej społeczności menadżerskiej.

Ten wzór nie ogranicza się wyłącznie do Rosji. Doskonale może być zastosowany gdzie indziej, szczególnie jeżeli powtórzą się warunki podobne do tych z 1917 r. w Rosji. Czynnikiem, które wydatnie zdecydowały o nim w Rosji były: stosunkowo słaby rozwój kapitalizmu krajowego z odpowiednio słabą i małą klasą kapitalistów, związek klasy kapitalistycznej ze zdyskredytowanym i równie słabym reżymem politycznym carszemu, oraz straszliwy kryzys gospodarczy, społeczny i ludzki, wywołany w Rosji przez pierwszą wojnę światową.

Wyrośnięcie Stalina, z postaci niepozornej w pierwszych latach rewolucji, odpowiada z grubsza przeprowadzeniu drugiej części zagadnienia menadżerskiego: okiełznanie mas i utrwalenia władzy nowej grupy. Jak się często zdarza w historii, nowy etap rozwoju zaznaczył się odrzuceniem przywódców z poprzedniego etapu, oraz objęciem kluczowych pozycji przez ludzi poprzednio podrzędnych lub nawet całkowicie nieznanymi. Ci którzy dźwigali brzemień pierwszego etapu — obozwładnienia kapitalistów — zostali najpierw pozbawieni istotnej władzy w walce frakcji z lat 1923-29, a następnie, w większości zabici w późniejszych procesach i czystkach. Wielkie procesy publiczne stanowiły, można by powiedzieć, formalną przegrywkę do rozwiązania drugiej części zagadnienia, w którego wyniku masy zostały odpowiednio podporządkowane nowemu ustrojowi społecznemu a potęga, przywileje i największa część dochodów dostały się w ręce nowych władców — menadżerów i stowarzyszonych z nimi biurokratów. W pewnym sensie masowe czystki były zarazem symboliczne i ideologiczne. Ofiary czystek zostały już przedtem ujarzmione i w większości były już przygotowane, poprzez taki czy inny proces perswazji, do pogodzenia się z nowym porządkiem rzeczy.

Nie powinniśmy popełniać błędu przypuszczając, że przemiany rosyjskie zależały jedynie od obecności tej czy innej jednostki — od osobistej podłości, czy szlachetności (zależnie od naszego punktu widzenia), na przykład Stalina. Nie należy sądzić, że gdyby Lenin żył, to ten prze-

bieg spraw byłby znacznie inny. Nie jest bez znaczenia fakt, że zapewne najintymniejszym od lat kolegą Lenina, człowiekiem z którym dzielił on ukrytą władzę nad partią bolszewicką, był świetny i cieszący się powodzeniem inżynier-manadżer — Krassin. Ale śmierć wszystkich wczesnych przywódców była ważnym aktem rytualnym dla wytworzenia masowych nastawień społeczności manadżerskiej i dla umocnienia podstaw manadżerskich instytucji.

Wzór rosyjskiego modelu rewolucji manadżerskiej wyjaśnia historia koncepcji rewolucyjnej „władzy robotniczej”. „Władza robotnicza w przemyśle” była od początku hasłem leninowskiego odłamu marksizmu. Łatwo jest zrozumieć tego przyczynę. Według formalnej ideologii socjalizmu prywatna własność (władza) w przemyśle ma być zniesiona, to znaczy w rozumieniu socjalizmu, że władza ta ma być udziałem mas jako całości. Istotnym aktem rewolucyjnym byłoby zatem rzeczywiste przejęcie władzy nad przemysłem przez samych robotników. Stąd hasło.

W trakcie rewolucji rosyjskiej (jak i w wielu innych próbach rewolucji masowych, które nastąpiły po niej w ciągu ubiegłych dwudziestu trzech lat) robotnicy postępowali dosłownie według hasła „władzy robotniczej”. W fabrykach, warsztatach, kopalniach itd. robotnicy, przy pomocy komitetów, wyłonionych spośród własnych szeregów, po prostu przejęli władzę. Wypędzili nie tylko właścicieli (którzy rzadko byli na miejscu, gdyż właściciele nie są dziś bezpośrednio związani z wytwórczością) ale cały zespół zarządczy i kierowników — to znaczy wypędzili również manadżerów. Robotnicy sądzili, że rewolucja przeznaczona jest dla uwolnienia ich od wszystkich zarządców i wyzyskiwaczy. Uznali, że manadżerowie na równi z właścicielami są zarządcami i wyzyskiwaczami zarówno w przeszłości jak, przede wszystkim mogą nimi być w przyszłości. Robotnicy sami wzięli się do prowadzenia fabryk.

Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo. Dwie sprawy wchodziły tu w grę. Po pierwsze, poszczególne fabryki i inne narzędzia wytwórczości nie funkcjonowały dobrze pod kontrolą robotniczą a napotykały na jeszcze większe trudności w koordynacji zadań różnych fabryk. Nie trudno domyśleć się dlaczego tak było. Wybrane komitety robotników, których każdy członek mógł być zawsze i niezwłocznie odwołany oraz którzy ponadto nie posiadali ani wyk-

sztalcenia technicznego ani doświadczenia menadżerskiego — nie wywiązywały się dobrze z zadania prowadzenia nowoczesnych fabryk, kopalni czy kolei. Jeszcze trudniej było im współpracować skutecznie z innymi komitetami dla pokierowania całymi działami przemysłu, lub jego całokształtem. Być może iż nowy mechanizm demokracji oraz dostateczny okres czasu dla zyskania doświadczenia mogłyby przewyciężyć te trudności. Obecnie jednak nie ma na to ani czasu ani odpowiednich organizacji.

Po wtóre, perspektywa kontroli robotniczej nad wytwórczością u jej źródła, gdyby okazała się w końcu pomyslna, doprowadziłaby w rezultacie do bezklasowego ustroju społecznego. Ci zatem, którzy dążą do tego, aby społeczeństwo było rządzone przez klasę, muszą unikać kontroli robotników nad wytwórczością i znajdują powody aby jej przeszkodzić. Przede wszystkim ruch obejmowania władzy przez komitety robotnicze rozwijał się w okresach ostrego kryzysu społecznego, wojny i wojny domowej, a więc w okresach kiedy wydajna organizacja przemysłu stawała się nagłą koniecznością.

Gdyby chwilowa władza robotników została zastąpiona przez dawną władzę kapitalistycznych właścicieli (jak to stało się w czasie dwóch kryzysów rewolucyjnych w Niemczech — przy końcu pierwszej wojny światowej i w kilka lat po niej) to wtedy społeczność, po kryzysie, po prostu wróciłaby do poprzedniego ustroju kapitalistycznego. Jeżeli jednak władza robotnicza zostaje zastąpiona przez faktyczną kontrolę menadżerów, popartych przez nowy rodzaj państwa, wtedy, po przejściowym kryzysie, społeczność zmienia się w społeczność menadżerską. To właśnie, w serii stopniowych zmian, nastąpiło w Rosji.

Przez krótki okres czasu po rewolucji, w Rosji, wiele fabryk i innych przedsiębiorstw prowadzili robotnicy przy pomocy wybieralnych komitetów, zwanych „komitetami fabrycznymi”. Następnie, kierownictwo „techniczne” zostało powierzone „specjalistom” (to jest menadżerom), przy równoczesnym dalszym istnieniu komitetów fabrycznych, posiadających, w postaci prawa weta, znaczny zakres władzy w stosunku do menadżerów, oraz w jurysdykcji odnośnie „warunków pracy”. Tymczasem, biura, komisja i jednostki mianowane z góry przez nowy (sowiecki) rząd, rozpoczynały przejmowanie zadania koordynacji

pracy różnych fabryk i gałęzi przemysłu. Stopniowo, władza manadżerów i manadżerskich koordynatorów wzrastała, oczywiście z ujmą dla dla „władzy robotniczej” i komitetów fabrycznych. Komitety fabryczne utraciły prawo weta. Przywileje ich odnośnie „warunków pracy” obejmowały coraz węższy zakres. Skład komitetów został zmieniony i miał obejmować przedstawiciela państwa, przedstawiciela manadżerskiego i przedstawiciela nominalnie reprezentującego robotników — choć to ostatnie było pozorem. W końcu nawet takie komitety utraciły wszelkie rzeczywiste znaczenie i pozostały jedynie formalnością, którą całkowicie zarzucono w r. 1938. Władza robotnicza przekształciła się we władzę manadżerską.

Ta ewolucja nie odbyła się bez zamieszek, często bardzo gwałtownych. Robotnicy, czy niektórzy z nich, przeczuwali jej znaczenie: spostrzegli, że rewolucja, która miała przynieść im wolność i zniesienie przywilejów, prowadzi do nowej formy władzy klasowej. Próbowali przeciwdziałać utracie władzy przez ich komitety. Odmawiali uznania manadżerów, niekiedy wypędzali ich, a nawet mordowali. Ale w każdym stopniowym posunięciu państwo (socjalistyczne państwo robotników) czy to za Lenina, czy za Stalina, popierało nie robotników lecz manadżerów. Podjęto szeroką akcję „uświadamiania” dla wytłumaczenia dlaczego „władza robotnicza” oznacza w praktyce władzę manadżerów. W razie potrzeby uświadamianie słowne uzupełniała uświadamiająca działalność oddziałów egzekucyjnych lub obozów koncentracyjnych, czy przymusowych batalionów pracy.

W pierwszych latach rewolucji Lenin i Trocki pisali obydwaj broszury i wygłaszali mowy, uzasadniające sprawę specjalistów, techników, manadżerów. Lenin, w przekonujący sposób oznajmiał, że manadżer ma być dyktatorem fabryki. „Demokracja robotnicza” w państwie — mówił — ma być oparta na dyktaturze manadżerskiej w fabryce.

Może Lenin nie zdawał sobie w pełni sprawy z ironii swego stanowiska. Jako marksista wierzył — i słusznie — że źródła władzy społecznej znajdują się we władzy nad narzędziami wytwórczości. Jako głowa nowego państwa, sam pomagał do zgnięcia robotniczej, powszechnej władzy nad tymi narzędziami i do zastąpienia jej przez władzę manadżerów. Oczywiście, manadżerowie poszczegół-

nych zakładów stawali się podległymi wielkich manadżerów, zarządów i biur, kierujących całymi działami przemysłu i rządzącymi przemysłem jako całością. Ciekawe jest, że spora ilość manadżerów w nowym państwie rekrutowała się z ludzi, którzy byli kierownikami w dawnych rządach kapitalistycznych. Lenin i Trocki wyszydzała „dziecinnych lewicowców”, którzy sprzeciwiali się użyciu „burżuazyjnych specjalistów” (jak ich nazywano). Robotnicy potrzebowali ich do prowadzenia zakładów. Lenin żałował, że zostało ich tak niewiele i że w Rosji nigdy nie było dostatecznego zespołu wykwalifikowanych specjalistów. Jak najkorzystniejsze warunki ofiarowywano cudzoziemskim „specjalistom burżuazyjnym”, którzy chcieliby pracować dla nowego reżymu. Stale wzrastająca klasa manadżerów nie była tworem całkowicie nowym — był to rozwój i rozrost klasy która już istniała i stale powiększała swą moc i wpływ w społeczeństwie kapitalistycznym, szczególnie w późniejszych okresach.

Słuszne jest, że największe znaczenie przywiązujemy do tego, co stało się z „władzą robotniczą”. Doświadczenie rosyjskie jest ponadto typowe. Nie było jeszcze rewolucji zupełnie takich samych jak w Rosji, ale były dziesiątki sytuacji rewolucyjnych ogólnie tego samego charakteru. We wszystkich ujawniają się te same tendencje. We wszystkich — Niemcy, Bałkany, Chiny, Włochy, Hiszpania — robotnicy w czasie kryzysu zaczynają przejmować władzę nad narzędziami wytwórczości. Zawsze znajduje się odpowiednią formułę, aby im wytłumaczyć dlaczego to nie może trwać, a gdy wytłumaczenie nie wystarcza — przychodzą karabiny.

Dla nas interesujące jest nie to, czy objęcie władzy przez robotników jest „dobrym pomysłem”. Nas obchodzi jedynie stwierdzenie, że po pierwsze — próbowali oni objąć władzę i po drugie — władzy tej nie powiodło się im utrzymać. Ta niezdolność do utrzymania władzy jest jednym więcej dowodem, że godzina socjalizmu — wolnej, bezklasowej społeczności — jeszcze nie wybiła. Władza i rządy nad społecznością, które z nią idą w parze, kiedy wymykają się z rąk kapitalistów nie dostają się robotnikom — ludowi, ale manadżerom, nowej klasie rządzącej. Tak było również w czasie wojny domowej w Hiszpanii, na terytoriach lojalistów, a przede wszystkim w Katalonii. Tak



samo jak w Rosji, robotnicy i chłopci zaczęli przejmować tam bezpośrednią władzę nad fabrykami, kolejami i gospodarstwami rolnymi. Tam, również nie od razu ale w ciągu pierwszych dwóch lat wojny domowej władza de facto wymknęła się z rąk robotników, niekiedy oddawana dobrowolnie na perswazje partii politycznej, niekiedy wydarta przy pomocy siły zbrojnej i więzień. To nie wojska Franco odebrały władzę ludowi Katalonii — stracił ją znacznie wcześniej przed zwycięstwem armii Franco.

Te doświadczenia potwierdza doktryna leninowska (zarówno w odmianie stalinowskiej jak trockistowskiej) nie tyle w literaturze ogólnej, ile w teoriach, opracowanych głównie dla członków partii. „Władza robotnicza”, głosi obecnie doktryna, „jest hasłem przejściowym”, które utraci swe znaczenie gdy rewolucja odniesie zwycięstwo i gdy ustali się nowe państwo. Przez nazwanie go „hasłem przejściowym” rozumie się, że hasło to, oraz akt stworzenia władzy robotniczej są potrzebne tylko dla wzbudzenia niechęci do istniejącego reżymu kapitalistycznego, oraz dla obalenia ustroju kapitalistycznego — co jest niewątpliwie słuszne. Gdy jednak nowy reżym już funkcjonuje, władza robotnicza musi oczywiście odejść.

*Ideologicznym* wytłumaczeniem tego odwracania sytuacji, jakie daje leninizm jest to, że o ile robotnicy słusznie muszą bronić się przeciwko wrogiemu, kapitalistycznemu, ustrojowi państwowemu, to nie mają potrzeby obrony przed nowym reżymem, który będzie „ich własnym” państwem — państwem robotniczym, czynnie budującym prawdziwą społeczność socjalistyczną. Tłumaczenie to należy interpretować w taki sam sposób w jaki interpretujemy wszystkie aspekty wszelkich ideologii. Zmierza ono do wyjaśnienia nam rosyjskiej drogi do społeczności manadżerskiej. Jak widzieliśmy, ta droga wymaga po pierwsze obywatelstwa kapitalistów, a następnie okiełznania mas. Masy są, naturalnie, użyte dla dokonania pierwszego zadania, a „władza robotnicza” jest głównym manewrem dla złamania potęgi kapitalistów. Ale władza robotnicza stałaby się nie do zniesienia nie tylko dla państwa kapitalistycznego — gdyby utrzymała się na długo — stałaby się nieznośną dla jakiegokolwiek państwa i jakiegokolwiek władzy klasowej w społeczności. W rezultacie utrwalenie potęgi manadżerskiej w nowym państwie wymaga zniesienia wła-



dzy robotniczej, która była tak ważnym czynnikiem wykończenia dawnej społeczności. Doktryna leninowska ze wskazówek płynących z doświadczeń rosyjskich wykuwa ideologię korzystną dla interesów manadżerów.



Rosja była niewątpliwie największą zagadką polityczną poprzedniego pokolenia i rozwiązaniu żadnej innej nie poświęcono tak wielu wysiłków. Każdy mylił się w przewidywaniach dalszych wydarzeń w Rosji. Jaki rodzaj społeczności ustali się tam? Jakiego rodzaju rewolucją była Rewolucja Rosyjska? Ku czemu prowadzi? Pytania te pozostawały tajemnicą. Każdy wiedział, że rewolucja została dokonana pod przywództwem radykalnych marksistów, których celem było ustanowienie wolnej, bezklasowej, międzynarodowej społeczności socjalistycznej. Każdy wiedział również, że dzisiejsza Rosja nie jest ani wolna, ani bezklasowa, ani międzynarodowa.

Rosja przemawia w imieniu wolności a ustanawia najskrajniejszą w historii totalitarną dyktaturę. Rosja woła o pokój, a zagarnia kraje i narody siłą zbrojną. W imieniu walki z faszyzmem Rosja sprzymierza się z czołowym faszystą świata. Deklarując walkę z przemocą i przywilejami Rosja stwarza u siebie ogromną przepaść między warstwą niezmiernie potężnych i szeroko uprzywilejowanych, a wielką masą ludności. Jedyne kraj, w teorii „bez materialnych podstaw imperializmu”, okazuje się w praktyce brutalnie i — przynajmniej chwilowo — z powodzeniem imperialistyczny. „Ojczyzna uciśnionych całego świata” posyła dziesiątki tysięcy na śmierć przez rozstrzelanie, rzuca miliony — dosłownie miliony — na wygnanie, do obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej, oraz zamyka drzwi przed uciekinierami z innych krajów. Jedyne kraj będący „prawdziwym przeciwnikiem wojny” dokonywuje aktu, który wywołuje drugą wojnę światową. Kraj, który „poświęcił się poprawie warunków pracy” wymyśla wraz ze stachanowizmem najpotworniejszą formę wyciskania ludzkich sił. Rząd który piętnuje Ligę Narodów jako „jaskinię rozbójników” przystępuje do tej Ligi i staje się jej najgorętszym szermierzem. Państwo, które wzywa narody świata do stworzenia frontu ludowego demokracji dla powstrzymania napastników — z dnia na dzień przechodzi

z obozu demokracji do obozu swych przysięgłych i śmiertelnych wrogów. I mimo wielokrotnie przez przyjaciół i wrogów przepowiadanego rychłego upadku, reżym ten wytrwał bez załamania więcej niż dwadzieścia trzy lata.

Te tajemnice i zagadki, tę nieściskość przepowiedni co do jej dalszych losów, można wytłumaczyć przez fakt, że fenomen rosyjski rozpatruje się wychodząc z fałszywych przesłanek. Ci, którzy go komentują szukają rozpaczliwie usprawiedliwienia swych pomyłek w niekonsekwencjach „duszy rosyjskiej”. Rozczarowani przyjaciele Rosji skarżą się, że rząd rosyjski „działa niezgodnie z własnymi zasadami”, że „zdradził” socjalizm i marksizm — krótko mówiąc, że nie uczynił tego czego się po nim spodziewano. O ileż prościej jest (a nauka zawsze woli prostszą odpowiedź, jeżeli ją można znaleźć), po tych wszystkich latach *historycznie* ciągłej ewolucji, zastąpić owe naciągnięte i paradoksalne usprawiedliwienia teorią, wykazującą, że Rosja bynajmniej nie będąc w niezgodzie z własnymi zasadami, działa w stałej z nimi zgodzie; że Rosja nie mogła zdradzić socjalizmu, gdyż jej rewolucja nigdy nie miała z nim nic wspólnego!

Rosja była i pozostaje tajemnicą dlatego, że teorie, które usiłowały ją wytłumaczyć, były błędne. Wszystkie te teorie obracały się koło jednej z dwóch przepowiedni, które rozpatrzyliśmy i odrzuciliśmy poprzednio w tej książce — przepowiedni że kapitalizm będzie trwał, oraz przepowiedni, że społeczność kapitalistyczna zostanie rychło zastąpiona przez społeczność socjalistyczną. Obie te przepowiednie zawierają założenie, które zanalizowałem w Rozdziale IV, że „jedyną alternatywą” kapitalizmu jest socjalizm, że kapitalizm i socjalizm są jedynymi możliwymi formami ustroju społecznego w naszych czasach.

Gdy rewolucja rosyjska wybuchła, uważana była niemal przez wszystkich za rewolucję socjalistyczną. I niemal wszyscy od początku zgadzali się, że musi ona w dalszym ciągu rozwijać się albo w kierunku socjalizmu (wolnej, bezklasowej, międzynarodowej społeczności), albo powrócić do kapitalizmu. Nadzieje te podzielane zarówno przez przyjaciół jak przeciwników rewolucji, wewnątrz i poza granicami Rosji, były na pewno usprawiedliwione. Ale *żaden* z tych kierunków rozwoju nie nastąpił. Po dwu-

dziestu trzech latach czas jest stwierdzić fałszywość obu tych przepowiedni. Fałszem jest, że socjalizm jest „jedyną alternatywą” kapitalizmu. Fałszem jest, że kapitalizm będzie trwał. Fałszem jest, że zastąpi go socjalizm.

Ale Rosja nie powróciła do kapitalistycznego ustroju społecznego. Z upływem lat nie-kapitalistyczne czynniki życia rosyjskiego niezwykle wzrosły i wzmocniły się, nie zaś osłabiły. Twierdzono, że wzrost przywilejów w nowej Rosji musi „nieuchronnie” prowadzić do powrotu kapitalizmu. Przywileje wzrosły, ale kapitalizm nie powrócił. Nie ma w Rosji kapitalistów o jakimkolwiek znaczeniu. Nawet ekspansja imperialistyczna poza granice narodowe nie przyniosła żadnych objawów powrotu do kapitalizmu — wprost przeciwnie.

A równocześnie nie było tam najmniejszych tendencji ku wolnej, bezklasowej społeczności socjalizmu. W Rosji nie ma demokracji. Nie ma władzy społecznej, gospodarczej czy politycznej, sprawowanej przez masę. Nierówność z punktu widzenia władzy i przywilejów jest znacznie większa niż w wielu krajach kapitalistycznych. Istnieją w Rosji nie tylko nadużycia i przekupstwo, ale systematyczny wyzysk na korzyść klasy władającej gospodarką państwową. W miesiącach bezpośrednio po rewolucji, Rosja stała najbliższej socjalizmu. Ale każdy upływający rok stawia ją coraz dalej od socjalizmu, takiego, jak zdefiniowali go jego ojcowie.

Zadaniem prawdziwej teorii jest wyjaśnienie tajemnic. Gdy nareszcie porzucimy nie oparte na niczym założenia i nieuzasadnione przewidywania, gdy przestaniemy mylić ideologię z hipotezami naukowymi i uznamy je za wyraz interesów społecznych, jakimi są w istocie, to wtedy możemy pozbyć się zaślepienia co do Rosji. Rosja nie jest tajemnicą z punktu widzenia teorii rewolucji menedżerskiej. Rozwój sytuacji w Rosji przedstawia się, w ogólnych zarysach dokładnie tak, jak można się spodziewać na podstawie tej teorii — i jest potężnym jej potwierdzeniem.

Rewolucja rosyjska nie była rewolucją socjalistyczną — według wszelkich danych nie możliwą w naszych czasach — lecz rewolucją menedżerską. Nie był to jedyny możliwy rodzaj rewolucji menedżerskiej, ale jeden z rodzajów, którego wzór tłumaczy niniejszy rozdział. Po gwałtownym kryzysie rewolucyjnym przyszło utrwalenie się no-

wego ustroju klasowego w sposób całkowicie analogiczny do wielu rewolucji kapitalistycznych. Wynikiem tej rewolucji jest rozwinięcie się nowego ustroju społecznego, nowego układu sił i przywilejów, który nie jest ani kapitalistycznym, ani socjalistycznym, ale społecznością menedżerską. Leninizm-stalinizm („bolszewizm”) nie jest hipotezą naukową, lecz wielką ideologią społeczną, uzasadniającą interesy społeczne nowych władców i czyniącą je możliwymi do przyjęcia przez umysły mas. Nie ma żadnej niekonsekwencji pomiędzy tą ideologią a czystkami, tyranią, przywilejami i agresjami : zadaniem tej ideologii jest właśnie usprawiedliwienie tego reżymu czystek, tyranii, przywilejów i agresji.

Rosja jest dziś państwem najbardziej zaawansowanym na drodze menedżerskiej. Jej instytucje gospodarcze i polityczne są zbliżone do tego rodzaju instytucji przyszłości. Nie należy jednak sądzić, że Rosja stanowi przykład doskonałego i całkowicie okrzepniętego państwa menedżerskiego. Społeczność menedżerska zaledwie wychodzi z zarysów. Obecna sytuacja w Rosji jest poza tym uwarunkowana zacofaniem kulturalnym i gospodarczym odziedziczonym po rewolucji rosyjskiej, oraz przez fakt że jej reżym polityczny jest odpowiedni dla okresu przemiany społecznej i ostrych, powtarzających się kryzysów. Ale, przynajmniej od strony strukturalnej, instytucje dzisiejszej Rosji pełniej niż gdziekolwiek indziej na świecie, wskazują kierunki przyszłości. Według tych właśnie linii będą się rozwijać instytucje ustalonej i utrwalonej społeczności menedżerskiej.

Kim są władcy Rosji ? Są to, oczywiście, ludzie którzy prowadzą jej fabryki, kopalnie i koleje — zarządzający członkowie komisariatów i podkomisariatów ciężkiego i lekkiego przemysłu, transportu i komunikacji, naczelnicy wielkich kolektywów rolnych, biegli manipulatorzy środków propagandy, szefowie dziesiątków „organizacji masowych” — krótko mówiąc : menedżerowie, oraz ich współpracownicy biurokratyczni, wojskowi i policyjni. Władza i przywileje są pod ich zarządem. Dla nich to krajowi kapitaliści zostali usunięci lub obezwładnieni, dla nich kapitaliści zagraniczni zostali zwalczeni i zmuszeni do zawarcia niepewnego rozejmu. To oni okiełznali masy i wprowadzili taki ustrój społeczny, w którym znajdują się na szczycie, nie na mocy prywatnych praw własności do na-

rzędzi wytwórczości, ale poprzez monopol władzy zarządczej nad potęgą państwa, które spoiło się z gospodarką. To oni teraz oczekują walk przyszłości z innymi zespołami menadżerów świata.

To ci menadżerowie, rozszerzają swój reżym podczas drugiej wojny światowej poza granice Sowietów. Wydarzenia w małych krajach granicznych odtwarzały, w skali laboratoryjnej i nieco groteskowej, wzór rewolucji rosyjskiej. Tak samo jak doświadczenie laboratoryjne, wydarzenia te przebiegały pod ścisłym kierownictwem eksperymentatora. Przy wkraczaniu armii czerwonej, miejscowi robotnicy i chłopci, w krajach bałtyckich, we wschodniej Polsce, w Besarabii, rozpoczęli przejmowanie władzy nad miejscowym przemysłem i gospodarstwami rolnymi, wypędzając tych kapitalistów, którzy sami nie zdążyli uciec. Przez bardzo krótki czas przedstawiciele Rosji zachęcają do tego rodzaju działalności. Pojawia się pozór „władzy robotniczej”. Pierwsza część potrójnego zagadnienia menadżerskiego jest rozwiązana — kapitaliści zostają obezwładnieni — co nie jest największym zadaniem w tych drobnych krajach. Wtedy, niemal niezwłocznie, znacznie łatwiej niż w swoim czasie w Rosji — następuje rozwiązanie drugiej części zagadnienia menadżerskiego. Masy zostają ujarzmione: armia i GPU które nadzorują tę operację, mają już dziś dostatecznie duże doświadczenie. Zjawiają się nowi władcy — nie nowi kapitaliści, oczywiście, lecz rosyjscy menadżerowie i ich przedstawiciele — i zaczynają prowadzić świeżo zdobyte fabryki, kopalnie i banki. Władza robotnicza zostaje zredukowana do nazwy, żołnierze i policja popierają zarządzenia menadżerów. Cały proces, który w samej Rosji wymagał wielu lat, zostaje ukończony w parę miesięcy.

Co się stanie z Rosją w przyszłości?

Nie ulega wątpliwości, że rewolucyjny reżym Rosji wykazał zdumiewającą wytrzymałość, przekraczającą wszelkie oceny. Klęskę przepowiedano setki razy, a mimo to reżym trwa. Został on utworzony w kraju, który nieskończenie bardziej niż inne ucierpiał w pierwszej wojnie światowej. Obronił się wojskom interwencyjnym wysłanym przez największe mocarstwa i utrzymał się mimo ich stałych intryg i wrogości. Zwyciężył w wojnie domowej, która trwała lata i podczas której władza jego była ograniczona do nie-



wielkiej części ogromnych terytoriów Rosji. Nie upadł mimo klęsk głodu, które kosztowały życie milionów ludzi, oraz mimo wielu wyniszczających epidemii. Był zdolny wypędzić, uwięzić lub rozstrzelać miliony swych własnych obywateli, łącznie z większością oficerów swych sił zbrojnych, nie będąc w rezultacie nigdy poważnie zagrożony wewnętrznym buntem. Nie ma chyba w historii innego reżymu, który był zdolny przejść bez uszczerbku przez takie próby. To, że reżym rosyjski przetrzymał to wszystko, można tłumaczyć jedynie jako dowód siły manadżerskiej organizacji społeczności — jej siły w stosunku do organizacji kapitalistycznej, jako że reżym rosyjski nie zmierzył się jeszcze z żadnym innym państwem manadżerskim. Poza tym, Rosja posiada ogromne potencjalne źródła surowców, ziemi i ludności.

Obalenie reżymu rosyjskiego zawsze uważano za oznakę powrotu kapitalizmu bądź przez podbój ze strony obcych krajów kapitalistycznych, bądź przez wewnętrzną „kontrrewolucję”. Dziś wydaje się pewne, że nie będzie restytucji kapitalizmu w Rosji. Tendencje, które mogłyby budzić podobne nadzieje, zarysowały się bardzo słabo wewnątrz kraju, a z upływem lat stale maleją. Nie ma powodu aby liczyć na nie w przyszłości, tym więcej, że kapitalizm także i w skali światowej już się kończy. Zewnętrznie istniały niewątpliwie bardzo liczne groźby; niektóre z nich mogłyby prowadzić do podboju Rosji przez mocarstwa kapitalistyczne. Fakt jednak że Wielka Brytania i Francja zaniechały zaatakowania Rosji podczas wojny fińskiej, oznacza koniec okresu w którym obce kapitalistyczne kraje mogły mieć nadzieję przywrócenia w Rosji kapitalizmu przy pomocy siły zbrojnej.

Z tego jednak nie wynika, że obecny reżym rosyjski będzie długotrwały. Mimo swej siły, wykazuje on także poważne słabości. Przede wszystkim rozwój techniczny i przemysłowy w Rosji był w czasie rewolucji krańcowo prymitywny. Mimo niewątpliwych sukcesów nowego reżymu w zakresie uprzemysłowienia — w porównaniu z najbardziej postępowymi okręgami przemysłowymi pozostaje on wciąż zacofany. Stan zacofania przemysłu należy oceniać nie tylko pod kątem wyekwipowania materialnego, mniej czy bardziej dobrego i obfitego, ale również pod kątem stosunkowo nielicznych zdolnych robotników i techni-



ków. Ta ostatnia słabość jest częścią ogólnego zacofania kulturalnego, którego przewyciężenie wymagałoby nie lat, lecz pokoleń. Po drugie, rosyjscy menadżerowie są gatunkowo słabi. Wynika to częściowo z faktu, że w Rosji przedrewolucyjnej, wobec niskiego poziomu przemysłu i kultury, było bardzo niewielu zdolnych menadżerów, poza tym, większości ich rewolucja nie zdołała wchłonąć. Klasa menadżerska musiała powstać nazbyt pośpiesznie, bez pozostawienia ludziom wykształconym czasu na dojrzewanie, oraz bez odpowiednich możliwości szkolenia i praktyki. Wszystkie te czynniki umożliwiły wejście do nowego aparatu rządowego karierowiczom i ludziom o niesłychanie małych kwalifikacjach. Nadużycia, łapownictwo, terror i zwyczajna głupota, którą zawsze spotyka się w każdej biurokracji, są w Rosji niebывale rozpowszechnione. W rezultacie biurokraci popełniają wiele błędów a równocześnie budzą niechęć mas.

Gdyby nawet zagadnienie obcej interwencji było wykluczone, to same te słabości wystarczająco wskazują na prawdopodobieństwo wewnętrznych wstrząsów. Miałyby one na celu nie przywrócenie kapitalizmu, ale drastyczne reformy nowego reżymu, reformy które wobec totalitarnych cech instytucji politycznych są niemal niemożliwe do przeprowadzenia środkami pokojowymi. Należy zauważyć, że takie reformy byłyby w interesie zarówno mas jak i bardziej zdolnych menadżerów, gdyż niektóre metody obecnej biurokracji politycznej są równie dokuczliwe i niezdarne dla najlepszych z menadżerów jak uciążliwe dla mas.

Jednakże i zagadnienie obcej interwencji nie powinno być wykluczone. Kraje kapitalistyczne wykazały, że nie czują się na siłach, aby prowadzić wojnę z Rosją. Ale cały świat przechodzi obecnie proces przeobrażenia się w społeczność menadżerską. Korzyści, które ustrój menadżerski zapewniał Rosji w stosunku do krajów kapitalistycznych, znikną, gdy Rosja znajdzie się w obliczu innych państw menadżerskich, czy niemal menadżerskich, nie obciążonych słabościami Rosji. Jak powiedziałem w Rozdziale XII, nie jest wykluczone, że w ciągu przyszłych lat Rosja rozdzieli się na dwa odłamy : wschodni i zachodni, z których każdy będzie grawitował ku jednemu z kluczowych okręgów, stanowiących strategiczne podstawy nad-państw przyszłości.

Ten proces zresztą już się rozpoczął. Syberia jest tak daleko od Moskwy i tak źle połączona z europejską Rosją, że naturalnie grawituje ku Wschodowi. Przyszłość przyniesie coraz ściślejsze jej zjednoczenie z wschodnio-azjatyckim ośrodkiem rozwiniętego przemysłu. Podobnie, a od paktu sowiecko-nazistowskiego w tempie przyspieszonym, Rosja europejska zwraca się ku okręgowi środkowo-europejskiemu. Jednocześnie granice rosyjskie przesunęły się ku Zachodowi, zaś stosunki gospodarcze i społeczne z Niemcami rosną. Niemieccy technicy — manadżerowie — wchodzą do rosyjskich przedsiębiorstw przemysłowych. Dotychczas ogłaszane dane nie mówią nam jak wielki jest ten ruch, ale z całą pewnością przekracza przewidywania publicystów. To przenikanie niemieckich manadżerów jest wielkim krokiem naprzód w kierunku połączenia się Rosji europejskiej z ośrodkiem europejskim. Możemy być pewni, że zakończenie tego procesu, pod jakimikolwiek nastąpiłoby ono auspicjami, znajdzie Rosję podporządkowaną ośrodkowi europejskiemu a nie na odwrót, jak wyobrażają sobie bałamutni twórcy bolszewickich straszaków. To zjednoczenie może pociągnie za sobą wojnę — jedną z manadżerskich wojen jutra, których znaki dostrzegalni już są wokół nas.

---

NOTA. — Mimo wojny rosyjsko-niemieckiej woląłem nie zmieniać nic w tekście napisanym w r. 1940 i wydrukowanym po raz pierwszy wiosną r. 1941. Intencje tej książki są naukowe, nie dziennikarskie. Z naukowego punktu widzenia teoria rewolucji manadżerskiej jest bardziej sprawdzana przez swoją zdolność sprawiania wydarzeń zrozumiałymi, zanim się one wydarzą, niż przez łatwość z jaką może wykorzystywać świadectwa faktów już zaistniałych.

Wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej i jej przebieg wydają mi się potwierdzeniem podstawowych rozważań przedstawionych w tym rozdziale, a w szczególności rozważań politycznych, streszczonych w Rozdziale XII. Wojna ta jest częścią środków prowadzących do „zjednoczenia z europejskim nad-państwem” zachodniej połowy Rosji. Mój tekst nasuwa jednak przypuszczenie, że początek wojny między Rosją i Niemcami będzie późniejszy niż był w istocie, ale taka była moja opinia w r. 1940. Sądzę, że ten błąd w „rozkładzie jazdy”, wynika z nazbyt schematycznego zastosowania analizy społecznej i gospodarczej przy niedostatecznym uwzględnieniu zagadnień ściśle wojskowych. To, że duża część Rosji winnaby zostać wciągnięta do orbity zachodnio-europejskiej, oraz że wojna stanowić będzie część procesu zjednoczenia, wynika z całego przebiegu historii współczesnej. Sprawa zaś *kiedy* wojna rozpocznie się, zdecydowana została przede wszystkim przez wymagania strategii wojskowej. — J. B.

## XV

### MODEL NIEMIECKI

Kiedy przestaniemy traktować Niemcy emocjonalnie nazywając ich społeczeństwo „nihilistycznym”, czy „barbarzyńskim”, wciąż jeszcze pozostanie nierozwiązane naukowe zagadnienie, które stawia przed nami charakter tego społeczeństwa i jego cele. Jest bowiem oczywiste, że żadna zorganizowana społeczność — a Niemcy nazistowskie są na pewno jakąś postacią zorganizowanej społeczności — nie może być naprawdę „nihilistyczna”. „Barbarzyństwo” zaś i etymologicznie i w zwykłym sensie tego słowa znaczy po prostu „obcy” — różny od nas.

Poważne analizy współczesnej społeczności niemieckiej sprowadzają się do dwóch grup. Poglądem większości jest, że nazizm jest rodzajem kapitalizmu, zazwyczaj uważanego za kapitalizm schyłkowy, za zdegenerowane, ostateczne stadium społeczności kapitalistycznej. Mała, ale ostatnio rosnąca liczba krytyków uważa, iż nazizm jest wczesnym stadium nowej formy społeczności, której charakter nie jest jednak dostatecznie jasno określony. Czy pokazuje energia dzisiejszych Niemiec przedstawia ohydne konwulsje agonii, czy też — równie ohydne — bóle porodu? To jest pytanie na które musimy odpowiedzieć, jeżeli mamy zrozumieć to, co się dzieje w świecie.

Dyskusja ta łatwo może stać się sporem o słowa. Nikt nie zaprzeczy, że w społeczeństwie nazistowskim istnieją czynniki wspólne z tradycyjną społecznością kapitalistyczną. Również nikt nie zaprzeczy że jest w nim wiele innych czynników, obcych tradycyjnemu kapitalizmowi. Można by na to różnie odpowiedzieć zonglując sło-

wami. Ale dla nas zagadnienie to nie jest grą słów. Określiliśmy co uważamy za kapitalizm, za socjalizm i za społeczność manadżerską. Interesują nas tu, jak i wszędzie, nie statyczne warunki chwili lecz kierunek rozwoju, wytyczne zmian.

Należy powtórzyć wstępne obserwacje, o których już wspominałem. Mówiąc: społeczność „dekadencka” rozumiem po prostu taki rodzaj społeczności, który zbliża się ku swemu schyłkowi w czasie i historii. Wielu nazywa nazistowskie Niemcy dekadencjami, dlatego że ich władcy bardzo dużo kłamią, są zdradzieccy, łamią umowy, wypędzają, więżą, torturują i mordują niewinnych ludzi. Faktem jest, że władcy nazistowscy popełniają takie czyny, które zresztą we wszystkich epokach popełniali wszyscy władcy częściej niżby nasi moralisci pragnęli abyśmy wierzyli. Ale nie jest wcale faktem, że takie czyny są typowymi oznakami dekadencji. Byłoby zupełnie niemożliwe ustalenie jakiegokolwiek koniecznego związku między kłamstwami, terrorem i tyranią z jednej, a dekadencją historyczną z drugiej strony. Jeżeli doświadczenie historyczne ustala jakąś korelację w tych sprawach, to zapewne jedynie negatywną — to znaczy, że młody, nowy, formujący się dopiero ustrój społeczny jest raczej skłonny do uciekania się na wielką skalę do kłamstw, terroru, prześladowań, niż ustrój stary. Tragedia zawsze wydaje się bardziej heroiczna niż powodzenie; najszlachetniejsze postacie znajdujemy zwykle po stronie przegrywającej. Hektor był najszlachetniejszym bohaterem Wojny Trojańskiej. To Grecy wprowadzili zdradzieckiego konia trojańskiego, ale Grecy wygrali. Wspaniałe cechy personalne wielu z ostatnich panów feudalnych nie uchroniły ani ich, ani ich systemu od upadku. W czasach Cervantesa cechy te były tematem nostalgicznych kpinek, nie zaś wzorem do naśladownictwa. Nie ma takiego prawa historycznego że gładkie maniery i „sprawiedliwość” zwyciężają. W historii zawsze istnieje zagadnienie czyje to maniery i czyja sprawiedliwość. Wzrastająca klasa społeczna i nowy ustrój społeczny muszą przełamywać stare kodeksy moralne tak samo jak stare instytucje gospodarcze i polityczne. Naturalnie, z punktu widzenia starego ustroju, są potworami. Jeżeli wygrają, we właściwym czasie zatroszczą się o maniery i etykę.

Wszyscy prawowierni marksiści wierzą, że Niemcy nazistowskie są formą dekadentckiego kapitalizmu. Formułują to w ten sposób: faszyzm jest polityczną organizacją kapitalizmu w rozkładzie — jest to ostateczny wyraz „monopolu finansowo-kapitalistycznego”. Pogląd ten wynika z zasadniczego założenia że „socjalizm jest jedyną alternatywą kapitalizmu”. Nazizm nie jest oczywiście wolną, bezklasową społecznością socjalizmu. A zatem, na mocy założenia *musi* być rodzajem kapitalizmu. Taka dedukcja, przy danym założeniu, jest całkowicie poprawna i oszczędza wszelkich trosk dokładnego badania rzeczywistych zjawisk.

Takie przekonanie podziela również wielu kapitalistów. W szczególności, przed r. 1933, wielu kapitalistów niemieckich, których sprawa ta najbliżej obchodziła. Poglądy tej grupy były streszczone w godnym uwagi artykule, ogłoszonym w końcu lata r. 1932 w jednym z czasopism niemieckiego przemysłu ciężkiego, a powtórzonym w *Brunatnej Księdze Hitlerowskiego Terroru* \*).

Artykuł ten zasługuje na obszernie zacytowanie:

„Zagadnienie konsolidacji kapitalizmu w powojennych Niemczech rozstrzyga fakt, że grupa naczelna — to jest kapitaliści władający przemysłem — stała się zbyt nieliczna, aby sama utrzymać władzę. Jeżeli nie odwoła się ona do bardzo niebezpiecznej pomocy to jest do siły czysto wojskowej, będzie musiała związać się z grupami, obcymi jej z punktu widzenia społecznego, ale które mogą oddać zasadnicze usługi, ugruntowując jej władzę wśród ludności i stając się w ten sposób jej szczególnym, czy ostatecznym obrońcą. Tym ostatnim, czy „najzewnętrzniejszym” obrońcą rządów burżuazji w pierwszym powojennym okresie była socjal-demokracja.

„Socjalizm Narodowy musi zastąpić socjal-demokrację dostarczając kapitalizmowi w Niemczech poparcia mas. Socjal-demokracja miała szczególne kwalifikacje do tych zadań, których dotychczas brakło socjalizmowi narodowemu... Będąc autentyczną partią robotników, socjal-

\*) Książka ta wydana była w r. 1933 przez firmę Alfred A. Knopf, Inc., za której uprzejmym zezwoleniem cytuję.

demokracja, poza swą siłą czysto polityczną, rozporządzała więc znacznie cenniejszą i trwalszą przewagą kontroli nad zorganizowanym światem pracy; przez obezwładnienie zaś jego energii rewolucyjnej mogła go przykuć mocno do państwa kapitalistycznego...

„W pierwszym okresie rekonstrukcji ustroju kapitalistycznego po wojnie, klasa robotnicza została rozbita poprzez posunięcia społeczno-polityczne oraz przez zwyczajki płać w kierunku których socjal-demokraci kanalizowali ruch rewolucyjny... Zwróceniu rewolucji w tym kierunku odpowiadało przeniesienie walk z fabryk i ulicy do parlamentu i rządów, to znaczy, że walka „od dołu” przekształciła się w ustępstwa „od góry”.

„Od tej chwili zarówno kierownicy związków zawodowych, jak i należący do nich robotnicy, byli ściśle związani z państwem kapitalistycznym i brali udział w jego administracji — przynajmniej dopóty, dopóki z ich powojennych zdobyczy pozostało cokolwiek do obrony i dopóki robotnicy szli za swymi kierownikami.

„Rozwiązania te prowadzą do czterech ważnych wniosków :

„1. Polityka „mniejszego zła” nie jest jedynie taktką, lecz także istotą polityki socjal-demokracji.

„2. Więzy które łączą biurokrację związków zawodowych z państwem „od góry” są bardziej niewolące, niż więzy łączące je z marksizmem, a zatem z socjal-demokracją... Stosuje się to i do przypadku państwa burżuazyjnego, które pragnie wykorzystać tę biurokrację.

„3. Ogniwa łączące biurokrację związków zawodowych z socjal-demokracją, z politycznego punktu widzenia trwa lub upada wraz z parlamentaryzmem.

„4. Możliwość liberalnej polityki społecznej uwarunkowana jest dla monopolistycznego kapitalizmu istnieniem automatycznego mechanizmu dla tworzenia rozdziałów wśród klasy robotniczej. Reżym kapitalistyczny, który stosuje liberalną politykę społeczną musi być nie tylko całkowicie parlamentarny — musi on być również oparty na socjal-demokracji i musi jej przyznawać dostateczne korzyści. Reżym kapitalistyczny, który zniesie te korzyści, musi również poświęcić parlamentaryzm i socjal-demokrację, musi stworzyć surogat socjal-demokracji oraz przejść do społecznej polityki przymusu.



„Proces przekształcenia, w którym obecnie znajdujemy się, wywołany jest kryzysem gospodarczym, który unieważnił wspomniane korzyści; będzie musiał on przejść przez bardzo niebezpieczne stadium, gdy wraz ze zniesieniem korzyści nabytych przez klasę robotniczą, przestanie funkcjonować mechanizm, który wytwarzał podział wśród klasy robotniczej, co może pchnąć robotników w kierunku komunizmu, a reżym kapitalistyczny zbliży się do stanu, wyjątkowego, który z kolei może doprowadzić do dyktatury wojskowej...

„Jedynym sposobem uniknięcia tego groźnego stadium jest utrzymanie podziału i bierności klasy robotniczej, poprzez różne i bardziej bezpośrednie metody. Jest to okazja do wykorzystania i zadanie do spełnienia przez narodowy socjalizm...

„Jeżeli narodowemu socjalizmowi uda się pozyskać związki zawodowe dla polityki przymusu, tak jak dawniej socjal-demokracji udało się doprowadzenie je do uznania polityki liberalnej, to wtedy wypełni jedną z zasadniczych funkcji przyszłego reżymu kapitalistycznego i bez wątpienia zajmie miejsce w państwie i systemie społecznym. Niebezpieczeństwo rozwoju kapitalizmu państwowego, czy nawet socjalizmu, co często podnosi się aby przeciwstawić się włączeniu związków zawodowych do ruchu narodowo-socjalistycznego, byłoby tym samym ominięte... Nie ma trzeciej drogi pomiędzy rekonsolidacją władzy kapitalistycznej, a rewolucją komunistyczną”.

W związku z tą świetną analizą zanotujmy, że potwierdza ona podaną przez nas poprzednio ocenę roli społecznej socjal-demokracji (reformistyczny odłam marksizmu), jako ruchu kapitalistycznego. Ale zaznaczmy poza tym, że analiza ta dokładnie zgadza się z analizą leninistów. Gdyby pochodzenie jej nie było podane, trudno byłoby odróżnić czy wyszła ona spod pióra kapitalistycznego czy leninistów \*). (Oczywiście, ani reformizm, ani libe-

\*) W istocie analiza ta może pochodzić spod pióra leninisty. Nie miałem możności sprawdzenia autentyczności cytaty. Ponieważ jednak *Brunatna Księga* była dokumentem propagandy Kominternu, przeznaczonym dla usprawiedliwienia polityki stalinistów w Niemczech, możliwe jest, że źródłem tej cytaty, jak wielu innych, jest płodny umysł GPU. To jednak nie zmieniałoby moich wniosków, tym bardziej, że wielu niemieckich kapitalistów, w r. 1932, niewątpliwie *podzielało* opinie wyrażone w tej cytacie.

ralizm nie mogłyby wydać takiej analizy). Najważniejsze jest to, że wraz z leninistami podziela ona podstawowe założenie: socjalizm (komunizm) jest jedyną alternatywą kapitalizmu. Na tym właśnie polega fiasko analizy. Jednakże, mimo tego błędu, w r. 1932, kiedy została sformułowana, analiza była prawdopodobna. Można by powiedzieć, że wyrażała ona jedyną szansę jaką zostawiała kapitalizmowi. Ale w r. 1941 dziewięć lat doświadczeń pozwala nam odrzucić jej konkluzję.

Przed dziesięciu laty, w r. 1932, można było sądzić, że nazizm jest rodzajem kapitalizmu — późnym, czy ostatnim jego stadium. Potwierdzenie tego można było znaleźć w tendencjach nazizmu do wzmocnienia czy przynajmniej utrzymania typowych instytucji kapitalizmu, oraz władzy i przywilejów kapitalistów. Doświadczenia włoskie nie były decydujące. Nie było sposobu aby zagadnienie to rozstrzygnąć na pewno.

Ale pogląd ten jest już *najoczywiściej* nieprawdopodobny w roku 1941. W porównaniu z niewątpliwie kapitalistycznymi krajami jak Francja (przed jej upadkiem) i Anglia (a także Stany Zjednoczone), oraz z analogiami jakie można wyprowadzić z podobnych sytuacji historycznych, Niemcy nie wykazują żadnych oznak dekadencji, a raczej oznaki rewolucji społecznej, przeobrażania się w nowy ustrój społeczny.

Przed rozpatrzeniem ważniejszych z tych oznak, przypomnijmy sobie niezwykle upośledzenie Niemiec po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Były one właśnie pobite w największej z wojen dotychczas prowadzonych i zmuszone do podpisania najcięższych warunków pokojowych w nowoczesnej historii europejskiej. Terytorium Niemiec zostało poważnie okrojone; znalazły się otoczone wrogimi państwami satelickimi. Pozbawiono je kolonij, floty handlowej i marynarki, ich armia została zredukowana do minimum. Zostały obciążone reparacjami, nie tylko w gotówce — te zapłaciły przeważnie z pożyczek — ale i w naturze, co oznaczało utratę dóbr materialnych. Ich przeciwnicy natomiast podzielili między sobą najbogatsze rejony świata. Na tym tle musimy umieścić współczesne Niemcy.

Nazistowskie Niemcy usunęły bezrobocie w parę lat po objęciu władzy przez Hitlera. Środki, przy pomocy

których tego dokonano są dla naszego badania nieistotne. Istotne jest to, że rezultat osiągnięto. Masowe bezrobocie jest głównym wskaźnikiem załamania się danej formy społeczności. Wielkie mocarstwa kapitalistyczne udowodniły, że są niezdolne do skutecznego zwalczenia masowego bezrobocia. Nawet po półtorarocznym okresie wojny, po upływie z górą pół roku od „Bitwy o Anglię” (*Battle of Britain*), zgodnie z oficjalnymi danymi, które prawdopodobnie nie doceniają faktów a ponadto nie włączają tak zwanych „niezatrudnialnych” — w Anglii było około miliona bezrobotnych. Usunięcie bezrobocia przez nazistowskie Niemcy jest samo przez się dostatecznym dowodem, że Niemcy odeszły od kapitalizmu i wkroczyły na drogę, wiodącą do nowego rodzaju społeczności. Każdy wie i stwierdziło to już wielu autorów, że bezrobocie w Niemczech zostało usunięte nie przy pomocy czynników kapitalistycznych, pozostałych w kulturze niemieckiej, lecz przez wprowadzenie metod nie-kapitalistycznych.

Podobnie Niemcy odrzuciły zasady finansowe kapitalizmu. Zgodnie z wszelkimi „prawami” kapitalizmu Niemcy winny były zbankrutować przed pięciu laty — ich waluta winna była ulec dzikiej inflacji, finansowanie szerokich przedsięwzięć winno być dla państwa niemożliwe. Ale przy władzy państwa nad finansami żadne z tych „praw” nie sprawdzilo się. Poprzez kontrolę państwa nad importem i eksportem, Niemcy zdolne były prowadzić handel zagraniczny, nie posiadając na to środków, w mniemaniu kapitalistów koniecznych. Dla funduszy, które w wielkich mocarstwach kapitalistycznych leżą bezużytecznie w bankach, znaleziono zastosowanie w inwestycjach, zwłaszcza w przedsięwzięciach państwowych.

Terytorium Niemiec powiększa się szybko, tak, najpierw, w okresie pokoju jak i teraz przez wojnę. Ten wzrost nie ogranicza się do ziem, które zostały formalnie włączone do granic Rzeszy, ale również obejmuje kraje wciągnięte w orbitę jej wpływów. Szybki wzrost terytorialny nigdy nie był oznaką dekadencji — lecz odwrotnie — odnowy.

Niemcy prowadzą wojnę lepiej niż kraje niewątpliwie kapitalistyczne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę trudności, jakie Niemcy musiały przezwyciężyć w przygotowaniu się do wojny, w porównaniu z Francją i Wielką Bryta-

nią, z ich niepomierne większymi zasobami materialnymi, to niemiecka wyższość wojskowa staje się jeszcze bardziej uderzająca. Zdolność organizowania wojny tak samo nie jest oznaką dekadencji, lecz wprost odwrotnie.

Zgodnie z wiarygodnymi relacjami i powszechną obserwacją, Niemcy nazistowskie wzbudzają fanatyczną lojalność w milionach ludzi. Podobnych uczuć nigdy nie wzbudza upadający ustrój — poddani takiemu ustrojowi ujawniają przeważnie obojętność, cynizm, lub najwyżej posłuszeństwo wymuszone zmęczeniem.

Dalszą uderzającą oznaką zewnętrzną jest fakt, że wybitni przywódcy Niemiec — polityczni, wojskowi i gospodarczy — są znacznie młodszy, przeciętnie zapewne młodszy o pokolenie, od przywódców Francji i Wielkiej Brytanii. Dla prowadzenia nowej wojny Anglia i Francja muszą polegać na ludziach starych, którzy byli przywódcami w pierwszej wojnie światowej, a często nawet wtedy nie byli już bardzo młodzi. W Niemczech są nowi i stosunkowo młodzi ludzie. Różnica ta doskonale uwidocznia, że systemy społeczne Anglii i Francji, w chwili wybuchu drugiej wojny światowej, były zabytkami przeszłości — Niemiec zaś, początkiem przyszłości.

Wreszcie sprawa osławionej nazistowskiej „piątej kolumny”, Wyrażenie „piąta kolumna” stosowane jest tak swobodnie — oznaczając często tych, z którymi mówca czy pisarz nie zgadza się — że właściwe znaczenie tego zjawiska zostało zatarte. Wszystkie nowoczesne kraje mają szpiegów i płatnych agentów w innych krajach, łącznie z krajami wrogów. Ci nie stanowią piątej kolumny w rzeczywistym znaczeniu tego słowa. Nazistowska piąta kolumna składa się z osób żyjących w innych krajach, które są bardziej lojalne wobec nazistowskich Niemiec czy też ogólnej koncepcji życia której wcieleniem jest nazizm, niż wobec kraju którego są mieszkańcami — może nawet obywatelami — i wobec jego koncepcji życia. Oto dlaczego prawdziwe piąte kolumny (zarówno nazistowskie jak stalinowskie) nie mogą być zniszczone. Ich zniszczenie nie byłoby jedynie sprawą schwywania szpiegów i agentów wywiadu — musiałoby obejmować zmianę wewnętrznych uczuć, lojalności, ideologii, czego nie jest już w stanie przeprowadzić propaganda oparta na ideologiach kapitalistycznych. Hitler, tak samo jak Stalin, zawsze może

liczyć na piątą kolumnę w każdym kraju. Takie zjawisko nie byłoby zrozumiałe, gdyby, tak Hitler, jak i Stalin, nie reprezentowali siły społeczno-rewolucyjnej, zdolnej przekroczyć kapitalistyczno-nacjonalistyczne granice. Dopóki kapitalizm był systemem światowym, poważniejszy rozwój piątej kolumny był niemożliwy. Powstanie piątej kolumny znamionuje załamanie się kapitalistycznego nacjonalizmu, kapitalistycznego państwa, jako ostatecznego tworu politycznego.

To oczywiste świadectwo wystarcza, aby obalić pogląd, że Niemcy nazistowskie są rodzajem kapitalizmu i wykazać, że przeciwnie, są one wczesnym stadium nowego rodzaju społeczności. Świadectwo to jest również w zgodzie z faktami głębszego, długofalowego znaczenia. Rozwój manadżerski nie rozpoczął się w Niemczech wraz z Hitlerem. Dojście Hitlera do władzy jest raczej fazą w podstawowym rozwoju manadżerskim, oraz politycznym wyrazem faktu, że w ciągu ubiegłych ośmiu lat Niemcy porzuciły drogę upadającego, schyłkowego kapitalizmu i poszły po nowej drodze młodego społeczeństwa manadżerskiego, obciążonego jeszcze resztkami kapitalizmu.

W Niemczech, w coraz wzrastającym stopniu, widzimy zmiany ustrojowe, charakterystyczne dla okresu przechodzenia od kapitalizmu do społeczności manadżerskiej. W zakresie gospodarczym zachodzi tu, stała redukcja przedsiębiorczości prywatnej wraz z odpowiednim wzrostem interwencji państwowej. Bezpośrednio po objęciu władzy państwowej przez nazistów, przez krótki okres czasu mogło się wydawać, że będzie przeciwnie; kilka przedsiębiorstw, które za czasów Republiki Weimarskiej przejęło państwo, oddano z powrotem prywatnym kapitalistom. Ale to nie trwało długo. Interwencja państwa w gospodarce objawia się na różne sposoby. Kontrola państwowa rozszerza się na wszystkie dziedziny wzrastając specjalnie jeśli idzie o nowe przedsiębiorstwa, powstałe w okresie rządów nazistowskich. Nie należy przy tym ograniczać się do tych dziedzin, które Państwo oparowało legalnie. Faktycznie cała gospodarka poddana jest surowej kontroli państwa, a ta kontrola, jak widzieliśmy, jest rozstrzygającym czynnikiem w stosunku do narzędzi wytwórczości. Formy prawne, a nawet uprzywilejowane



traktowanie przy rozdziele dochodów, są ostatecznie podane kierownictwu de facto.

Nawet tam, gdzie prywatni właściciele w Niemczech jeszcze istnieją, i tam decyzje dotyczące „ich” własności nie znajdują się w ich rękach. Nie oni decydują co produkować lub czego nie produkować. Nie ustalają cen ani nie układają się o płace. Nie mają swobody zakupu surowców według swego wyboru, ani szukania najzyskowniejszych rynków zbytu. Z reguły, nie mogą decydować czy, lub jak inwestować swoje zyski. Krótko mówiąc, niezależnie od posiadanych tytułów własności, nie są oni już właścicielami, nie są rzeczywistymi kapitalistami.

Regulacja wytwórczości w Niemczech nie jest już pozostawiona wpływowi rynku. O tym co ma być wytwarzane i w jakiej ilości, decydują zarządy państwowe, biura i komisje. One to określają czy nowy zakład ma być zbudowany, lub stary rozszerzony, jak mają być przydzielane surowce i zamówienia, jakie kontyngenty muszą być dostarczone przez różne gałęzie przemysłu, jakie dobra należy przeznaczyć na eksport, jakie ceny ustalić i jak rozłożyć kredyty oraz kursy wymiany. Te decyzje nie wypływają z wymagań zysku w sensie kapitalistycznym. Jeżeli z jakichkolwiek powodów uważa się za właściwe wytwarzać na przykład *ersatz* gumę, wełnę, czy żywność, to będzie wytwarzana, nawet gdyby taka produkcja, z kapitalistycznego punktu widzenia, prowadziła do ciężkich strat. Podobnie, dla zgromadzenia walut zagranicznych, lub dla wytworzenia jakichś skutków politycznych zagranicą, dobra będą eksportowane bez względu na straty. Fabryka może zostać zmuszona do likwidacji nawet jeżeli potrafi funkcjonować z dużym zyskiem. Banki i osoby prywatne zmuszane są do inwestowania kapitałów bez względu na ich prywatne i swobodne opinie co do „ryzyka” z punktu widzenia rentowności. Jest dosłownie prawdą, że gospodarka nazistowska nie jest już „gospodarką zysku”.

Robotnicy ze swej strony nie są już „wolnymi proletariuszami” kapitalizmu. W ustroju nazistowskim nie obawiają się, co prawda bezrobocia, równocześnie jednak, jako jednostki czy poprzez swe niezależne organizacje, nie mogą układać się o płace, lub dowolnie zmieniać zarządzenia. Ich zadania są im wyznaczane a warunki pracy ustalane decyzją biur państwowych i komisji. Miliony ro-



botników przydzielono do ogromnych przedsiębiorstw państwowych.

Minimalne oceny (za r. 1939) podają stosunek dochodu narodowego, przedstawiającego bezpośrednią działalność państwową na 50 % całości. Wraz z redukcją zakresu przedsiębiorczości prywatnej oraz wzrostem przedsiębiorczości państwowej wiąże się również odpowiednia redukcja pozycji społecznej prywatnych kapitalistów. O ile chodzi o władzę nad narzędziami wytwórczości, to kapitaliści są już niemal jej pozbawieni. Co do przywilejów dochodu, to ostatnie oceny nowojorskiego statystyka podają iż zaledwie 5 % dochodu narodowego Niemiec odchodzi na zyski i oprocentowania. Jest to poważna redukcja w porównaniu z r. 1933, mimo ogromnego wzrostu całkowitego dochodu narodowego, któremu to wzrostowi, przy kapitalizmie, normalnie towarzyszyłby odpowiedni procentowo wzrost zysków. W Stanach Zjednoczonych zyski i oprocentowania stanowią 20 % dochodu narodowego, nawet po wyłączeniu tak zwanych „dochodów rządowych”. Ponadto z 5 % przeznaczonych dla niemieckich kapitalistów większą część przywłaszcza sobie państwo jako podatki i „składki”. Zresztą statystyki te, nie są przy tym godne zaufania. Niemieccy kapitaliści, *jako kapitaliści* (nie koniecznie zawsze jako jednostki działające w innym charakterze), wobec utraty władzy nad narzędziami wytwórczości — co stopniowo prowadzi do utraty legalnych praw własności i dochodu — przestali być klasą rządzącą w Niemczech. Coraz bardziej stają się po prostu tolerowanymi emerytami, szybko zbliżającymi się do społecznej niemocy.

Temu obezwładnieniu kapitalistów towarzyszy wzrost dokładnie tej samej klasy, którą znajdujemy na szczycie w Rosji, klasy manadżerów wraz z ich kolegami biurokratycznymi i wojskowymi. To jest klasa (w której znaleźli miejsce niektórzy, pojedynczy kapitaliści), która już dziś w Niemczech posiada największy udział w kierownictwie narzędziami wytwórczości, sprawując faktyczną władzę i otrzymując lwią część przywilejów. Nawet w prawodawstwie nazistowskim pozycja manadżera zaczyna być jawnie uznawana. Na przykład manadżer fabryki jest de facto tym kto ma ostateczny głos — uzależniony tylko od pewnych biur i sądów administracyjnych — w zakresie zatargów

pracowniczych, to znaczy ma prawo zarządzania dostępem do narzędzi wytwórczości i państwo gwarantuje to jego prawo.

Jakże jest dziwne że nikt jeszcze nie zwrócił uwagi na to jak rzadko znajdujemy manadżera wśród dobrowolnych czy przymusowych uchodźców z nazistowskich Niemiec ! To są artyści i pisarze, ideologowie i politycy, bezkompromisowi przeciwnicy nowego reżymu, kupcy, przedstawiciele wolnych zawodów i nauczyciele, wcale niemało kapitalistów, zarówno żydów jak chrześcijan. Ale nigdy prawie nie ma manadżerów. Nie powinno nas to jednak zaskiwać : manadżerowie zdają sobie sprawę z tego, że społeczność która się rozwija jest *ich* społecznością.

Krótko mówiąc Niemcy są dziś państwem manadżerskim we wczesnym stadium rozwoju. *Ustrojowo* jest to państwo według schematu manadżerskiego mniej rozwinięte niż Rosja; jeszcze zachowuje ono więcej czynników kapitalistycznych. Można by niemal powiedzieć, że w obecnych Niemczech istnieje dwoisty ustrój społeczny. Instytucje manadżerskie rosną i rozszerzają się wewnątrz istniejącego wciąż kokonu kapitalizmu, który stanowi pokrywę ochronną, a równocześnie ukrywa życie wewnętrzne. Liczy się jednak kierunek, a ten zmierza do porzucenia istniejących jeszcze czynników kapitalizmu. Ale choć ustrojowo mniej rozwinięte, Niemcy wolne są od większości głównych usterek, jakie zauważyliśmy w przypadku Rosji. Ich podstawy przemysłowe i techniczne są daleko mocniejsze, powstająca klasa manadżerska jest znacznie większa, lepiej wyszkolona i zdolniejsza. Oto dlatego Hitler nie miał obaw zawierając pakt z Rosją. Wiedział, że w tym pakcie Rosja jest słabszym partnerem.



Wielu autorów sądzi, że sprawę dzisiejszych Niemiec, łącznie z wszystkimi cechami społeczności niemieckiej, które wyliczyłem, można objąć określeniem : „Niemcy prowadzą gospodarkę wojenną”. W tym odrzucaniu wszystkich zagadnień przy zastosowaniu magicznej formułki „gospodarki wojennej” ukrywa się szereg poważnych nieporozumień.

Przede wszystkim musimy uświadomić sobie, że *wszystkie* gospodarki są gospodarkami wojennymi. Przypuszczenie że „gospodarka wojenna” jest jakimś specjalnym i szczególnym rodzajem gospodarki opiera się na naiwnym założeniu, że wojna jest w historii ludzkich społeczności czymś specjalnym i szczególnym. Prawdą zaś jest że wojna, aż do chwili obecnej i nadal w wyobraźalnej przyszłości, jest zwykłą i integralną częścią wszelkich ludzkich społeczności. Wszystkie grupy społeczne — szczepy, imperia, grody-państwa, kraje, włącznie z wszystkimi krajami kapitalistycznymi — stale prowadziły wojnę. Przez większość czasu czynnie prowadziły wojnę, lub walczyły z jakąś inną grupą. Gdy zaś nie walczyły, leczyły się z ran poniesionych w poprzedniej walce, a równocześnie przygotowywały się do następnej. Nasze przekonania etyczne skłaniają nas do twierdzenia, że wojna jest czymś „wyjątkowym”. Faktycznie zaś jest inaczej. Stwierdzenie tego faktu nie jest pochwalaniem wojny, czy uważaniem jej za „rzecz dobrą”, jest jedynie mówieniem prawdy.

Śmieszne jest twierdzić że Niemcy nazistowskie prowadzą gospodarkę wojenną, zaś Anglia i Francja nie. Nazistowskie Niemcy po prostu prowadziły lepszą i wydajniejszą gospodarkę wojenną niż ich przeciwnicy — a biorąc pod uwagę stosunkowe zasoby materialne — znacznie lepszą gospodarkę wojenną. Anglia i Francja wygrały pierwszą wojnę światową i urządziły świat w taki sposób, jaki uważały za najodpowiedniejszy dla swych celów wojennych. Zanim pierwsza wojna się skończyła rozpoczęły przygotowywanie się do drugiej wojny światowej. Nikt nie zauważył, aby Anglia zatopiła swą flotę, lub zlikwidowała bazy oceaniczne, czy też aby Francja zaniechała poboru powszechnego, lub budowała domy robotnicze zamiast linii Maginot'a.

Po wtóre, nie jest prawdą, że wszystkie „gospodarki wojenne” są jednakowe. Nazwanie danej gospodarki „gospodarką wojenną” nie mówi nam nic. Społeczności przygotowują się do wojny i prowadzą ją metodami im odpowiadającymi. Być może iż w czasie wojny stosunki społeczne nieco się zacieśniają, ale nie są z gruntu zmienione. Społeczność feudalna nie przestaje być feudalną kiedy prowadzi wojnę — to zresztą było stałym zajęciem klasy rządzącej w społeczności feudalnej. Kraj kapitalistyczny nie

przestaje być kapitalistycznym kiedy wypowiada wojnę ; kapitalistycznie prowadzi swe kapitalistyczne wojny. Nie jest nawet prawdą, że kraj demokratyczny przestaje być demokratycznym kiedy walczy : czyż Anglia i Stany Zjednoczone przestawały być demokracjami podczas wielu wojen, które wiodły w dziewiętnastym stuleciu ? Były one kapitalistycznymi demokracjami i walczyły jako kapitalistyczne demokracje.

Jeżeli oponuje się mówiąc, że „nowoczesna wojna jest inna” — że jest „wojną totalną” i musi być prowadzona „metodami totalistycznymi”, to odpowiedź brzmi : — Tak, nowoczesna wojna jest w istocie inna, a przyczyną tej inności jest to, że nowoczesna wojna przestaje być wojną kapitalistyczną. Pierwsza wojna światowa była ostatnią wielką wojną społeczności kapitalistycznej. Już podczas tamtej wojny, walczące państwa przekonały się, że na to aby wojnę prowadzić konieczne są ostre modyfikacje ich instytucji. Druga wojna światowa jest pierwszą wielką wojną społeczności manadżerskiej. W tej wojnie instytucje kapitalistyczne nie mają już widoków zwycięstwa. Dla wygrania wojny instytucje te muszą być przekształcone. Nie oznacza to zmiany tylko „na okres trwania wojny”. Wojna ta rozstrzyga o przetrwaniu ustrojów społecznych, tak samo jak krajów. Fakt, że sposób wygrywania wojen zmienia się, jest jedynie częścią większego faktu, że zmienia się społeczność jako całość.

Po trzecie, należy stwierdzić, że „gospodarki wojenne” nie są gospodarkami wyłącznie wojennymi. Wojna w historii jest integralną częścią rozwoju społecznego, a zatem jej konsekwencje nie odnoszą się wyłącznie do walki. Może wydawać się to absurdem, lub oburzającym marnotrawstwem, że buduje się drogi, rozwija transport i komunikacje, sprzedaje więcej dóbr, że stawia się domy w związku z przygotowywaniem i prowadzeniem wojny, ale często tak właśnie się dzieje. Nazwy, jakie nadajemy rzeczom, zależą od zainteresowań jakie w nas wzbudzają. Jeżeli w świetle naszych głównych zainteresowań i obaw nazywamy gospodarkę nazistowską „gospodarką wojenną”, to, z innego punktu widzenia, równie dobrze możemy nazywać ją „gospodarką pełnego zatrudnienia”, lub „gospodarką budownictwa”, gdyż zbudowała niemal 2.000.000 domów robotniczych, czy też „gospodarką autostrad”, albo

„gospodarką lotnictwa”. W ciągu pięciu lat — od r. 1933 (gdy Hitler objął władzę) do r. 1938, niemiecka produkcja zbrojeniowa wzrosła o 300%, ale wytwórczość i rozdział podstawowych dóbr, takich jak żywność i odzież, na których opiera się rzeczywisty poziom życia, wzrosły również o pełną jedną trzecią \*).

W końcu należy zaznaczyć, że jeżeli jeden rodzaj ustroju gospodarczego umożliwi krajowi lepsze prowadzenie wojny niż byłoby to możliwe przy innych rodzajach gospodarki, to wszystkie kraje w zasięgu działania danego kraju — co dziś oznacza cały świat — muszą przyjąć ten rodzaj gospodarki. Jest to być może godne pożałowania, ale tych skutków nie sposób uniknąć. Jeżeli walka przy pomocy karabinów jest skuteczniejsza niż przy pomocy łuków i strzał, oraz jeżeli gospodarka A może wyprodukować dużo karabinów, a gospodarka B tylko łuki i strzały, to kraj z gospodarką A z pewnością zawojuje kraj z gospodarką B, jeżeli ten kraj nie zastosuje gospodarki typu A. Jeżeli dla celów wojennych manadżerski ustrój gospodarki jest doskonalszy niż ustrój kapitalistyczny — a jasne jest, że tak jest — to ta jedna przyczyna wystarczy, nawet gdyby nie było innych, żeby, gospodarka kapitalistyczna musiała w skali światowej ustąpić miejsca gospodarce manadżerskiej.



Wzór niemieckiej drogi do społeczności manadżerskiej jest w ważnych szczegółach różny od wzoru drogi rosyjskiej. Różnice we wzorze są jednym z głównych czynników, które zaciemniły identyczność historycznego kierunku rozwoju w obu tych krajach. Widzieliśmy że rosyjskie rozwiązanie potrójnego zagadnienia manadżerskiego przebiega z grubsza w następującej kolejności: 1) szybkie usunięcie kapitalistów w kraju z równoczesnym obronieniem się od kapitalistów zagranicznych, 2) stopniowy i dłuższy proces okiełznania mas przez instytucje manadżerskie,

---

\*) Powyższe cyfry zostały podane w numerze z 6 grudnia 1940 r. dobrze poinformowanego czasopisma „United States News”. Według tegoż pisma analiza nazistowskich metod gospodarczych, zawierająca te cyfry, była przygotowana dla informacji i użytku Ministerstwa Wojny.



3) przyszłe zmierzenie się z współzawodniczącymi ugrupowaniami menadżerów. Zasadniczy wzór niemiecki odwraca kolejność dwóch pierwszych etapów, co daje : 1) dość szybkie okiełznanie mas, aby zapobiec powtórzeniu się wzoru rosyjskiego i uniemożliwić dążenie mas ku wolnej, bezklasowej społeczności, oraz aby dostosować je do ideologii menadżerskiej i, po mału, do menadżerskich instytucji, 2) stopniowe obezwładnienie krajowych kapitalistów, połączone z bezpośrednią napaścią na kapitalistów zagranicznych i oficjalne przedmurza światowego kapitalizmu, 3) przyszłe zmierzenie się z współzawodniczącymi ugrupowaniami menadżerów.

Wzór drogi niemieckiej pozwala zatem na użycie kapitalistów dla okiełznania mas według schematów menadżerskich (pierwszy etap), a następnie na użycie nacisku mas dla obezwładnienia kapitalistów (drugi etap). Menadżerskie „okiełznanie mas” nie oznacza jedynie fizycznego terroru skierowanego przeciwko masom. Terror fizyczny jest na dalszą metę jedynie sprawą drugorzędną wobec zadania zdobycia umysłów i uczuć dla zespołu postaw, których wynikiem będzie zarówno opuszczenie kapitalizmu i walki o socjalizm, jak uznanie menadżerów i instytucji społeczności menadżerskiej. W tym właśnie punkcie kapitaliści pomogli do przygotowania swej własnej klęski. Poparcie przez nich nazistów zapobiegło powtórzeniu się wzoru „drogi rosyjskiej”; w Niemczech masy zostały „okiełznane”, ale okiełznanie to zostało dokonane według schematu, który ostatecznie jest nie do pogodzenia z utrzymaniem władzy kapitalistycznej i wyłącznie przygotowuje zwycięstwo menadżerów.

Ostatnie zdanie podanej wyżej cytaty, wskazuje, że niemieccy kapitaliści przeczuwali rozwój wypadków. Niemniej, postępowanie ich, lub ich części, w tworzeniu rodzaju przymierza z nazimem było, prawdopodobnie, w istniejącej sytuacji usprawiedliwione. Ich jedyną alternatywą była droga rosyjska. Oznaczałoby to ich drastyczne i nagłe usunięcie. Nazistowska droga dawała kapitalistom pewną zwłokę — była przynajmniej wolniejsza w tempie. Jakkolwiek więc widoki były złe, wydawały się lepsze niż druga alternatywa. Nawet teraz, po ośmiu latach kapitaliści niemieccy nie są całkowicie wykończeni, ale jest to jedynie śmierć powolniejsza zamiast szybkiej.



Dla kapitalistów — nie dla klasy lecz dla jednostek z niemieckiej drogi wynika jednak jeden, rzeczywisty pożytek. Niektórym z nich, daje ona wiele okazji do włączenia się do nowego porządku i stania się manadżerami. W ten sposób, jako jednostki, mogą oni przetrwać swoją klasę a najbardziej żywotni i najbardziej, technicznie, udolnieni mogą znaleźć miejsca w nowej klasie rządzącej.

Wzory niemiecki czy rosyjski mogą się powtórzyć w przybliżeniu gdzie indziej. Było naturalne, że Niemcy, posiadający ze wszystkich wielkich krajów najgorsze karty w grze kapitalistycznej, stały się pierwszym z wielkich krajów który energicznie zwrócił się ku nowemu ustrojowi społecznemu, tak samo jak naturalne było dla Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, że opierały się temu jak najgorzej. Czemuż miałyby godzić się na ryzyko nowej gry, kiedy w starej osiągają lepsze wyniki niż ktokolwiek inny? Niemcy, w odróżnieniu od Rosji, miały rozwinięty przemysł i technikę, rozwiniętą kulturę oraz duży i wyszkolony zespół manadżerów. Być może iż te czynniki rozstrzygały o różnicy pomiędzy wzorem niemieckim a rosyjskim.



Objęcie władzy przez nazistów dało Niemcom możliwość wyprzedzenia o głowę innych wielkich mocarstw, z wyłączeniem Rosji, w przygotowaniu się do manadżerskiego ustroju światowego. Jak zaznaczyliśmy, naturalnym ośrodkiem jednego z przyszlých nad-państw jest okręg rozwiniętego przemysłu w Europie. Granice Niemiec już w r. 1933 zawierały dużą część tego okręgu. Pierwszym wielkim zadaniem ich polityki zewnętrznej było rozszerzenie strategicznej podstawy Niemiec tak aby objęła ona, bezpośrednio czy pośrednio, całkowity europejski okręg rozwiniętego przemysłu, co automatycznie oznacza władzę de facto nad całą Europą.

Rozszerzanie to zaczęło się w r. 1935 od zwycięstwa w plebiscycie Saary. Od tego czasu rozwija się stale i przebojowo. Ciągłe powodzenia nazistów można wytłumaczyć jedynie wciąż wzrastającym osłabieniem kapitalistycznego ustroju społeczności. Niemcy co prawda wciąż jeszcze zachowały wiele elementów kapitalizmu, ale nie z nich wy-

pływa ich siła w stosunku do innych krajów; siła ta wpływa z tego co ich odróżnia od Francji i Anglii, to jest z czynników manadżerskich.

Saara, Austria, Czechosłowacja, Kłajpeda, zostały włączone bez wojny. Naziści chętnie kontynuowaliby bez niej swoje podboje. Cóż mogli tracić na pokojowej ekspansji? Z chwilą gdy osiągalni swoje cele pokój, lub jedynie drobne walki, były bardziej wygodne niż wojna. Wreszcie jednak, w r. 1939, kapitaliści Francji i Anglii zrozumieli, że kontynuowanie tej taktyki oznacza ich zgubę, oraz to że ta taktyka będzie trwać. Próbowali wszelkich środków aby uniknąć wojny, aby ukryć przed samymi sobą rzeczywistość. Ale gdy Monachium nie okazało się skuteczniejsze niż groźby, zmuszeni byli, z rozpaczą, zgodzić się na wojnę. Naziści natomiast ciągle jeszcze woleli wygrywać bez walki. Sądzieli, że ogłoszenie paktu niemiecko-sowieckiego przestraszy ich i odsunie wielką wojnę. Po podbiciu Polski Hitler znów zaproponował im układy, ale dla Anglii i Francji była to teraz sprawa życia lub śmierci społecznej i narodowej, rzuciły się więc w odmęt wojny i Niemcy musiały przyjąć ich wyzwanie.

Pierwsza część drugiej wojny światowej, aż do upadku Francji w czerwcu 1940 r., była w rzeczywistości kontynuacją rozszerzania strategicznego, rozpoczętego w r. 1935. Ta faza — konsolidacja bazy europejskiej — została zakończona z poddaniem się Francji. Jest to proces całkowicie nieodwracalny, jakkolwiek byłby wynik następnych faz wojny, które są w rzeczywistości innymi wojnami. Konsolidacja ta, podstawowa dla geopolityki społeczności manadżerskiej, pozostanie nawet wówczas, jeżeli obecny reżym Niemiec zostanie całkowicie pobity. Nikt, nawet angielscy mężowie stanu nie spodziewają się zniszczenia tej konsolidacji. Czasy Europy, pokrajanej na dziesiątki suwerennych państw, skończyły się — jeżeli państwa pozostaną, to będą one jedynie jednostkami administracyjnymi większego zespołu. Wszelka próba przywrócenia podziału Europy załamałaby się nie w ciągu dwudziestu lat, jak to było po traktacie wersalskim, ale w ciągu dwudziestu miesięcy.

Po zakończeniu pierwszej fazy wojny Niemcy chętnie wojnę przerwałyby. Przy skonsolidowanej bazie kontynentalnej, sama Anglia byłaby gospodarczo i społecznie bez-

silna i musiałyby ciążyć ku ogólnej, europejskiej orbicie. Po poddaniu się Francji Hitler ponowił zatem ofertę pokoju i w ciągu lata 1940 r. usilniej starał się o zawarcie pokoju z Anglią niż o pokonanie jej militarnie.

Od czasu „Mein Kampf” Hitler zdawał sobie sprawę z tego, że układ między Niemcami i Anglią byłby znacznie bardziej pożyteczny dla europejskiego nad-państwa przyszłości, niż podbój Anglii przez Niemcy. Przy układzie, w którym Anglia z konieczności stałaby się stroną podrzędną, istniałaby tendencja utrzymania związku Imperium Brytyjskiego z europejskim okręgiem centralnym. W razie zaś podboju wojskowego Anglii, większość Imperium dążyłaby do zbliżenia się ze sferami wpływów Stanów Zjednoczonych i centralnego okręgu Azji. Ale angielscy kapitałiści rozważyli koszty i zdecydowali walczyć dalej.

Tak więc, podczas gdy piszę te słowa, trwa druga faza wojny, w istocie druga wojna. Jej celem jest rozbicie kapitalistów i kapitalistycznych instytucji zagranicznych — przede wszystkim Imperium Brytyjskiego, największej i najtypowszej instytucji kapitalistycznej. Ciekawe jest, że Niemcy rozpoczęli ten etap zanim obezwładnili kapitalistów niemieckich. Takie zachodzenie na siebie wydarzeń jest w historii częste.

Ogólny wynik drugiej wojny jest z góry pewny. Jest on pewny, gdyż nie zależy od wojskowego zwycięstwa Niemiec, które jest, w każdym razie, prawdopodobne. Beznadziejność sytuacji kapitalistów brytyjskich ujawniała się od początku drugiej wojny światowej poprzez fakt, że absolutnie nie mieli „celów wojny” czy „planów pokoju”. W ciągu pierwszego półtora roku wojny rzecznicy ich nie udawali nawet, że mogą sformułować cele wojny. Jeżeli ostatecznie dadzą jakiegoś rodzaju oświadczenia, to będą one pozbawione istotnej treści. Nie mogą mieć ani „celów wojny” ani „planów pokoju”, gdyż na platformie kapitalizmu nie ma możliwego rozwiązania sytuacji. Bez względu na to jacy byliby jej pozaeuropejscy alianci, Anglia nie może mieć nadziei zawojowania kontynentu i nie może tym kontynentem rządzić, nawet gdyby go zawojowała. Rewolucje na kontynencie europejskim, nawet gdyby zdołały obalić reżym Hitlera, nie mogą przynieść Anglii korzyści. Tak samo nie mogą ponownie podzielić Europy na niezależne, w pełni suwerenne państwa. Końcowy rezultat

byłby taki sam jak dałoby wojenne zwycięstwo Hitlera — konsolidację europejskiej bazy strategicznej z Anglią zmuszoną do włączenia się do niej. Zmienność powodzeń wojskowych, bunty mas, mogą opóźnić ten ostateczny wynik mogą wzniecić większy lub mniejszy chaos w okresie przejściowym, ale nic nie wskazuje na to, że wynik ten może być zasadniczo inny.

Jednak konsolidacja europejskiego okręgu centralnego nie zamyka procesu politycznego świata. Pozostaje próba sił z innymi ugrupowaniami manadżerów — z Rosją mianowicie, nie mówiąc o walkach między ośrodkami europejskim, azjatyckim i amerykańskim o podział reszty świata. Choć perspektywy tych wojen wybiegają w daleką przyszłość, ich pierwsze objawy już się rozpoczęły, zbiegając się z drugą fazą drugiej wojny światowej. Od końca r. 1940 stało się jasne, że ośrodek wojny przesuwają się, że wynik zmagania europejskich jest w głównych zarysach rozstrzygnięty i że zaczyna się nowa, trzecia faza, w której potężni przeciwnicy przyszłości — trzy ustroje polityczne oparte na trzech okręgach centralnych — podejmują pierwsze próby sił. Głos Chamberlaina, Churchilla, Bevina i Anglii ustępuje miejsca głosowi Roosevelta i Stanów Zjednoczonych. Te konflikty powstających nad-państw nie zakończą się z końcem obecnej wojny. Pewne jest że ich wynik, jak to zaznaczaliśmy, nie będzie rozstrzygający, gdyż żaden z trzech okręgów centralnych nie może trwale zawojować żadnego z pozostałych. Ale wojny mimo to będą prowadzone i one to zadecydują po różnych zmianach o podziale reszty świata.

W wojnie, która zaczęła się we wrześniu 1939 r. wyraźnie występuje społeczno-rewolucyjny skutek procesu wojennego. Rozważany z punktu widzenia Niemiec jest on trojaki. Po pierwsze, nazistowskie armie wnoszą nowe rewolucyjne idee i instytucje na tereny które zagarniają. Niekiedy są one narzucane ludom zwyciężonym, ale działa tu również zaraźliwość, czy na wespół dobrowolne konsekwencje klęski wojskowej, jak we Francji. Po wtóre, kraje przeciwników spostrzegają że mogą współzawodniczyć w wojnie z Niemcami jedynie przejmując nie tylko ich metody wojskowe, ale także ten sam rodzaj instytucji i idei, które cechują społeczność niemiecką. Ironią losu jest to, że najpewniejszym, jedynym sposobem pobicia Niemiec by-

łoby dla przeciwników przejęcie nie tylko ich instytucji i idei, ale pójście dalej od nich na drodze manadżerskiej. Tak samo bowiem jak siła niemieckiej maszyny wojennej pochodzi z jej manadżerskich, nie kapitalistycznych czynników (w połączeniu z udoskonalonym przemysłem), tak jej słabość wynika głównie z pozostałych jeszcze czynników gospodarki kapitalistycznej.

Po trzecie, proces wojenny przyspiesza rewolucję wewnątrz samych Niemiec. Wojny w ogóle zawsze przyspieszają rytm społecznych tendencji. W przypadku Niemiec jest to zupełnie wyraźne: prowadzenie wojny oznacza jeszcze szersze wkraczanie państwa w gospodarkę, jeszcze dalsze obciążenie terenu przedsiębiorczości prywatnej, jeszcze znaczniejsze obezwładnienie i tak już nieuchronnie podminowanych kapitalistów, jeszcze głębszą zależność od manadżerów i ich biurokratycznych i wojskowych kolegów, jeszcze głębsze przenikanie ideologii manadżerskich. Kierunek ten zaznacza wyraźnie wzrastająca w miarę trwania wojny „radikalizacja” przemówień Hitlera.

Niemcy, a z nimi i reszta Europy porzucają kapitalizm i zbliżają się do manadżerskiego ustroju społecznego. Nie będzie od tego odwrotu. Kapitalizm nie będzie przywrócony. Brytyjcy i amerykańscy kapitaliści mogą śnić o nowej uległej Republice Weimarskiej, lub o przyjacielskiej monarchii niemieckiej, czy o Europie rozproszkowanej na jeszcze większą liczbę jeszcze mniejszych państw niż po Wersalu — ale sen ich jest absurdem. To nie mogło funkcjonować nawet w r. 1920. Jakże nieskończenie mniej jest szans, aby funkcjonowało w r. 1940!

Niemieccy kapitaliści niewątpliwie marzą również o przywróceniu kapitalizmu w Niemczech. Zapewne mają nadzieję, że kiedy Niemcy ostatecznie zwyciężą, ujrzą znowu „wolność” i odzyskają potęgę i przywileje. Możliwe jest, że nawet niektórzy z nazistowskich polityków, może nawet sam Hitler, widzą podobne perspektywy. Jest już jednak za późno — zdarzyło się zbyt wiele. Słudzy przerośli panów. Instytucje i ideologie uległy zbyt głębokim przeobrażeniom. Dłaczego więc manadżerowie i ich sprzymierzeńcy którzy mają władzę w rękach, mieliby jej się wyrzec? Masy również nie pozwoliłyby na odwrócenie kierunku. Droga z powrotem do kapitalizmu oznaczałaby dla nich powrót do bezrobocia, upokorzeń, nieładu, moralnej



i społecznej bezcelowości 1932 r. Jakkolwiek trudny jest ich los w reżymie nazistowskim, jakieś nadzieje na przyszłość widzą tylko na tej samej drodze, po której poszli, nie zaś w powrocie. Jeżeli reżym Hitlera miałby wycofać się, nie zakończywszy obezwładniania kapitalistów i zniszczenia pozostałości kapitalizmu — musiałby ustąpić miejsca nowemu reżymowi, bardziej stanowczo manadżerskiemu.

Dwa wydarzenia ostatnich lat, same przez się drugorzędne, wskazują w uderzający sposób na to, że rewolucja społeczna w Niemczech jest nieodwracalna. Pierwszym było ustąpienie Schachta z pierwszych szeregów, drugim uchodźstwo Thyssena. Schacht nie był osobiście wielkim kapitalistą. Był on wykształconym i biegłym przedstawicielem kapitalistów i odgrywał tę samą rolę przez pierwsze lata nazizmu, starając się kierować bieg wydarzeń po linii przewidywań kapitalistów, wyłuszczonej w cytacie, którą przytoczyłem na początku tego rozdziału. Nowy reżym przyjął go dobrze i wykorzystał. Potem rewolucja go wyprowadziła. Być może, że i on, tak jak rosyjskie ofiary czystek, chętnie wstąpiłby do zakonu manadżerskiego, ale również tak samo jak rosyjskie procesy i egzekucje, jego potencjonalne wycofanie się było symbolem śmierci dawnego reżymu. Thyssen zaś, jeden z największych kapitalistów, przed r. 1933 był czołowym zwolennikiem nazistów wśród wielkich kapitalistów. Wygnanie Thyssena i następnie jego wyrzeczenie się nazizmu, są symbolem przyznania się kapitalizmu niemieckiego do popełnionego błędu, który polegał na nadziei, że nazizm może ocalić kapitalizm.

Nie należy uważać nazizmu za wynik rewolucji. Dzisiejszy nazizm jest tylko jedną z prymitywnych form manadżerskiego społeczeństwa; gdy ustrój manadżerski zostanie skonsolidowany w skali światowej, nazizm będzie już tylko niewyraźnym zarysem. Ale kierunek jest ustalony. Tak samo „Niemcy” dzisiejsze nie są ostateczną formą państwa przyszłości. To co się wyłoni będzie nadpaństwem, opartym na europejskim okręgu rozwiniętego przemysłu. Niemcy od r. 1933 do chwili obecnej są w pierwszym stadium swego rozwoju, są zalążkiem tego nadpaństwa.



## XVI

### PRZYSZŁOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Od przeszło roku doktryna „izolacjonizmu” straciła łaską opinii publicznej Stanów Zjednoczonych, a politycy izolacjoniści stali się niemal pośmiewiskiem, o ile nie uważa się ich za piątą kolumnę. Jak to się jednak często zdarza, nastawienia te zmieniły się z błędnych motywów.

Najczęściej dyskusja dotyczy izolacjonizmu *wojskowego*, to jest zagadnienia czy Stany Zjednoczone mogą być obiektem skutecznej inwazji ze strony obcego mocarstwa. Z tego punktu widzenia, według wszelkiego prawdopodobieństwa, izolacjoniści mają słuszość. Nie chodzi o kilka sporadycznych nalotów bombowych, kilka raidów łodzi podwodnych, czy nawet o krótkie zbrojne wypadki na jakiejś części kraju — to zawsze może się zdarzyć. Idzie natomiast o to czy podbój kontynentu Stanów Zjednoczonych przez obcą siłę zbrojną jest w niedalekiej przyszłości wykluczony. Ocean pozostaje dostateczną przeszkodą. Kto miałby tu jakieś wątpliwości, powinien przypomnieć sobie, jaką przeszkodą było dwadzieścia mil kanału La Manche dla najpotężniejszej maszyny wojennej świata.

Nie można również brać na serio stopniowego podboju z baz ustalonych pierwotnie w Ameryce Południowej. Przypuśćmy, że część obcej armii zajmie bazę na przykład w Brazylii. Będzie to wyraźnie niewygodne. Jednakże nowoczesna armia nie walczy przy pomocy ziarn kawowych i roślin tropikalnych. Jedyne okręgi jakie mogą zaspokajać potrzeby nowoczesnej armii — to trzy centralne okręgi rozwiniętego przemysłu w Europie, w Azji i w Stanach Zjednoczonych. Manadżerowie mogą być naj-

bardziej zręczni, ale nie są przecież cudotwórcami, aby w przeciągu miesiąca, roku czy dziesięciolecia zamienić Brazylię w konkurencyjny okręg rozwiniętego przemysłu.

Podstawowego zagadnienia izolacjonizmu nie dotknięto nawet w dyskusji publicznej. Jest nim zagadnienie izolacjonizmu nie wojskowego lecz *społecznego*. O ile z wojskowego punktu widzenia Stany Zjednoczone są na ogół zabezpieczone od jakiegokolwiek poważnego zagrożenia ze strony reszty świata, to z punktu widzenia społecznego są nierozzerwalnie złączone z całą resztą nowoczesnego świata. Ich zdolność funkcjonowania uzależniona jest od stosunków z resztą świata. Te same ogólne siły działają w Stanach Zjednoczonych co i w pozostałym świecie. Izolacja geograficzna i niezmiernie zasoby materialne, które Stany Zjednoczone posiadały w przeszłości, opóźniają nieco rozwój sił społecznych, ale siły te działają tutaj tak samo jak wszędzie.

Jeżeli rozpatrzymy co działo się w Stanach Zjednoczonych w ciągu ubiegłych dziesięciu czy piętnastu lat, to znajdziemy te same długofalowe czynniki, które dostrzeżliśmy w przypadku innych wielkich mocarstw, czynniki rozkładu społeczności kapitalistycznej i narastania społeczności o ustroju manadżerskim. Stany Zjednoczone, nie uniknęły ani bezrobocia masowego, ani stałego kryzysu w rolnictwie, ani kolosalnie rosnącego zadłużenia, ani nieużyteczności kapitałów, ani niezdolności wyzyskania możliwości technicznych. Jeżeli redukcja sektora przedsiębiorczości prywatnej w całkowitej gospodarce pozostaje w tyle za Rosją i Niemcami, to tendencje w tym kierunku są nie mniej wyraźne. Jak w innych krajach, redukcja ta ma charakter dwojaki: wciąż wzrastający procent przedsiębiorstw prowadzonych wprost przez państwo, zaś reszta gospodarki w coraz większym stopniu podlega kontroli państwowej.

W Stanach Zjednoczonych wielcy kapitaliści prywatni bardzo wyraźnie wycofują się z bezpośredniego kontaktu z wytwórczością, przechodząc od bezpośredniego zarządzania narzędziami wytwórczości do przypadkowych zebrań dyrekcji i do niemal całkowitej gospodarczej emerytury. Tym sposobem pozbywają się coraz bardziej władzy *de facto* nad narzędziami wytwórczości, na której ostatecznie opiera się kontrola społeczna. Ta ostatnia, zarówno w

przedsiębiorstwach prywatnych, jak i państwowych, przechodzi w ręce menadżerów.

Ta tendencja odchodzenia od kapitalizmu w kierunku społeczności menadżerskiej wyraża się w sposób specyficznie amerykański poprzez „Nowy Ład”, którego główne aspekty ideologiczne omówiliśmy poprzednio.

Musimy baczyć, aby nie utożsamiać „Nowego Ładu” z Franklinem Rooseveltem i jego polityką. Roosevelt jest świetnym i popularnym demagogiem, który jednak w najmniejszym stopniu nie stworzył „Nowego Ładu”, ale go prostu posługuje się nim, gdy to odpowiada jego celom. „Nowy Ład” wyłonił się z wewnętrznych dążeń ustrojowych nowoczesnej społeczności i z sił, które działają w kierunku niszczenia kapitalizmu i zapoczątkowania nowego rodzaju ustroju społecznego — tych samych sił, które w późniejszych stadiach i przy innych okolicznościach lokalnych wywołały rewolucje w Rosji i Niemczech. Najpewniejszymi przedstawicielami „Nowego Ładu” są nie Roosevelt czy inni znamowici „politycy „Nowego Ładu”, ale młodsze grupy administratorów, biegłych, techników, biurokratów których znajdujemy wszędzie w aparacie państwowym; nie ci, którzy specjalizują się w polityce, w pisaniu ustaw z ukrytymi „jokerami”, i podsuwaniu Rooseveltowi coraz to nowych, dramatycznych pomysłów, ale ci którzy faktycznie kierują przedsiębiorstwami rządowymi — krótko mówiąc menadżerowie. Wśród nich znajdują się ludzie o umysłach świątłych, wzbudzających zaufanie i agresywnych. Choć wielu z nich otarło się o marksizm, nie mają dość wiary w masę, która by prowadziła ich do wyznawania ideału wolnej, bezklasowej społeczności. Równocześnie są oni, niekiedy otwarcie, pełni pogardy dla kapitalistów i ideałów kapitalistycznych. Są gotowi współpracować z każdym, i nie są tak pedantyczni aby wymagać żeby słowa odpowiadały zawsze działaniom i celom. Przekonani są, że potrafią rządzić krajem i lubią rządzić.

Podkreślenie, że Roosevelt to nie jest „Nowy Ład” ważne jest dla niedwuznacznego zrozumienia, iż kierunek reprezentowany przez „Nowy Ład” nie jest w żaden sposób zależny od Roosevelta. W ogólnym rozwoju, jego obecność czy nieobecność nie stanowi różnicy nawet w 10%.

Z wejściem w życie „Nowego Ładu” tempo tych zmian, o których tak często wspominałem — zostało przyspieszone. Procent dochodu narodowego wytworzonego przez bezpośrednią przedsiębiorczość rządową podwoił się w ciągu pięciu lat. Znaczna część ludności stała się bezpośrednio czy pośrednio zależna od państwa. Kontrola państwowa rozciągnęła się nad całą gospodarką. Rolnictwo stało się całkowicie uzależnione od subsydiów państwowych i kontroli. Ilość zarządzeń importowych i eksportowych wzrosła, dążąc do monopolistycznej władzy państwa nad handlem zagranicznym, cechującym państwo manadżerskie. Ustawy dotyczące wypuszczania i handlu obligacjami, oraz organizacji towarzystw holdingowych ograniczyły prywatną kontrolę kapitałów. Pieniądz opuścił swą „wolną” podstawę kruszcową, aby stać się „walutą kierowaną” pod zarządem państwa.

Z najwyższym lekceważeniem kapitalistycznych zasad budżetowania, państwo pozwala sobie na coroczne deficyty tysięcy milionów dolarów i wykorzystuje dług narodowy jako narzędzie manadżerskiej polityki społecznej. Ustawy podatkowe zostały skonstruowane dla osiągnięcia raczej celów społecznych i politycznych niż dla równowagi budżetu. Państwo za pośrednictwem różnych agentur stało się największą instytucją bankową. Ogólnie mówiąc, zarządzenie po zarządzeniu uszczuplało kapitalistyczne prawa własności prywatnej, osłabiając przez to względną potęgę społeczną kapitalistów.

Podczas gdy w aparacie rządowym i w przedsiębiorstwach prywatnych sytuacja manadżerów stale się polepszała kapitaliści między sobą ubolewali na temat „tego człowieka”. Kongres buntował się od czasu do czasu, ale widział że jego autorytet zmniejsza się w miarę przechodzenia władzy z parlamentu do biur i agentur państwa. Biura przejmowały w swe ręce atrybuty władzy i stały się de facto prawodawcami. W r. 1940 Kongres nie posiadał już nawet prawa wypowiedzenia wojny — a więc podstawowego atrybutu suwerenności. Przepisy konstytucyjne nie mogły przeciwdziałać przemianom ustrojowym w nowoczesnej społeczności i charakterowi nowoczesnej wojny. Kongres uświadamiał sobie swoją bezsilność wiele razy: kiedy „Bremen” poddano kontroli sanitarnej; kiedy bez porozumienia się z nim zamrożono konta cudzoziemców, gdy wysłano za

granicę poufnych wysłanników zamiast urzędników dyplomatycznych, gdy tajemnice i zapasy wojskowe ustą-  
piono mocarstwu wojującym, a zwłaszcza kiedy władza  
wykonawcza negocjowała wymianę okrętów wojennych  
(destrojerów) wzamian za bazy morskie oraz zastrzegła  
sobie warunki ustawy „lend-lease”. Parlament tak dalece  
utracił zaufanie do siebie, że nie ośmielił się nawet pro-  
testować.

„Nowy Ład” nie jest ani stalinizmem ani nazizmem  
Nie jest on nawet ich bezpośrednim amerykańskim odpo-  
wiednikiem, gdyż jest on jeszcze dalszy niż te ideologie  
od społeczeństwa menedżerskiego, a kapitalizm nie został  
dotąd w Stanach Zjednoczonych zlikwidowany. Ale za-  
den bezstronny obserwator, przychylny czy niechętny „No-  
wemu Ładowi”, nie może zaprzeczyć, że w kategoriach  
przemian gospodarczych, społecznych, politycznych i ideo-  
logicznych, odchodząc od tradycyjnego kapitalizmu, „No-  
wy Ład” dąży w tym samym kierunku co stalinizm i na-  
zizm. „Nowy Ład” jest fazą w procesie przekształcania  
kapitałizmu w społeczność menedżerską.

„Nowy Ład” stanowił zagadkę, która często dziwiła  
i trwożyła liberałów dawnego typu, jak Oswald Garrison  
Villard, którzy na ogół entuzjastycznie go popierali. „Nowy  
Ład” wobec „Torysów”, Republikanów i „prawego skrzy-  
dła” partii Demokratycznej oczywiście wydawał się „libe-  
ralny” i „postępowy”. Niemniej, w szeregu ważnych i symp-  
tomatycznych spraw właśnie Torysi i Republikanie stano-  
wili front przeciw „Nowemu Ładowi” w obronie tego; co  
historycznie było niewątpliwie „liberalnym” punktem wi-  
dzenia. Taki był ich stosunek, na przykład, w związku  
z propozycją zawieszenia działalności Sądu Najwyższego,  
gdzie stanowisko „Nowego Ładu” było niewątpliwie skierowane  
przeciwko instytucjom liberalnym i demokratycznym.  
Podobnie w sprawie planu reorganizacji władzy  
wykonawczej, który był ciężkim ciosem wymierzonym w  
demokrację parlamentarną; następnie w związku z przepi-  
sami jakie chcieli narzucić prasie zwolennicy „Nowego  
Ładu”, jak Ickes i sam Roosevelt. To Republikanie i To-  
rysi jawnie bronili wtedy zasady wolności, a wielu libe-  
rałów, typu Villarda, opuszczało chwilowo „Nowy Ład”  
i przyłączało się do nich.

Jak wytłumaczyć ten paradoks ?



Kluczem do tej zagadki jest fakt, że „Nowy Ład” nie jest ani liberalny, ani postępowy w historycznym znaczeniu tych terminów, mówiąc inaczej, nie jest *kapitalistycznym* liberalizmem i postępem. Jego postępowość, jeżeli chcemy to tak nazywać, składa się z postępów w kierunku społeczności menadżerskiej. Niektóre z tych posunięć są zewnętrznie podobne do posunięć doradzanych przez liberalizm kapitalistyczny. Dzięki temu zewnętrznemu podobieństwu „Nowy Ład” zdołał przyciągnąć do swego obozu rzeczywistych liberałów, którzy zawsze mają mętny pogląd na sprawy polityki. Zasadnicza tendencja „Nowego Ładu” jest całkowicie sprzeczna z ideałami i celami liberalizmu. Liberałowie starej daty, których zasady są solidniejsze i mniej giętkie niż młodych, zorientowali się w r 1940 do czego on zmierza i, jak sam Villard np., logicznie poparli Willkie’go w prezydenckiej kampanii wyborczej.

Nie ma żadnej hipokryzji w tym, że „wolności” bronią Republikanie-Torysi. Wolność w tym wypadku oznacza naturalnie wolność *kapitalistyczną*. Partia Republikańska jest autentyczną przedstawicielką wolności kapitalistycznej i kapitalistycznego postępu i ich właśnie usiłuje, bez powodzenia, bronić przeciw „Nowemu Ładu”. Partia Republikańska, pamiętajmy, powstała w okresie kryzysu społecznego, którego szczytowym punktem była Wojna Domowa. To nie Republikanie, lecz świat się zmienił.

„Nowy Ład” podważa instytucje kapitalistyczne ujarzmiając jednocześnie masy według schematu dostosowanego do przyszłości menadżerskiej: przede wszystkim ideologicznie, stosując propagandę, która osłabia zaufanie do podstawowych ideałów i haseł kapitalizmu, oraz popularyzując idee i hasła ustroju menadżerskiego. Następnie zacieśniając coraz bardziej więzy pomiędzy organizacjami robotniczymi a państwem. Rozwój ten cechuje rewolucję menadżerską we wszystkich krajach. W sposób uderzający ilustruje go w Stanach Zjednoczonych historia ruchu robotniczego w okresie „Nowego Ładu”.

Starsze kadry masowego ruchu pracowniczego, A.F. of L., zgodnie z kapitalistyczną zasadą „ograniczonego państwa”, tradycyjnie i starannie strzegą autonomii związków zawodowych, unikając ścisłego związania z aparatem państwowym, aby zachować swobodę układania się tak samo



jak czynią to kapitaliści prywatni, celem utrzymania niezależnej pozycji na rynku. Ta polityka A.F. of L. nie uległa zmianie w ciągu pierwszych pięciu czy sześciu lat „Nowego Ładu”. C.I.O. było tworem okresu „Nowego Ładu”. Przez szereg lat był on z jednej strony popierany, niemal faworyzowany przez rząd, z drugiej zaś dążył zawsze do złączenia się z państwem. Każdy zna ściśle związki jakie istniały między C.I.O. oraz Ogólnokrajowym Zarządem Stosunków Pracowniczych (*National Labor Relation Board* \*)).

C.I.O. utworzył Bezpartyjną Ligę Pracy jako swe ugrupowanie polityczne i Liga ta była faktycznie częścią politycznego ruchu „Nowego Ładu”. C.I.O. działał wydatnie i jawnie w prezydenckiej kampanii wyborczej w r. 1936, oraz w wielu kampaniach rządowych. W nowszych czasach rząd „Nowego Ładu” przywrócił pewną równowagę cofając swoje szczególne poparcie dla C.I.O., i szukając bliższych związków z A.F. of L., celem wciągnięcia w swoją orbitę całego ruchu robotniczego. Historia stosunków „Nowego Ładu” z organizacjami rolników i konsumentów układa się równolegle do tendencji ruchu robotniczego. Przykłady Rosji i Niemiec pokazały nam, że wczesne formy społeczności manadżerskiej wymagają połączenia organizacji ludowych z państwem. Biurokraci którzy kierują tymi organizacjami umiejscowiają się w szeregach manadżerów. Tendencja ta jest widoczna w „Nowym Ładzie”.

Poza tym nie powinniśmy lekceważyć kapitalistycznej opozycji wobec „Nowego Ładu”. Po pierwszych dwóch latach, gdy chyba nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy z tego co się dzieje, kapitaliści w przytłaczającej większości byli przeciwni „Nowemu Ładowi”. W wyborach r. 1936 prawdopodobnie trzy czwarte lub więcej prawdziwych kapitalistów było przeciwnych Rooseveltowi. W r. 1940 liczba ta musiała wynosić ponad 90%. Prawowierni marksiści są w kłopotcie chcąc wytłumaczyć ten prosty i niewątpliwy

---

\*) A.F. of L. — *American Federation of Labor*, C.I.O. — *Congress of Industrial Organizations*, dwie grupy zrzeszeń związków zawodowych. Szersze oświetlenie zagadnień poruszanych w tym rozdziale, a dla czytelnika nieamerykańskiego przedstawionych niezbyt jasno, znaleźć można w pracy P. Zaremby — „Historia Stanów Zjednoczonych”, oraz A. Hertz — „Amerykańskie Stronnictwa Polityczne”, wydanych jako XXIII i XXIV tom Biblioteki „Kultury” (przyp. tł.).

fakt. Teoria zmusza ich do oświadczenia, że Roosevelt i „Nowy Ład” reprezentują kapitalizm i klasę kapitalistyczną. Czemuż zatem niemal wszyscy kapitaliści są zaciętymi przeciwnikami Roosevelta i „Nowego Ładu”? Najwidoczniej musi to być częściowo hipokryzja, a częściowo „nierozumienie ich własnego interesu”. Cóż za żalosne wyjście z teoretycznych trudności! I jaka obelga dla kapitalistów, wśród których znajduje się niemało osób bardzo inteligentnych.

Poprawna teoria nie może pomijać tak rewelacyjnego dowodu, jak nieomal jednolita opozycja kapitalistyczna przeciw „Nowemu Ładowi”. Najprostsze tłumaczenie jest, jak zawsze, najlepsze: kapitaliści są przeciwni „Nowemu Ładowi”, gdyż widzą w nim tendencje antykapitalistyczne.

Kapitaliści jednak, na swoje nieszczęście, nie mają żadnego własnego programu, który mogliby przeciwstawić „Nowemu Ładowi”. Mogą tylko powtarzać, jak Landon w r. 1936 a Willkie w r. 1940, to co mówili już ich ojcowie na temat „wolności”, „swobodnej przedsiębiorczości”, „amerykańskiej drogi życia”, „okazji”, „inicjatywy jednostki”. Ale te slogany nie mają już wpływu na masy. Aby móc w ogóle znaleźć słuchaczy rzecznicy kapitalizmu zmuszeni są dodawać do nich słowa uznania dla większości „reform” „Nowego Ładu”, o którym mówią, że przyjmują go jako zasadę, ale nie uznają jego „metod”. Taka niechęć nie stanowi przekonującego programu, co stwierdzili zarówno Landon jak i Willkie.



Początek drugiej wojny światowej, pierwszej wojny kształtującej społeczność menadżerską, zastał Stany Zjednoczone nieprzygotowane do odegrania roli, jaka przypadła im w nowej epoce historycznej. Stany Zjednoczone nie były do niej przygotowane wojskowo, a co ważniejsze społecznie. Wojny mają jednak zwyczaj przyspieszania tempa przemian społecznych. Gdy społeczność znajduje się, jak obecnie, w stadium wielkich przemian, kiedy tempo zmian jest niezwykle szybkie — wpływ wojny jest szczególnie dynamiczny.

W swych kontynentalnych granicach Stany Zjednoczone zawierają jeden z trzech centralnych okręgów roz-

winiętego przemysłu, stanowiąc naturalny ośrodek jednego z wielkich nad-państw przyszłości. Opierając się na swej kontynentalnej bazie Stany Zjednoczone będą dążyły do zdobycia maksymalnej władzy światowej z krzywdą dwóch innych nad-państw opartych na pozostałych dwóch centralnych okręgach. Stany Zjednoczone nie będą miały wyboru. Utrzymanie się w świecie przyszłości będzie zależało od tego usiłowania ekspansji. Próba cofnięcia się w skorupę swoich czterdziestu ośmiu stanów skończyłaby się szybko samobójstwem politycznym. Samobójstwa popełniają zarówno narody, jak i jednostki, ale nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczenia, że Stany Zjednoczone zgodzą się na samobójstwo. Przeciwnie, można być pewnym, że staną do wyścigu.

Samo zagadnienie przedstawia się dla Stanów Zjednoczonych dość podobnie jak dla Niemiec, ale w zasadzie znacznie łatwiejsze. Sprowadza się ono do konsolidacji głównej bazy strategicznej. W Europie taka konsolidacja oznacza zniszczenie kontynentalnego systemu politycznego. W Ameryce większość bazy jest już włączona w granice Stanów Zjednoczonych. Konsolidacja zatem sprowadza się przede wszystkim do zarządzeń wewnętrznych, wzmacniających wewnętrzną „jedność”, oraz do skoordynowania wydajności.

Następnym zadaniem jest ochronne rozszerzenie bazy w celu zabezpieczenia jej od ataku i przystosowania do działań ofensywnych. W bieżącej terminologii nazywamy to polityką „zmodyfikowanej obrony hemisfery” co zakłada utworzenie pierścienia dokoła całej Ameryki północnej i północnej części Ameryki południowej. To drugie stadium jest już obecnie dość zaawansowane. Przygotowała je seria konferencji i umów Pan-Amerykańskich, oraz to co propaganda nazywa „polityką dobrosąsiedzka”. W tym celu utworzono linie lotnicze poprzez Amerykę łańcisną, zorganizowano wizyty okrętów wojennych i samolotów; zaprojektowano autostradę panamerykańską, umocnienie Kanału Panamskiego, umowy wojskowe z krajami Ameryki łańciskiej, przymierze obronne z Kanadą — co w wyniku poporządkowuje Kanadę Stanom Zjednoczonym — oraz układ z Wielką Brytanią, który zapewnił wysunięte bazy na Atlantyku. Oczywiście, stadium to nie zakończy się na powyższych posunięciach. Wytworzy ono sytuację podobną

do tej, jaka jest celem Hitlera w Europie : usunięcie de facto niezależnej suwerenności wszystkich krajów i kolonii w okręgu amerykańskim, w którym tylko Stany Zjednoczone będą posiadały faktyczną suwerenność polityczną. Istnieją wszelkie dane, że stadium to będzie pomyślnie przeprowadzone.

Trzeci etap, który choć już się dla Stanów Zjednoczonych rozpoczął, będzie się rozciągać na wiele dziesięcioleci przyszłości; dwa pierwsze etapy są do niego przygotowaniem. Będzie on rozgrywką z ośrodkami europejskim i azjatyckim o maksymalną władzę światową. Stany Zjednoczone zostały zmuszone do rozpoczęcia trzeciego etapu, zanim dwa pierwsze przygotowawcze, zostały zakończone.

Taka perspektywa otwiera się przed Stanami Zjednoczonymi w wyniku ogólnych perspektyw polityki światowej społeczności manadżerskiej. Ale Stany Zjednoczone nie są jeszcze państwem manadżerskim.

Wszystko jednak wskazuje na to, że usiłują stać się nim i to możliwie najszybciej. W ten sposób przeznaczeniem walki światowej, która zaczęła się we wrześniu 1939 r., jest stopniowe przejście w światowy konflikt między rywalizującymi ugrupowaniami manadżerów.

Mogłoby się wydawać, że pewne wydarzenia ubiegłego roku przemawiają przeciwko tym wywodom. Można zarzucić, że Roosevelt, udzielił „koncesji” kapitalistom, aby wciągnąć ich do „obrony narodowej”. To jest prawda. Ale te koncesje są tylko chwilowe i iluzoryczne; nie wzmocnią one pozycji kapitalistów. Nowoczesna wojna totalna nie jest korzystna dla systemu kapitalistycznego; już pierwsza wojna światowa wykazała, że była jednakowo nie opłacalna dla zwycięzców jak i dla zwyciężonych. Fakt ten był dowodem, że była to ostatnia wielka wojna kapitalizmu.

Pozostaje jeszcze dalsze i z ludzkich względów najważniejsze zagadnienie, mianowicie czy Stany Zjednoczone będą teatrem masowego ruchu rewolucyjnego, czy będą mu towarzyszyły terror i czystki, jak to się działo w trakcie rozwijania się społeczności manadżerskiej w Rosji i w Niemczech? Ani historyczne precedensy, ani analiza warunków obecnych nie pozwalają na udzielenie pewnej odpowiedzi na to pytanie. Eksperyment „Nowego Ładu” nasuwa możliwość zaistnienia takiego ruchu rewolucyj-

nego, można by powiedzieć, oficjalnego, który przyszedłby z góry, z samego rządu. Ruch taki już istnieje, w formie prymitywnej, w ramach sił „Nowego Ładu”. Rozwój tego ruchu nie musi być wcale taki sam, jak ruchów, narastających w izolacji i opozycji wobec rządu „prawa i porządku”. Nie jest wykluczone, że przy dostatecznie dobrej woli i dokładnym zrozumieniu wydarzeń na świecie, Stany Zjednoczone potrafią przekształcić się ze społeczności kapitalistycznej w społeczność menadżerską w sposób stosunkowo demokratyczny.

Niemniej, jest to wariant raczej mało prawdopodobny. Nie ma dostatecznego zrozumienia, zaś grupy społeczne mają zbyt dużo do stracenia i do uzyskania przy tej przemianie. Kapitałiści tracą wszystko lub niemal wszystko. Masy, w trakcie przekształcania się, tracą nadzieję wolnej bezklasowej społeczności jaką obudzą w nich okoliczności rewolucyjnych przemian. Członkowie nowej klasy rządzącej będą walczyć o miejsce. Rewolucyjny ruch masowy, terror i czystki są zwykłymi fazami wszelkich przemian społecznych. Społeczności nie zadowolają się pragnieniem zmiany starego porządku, przychodzi chwila, że pragną go po prostu złamać przynajmniej symbolicznie. Jest bardziej prawdopodobne, że i Stany Zjednoczone nie unikną masowych ruchów rewolucyjnych, terroru i egzekucyj, które są zawsze wstępem do wprowadzenia nowego porządku.

## XVII

### ZARZUTY

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że wnioski do jakich dochodzę w tej książce nie będą się podobały większości czytelników. Niemniej, jeżeli są słuszne, ich prawdziwość nie będzie podważona wymówkami pod adresem autora. Zarzuty mogą skłonić ludzi do niewierzenia temu co książka głosi. Ale prawda jest funkcją nie wiary, lecz dowodów.

Celem propagandy jest skłonić ludzi do przyjęcia pewnych idei, pewnych uczuć, pewnej postawy. Celem nauki jest odkrycie prawdy. Propaganda osiąga najlepiej swój cel, przedstawiając jedynie jedną stronę medalu, tę która odpowiada jej tezie, a zatajając wszystko co mogłoby ją osłabiać wzmacniając przeciwnika. Jak to powiedział Hitler w jednym ze swych propagandowych przemówień: nie sprzedaje się swego mydła mówiąc, że mydło konkurencji jest tak samo dobre.

Nauka, w przeciwieństwie do propagandy, zawsze pragnie przedstawić wszystkie dowody za i przeciw, bez względu na to czy są korzystne, czy nie, dla danej hipotezy. Cel naukowy można równie dobrze osiągnąć udowodniając że hipoteza jest fałszywa, jak wykazując że jest prawdziwa. Książka ta, choć wadliwa w wykonaniu, jest w założeniu naukowa. Osobiście nie pragnę udowodnić, że teoria rewolucji manadżerskiej jest prawdziwa. Przeciwnie, moje interesy osobiste, zarówno materialne jak moralne, oraz moje nadzieje są w sprzeczności z konkluzjami tej teorii.



Pisząc tę książkę starałem się w niej omawiać dowody negatywne i pragnę wrócić do nich w tym końcowym rozdziale. Nie twierdzę, że wyczerpuję wszystkie możliwe zarzuty, gdyż to przekraczałoby mój obecny cel. W tej książce zmuszony jestem ograniczyć się głównie do sformułowania teorii rewolucji menadżerskiej, do porównania jej z teoriami konkurencyjnymi, do ogólnego zarysu jej znaczenia i treści, oraz do dowodów przemawiających za nią, jak również do bardziej specjalnego zastosowania jej do zagadnień polityki światowej Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Jest szczególnie trudno dostarczyć dowodów rzeczowych przeciwko tej teorii. Wynika to z faktu, że o ile wiem, teoria rewolucji menadżerskiej nigdy dotychczas nie była systematycznie formułowana. W wyniku tego nikt jeszcze nie miał okazji aby ją obalić, jeżeli w ogóle może być obalona. Zmuszony byłem sam gromadzić zarówno dowody negatywne jak i pozytywne. Jednakże, choć może z grubsza i niekompletnie, przedstawiano już liczne elementy mojej teorii, jak również teorii analogicznych, stosując określenie rewolucja „biurokratyczna” zamiast „menadżerska”. Teorie te zostały zbite. Zajmę się dalej argumentami, jakich użyto do tego celu.

W ocenie wagi dowodów przeciwko teorii rewolucji menadżerskiej musimy pamiętać o zasadach metody naukowej. Dla obalenia teorii nie wystarcza wykazać, że nie jest ona stuprocentowo pewna, dowieść że napotyka na trudności i że pewne świadectwa wydają się z nią sprzeczne. Trzeba ponadto dowieść, że jest ona *mniej* pewna niż teorie alternatywne, dotyczące tego samego przedmiotu, i że nastrocza *więcej* trudności, oraz *więcej* dowodów przeciwnych, niż przynajmniej jedna z teorii tego samego rzędu. Żadna teoria dotycząca tego co istotnie zachodzi i będzie zachodzić, nie może być nigdy „pewna”. Czy będzie to wchodziło w zakres fizyki czy historii, czy jakiegokolwiek innej dziedziny, teoria taka może być tylko w większym lub mniejszym stopniu prawdopodobna. Jeżeli dana teoria jest bardziej prawdopodobna od jakiegokolwiek innej teorii dotyczącej tego samego tematu, to jest wszystko czego można wymagać i, z naukowego punktu widzenia, powinniśmy ją przyjąć.

Można podnosić zarzuty jeśli idzie o *sformułowania* teorii rewolucji menadżerskiej: jedni powiedzą, że jest zbyt płynna, inni, że jest nazbyt dokładna.

Powiedzą, że jest zbyt płynna dlatego, że nie obejmuje żadnych ścisłych „praw matematycznych”, nie podaje żadnych dokładnych terminów, żadnych reguł, które pozwoliłyby obliczyć jaki będzie kurs akcji w przyszły wtorek. Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z teoriami nauk fizycznych, jest ona płynna. Ta płynność wynika jednak z prymitywnego jeszcze stopnia rozwoju w jakim znajdują się dziś w ogóle nauki społeczne. Z wyjątkiem paru bardzo ograniczonych zakresów, nauki socjologiczne i historyczne nie osiągnęły jeszcze nawet takiego poziomu, jaki miały nauki fizyczne w starożytnej Grecji.

Próba empirycznego znaczenia jakiejś teorii jest stwierdzenie czy z porównania tej teorii i wniosków z niej wypływających z innymi teoriami, dotyczącymi tego samego przedmiotu i wnioskami które można z nich wyprowadzić wpływa jakaś istotna różnica. Większość deklaracji metafizycznych i religijnych, takich np. jak: „wszystkie rzeczy są ideami”, lub „Bóg stworzył świat” — nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż nie stanowi to żadnej obiektywnej różnicy, czy są one prawdziwe czy nie. Ale prawo gazów Boyle'a posiada duże znaczenie, ponieważ obiektywne różnice w zachowaniu się gazów przy zmiennym ciśnieniu i objętości wynikają logicznie z prawdziwości lub fałszywości tego prawa.

Jeżeli porównamy teorię rewolucji menadżerskiej z teorią trwałości kapitalizmu lub teorią rewolucji socjalistycznej, to jasne jest, że wszystkie te trzy teorie posiadają duże znaczenie — gdyż stanowi ogromną praktyczną różnicę, która z nich jest prawdziwa. Świat, w którym wkrótce będziemy żyć, będzie praktycznie inny jeżeli teoria rewolucji menadżerskiej jest prawdziwa, a nie dwie pozostałe.

Teoria rewolucji menadżerskiej jest w istocie bardziej dokładna niż to wynika z tej książki. Nowość i złożoność przedmiotu pozwoliły mi tu przedstawić niewiele poza ogólnym zarysem. Przewidywania na miesiąc naprzód nie miałyby zresztą wiele sensu w książce, bo wiele miesięcy upływa między jej napisaniem a wydaniem. Na podstawie

tej teorii można natomiast konstruować bardziej określone przewidywania, niż te które przytoczyłem, oraz przy ich pomocy, lepiej sprawdzić moją teorię.

Zapewne będzie mi się zarzucać jeszcze bardziej zbytnią dokładność. Wielu ludzi uważa prawie za świętokradztwo dokładne przepowiadanie wypadków historii ludzkości. Mówią oni : nikt naprawdę nie wie co się ma zdarzyć. Wolą sądzić, że to „wszystko jest przypadek”, lub „wola Boska”. Postawa taka jest częściowo odzwierciedleniem prymitywności nauk społecznych. Prawda, że nauki te nie stanowią zbyt pomocnego przewodnika. Ponadto, w gruncie rzeczy ludzie przeważnie nie chcą wiedzieć co się ma wydarzyć, a grupy rządzące w społeczności uważają, że korzystniej jest zachować dla siebie znajomość przyszłości.

Jeżeli politycy przed wyborami mówią, że nie zamierzają prowadzić kraju do wojny, a następnie, po wyborach, przystępują do wojny, to oczywiście korzystniej jest dla nich aby ludzie uważali to za niefortunny przypadek, lub karę, niż gdyby już słuchając przedwyborczych obietnic zdawali sobie sprawę, że mimo słów, przystąpienie do wojny jest łatwą do przewidzenia konsekwencją ich polityki. Kapitalista nie pragnie, aby wiadano, że masowe bezrobocie jest przewidywalną konsekwencją istniejących instytucji kapitalizmu. Bezrobocie również ma być uważane za „przypadek” lub za „stan wyjątkowy”. Także ideologowie menadżerscy nie chcą, aby z góry wiadano, że ich plany przyniosą nie pokój, dostatek i wolność, lecz nową formę rządów klasowych i wyzysku.

Ważniejsze zarzuty można postawić nie sformułowaniu teorii, ale temu co ona orzeka — jej treści. Dwa takie zarzuty wysunięto przeciw podobnej teorii — teorii rewolucji biurokratycznej. Ta teoria, podobnie jak i moja stwierdza, że fałszem jest utrzymywać, iż kapitalizm będzie trwał, oraz że fałszem jest, iż socjalizm zastąpi kapitalizm. Teoria ta w dużym stopniu zgodna jest z moim poglądem na ustrojowe cechy nowej, rozwijającej się obecnie społeczności, szczególnie w zakresie instytucji gospodarczych. Ale teoria rewolucji biurokratycznej utrzymuje, że klasą rządzącą nowej społeczności, klasą posiadającą władzę i przywileje będą wyłącznie „biurokraci”, to znaczy politycy w wąskim znaczeniu tego słowa, ci którzy spełniają „nieprodukcyjne”

funkcje w administracji politycznej, a więc dyplomaci, policjanci i wojskowi.

Ostra krytyka tego poglądu oparła się na tym, że biurokraci niezdolni są do utworzenia sprawnej i trwałej klasy rządzącej. Rządy społeczne, zależą od władzy de facto nad narzędziami wytwórczości, tj. środkami utrzymania społeczności, a władza taka może być sprawowana jedynie przez jakąś grupę, która odgrywa bezpośrednią i pełną rolę w wytwórczości. Biurokraci roli takiej nie grają. Mogą zdobywać pozór panowania nad społeczeństwem jedynie korzystając z konfliktów istniejących między innymi klasami zatrudnionymi bezpośrednio w wytwórczości. W taki sposób biurokracja Francji za Napoleona III uzyskała krótkotrwałą niezależność i panowanie, wygrywając różnice między francuskimi kapitalistami, chłopami i robotnikami i rozgrywając jednych przeciw drugim. W naszych czasach, było podobnie w Rosji i Niemczech, przez krótki okres czasu... w pierwszym przypadku wygrywano w różnicach między rosyjskimi robotnikami i chłopami, a w drugim, między niemieckimi kapitalistami i robotnikami. Ale, jak mówią krytycy, taki stan rzeczy nie może trwać. Przewaga, prędzej czy później, musi być po stronie jednej z wielkich klas społecznych, bezpośrednio czynnych w wytwórczości. Gdy to nastąpi, biurokracja będzie musiała do niej się przyłączyć i utraci całą niezależność społeczną.

Krytyka ta, przy zbadaniu, okazuje się bez podstaw, nawet w stosunku do teorii rewolucji biurokratycznej, a całkowicie pozbawiona wartości w stosunku do teorii rewolucji menadżerskiej.

Krytyka ta opiera się na dość powszechnym niezrozumieniu współczesnej „biurokracji”, które polega na pomieszaniu jej z biurokracjami sprzed kilku pokoleń. Nawet w dawnych czasach oświadczenie, że czynności biurokratów politycznych są „nieprodukcyjne” (Veblen włączył ich do „klasy niepracującej”) mogłoby być jedynie częściowo słuszne, gdyż wytwórczość, tak jak jest ona prowadzona, obejmuje także dyplomację, wojnę i policję. Państwo było w tamtych czasach ściśle ograniczone w swym zakresie działania. Wytwórczość w przytłaczającej większości była prowadzona poza zakresem państwa. W takich warunkach biurokracja nie mogłaby być i nie była klasą rządzącą, mimo zewnętrznych pozorów. Klasą rządzącą byli kapita-

liści, którzy zarządzali wytwórczością. Biurokracja reprezentowała kapitalistów w dziedzinie polityki i broniła ich interesów.

Współczesna biurokracja, przede wszystkim w państwach, które poszły najdalej w kierunku nowego ustroju społecznego, jest funkcjonalnie grupą zupełnie inną niż dawna biurokracja. Nowe biurokracje nie tylko biorą udział w wytwórczości — we wszystkich krajach to one zarządzają największymi przedsiębiorstwami, a poprzez różne rodzaje kontroli trzymają rękę na wszystkich niemal przedsiębiorstwach. Ponadto, jak widzieliśmy, nawet biurokraci wciąż głównie zajęci „rządzeniem” w wąskim tego słowa znaczeniu, stosują do swych zadań technikę i metody przejęte z nowoczesnego przemysłu, oraz naukę i wynalazki. Byłoby śmieszną karykaturą uważać nowoczesnego biurokratę za — pedantycznego, i bez kwalifikacji — pana z teczką, o jakim czytaliśmy w dziewiętnastowiecznych powieściach. Ta karykatura jest podkładem zarzutów, że biurokracja niezdolna jest do stania się klasą rządzącą.

Jeżeli korygując „teorię biurokratyczną” „teoria zarządzania” wykaże, że biurokracja pojęta w jakimś wąskim sensie, lecz grupa menadżerów staje się klasą rządzącą, to zarzut ten całkowicie upada. Menadżerowie mają bezpośredni udział w wytwórczości: rozwój nowoczesnego przemysłu umieszcza ich na jej *kluczowych* pozycjach, jeszcze *zanim następuje* przekształcenie w społeczność menadżerską. Po utrwaleniu ustroju menadżerskiego, co narzuca monopol państwowy wszystkich ważnych przedsiębiorstw, stanowisko menadżerów jest zapewnione.

Warto może podkreślić psychologiczny dowód sytuacji społecznej menadżerów. Ludzie ci, — administratorzy, specjaliści, zarządzający inżynierowie, kierownicy produkcji, specjaliści od propagandy, technokraci — są dziś niemal jedyną grupą społeczną, która ma zaufanie do siebie. Bankierzy, kapitalistyczni właściciele, liberalni politycy, robotnicy, rolnicy, sklepikarze — wszyscy oni, publicznie i prywatnie ujawniają swe wątpliwości i obawy, niepokoje i posępnosć. Menadżerowie natomiast wiedzą, że są niezbędni w nowoczesnej społeczności, że nie mają powodu obawiać się olbrzymich przemian społecznych, które na całym świecie szybko postępują naprzód; przygotowują



się więc skwapliwie do przyjęcia ich, a często i pomagają w ich nadejściu.

Druga krytyka, kierowana przeciw „teorii biurokracyjnej” głównie przez marksistów, da się ująć w sposób następujący: „rozwiązanie” głównych zagadnień stojących przed nowoczesną społecznością „wymaga” usunięcia kapitalistycznej prywatnej własności narzędzi wytwórczości. Biurokraci (możemy ich nazywać „manadżerami”) zdolni są to przeprowadzić. Ale zniesienie prywatnej własności nie wystarcza. Jeżeli społeczność nie ma być zniszczona, należy obalić państwa narodowe i wprowadzić polityczne zjednoczenie świata. Tego biurokraci (manadżerowie) nie są zdolni dokonać. Przeciwnie, ich władza wzrasta przy nacjonalizmie bardziej jeszcze skrajnym niż nacjonalizm kapitalistyczny, i wskutek tego pchają oni do niekończącej się serii wojen.

Zakładając, że ta krytyka jest słuszna, nie wskazuje ona wcale, jak to wyobrażają sobie marksiści, że socjalizm zostanie wprowadzony. Wskazywałaby ona tylko, że zbliża się kompletny chaos, zniszczenie wszelkiego zorganizowanego życia społecznego.

Jednakże krytyka ta nie jest beżwartościowa. Przede wszystkim ideologie nacjonalistyczne manadżerów są źle rozumiane. Nacjonalizm jest środkiem konsolidacji społecznej, którego skuteczność dostatecznie udowodniło doświadczenie. Jest to jednak środek bardzo elastyczny, który może być modyfikowany stosownie do potrzeb. Rosja, Niemcy i Japonia udowodniły, że wcale nie jest on sprzeczny z przełamaniem istniejących granic narodowych. Niemcy, konsolidujące się pierwotnie na melodii „niemieckiego Vaterlandu” i „niemieckiego ludu” bez trudu robią to dalej pod hasłem „Europa dla Europejczyków”, lub „rasa aryjska”, lub „robotnicy”, czy jakim bądź innym, które okaże się wygodne. Skrajny nacjonalizm japoński łączy się doskonale z ideologią i praktyką pan-azjatycką. Powstający teraz skrajny nacjonalizm Stanów Zjednoczonych nie jest ograniczony: łączy się łatwo z pojęciem „polityki kontynentalnej” i bez trudu może się rozprzestrzenić poza kontynent obu Ameryk.

Po wtóre, manadżerowie mogą „rozwiązać” zagadnienie nacjonalizmu *kapitalistycznego* — i w istocie są pilnie zajęci rozwiązywaniem. Nacjonalizm kapitalistyczny za-



kląda stosunkowo znaczną liczbę niezależnych, suwerennych państw narodowych. Ustrój manadżerski dąży do złamania raz na zawsze tego systemu politycznego, oraz do zastąpienia go małą liczbą wielkich okręgów suwerennych, które nazwałem „nad-państwami”.

Prawda jest, że to „rozwiązanie” manadżerskie nie jest zgodne z doktryną marksistowską i że nie prowadzi do zjednoczonego, jedyne państwa światowego. Jest również prawdą, że będzie ono podłożem dla wielu wojen, tak samo jak wojny są częścią procesu prowadzącego do tego rozwiązania. Ale tylko idealne formułki „wymagają” „logicznego rozwiązania”, to jest jedyne państwa światowego i zaprzestania wojen. Historia nie jest twierdzeniem geometrycznym czy partią szachów, które rozwijają się zgodnie z regułami jakie dla nich ustanowiliśmy. Nie ma dowodu, że ludzie gotowi są przyjąć te rozwiązania historyczne, które wydają się logiczne zdrowemu rozsądkowi i dobrej woli; wszystko wskazuje na to, że ludzie prowadzą wojny i będą je prowadzić. Kapitalistyczno-nacjonalistyczny ustrój polityczny stał się w ciągu ubiegłego pokolenia niezdolny do funkcjonowania i jest w trakcie zanikania. Nowy ustrój polityczny świata, oparty na małej liczbie nadpaństw, również pozostawi szereg zagadnień, może więcej nawet niż zjednoczone państwo światowe, ale będzie wystarczającym „rozwiązaniem” aby społeczność mogła istnieć. Nie ma dostatecznych podstaw do twierdzenia, że problemy manadżerskiego ustroju świata, łącznie z manadżerskimi wojnami, „zniszczą cywilizację”. Trudno jest nawet uzmysłwić sobie co mogłoby oznaczać dla cywilizacji dosłowne zniszczenie jakiegoś zorganizowanego, złożonego społeczeństwa. To co jest w trakcie niszczenia to jest nasza cywilizacja, nie zaś cywilizacja w ogóle.

Inny jeszcze rodzaj krytyki teorii rewolucji manadżerskiej przedstawia się następująco : wnioskujecie, że społeczność przekształca się w nowy ustrój rządów klasowych, wyzysku, wojen i, przynajmniej na pewien czas, tyranii. Czemuż jednak ludzie mieliby dostosować się do takich perspektyw? Jeżeli pragną pokoju, dobrobytu i wolności, to zmiotą waszych manadżerów i instytucje manadżerskie, oraz każdego i wszystko co będzie przeciwne ich pragnieniom.

Byłbym ostatnim który by zaprzeczał ważności historycznej tego, co ludzie pragną i czują, oraz czego się spodziewają. Nie mam najmniejszego zrozumienia dla jakiegokolwiek teorii historycznego „mechanicyzmu”, który utrzymuje że ludzkie pragnienia, sądy i dążenia nie mają nic wspólnego z przebiegiem historii. Wydaje mi się, że jest całkowicie oczywiste, że ludzkie pragnienia, decyzje i nadzieje są wewnętrzną, przyczynową częścią procesu historycznego.

Ale poprawna teoria historyczna bierze pod uwagę i to, czego ludzie prawdopodobnie będą pragnąć i czego będą się spodziewać. Jeżeli na podstawie doświadczenia znam charakter danego człowieka, to z góry mniej więcej wiem, co on prawdopodobnie powie, czego będzie chciał i co uczyni w danych okolicznościach. Takie przewidywania stosuje się także do grup społecznych. Każdy mniej więcej wie, co będzie jeść, pić, odczuwać, krzyczeć i czego się spodziewać, tłum widzów na wielkim meczu futbolowym; zarządcy stadionu i sprzedawcy gorących kiełbasek skutecznie planują na podstawie takich przewidywań.

Jeżeli większość ludzi w istocie pragnie pokoju, dobrobytu i wolności od wszelkich postaci wyzysku i tyranii, oraz jeżeli (co jest równie konieczne, choć rzadziej wspomniane) wiedzą oni również jakimi środkami to osiągnąć, oraz jeżeli są dostatecznie chętni, odważni, mocni, inteligentni i ofiarni aby zastosować te sposoby, to wtedy niewątpliwie świat miałby społeczność zorganizowaną w taki sposób aby zapewnić pokój, dobrobyt i wolność. Ale nie ma żadnych dowodów w historii przeszłej czy obecnej, że wszystkie te trzy (a wszystkie trzy byłyby konieczne) warunki będą wypełnione. Przeciwnie, świadectwa analogicznych sytuacji z przeszłości, oraz okoliczności obecne wskazują, że ludzie będą postępować, pragnąć, spodziewać się i decydować w taki sposób, który pomoże rewolucji manadżerskiej, że przyczynią się do przemian, które skończą się konsolidacją społeczności manadżerskiej.

Ta ostatnia krytyka dotycząca „czynnika ludzkiego” sprowadza się do bardziej ogólnego błędu: zwykle rozpastrujemy problemy historii pod kątem naszych własnych nadziei i przewidywań zamiast starać się je zrozumieć tak, jak nam dyktuje rzeczywistość.

Z tych trzech teorii : kapitalizm będzie trwał; zostanie wprowadzony socjalizm; kapitalizm przekształci się w społeczność menadżerską — która hipoteza jest najbardziej prawdopodobna? Według mnie, na podstawie dotychczasowych doświadczeń jest jasne, że najprawdopodobniejsza jest teoria rewolucji menadżerskiej.

Niektórzy zobaczą tu nowy dowód tego co nazywają najistotniejszą tragedią bytu ludzkiego. Mnie natomiast wydaje się, że nie można używać określenia tragiczny lub komiczny w odniesieniu do całokształtu doli człowieczej. Tragedia czy komedia istnieją tylko w niej samej. Nie dysponujemy żadnym porównaniem, które pozwoliłoby rozpatrywać ją jako całość. Dola człowiecza jest po prostu tym, czym jest.

**Biblioteka Polska**  
**Kolo Zurych SPK**



## SPIS TREŚCI

<i>Przedmowa do wydania polskiego</i> .....	9
<i>Uwagi tłumacza</i> .....	17
Rozdział I <i>Zagadnienie</i> .....	27
Rozdział II <i>Świat, w którym żyliśmy</i> .....	33
Rozdział III <i>Teoria trwałości kapitalizmu</i> ....	53
Rozdział IV <i>Teoria proletariackiej rewolucji so-</i> <i>cjalistycznej</i> .....	61
Rozdział V <i>Walka o władzę</i> .....	80
Rozdział VI <i>Teoria rewolucji menadżerskiej</i> ..	92
Rozdział VII <i>Kim są menadżerowie?</i> .....	97
Rozdział VIII <i>Menadżerowie dążą do społeczne-</i> <i>go panowania</i> .....	114
Rozdział IX <i>Gospodarka społeczności mena-</i> <i>dżerskiej</i> .....	129
Rozdział X <i>Menadżerowie przesuwają ośrodek</i> <i>suwerenności</i> .....	155
Rozdział XI <i>Totalizm a społeczność menadżer-</i> <i>ska</i> .....	169
Rozdział XII <i>Światowa polityka menadżerów</i> ..	187
Rozdział XIII <i>Ideologie menadżerskie</i> .....	199
Rozdział XIV <i>Model rosyjski</i> .....	217
Rozdział XV <i>Model niemiecki</i> .....	235
Rozdział XVI <i>Przyszłość Stanów Zjednoczonych</i>	257
Rozdział XVII <i>Zarzuty</i> .....	268
	279

ACHÈVÉ D'IMPRIMER  
LE 15 DÉCEMBRE 1958  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD  
24, RUE STEPHENSON  
PARIS (18<sup>e</sup>).

Dépôt légal : 4<sup>e</sup> trim. 1958.



